PRACE MONOGRAFICZNE
DZIEJÓW WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA W POLSCE

TEODOR WIERZBOWSKI

SZKOŁY PARAFJALNE W POLSCE I NA LITWIE

ZA CZASÓW

KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

1773—1794

W KRAKOWIE
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĄŻNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE
1921

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

KOMISJA DO BADANIA
DZIEJÓW WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA W POLSCE

SERJA I:

PRACE MONOGRAFICZNE
Z DZIEJÓW WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA W POLSCE

Nr. 1

TEODOR WIERZBOWSKI: SZKOŁY PARAFJALNE ZA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

W KRAKOWIE
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĄŻNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE
1921

TEODOR WIERZBOWSKI

SZKOŁY PARAFJALNE W POLSCE I NA LITWIE

ZA CZASÓW

KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

1773—1794

W KRAKOWIE
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĄŻNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE
1921



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

PRZEDMOWA.

Vives hiszpan, Komensky czech, autorowie królewskich rozkazów duńskich i niektórych ordynacyj szkolnych niemieckich zaznaczali konieczność nauki dla wszystkich. Wszystko jednakże, co było wypowiedziane w tej kwestji do końca XVIII wieku, pozostało wyłącznie w sferze teorji; wygłaszano podobne myśli dorywczo, bez systematu i konsekwencji, powodowano się przytem celami wyznaniowo-liturgicznemi i religijnemi; nie osiągało więc to rezultatów pozytywnych i nie wywoływało takiego rozwoju oświaty wśród niższych warstw ludności, jakiegoby oczekiwać można było z pięknych teoretycznie myśli i rozporządzeń. Przeszkadzały temu głównie stanowe przesądy, brak świadomości w wyższych stanach i rządzących sferach o niezbędności łożenia funduszów na cele oświaty początkowej, nędza wśród ludu prostego, który był uważany tylko za siłę roboczą i poczucia oświaty mieć nie mógł; brak było wreszcie ludzi chętnych do uczenia prostaków i brak odpowiednio uzdolnionych nauczycieli. Dopiero wówczas, gdy w życiu społecznem przyszedł do głosu i znaczenia pierwiastek demokratyczny, gdy poszczególne Stany Ameryki Północnej i Zgromadzenie Narodowe w Paryżu 27 sierpnia 1789 roku, rozszerzając zasadę chrześcijaństwa, ogłosiły deklarację praw człowieka w słowach: »ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w prawach« — szkoła ludowa powstać i rozwijać się zaczęła na podstawach szerszych. Taką ludową szkołę w Europie uważać więc należy za córkę rewolucji francuskiej. Istotnie dopiero w XIX wieku w najwięcej rozwiniętych kulturalnie krajach powstaje prawdziwa szkoła ludowa, prowadzona celowo i systematycznie z dążnością do nauczania powszechnego i wykorzenienia t. zw. analfabetyzmu.

Nie uważam za swe bezpośrednie zadanie opisywać, jak stała sprawa szkoły ludowej w krajach południowo-zachodniej Europy, w Anglji i państwach Skandynawskich, gdyż nie dopatruję się związku między nią a szkolnictwem ludowem w Polsce w XVIII w., szczególniej zaś w okresie działalności naszej Komisji Edukacyjnej[1]. Propagatorowie tej sprawy w Polsce w ostatniej ćwierci wspomnianego stulecia nie sięgali tak daleko swym wzrokiem i zapatrywali się jedynie na stosunki w najbliższych Polsce państwach — w Prusach i w Austrji: więc tym jedynie krajom poświęcam kilka ogólnikowych uwag.

Prusy i Austrja ogłoszeni ustawami prawodawczemi wyprzedziły Polskę. Fryderyk II potrzebował podoficerów, którzyby umieli czytać i pisać i, jak się zdaje, to była główna pobudka jego krzątań około szkoły ludowej i zachęta do wydania w r. 1763 tak zwanego *General-Land-Schulen-Reglement* (autorem jego był Jan Juljusz Hecker), które co do swego zakresu, ujęcia przedmiotu i tonu, jaki w niem dźwięczy, uważane być może za wzór ustawy, było też ono zasadniczą podstawą, na której w wieku XIX rozwinęła się ludowa szkoła pruska[2]. Dla XVIII wszakże stulecia powyższa ustawa była tylko piękną, lecz martwą reorją. Fryderyk II głównie wojnami i wojskiem zajęty, ani czasu ani pieniędzy nie miał dla szkoły ludowej; zresztą istotnem przekonaniem jego było, że ludowi prostemu wystarcza trochę umiejętności czytania i pisania, a w liście do Woltera wyraził się nawet, że *le vulgaire ne mérite pas d'être éclairé*. Niechętni też byli oświacie ludu duchowieństwo i właściciele dóbr ziemskich, władze gminne, a nawet urzędnicza klasa, gdyż panującem było w tych sferach zdanie, że im głupszy lud prosty, tem łatwiej wszystko z nim, jak z bydłem zrobić można, i jeszcze w r. 1799 Sack, nadradca konsystorski, wypowiedział się, że wątpi o wielkiej korzyści,

[1] Tego poglądu autora niniejszej książki nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Komisja Edukacyjna bowiem niewątpliwie obserwowała stan szkoły ludowej we Francji, o czem będzie mowa w jednej z Prac Monograficznych, przygotowanych przez Komisję hist.-ped. *Przypis Komisji hist.-ped.).*

[2] Korzystałem głównie z następujących prac: H. Heppe, *Geschichte des deutschen Volksschulwesens* (Gotha, 1858—1860); C. Rehbaum, *Die historische Entwickelung des preussischen Volksschulwesens* (Wrocław, 1876); Carl Andreae, *Zur inneren Entwickelungsgeschichte der deutschen Lehrerbildungs-Anstalten* (Kaiserslautern, 1893); Max Lehmann, *Aus der Geschichte der preussischen Volksschule* (Preussische Jahrbücher, Berlin, 1910, tom 40, str. 209, 226 nast.); von Helfert, *Die oesterreichische Volksschule* (Praga, 1860, tom 1).

jaką umiejętność czytania dać może wieśniakowi, w szczególności zaś płci żeńskiej; zysk, jaki wyciągnąć mogą z nieudolnej wprawy w czytaniu, napewno nie opłaci zużytego na to trudu: książki nie są dla prostaków, zupełnie pochłoniętych przez zakres praktycznego życia. Ważną przeszkodą rozwoju szkół był też brak nauczycieli: zakładano już wprawdzie dla nich specjalne seminarja, ale wychowańcy ich woleli szukać po miastach rozmaitych zajęć, aniżeli klepać biedę w roli nauczyciela wiejskiego; bywali nimi często inwalidzi, ale ci kijem najlepiej uczyć umieli; lokaje księży i dygnitarzy zostawali na starość nauczycielami: komu się nie powiodła karjera *in litteris et moribus*, ten również szedł na wiejskiego nauczyciela; gminy dobierały ich z najmniej godnych i najmniej zdolnych elementów społecznych: była nawet taka gmina, co z łaski i litości dla swego pastucha krów, gdy za niemi już chodzić nie mógł, prosiła, aby go zrobić nauczycielem w celu zapewnienia mu kawałka chleba. Nauczyciel mniej zarabiał, niż pastuch lub stajenny; inteligentni ludzie utrzymywać go nie chcieli, a wieśniak patrzał nań krzywo, gdyż odciągał do szkoły dzieci potrzebne do roboty, a w dodatku wyciągał od rodziców grosze na naukę. Sprawa szkoły ludowej w Prusach do końca XVIII wieku wogóle bardzo źle stała: osiemdziesiąt kilka szkół zasilanych z królewskiej kasy trzymało się i funkcjonowało jako tako; inne stale utrzymać się nie mogły dla braku środków i nauczycieli.

W Austrji *Die allgemeine Schulordnung*, wydane w roku 1774, słusznie wypowiadało żądanie, ażeby w miastach, miejscach targowych i po wsiach, gdzie są parafjalne albo filjalne kościoły, otwierane były szkoły *(trivium)* dla nauki czytania, pisania i rachunków, poza obowiązkową czy też nie braną w rachubę nauką religji i moralności, tudzież poza wiadomościami z nauki prawa i gospodarstwa, niezbędnemi dla każdego w codziennem życiu. Takie postawienie kwestji było dobre i wystarczające, gdyby dokładano starań, ażeby je w czyn wprowadzać. Lepiej było w miastach, gdzie magistraty opiekowały się szkółkami, gorzej po wsiach, gdzie proboszczowie mało dbali o nie, albo przyjmowali takich nauczycieli, którzy zgadzali się pobierać wynagrodzenie jak najskromniejsze. Swoją drogą w miastach liczba szkółek nie była wielka, gdyż wogóle brakło ludziom poczucia konieczności oświaty: w samym Wiedniu, i to nie stale, zaledwie czwarta część dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkółek, w Opawie $^1/_{10}$, a w Cieszynie $^1/_{83}$. Po wsiach dzieci nie

mogły chodzić do szkółek z powodu zbyt rozległych parafij: nie miały też zimą odpowiedniego ubrania i musiały rodzicom pomagać w pracy. Rzadkie zresztą wówczas poza miastami były szkółki z braku odpowiednich do nauki książek i z braku umiejących uczyć nauczycieli. Ostatni zbyt często zależeli od łaski rodziców; nie pobierali stałych pensyj i nie dostawali mieszkania; byli nimi zazwyczaj organiści, traktujący naukę w szkółce jako podrzędne albo dodatkowe zajęcie, żołnierze-inwalidzi, muzykanci i rozmaici bankruci życiowi; każdy z nich uczył, jak umiał, najczęściej mechanicznie: każdym z uczniów zajmował się bezpośrednio kilka lub kilkanaście minut, a inni tymczasem baraszkowali albo dokazywali. Tak więc i w krajach korony austrjacko-węgierskiej cała sprawa nauki pierwiastkowej szkolnej albo traktowana była epizodycznie i powierzchownie, albo raczej zaniedbywana zupełnie.

* * *

Dążenie do oświaty pod przemożnym wpływem humanizmu, który ogarnął Polskę w drugiej połowie XVI stulecia, i konieczność, zmuszająca duchowieństwo katolickie do przeciwdziałania ruchowi reformacyjnemu, powołały do życia wiele szkół początkowych, szczególniej w Wielkopolsce, Małopolsce (w ściślejszem znaczeniu tego pojęcia) i na Mazowszu. Najbardziej owocną działalność rozwijały one w ostatniej ćwierci XVI[1] i w pierwszej XVII wieku. Materjał historyczny, któryby usprawiedliwiał to twierdzenie, w całej rozciągłości nie jest dotychczas na jaw wydobyty, tudzież żmudnych wymaga poszukiwań i studjów w archiwach kościelnych, specjalnie zaś w kapitulnych i konsystorskich, w których przechowywane są protokóły kanonicznych wizyt kościołów, odprawianych przez dziekanów, archidiakonów i biskupów. Wszakże i te materjały, które dotychczas

[1] Niektórzy uczeni, jak np. Józef Aleksander von Helfert *(Die oesterreichische Volksschule*, I, 35) twierdzą, a tego samego zdania był i Ignacy Massalski, biskup wileński *(Przepis do szkół parafjalnych*, 1774, str. 2 przypisek), że sobór trydencki nakazał plebanom utrzymywanie szkółek. Jest to mylne zdanie, gdyż w ustawach soboru (serja 24, rozdział 4 *de reformatione)* o szkółkach wcale niema mowy: na plebanów włożono jedynie obowiązek głoszenia słowa bożego i nauki w kościołach *(de praedicatione)*: »iidem plebani etiam saltem dominicis et aliis festivis diebus pueros in singulis parochiis fidei rudimenta et oboedientiam erga Deum et parentes diligenter ab iis, ad quos spectabit, doceri curabunt«.

ogłoszone zostały w druku, dowodzą, że znaczna ilość szkółek początkowych albo parafjalnych istniała w trzech wspomnianych prowincjach Polski. Dla Małopolski niemal zupełne materjały i dane czytamy w pracy Stanisława Kota *Szkolnictwo parafjalne w Małopolsce w XVI—XVIII wieku* (Lwów 1912, odbitka z *Muzeum*). Dla archidiakonatu warszawskiego bardzo cenną jest wizyta Wawrzyńca Goślickiego, biskupa poznańskiego, odprawiona w r. 1603, z której się dowiadujemy, iż w 11 jego dekanatach było 136 kościołów parafjalnych i 125 szkółek [1]. Wielkopolska nie stała pod tym względem niżej: tylko Litwa, a szczególniej Ruś i Ukraina, jedynie w głównych środowiskach życia i większych miasteczkach posiadały szkółki.

Im dalej zagłębiamy się w wiek XVII i XVIII, tem mniejszy zauważamy popęd do oświaty, mianowicie w stanach niższych; zmniejsza się ilość szkół i uczących się bardzo gwałtownie. Było to naprzód wynikiem pustoszących kraj wojen i najazdów, którym Polska nie umiała się oprzeć skutecznie i trwale; następnie zaś wynikiem rozpasanego nierządu, jaki ją ogarniał, i co za tem poszło, obniżenia się poziomu umysłowego i zaniku myśli politycznej w wyższych stanach i rozwijającej się chciwości na zyski materjalne, która znowu wywoływała niechęć do oświecania ludu a przyczyniała się do zatracenia albo zagrabienia funduszów, zapisów i dziesięcin, przeznaczonych na utrzymanie nauczycieli i szkółek [2]. Rozpraszali się po świecie nauczyciele, domy szkolne paliły się albo rujnowały przez czas, a gdy jednych i drugich nie stało, tem łatwiej zagarniać było można albo na ogólno-parafjalne cele obracać dochody przeznaczone na oświatę: jedynym przedstawicielem jej w wielu parafjach pozostał tylko organista, który, o ile się nie lenił, uczył kilku chłopców czytania i ministrantury, żeby sam miał z nich wyrękę i pomoc. Dla stwierdzenia takiego stanu rzeczy weźmy bliższe nam okolice diecezji łuckiej. Andrzej Stanisław Kostka Załuski, objąwszy biskupstwo, zarządził wizytację kościołów, ale w instrukcji [3] dla wizytatorów nie nakazywał, ażeby się dopytywali o szkoły parafjalne bez

[1] Łukaszewicz, *Historja szkół* I, 454.

[2] »Czytamy tyle w erekcjach kościołów, tyle w różnych prawach i przywilejach poczynionych funduszów na szpitale i parafjalne szkoły, pochłonęła to dziś prawie wszystko najokrutniejsza niesprawiedliwość i chciwość«. Józef Wybicki, *Listy patrjotyczne*, Warszawa, 1777, II 42.

[3] *Brevis informatio pro expedienda visitatione ecclesiarum* z roku 1737 (B. 198. fol. 1). Źródła, przytaczane w skróceniu literami A i B, w niniejszych

względu na to, że wizytacja rozciągała się głównie na kościoły w miastach i miasteczkach: Janów, Pratolin, Piszczac, Sławatycze, Opole, Wohyń, Łomazy, Międzyrzec, Kodeń, Wołczyn i inne: więc też wizytatorowie dokładnie podawali rozmaite szczegóły, wyliczali nawet książki, jakie proboszczowie posiadali w swych bibljotekach, ale o szkołach zupełne zachowali milczenie. W wizycie Ignacego Onufrego Buchowieckiego, kanonika łuckiego i kustosza brzeskiego, z roku 1750 jedna tylko wykazana szkółka w Śledzianowie (dekanat drohicki), mająca osobnego nauczyciela Antoniego Świechowskiego[1]. O Niemierowie zaś, leżącym w tym samym dekanacie, będąc tam na wizycie w roku 1751, pisze, że kościół miał sute zapisy na utrzymanie nauczyciela, ale proboszcz Antoni Krauz wydawał wiele pieniędzy w Pułtusku, w Warszawie i w Rzymie na procesy o dobra, nauczyciela zaś opłacać nie mógł, chociaż sam był doktorem filozofji i obojga prawa; za to karczma, stajnia, słodownia i browar zostały przezeń pobudowane i starannie utrzymywane[2]. Jakób Glinka, archidiakon brzeski, wizytując kościoły na Podlasiu w r. 1751, nie interesował się szkołami, ale skwapliwie notował parafjalne dochody, karczmy i ludność żydowską[3]. Józef Michał Łącki, kanonik płocki i brzeski, na wizycie odprawionej w roku 1752 tylko w Kobryniu znalazł nauczyciela, utrzymywanego przez jezuitów i proboszcza[4], w Kiwatyczach zaś, Horodku, Szereszowie, Berezie i Prużanie jedynie organiści uczyli po kilku chłopców[5]. Nie lepiej się działo i w bliższych Warszawie okolicach: w Miłonicach i Sobótce (dekanat kurzelowski) pozostały jedynie ślady po budynku szkolnym; w Bedlnie pod Kutnem »pusty teraz tylko jest plac, gdzie kiedyś szkoła była«; w Oporowie budynek szkolny istniał, ale dzieci na naukę nie chciano posyłać i nie było komu ich uczyć, w Bąkowie zaś tylko organista się tem zajmował[6]. W Wielkopolsce i Małopolsce nie o wiele pomyślniejsze były stosunki.

przypisach, oznaczają materjały przechowywane w Archiwum Głównem w Warszawie i opisane w 1-ym tomie mojej monografji *Komisja Edukacji narodowej* (str. 146) i w *Pomnikach prawa*, wydawanych przez Archiwum Główne, tom I. str. 64.

[1] B. 200, fol. 383. [2] B. 200, fol. 361. [3] B. 201. [4] B. 201, fol. 536. [5] B. 201, fol. 524, 525, 578, 590, 595.

[6] Wizyty dziekanów Klemensa Wituskiego i Stanisława Antoniego Kaszowskiego z lat 1777 i 1778 w archiwum konsystorza metropolitalnego w Warszawie.

CZĘŚĆ I

HISTORJA SZKÓŁ PARAFJALNYCH W KORONIE I NA LITWIE

I.

Opłakany stan ekonomiczny Polski, wewnętrzne rozterki i zapowiedzi pierwszego rozbioru zniewalały wybitniejsze umysły do myślenia o poprawie stosunków i nasuwały konieczność szerzenia oświaty wśród niższych warstw narodu. Zagraniczny bywalec, Ignacy Massalski, biskup wileński, był jednym z pierwszych, co tę sprawę stawiali na porządku dziennym. Jeszcze w r. 1770, niewiadomo niestety wśród jakich okoliczności, Massalski rzucił do dyskusji pytanie: »Jakie nauki należałoby dawać kmiotkom, tej szacownej cząstce społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej?«[1] Nie znalazło ono wówczas szerokiego oddźwięku, ale gdy Komisja Edukacyjna została ustanowiona, i na to pytanie posypały się odpowiedzi.

Na czele tych stronników oświaty ludu stoi Franciszek Bieliński, który w końcu roku 1773 zaczął ogłaszać swe bezimienne listy o sposobie edukacji[2]. Odrazu w pierwszym liście autor jasno stawia kwestję: »widzę Polskę złożoną z duchowieństwa, szlachty, mieszczan i rolników« — wszyscy są obywatelami i wszyscy w równym stopniu chcą być użyteczni ojczyźnie, niechaj więc będą przygotowani do tej służby i należytego spełniania obowiązków przez odpowiednie każdemu stanowi nauki. Rolnik czyli wieśniak powinien tę naukę znaleźć w swojej parafji. Możnaby wprawdzie — mówi Bieliński — twierdzić, iż edukacja niepotrzebna jest wieśniakom przy takim porządku rzeczy, gdy pozbawieni są bezpieczeństwa osób i majątku, tudzież gnębieni jako słabsi i żadnych praw nie mający, ale skoro spodziewać się można, że prawa odmienione będą, wy-

[1] Popławski, *Zbiór niektórych materyj politycznych*. Warszawa, 1774, str. 120.

[2] Pierwsze dwa listy roztrząsano na posiedzeniach Komisji Edukacyjnej 25 października i 17 listopada; drukowane były w *Monitorze* i w roku 1775 wszystkie zostały wydane razem p. t.: *Sposób edukacji w XV listach opisany.*

kształcenie tylko na pożytek im wyjść może: rozsądniej będą prowadzili swe gospodarstwa i staną się majętniejszymi, a więc pożyteczniejszymi dla samego dziedzica włości i dla całego kraju. Dzisiaj uczą się tylko u organisty, który sam nie wiele umie: nauczy ich poznawania liter, złego sylabizowania, niezrozumianego czytania bez ortografji. Bieliński żąda, aby naprzód ustanowić przepisy, jakim systemem uczyć początków czytania i pisania, przyczem zachwala metodę stosowaną przez cystersów w Żeganiu na Śląsku [1], gdzie przez pisanie na tablicy jednocześnie uczono dzieci czytać i pisać. Gdy się tego nauczą, dać im należy początki arytmetyki, przyzwyczajać je do zrozumienia tego, co czytają, i wpoić w nie zasady wiary i moralności przez naukę katechizmu, objaśnianego w sposób zrozumiały, skoro te czynniki głównie zdolne są powstrzymać od złego. Nadto wieśniaków uczyć należy rzeczy pożytecznych dla nich w gospodarstwie albo rolnictwie: gatunków roli, sposobów pomnażania urodzaju i wzrostu roślin, osuszania gruntów. Dziewczynki stanu włościańskiego również należy uczyć czytać, pisać i rachować tą samą metodą i dać im należyte pojęcie o ich przyszłych obowiązkach, żeby z czasem każda z nich stała się dobrą i pomocną żoną, starowną i pilną matką, rozsądną i pracowitą gospodynią, uczynną sąsiadką i przykładną dla czeladzi. W każdej parafji Bieliński radby widział szkółkę ludową.

Myśli Bielińskiego szerzej rozwinął i gruntowniej uzasadnił Antoni Popławski pijar w swoim *Zbiorze niektórych materyj politycznych*, pisanym w latach 1771—1773 [2]. Uznając, że konieczną jest rzeczą dać ludowi wykształcenie, roztrząsa tę materję w trzech tezach. W pierwszej z nich dowodzi potrzeby nauki dla wieśniaków: wynika ona z braku słusznej przyczyny do odmawiania im podobnego dobrodziejstwa, które przyczynić się może do uszczęśliwienia ich stanu; są przecież ludźmi i członkami społeczeństwa, pracującymi na najważniejszej niwie — rolnictwa; przykładają się do bo-

[1] Bieliński widocznie znał szkółkę założoną tam w r. 1762 przez opata Jana Ignacego Felbigera. Broszura p. t. *Die wahre Saganische Lehrart in den niederen Schulen von Johann Ignaz von Felbiger* została wydana w Wiedniu w roku 1774.

[2] Wydany w Warszawie w roku 1774. Jestto fundament, na którym się opiera memorjał *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej*, podany Komisji Edukacyjnej i czytany na posiedzeniu jej w dniu 2 marca 1774 (por. T. Wierzbowskiego wydawnictwo źródeł p. t. *Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794*, zeszyt 37. str. 55; wydawnictwo to będzie odtąd stale przytaczane w skróceniu podług zeszytów bez podawania pełnego tytułu).

gactwa i pomyślności całego społeczeństwa: nazywamy ich chłopami, przywiązując do tego wyrazu myśl podłą i wzgardy pełną, gdy tymczasem oni są najpierwszymi robotnikami, skoro dostatki i pożytki z ich rąk przechodzą do innych stanów. Mając wykształcenie, lepiej i korzystniej swą pracę wykonywać będą, gdyż skorzystają z cudzych wiadomości i doświadczenia. Częste można słyszeć skargi na nieudolność i mizerję chłopstwa, ale nic się nie robi, ażeby te wady poprawić; przeciwnie nawet: trzymamy ich w okrutnej niewoli, cierpią często wskutek popędliwości i samowoli, których żadna jurysdykcja ukrócić nie może: zamiast ujawniać się i rozwijać, nikczemnieją wskutek tego ich dowcip, pomysłowość, rozum i zdolności; nie mogą pracować dobrze, gdyż nikt ich tego nie uczy, a niewola trzyma ich w biedzie i nędzy. Należy więc poprawić ich dolę, dając im prawa do życia cywilnego, by się mogli cieszyć ze swego majątku i własności swej pracy, a przez wykształcenie wyzbyć się grubej ciemnoty: staną się wówczas pożytecznymi obywatelami kraju i nie tylko posiadacze włości, ale wszyscy większą będą mieli wówczas korzyść ze skarbów, jakie ziemia kryje w swem łonie: gdy zaś ulżymy ich doli, sami się zaczną garnąć do nauki i utrzymywać nauczyciela dla nauczania swych dzieci.

W drugiej tezie autor pisze o naukach włościanom przyzwoitych, zamykając swe postulaty w 6 punktach, a mianowicie, uczyć się mają: 1) czytać dla korzystania z nauk moralnych, dla pobożności i rozrywki uczciwej, która oduczy ich pijaństwa szkodliwego dla duszy, zdrowia i majątku: 2) pisać, żeby się umieli porozumiewać z mieszkającymi gdzieindziej: co, prawdę mówiąc, można uważać za dalszy cel tej umiejętności, wobec bezpośrednich bliższych korzyści w codziennem życiu praktycznem; 3) nauki chrześcijańskiej za pomocą katechizmu, napisanego przystępnie i objaśnionego przykładami z życia cnotliwych ludzi, cnót moralnych i występków i wytykającego nałogi właściwe ludziom tej sfery, jakoto: pijaństwo, przeklinanie, nieposzanowanie cudzej własności, lenistwo i krzywdzenie swego pana: przy tej nauce powinno się również wykorzeniać właściwe ludowi zabobony i gusła, wdrażać zaś w młode umysły maksymy moralne, w wierszowanej formie, w celu nauczania się ich na pamięć i przepisywania przy nauce pisania; 4) arytmetyki dla kombinacji dochodów z rozchodami, tudzież w celach handlowych; powinni więc umieć cztery działania i regułę trzech, wyłożoną w sposób praktyczny i przy zastosowaniu wag i miar, jakie używane były

w Polsce; 5) nauki rolnictwa, w szczególności zaś uprawy i użyźniania ziemi, karczowania gruntu, żęcia, młocki i przechowywania zboża; następnie wyłożyć im trzeba rzecz o paszy i łąkach, ogrodach, drzewach owocowych, jarzynach, ziołach potrzebnych ludziom i bydłu, hodowli drobiu, robieniu masła, sera, mąki i chleba, obchodzeniu się ze lnem i konopiami: wreszcie zaś objaśniać im zjawiska przyrody.

Trzecia teza traktuje o sposobie ćwiczenia włościan w wyliczonych powyżej naukach, gdzie autor rzecz całą zasadza na środkach następujących: 1) szkółki należy otworzyć przy parafjach i na proboszczów z zachęty biskupów włożyć obowiązek uczenia osobiście albo przez dobranego bakałarza, któremu powinien dać utrzymanie sam lub z pomocą kolatora; 2) obowiązki nauczycieli mogliby też spełniać wikarjusze albo zakonnicy rezydujący przy parafjach, poświęcając na nauczanie dzieci dwie godziny przed południem i dwie popołudniu; 3) nauka trwać będzie od 1-go października do 1-go maja, w ciągu zaś letnich miesięcy dzieci będą pracowały w polu, pomagając rodzicom i stosując w praktyce zdobyte wiadomości (np. rachowanie snopków albo zapisywanie pańszczyzny) uczyć się będą w szkółce od 9 do 11 rano i od 2 do 4 po południu, w niedziele zaś i święta przychodzić będą do kościoła popołudniu na naukę chrześcijańską; uczęszczać winny do szkoły dzieci od 6 do 12 roku życia; 4) w szkole niczego więcej prócz pacierza nie powinny się uczyć słowo w słowo, lecz wszystko brać na rozum: nauczyciel przez wykład i odpowiednio zadawane pytania, tudzież powtarzanie, ma ułatwić dzieciom osiągnięcie tego celu; obowiązkiem jego nadto jest utrzymywać między niemi karność i obyczajność, oduczać je plotek, bijatyk, kłamstwa, wykrętów i gnuśności; 5) nad szkołą pieczę główną winni mieć proboszcze i kolatorowie, a kontrolę wykonywać dziekani w czasie odbywanych wizyt kanonicznych; wreszcie zaś 6) należy dać szkołom parafjalnym odpowiednie podręczniki: jeden do nauki czytania, pisania i arytmetyki, drugi do nauki chrześcijańskiej, trzeci do rolnictwa, fizyki partykularnej i historji naturalnej, czwarty wreszcie z przepisami o zachowaniu zdrowia i ratowaniu w chorobach zwyczajniejszych; wszystkie te książki mają być napisane w języku polskim, stylem łatwym, w streszczeniu dobrem, indukcyjną metodą, przez ludzi uczonych i pedagogów, polaków a nie obcych; muszą też być sprzedawane po cenie kosztu albo rozdawane darmo, na co, zarówno jak i na utrzymanie nauczycieli, nie poskąpią fundacyj zamożni ludzie świeccy i duchowni.

Program Popławskiego, szczególniej w tezie trzeciej nie był zupełnie konsekwentny, ale do przeprowadzenia możebny i racjonalny; dziwnem więc się wydaje, że w memorjale podanym Komisji Edukacyjnej przyjął inny, mniej praktyczny rozkład i zakres nauk dla szkół parafjalnych[1]. Radził naprzód rozłożyć naukę na cztery lata a szkołę podzielił na trzy oddziały (trzeci dwuletni) i powierzył ją aż trzem nauczycielom; jako wiek szkolny określił lata od 8 do 11. Dla najmłodszych dzieci zalecał czytanie, historję naturalną o zwierzętach »domowych i dzikich w Polsce«, a z nauki chrześcijańskiej uczenie się katechizmu co niedziela w szkole; dla 2-go oddziału: pisanie, historję naturalną w dalszym ciągu i cztery działania w sposób praktyczny podawane, z nauki zaś chrześcijańskiej powtórzenie katechizmu (niewiadomo gdzie, w szkole czy w kościele) i wybrane ustępy z Pisma świętego, np. o Józefie, Tobjaszu; w 3-im oddziale miały być wykładane: praktyczna geometrja, reguła trzech, kaligrafja i arytmetyka praktyczna, z nauki zaś chrześcijańskiej przypomnienie katechizmu, czytanie czterech ewangelij, dziejów apostolskich i ustępów ze Starego Testamentu; wreszcie do 4-go oddziału przeznaczał: wykład praktyki ogrodniczej i rolniczej, układanie rejestrów i rachunków gospodarskich, tudzież powtórzenie geometrji i tylko słuchanie kazań i nauki chrześcijańskiej w kościele. Wprowadził nadto do programu naukę, która w 1-ym oddziale miała »zachęcać, przestrzegać, przypominać«; w 2-im miano uczyć dzieci powinności względem rodziców, krewnych i starszych; w 3-cim pouczać o cnotach i występkach »przez przykłady«, w 4-ym zaś podawać wiadomości o prawach własności, powinnościach zobopólnych służącego, kupca, rzemieślnika, dozorcy, dzierżawcy, czynszownika i gospodarza względem czeladzi. Wprowadził też dwie inne mniej praktyczne i możebne do zastosowania nowości, a mianowicie »okupacje w stancjach«, polegające na sylabizowaniu, czytaniu, pisaniu i rachunkach, układaniu rejestrów gospodarskich i ćwiczeniu się w geometrji praktycznej, tudzież egzaminy: w 1-ym oddziale z czytania i katechizmu; w 2-im z historji naturalnej, arytmetyki i nauki moralnej; w 3-im z geometrji i nauki moralnej, w 4-ym zaś dwa egzaminy: jeden z nauki rolniczej i ogrodniczej, drugi z troistych nakładów (trzypolowe gospo-

[1] Patrz tablicę »Układ i porządek nauk w szkołach parafjalnych« przy stronnicy 134 w książce *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej*, Warszawa 1775.

darstwo) i praw własności. Program ten Popławski przejął z jakiegoś niemieckiego źródła; dla szkoły parafjalnej był on zbyt szeroki i nie mający widoków urzeczywistnienia; usprawiedliwić go można chyba zbytnim zachwytem dla obcego wzoru i jedynie chęcią albo dążnością do zbyt wygórowanych żądań, ażeby jak najwięcej osiągnąć w rzeczywistości. Zbyt też idealnem było przypuszczenie autora projektu, że po dwóch latach nauki w podobnej szkole początkowej znajdą się tacy wieśniacy, co następnie poślą swych synów do szkół »publicznych« (średnich); całe zaś cztery lata nauki w proponowanej szkole przeznaczał tylko dla »najuboższych«, którzy swe wykształcenie kończą na szkole parafjalnej.

W tym samym 1774 roku wydana została w Warszawie jeszcze jedna broszura, częściowo dotycząca roztrząsanej sprawy. Adolf Kamieński w dziełku zatytułowanem *Edukacja obywatelska* również traktuje o oświacie prostego ludu. Kamieński jest tego samego zdania, jak inni, że nauki dla wszystkich jednakowe być nie mogą, ale według stanu i skłonności uczących się i sposobności każdego rozrządzone być powinny; a więc włościanie tego się mają uczyć, coby pomogło im wyjść ze stanu nędzy i niedostatku, poprawiło warunki ich bytowania, zmniejszyło śmiertelność wśród ich dzieci. Przez naukę staną się użyteczniejszymi, łagodniejszymi i pracowitszymi; nabędą też szacunku dla własnej pracy, który się im należy również i od wyższych stanów, skoro rękami swemi dobywają najdroższych dla ojczyzny skarbów, »a niekiedy krwią i życiem własnem zakupują dla niej zwycięskie laury«. Należy dla wieśniaków zakładać szkoły po parafjach: w mniej ludnych może być szkółka z jednym nauczycielem i 3-letnim kursem, w parafjach zaś ludniejszych ma być dwuklasowa szkoła o dwóch nauczycielach i półtoraroczną nauką w każdej klasie, i w takim wypadku przedmiotem zajęć w 1-ej klasie byłaby nauka czytania, pisania i religji (katechizm i ewangelje), w 2-ej zaś arytmetyka i nauka gospodarstwa z krótkim zbiorem wiadomości z historji naturalnej o bydlętach, szczepieniu, drzewach, jarzynach i warzywach i objaśnieniem co do obowiązków każdego człowieka; stosownie do tego dla takiej szkoły byłyby niezbędne tylko dwa odpowiedniej treści podręczniki. Kamieński tak samo jak Popławski stawia przypuszczenie, że zdolniejsi uczniowie pójdą do szkoły powiatowej średniej; wymaga wszakże zupełnie racjonalnie, ażeby w tych miastach, gdzie będą otwarte szkoły podwydziałowe, istniały niezależnie od nich szkoły parafjalne.

Przypomnieć wreszcie należy, że czyny wówczas i na polu oświaty Józef Wybicki również wypowiedział zdanie, że przywary ludu prostego z poddaństwa i nędzy się rodzą; domagał się więc, ażeby dziedzic »nie miał mocy absolutnej rozrządzać czasem młodego syna poddanego: włóżcie obowiązek śmiało na ojca, aby go do szkoły parafjalnej posyłał« [1].

* * *

Konstytucja sejmowa z połowy października roku 1773 opiewa, że Komisja Edukacyjna rezydować ma w Warszawie i że ustanowiona zostaje »do edukacji młodzi szlacheckiej« i że »odtąd wszystkie generalnie akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może, pod dozór i rozrządzenie Komisji tej oddajemy« [2]. Kwestja, czy i parafjalne szkoły mają podlegać kompetencji Komisji Edukacyjnej, z punktu widzenia brzmienia konstytucji mogłaby być sporną, a przynajmniej wymagać prawodawczego wyjaśnienia. Wszakże sama Komisja nie uważała tej sprawy za podlegającą dyskusji wobec wyrażenia: »szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając«, i słusznie tak rozumiała wydane prawo, gdyż opinja publiczna przygotowana była do takiego pojmowania rzeczy, przez rozprawy i memorjały, o których mówiliśmy wyżej i na czele Komisji postawiono Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, który występował jako zdeklarowany stronnik oświaty ludu i który, jak to zobaczymy niżej (rozdział 5-ty), w pierwszych latach pełnienia nowych obowiązków swoich z niezwykłą gorliwością zabrał się do otwierania szkółek parafjalnych w rozległej bardzo diecezji własnej. Z faktycznego stanu rzeczy i opartej na nim powyższej konstytucji jeden tylko niezbity pewnik wynika, że Komisja Edukacyjna będąc bezpośrednią i wyłączną spadkobierczynią zakładów naukowych, kierowanych dotychczas przez jezuitów, zakładów, w których niemal wyłącznie kształciła się młodzież panującego stanu szlacheckiego, musiała nadewszystko i głównie myśleć o szkołach średnich dla szlachty, a więc szkoły innych kategoryj z konieczności usunąć, przynajmniej z początku, na plan drugi.

[1] *Listy patrjotyczne*, I 203. [2] *Volumina legum*, VIII 266.

II.

Bardzo trudną jest odpowiedź zadowalająca na pytanie, jak wielka była ludność Polski po pierwszym rozbiorze, kiedy Komisja Edukacyjna powołana została do życia. Wywody Tadeusza Korzona[1] nie mogą być uznawane za pewne, gdyż się nie opierają na pozytywnych i pewnych danych; zresztą autor »Wewnętrznych dziejów Polski« nie szukał ich tam, gdzie je najpewniej mógł znaleźć — w archiwach kościelnych, konsystorskich i kapitulnych; ale to jest dopiero pracą przyszłości, wymagającą drobiazgowych poszukiwań i powolnego gromadzenia liczb odpowiednich. O tyle stoi ona w związku z zadaniem i celem niniejszej pracy, że pewne statystyczne dane byłyby poważnym argumentem na korzyść zakładania i otwierania szkół parafjalnych. Dla samego przykładu muszę przytoczyć te częściowe dane, któremi rozporządzam.

Michał Poniatowski, zostawszy biskupem płockim, kazał spisać ludność swojej diecezji i wykaz ułożony w roku 1776 podaje liczbę ludności katolickiej na 310436 dusz[2] i w tem 60630 dzieci w wieku do lat 7; jeżeli na niemowlęta, drobne dzieci i kaleki odtrącimy $^4/_5$, to pozostanie dzieci zdrowych w wieku szkolnym przeszło 12000. Cenne wskazówki co do gęstości zaludnienia daje »Krótkie wyrażenie stanu kościołów parafjalnych z aktów wizyty generalnej dekanatów Sochaczewskiego, Gąbińskiego i Mszczonowskiego w województwie Rawskiem, archidiakonacie Warszawskim położonych, wyczerpnione w roku 1778 w miesiącu październiku«[3]. W tych trzech dekanatach dzieci takich, co nie były jeszcze u spowiedzi, żyło:

---

[1] *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, I 50 itd.

[2] *Rozrządzenia i listy pasterskie Michała Jerzego Poniatowskiego, biskupa płockiego*, Warszawa 1785. IV 413; ponadto wykazano w spisie dysydentów 5072 i żydów 18919 (wsi 4169 i 44 miasteczka). Korzon nie znał tego cennego. dla statystyki ludności źródła.

[3] Archiwum konsystorza metropolitalnego w Warszawie, dział XIII, Nr. 226.

w miasteczkach Biale 589, Gąbinie 300, Iłowie 157. Kiernozi 85, Mszczonowie 1018, Osmolinie 100, Sochaczewie 410, Wiskitkach 205; we wsiach królewskich: Kamion 161, Kampinos 147, Kaski 225, Piotrkówek 34, Regnów 40, Sanniki 330, Troszyn i Czermno 145; we wsiach duchownych: Chojnata 150, Jamno 198, Mistrzewice 35, Wilków 105; we wsiach szlacheckich: Babsko 50, Białynin 42, Brochów 254, Cielądz 187, Giżyce 61, Jeruzal 203, Kozłów 58, Kozłów Biskupi 122, Kurdwanów 58, Lewin 20, Ludkowka 60, Lusin 48, Młodzieszyn 36, Osuchów 130, Pacyna 110, Rybno 107, Sadkowice 113, Skuły 63, Suserz 150, Szymanów 318, Trębki 279, Trojanów 56, Zawady 118, Zdżary 159, Zycko 60; ogółem zaś w 13 miasteczkach i wsiach dekanatu gąbińskiego 1996, w 14 miasteczkach i wsiach dekanatu mszczonowskiego 2887 i w 17 miasteczkach i wsiach dekanatu sochaczewskiego 2413, a we wszystkich trzech dekanatach 6296; po odtrąceniu $^4/_5$ pozostanie dzieci zdrowych w wieku szkolnym 1260, czyli przeciętnie w każdej parafji po 28 dzieci, które do szkoły uczęszczać mogły.

Było więc kogo uczyć, lecz niestety za mały był do tego popęd i niewiele chęci, a zadużo przeszkód i przeciwdziałania.

Naprzód sam stan włościański nie dążył do oświaty. Jakób Bogusławski, dziekan skierniewicki, wizytując kościół w Białyninie w roku 1777, powiada, że organista i słudzy kościelni chętnieby uczyli dzieci, ale rodzice nie chcą ich posyłać do szkoły. Tomasz Kożerawski, dziekan opoczyński, w protokóle wizyty kościoła w Dąbrowie z r. 1778 mówi, że rodzice nie starają się wcale o nauczyciela, a nawet do organisty nie chcą posyłać swych dzieci na naukę; w miasteczku Odrzywole niema szkółki dzięki niedbalstwu mieszczan. Stanisław Kaszowski, dziekan łęczycki, w r. 1779 pisze o wsi Srockie, że »luboby organista uczył, prostactwo nie ma zwyczaju posyłać do szkoły« i taką samą uwagę robi w protokóle wizyty kościołów w Bąkowej Górze, Bęczkowicach, Będkowie, Gorzkowicach dekanatu tuszyńskiego, Grochowie, Imielnie, Pleckiej Dąbrowie, Sławoszowie, Strzegocinie, Topoli, Witoni, Zychlinie dekanatu kutnowskiego, Giecznie, Koźlu, Oszkowicach, Skoszewach, Strykowie i Waliszewie dekanatu zgierskiego. Ten sam wizytator ciekawy szczegół notuje w wizycie kościoła w Szczawinie: »szkoły żadnej niemasz; nawet kiedy ksiądz komendarz teraźniejszy chciał jednego chłopca ze wsi przynajmniej do mszy służyć nauczyć, matka naszła tego księdza, niedyskretnemi słowy jego strofując, że syna chciał na derus uczyć i jako wróbla na cudzą

pszenicę ćwiczyć; synowi u księdza bywać zakazała«[1]. Posyłaniu dzieci do szkoły przeszkadzały nieraz i materjalne powody: w zimie musiałyby mieć ciepłe ubrania, w lecie zaś były zmuszone pomagać rodzicom w zajęciach rolnych, pilnować domostwa, pasać gęsi i bydło — na szkołę więc nie było czasu.

Sprzyjać oświacie nie mogli ci, którzy przeciwko niej zawinili przez przywłaszczenie sobie jej środków, zarówno jak i skąpcy, którzy byliby obowiązani w razie istnienia szkoły przyczyniać się do jej utrzymywania. Klemens Wietuski, dziekan kłodawski, w aktach swej wizyty z roku 1775 zapisuje, że w Dąbiu była szkoła, ale została zrujnowana, miejsce zaś, na którem stała, przywłaszczył sobie jakiś mieszczanin; w Krośniewicach znowu rządca dóbr nie pozwalał odbudować zburzonej szkoły, a w Chodowie dekanatu kutnowskiego, chociaż zdawna istniała fundacja, ani placu, ani budynku szkolnego nie było, zapewne z winy proboszcza, który o to nie dbał.

Najwalniejszą wszakże przyczyną były przeszkody ze strony mało oświeconej a zaśniedziałej w samolubnym konserwatyzmie szlachty, która miała przesąd, że z oświeconym chłopem trudniej będzie dać sobie radę, a co najmniej nie będzie można wyzyskiwać go jako roboczej siły. Wiele dowodów na to mamy w protokółach wizyt dziekańskich. Jakób Bogusławski pisze w r. 1777, że w Żelaznej niema szkoły, gdyż szlachta krzywo patrzy, gdy się jej poddani uczą; Tomasz Kożerawski zaznacza w roku 1778, że w Białobrzegach, Konicach, Sławnie, Wojcinie żadnych niema szkółek, gdyż nie pozwala na nie szlachta; Antoni Stanisław Kaszowski, wizytując parafje Łęki i Modlna w r. 1779, twierdzi, że panowie zabraniają uczyć się dzieciom chłopskim; potwierdza to samo Michał Fabjan Wykiński w wizytacji kościołów w Niedośpielu i Stanowiskach, odprawionej w tym samym roku.

Większość szlachty średniej zamożności istotnie niezbyt przychylnie patrzyła na szkoły parafjalne nie tylko w tych okolicach, co do których przytoczyliśmy bezpośrednie świadectwa, ale wogóle w całej Polsce. Jaskrawym dowodem tego jest wielce charakterystyczny dla owego czasu utwór literacki *Pan Podstoli* Krasickiego, wydany w roku 1778. Gość podstolego, przypatrując się jego dziedzinie, pochwala (księga I, rozdział 1) karczmę, groble, most na rzece, kościół, dwór, folwark, śpichlerz, browar — zbudowane dobrze i po-

[1] Oryginały wizyt w archiwum kons. metrop. w Warszawie.

rządnie — i opowiada (rozdział 11), jak podstoli stawiał chłopom nowe chaty, na podmurowaniu, z podłogami, oknami i wysokiemi kominami, jak nie pozwalał chować w chałupach drobiu i bydląt. Jeżeli Krasicki, opisując budynki wiejskie, wcale nie wspomniał o szkole i dopiero później (ks. II, r. 2) każe podstolemu twierdzić, że wszystkie dzieci chłopskie chodzą do szkoły parafjalnej, tam uczą się czytać, pisać, rachować, a pleban wykłada im reguły obyczajności i obowiązki stanów, w zastosowaniu do ich wieku i pojęcia: to oczywista, że można mu zarzucić nieszczerość albo retoryczną deklamację, która nie odpowiada rzeczywistej prawdzie, a jedynie stwierdza tezę, że ówczesna szlachta dbała o budynki, dające dochód, a szkołę traktowała jako zbytkowny i nie konieczny dodatek. Sam Krasicki spostrzegł tę wadę, czy też szczerbę w obywatelskości swojego bohatera i dopiero później (2-ga część, ks. III, r. 12) zniewala podstolego i tem się pochwalić, że założył szkołę parafjalną i sprowadził do niej bakałarza, człowieka umiejętnego, bogobojnego i roztropnego. »Wybudowałem mu dom wygodny (!), przyłączyłem pole na ogród... wyznaczyła mu się z dworu pieniężna płaca i oprócz tego w zbożu ordynarja... Trzeba oświecać poddaństwo, ale w mierze. Uczą się dzieci w szkole czytać, pisać, rachować. Żona bakałarza uczy dziewczątka nie tylko pisać, czytać, ale i robót... gdy który z chłopców wiejskich nadzwyczajną ma bystrość, oddawać go każę do wyższych szkół; sposobni do roboty uczą się rzemiosł«. To nie była prawda, tylko pobożne życzenia i dobre chęci, bardzo dalekie od rzeczywistości faktycznej!

Wobec tego co było powiedziane wyżej, nie możemy się dziwić, że gdy Komisja Edukacyjna rozpoczynała swoją działalność, szkółek parafjalnych w ówczesnej Polsce, obciętej przez pierwszy rozbiór, było bardzo mało, w stosunku do liczby ludności mieszczańskiej i włościańskiej. W II-ej części niniejszej pracy zebrałem bezpośrednie dane o szkółkach i te wiadomości dowodzą, że w latach 1773—1778 istniało napewne w Wielkopolsce szkółek 40, w Małopolsce 46, na Mazowszu 30, na Rusi i Ukrainie 9, przyczem na pierwszem miejscu stoi województwo sandomierskie z 24 szkółkami, rawskie z 16, krakowskie z 14, mazowieckie z 13, poznańskie i sieradzkie z 10 szkółkami każde. Ogólna ilość szkółek — 125 może być powiększona o 40 do 50-ciu z tego względu, że nie o wszystkich istniejących doszły nas wiadomości bezpośrednie; następnie zaś, jeżeli wówczas szkółki były w wielu wsiach, to zapewne istniały jakieś

i w wielu, powiatowych szczególniej, miastach: powiększyć możemy podaną liczbę ze względu i na to, że wiadomości o szkółkach, pochodzące z r. 1782 i następnych lat (z których mamy coroczne raporty wizytatorów generalnych), nie mówią wyłącznie o szkółkach nowootworzonych, z czego nie można jeszcze wyciągać wniosku, jakoby te szkółki, a przynajmniej niektóre z nich, nie były czynne jeszcze dawniej, czyli w latach 1773—1778. Może zresztą nie bez podstawy wizytator Kolendowicz, będąc w roku 1782 w okolicach Wschowy, twierdzi, że każda prawie wieś osadniejsza ma »swego schulmeistra« [1], chociaż w całej rozciągłości tego twierdzenia przyjąć nie można, albowiem w znacznej części odnosić się może do wsi i osad protestanckich [2].

Komisja Edukacyjna, rozpocząwszy swoje posiedzenia 17 października roku 1773, przyszła wkrótce do przekonania, że powołanie do życia szkół parafjalnych nie będzie sprawą łatwą i że sama o własnych siłach nie będzie mogła sprostać temu zadaniu.

Dwa były bardzo słuszne powody do obaw. Pierwszy, to brak sił fachowych albo nauczycieli uzdolnionych do kierowania szkółkami w tym duchu i takiemi sposobami nauczania, jakie sobie założyła Komisja; drugim zaś wątpliwość, czy z powodu wydatków na szkoły średnie wojewódzkie i powiatowe albo wydziałowe i podwydziałowe, tudzież na Szkoły Główne, wystarczy rozporządzalnych środków i na potrzeby szkół parafjalnych, skoro od samego początku jawne groziło niebezpieczeństwo, że pozostały po jezuitach majątek w dobrach, kapitałach i zapisach w całości nie dostanie się do rozporządzenia Komisji Edukacyjnej, gdyż pewne sumy przez samych jezuitów zostały ukryte i wielu niesumiennych lustratorów pojezuickim dobytkiem zbyt skwapliwie własne napychało kieszenie; nadto zaś marnotrawni dygnitarze napraszali się o udzielanie im wysokich pożyczek, od których nie myśleli płacić procentów, ani też sum pożyczonych zwracać funduszowi edukacyjnemu.

Słusznie bardzo zwrócono naprzód uwagę na duchowieństwo zakonne, tembardziej że i Bieliński w swym 13-ym liście twierdził,

[1] Zeszyt 25, str. 77.

[2] Piotr de Alcantara Ożarowski, kasztelan wojnicki, nie wiemy, ażeby dbał o szkółki dla ludu polskiego, ale sprowadziwszy jesienią roku 1785 Holendrów do swej wsi dziedzicznej Brzoza i przekształciwszy jej nazwę na Adamsdorf, musiał na szkolnika dać 6 morgów ziemi wolnych od opłaty czynszu (ks. Jan Wiśniewski, *Dekanat kozienicki*, Radom 1913, str. 5).

że klerycy powinni studjować metody nauczania, ażeby mogli mieć z czasem dozór nad szkołami parafjalnemi, a zakonnicy aby sami uczyć mogli, z czego parafjanie mieliby korzyść, a Komisja Edukacyjna oszczędziłaby kosztu łożonego na utrzymanie nauczycieli. Na posiedzeniu Komisji 10 grudnia 1773 r. postanowiono zwrócić się do nuncjusza z memorjałem, ażeby za pozwoleniem papieskiem zakonnicy mogli być użyci do uczenia pierwszych szkół sposobem od Komisji przepisanym [1]. Już na sesji następnej w dniu 13 grudnia Massalski zakomunikował współczłonkom Komisji, że nuncjusz Garampi zgodził się na propozycję, ale radził zwrócić się z prośbą bezpośrednio do papieża i memorjał w tej kwestji, ułożony przez biskupa wileńskiego, został przez członków Komisji podpisany na sesji 14 stycznia 1774 roku [2]. Gdy odpowiedzi nie można było się doczekać, 27 maja 1774 r. postanowiono nuncjuszowi podać notę dopraszając się obiecanego listu do zakonów, z którychby wolno było Komisji wybrać nauczycieli na szkoły parafjalne, i 2 czerwca czytano tę notę albo list zredagowany po francusku, ażeby nuncjusz wydał list okólny do przełożonych wszystkich zakonów, zalecając mnichom pomagać sprawie edukacji szczególniej w zakresie szkół niższych [3]. 7 czerwca Komisja miała już przychylną odpowiedź nuncjusza i list okólny żądanej treści, którego odpis dano wizytatorom do szkół wyznaczonym, ażeby z niego odpowiedni zrobili użytek [4]. Nadeszło też wkrótce i brewe Klemensa XIV, zezwalające na udział zakonników w edukacji, i Komisja 30 sierpnia wydelegowała Massalskiego i Andrzeja Zamoyskiego do nuncjusza z podziękowaniem za brewe, z czego delegaci wywiązali się w d. 3 września [5], przyczem Sułkowski oświadczył na posiedzeniu, że nuncjusz zamierza brewe papieskie ze swym listem okólnym rozesłać do wszystkich prowincjałów, zalecając im jednocześnie, ażeby chętnie udzielali zakonnikom pozwolenia na obejmowanie obowiązków kapelanów w prywatnych domach i kościołach albo kaplicach filjalnych, byleby się zarazem zobowiązali do prowadzenia szkółek parafjalnych [6].

Wszystkie te zabiegi o zjednanie duchowieństwa klasztornego dla sprawy nauczania początkowego nie wydały żadnego rezultatu. Zakonnicy rozmaitych reguł, chociaż nie bardzo sympatyzowali z jezuitami, byli wszakże nieprzyjemnie dotknięci ich kasatą; wszyscy

[1] Zeszyt 37, str. 9. [2] Zeszyt 37, str. 12 [3] Tekst listu w Bibljotece Głównej w Warszawie, rękopis 6. 2. 20, fol. 2. [4] Zesz. 37. str. 20. 21, 22. [5] Theiner. *Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, IV 597. [6] Zesz. 37. str. 30.

nadto, tak jak większość przeciętnej szlachty, odznaczali się charakterem konserwatywnym, a więc nie współczuli nowym dążnościom w edukacji, reprezentowanym przez Komisję Edukacyjną. Rozporządzenie jej wydane 29 sierpnia 1774, ażeby wszyscy zakonnicy, utrzymujący szkoły, uczyli według nowych przepisów[1], popchnęło ich na stanowisko zasadniczo opozycyjne. Zakony, o ile zajmowały się nauczaniem, miały aspiracje wyższe ponad program szkół parafjalnych: albo dbały przytem głównie o tych, którzy u nich byli w nowicjacie, albo o drobną szlachtę, którą kształcąc, rozszerzały swój wpływ i zyskiwały środki na własne utrzymanie i swych klasztorów, co nie było bez znaczenia wobec dużej ilości klasztorów i nieodzownej konkurencji; przez utrzymywanie szkół pseudo-parafjalnych więcej przysparzały Komisji kłopotów, a czasami i nieprzyjaciół, aniżeli pożytku. Zakonnicy niechętni byli sprawie z tego powodu, że oddawali się pod nową jurysdykcję, co uważali za przeciwne swym ustawom; mieli ponadto swe obowiązki klasztorne, a zapewne niezbyt wielu w swem gronie takich, którzyby z korzyścią uczyć mogli w szkółkach parafjalnych i jednocześnie być kapelanami albo wikarjuszami. Nie stanowili wyjątku pod tym względem nawet pijarzy; pomimo tego że mieli swój osobny wydział, bez względu na ustawy Komisji, nigdy się nie zajmowali szkołami parafjalnemi, ani ich wizytowali, bądź to z obawy konfliktu z duchowieństwem świeckiem, bądź też pod pozorem, że nie mają wolnego czasu i nie dostają zapomóg na zwiedzanie szkółek i kontrolę nad niemi[2].

Drugim czynnikiem, który Komisja Edukacyjna usiłowała zainteresować sprawą szkół parafjalnych, było duchowieństwo świeckie. W »przepisach do szkół parafjalnych«, o których niżej mówić będziemy, Massalski powołał się na ustawy soboru trydenckiego, jakoby nakazujące duchowieństwu utrzymywać szkoły parafjalne, w nadziei, że duchowieństwo zajmie się niemi, »póki rzeczpospolita sama nie będzie w stanie ponoszenia takich nakładów«. W niektórych miejscowościach duchowieństwo istotnie zakładało szkółki[3] albo pilno-

[1] Zesz. 37, str. 29.

[2] Zesz. 29, str. 35. Generalny wizytator Treffler jeszcze w r. 1793 skarży się, że przez pijarów szkoły parafjalne ani w Koronie, ani na Litwie nie są doglądane.

[3] Niejaki Siestrzewitowski pleban założył w swojej parafji szkółkę dla edukowania panienek ubogich i sierot; dostał za to pensję 500 zł.; projekt takich szkółek miał być roztrząsany przez Towarzystwo do ksiąg elementarnych, ale to do skutku nie doszło; o szkółce Siestrzewitowskiego żadnych więcej nie mamy wiadomości (zesz. 37, str. 185).

wało przynajmniej tego, ażeby organista uczył dzieci, i mogłoby przy poparciu finansowem rozwinąć większą zabiegliwość, ale takiego właśnie poparcia było pozbawione; niektórzy byli niechętni i zabrali fundusze szkolne; inni znowu zbyt małe mieli dochody, ażeby na szkołę cośkolwiek łożyć byli w stanie, a tembardziej przyjąć na siebie obowiązek jej utrzymywania[1]. Komisja uciekała się nawet do pośrednictwa biskupów: 23 października roku 1774 wystosowała list do Feliksa Pawła Turskiego, biskupa łuckiego, »którego patrjotyczne sentymenta są znajome«, prosząc, ażeby innym dał zachęcający przykład przez zakładanie szkółek parafjalnych w swej diecezji, tam przynajmniej, gdzie jest »większa do tego sposobność«[2], ale Turski nie zareagował na to wezwanie. Zamierzano również pisać i do biskupów ruskich względem szkół parafjalnych[3], ale porzucono ten zamiar, jako mający mniej widoków powodzenia. Najwięcej był czynnym w tym kierunku Michał Poniatowski, członek Komisji Edukacyjnej, który zostawszy biskupem płockim, napisał 8 marca roku 1775 instrukcję dla wizytujących diecezję dziekanów, nakazując im zwiedzać także szkoły i specjalnie dowiadywać się, czy są przy nich nauczyciele osobni, czy też inne osoby, świeckie albo duchowne, które się zajmują nauczaniem, czy spełniają dokładnie swoje obowiązki, czy dziewczynki uczą się razem z chłopcami, czy oddzielnie, czy szkółki mają własne fundusze i do jakich wreszcie uciec się należy sposobów dla zakładania szkół parafjalnych w poszczególnych miejscowościach[4]. 20 sierpnia tego samego roku Poniatowski ogłosił obszerny list pasterski do duchowieństwa i świeckich swojej diecezji, gdzie o szkołach parafjalnych rozpisał się w następujący sposób:[5] »A tu wstrzymać się nie możemy od zalecenia w jak najżywszych przełożeniach wszystkim księżom plebanom naszym i innym duchownym, których się to tyczy, aby najmocniejszego i nieustannego przykładali starania do założenia szkółek parafjalnych, do czego na fundamencie różnych ustaw przez prowincjonalne synody naszego kraju, a w szczególności łęczycki drugi postanowionych, są obowiązanymi; niech nie rozumieją, ani mówią, żeby to był nowy zwyczaj i ciężar pomienionych szkół wprowadzenia: kwitnął on dawniejszych czasów bardzo gęsto i chwalebnie się zachowywał,

[1] Zesz. 24, str. 36. [2] Rękopis 6. 2. 20, fol. 5, Bibljoteki Głównej w Warszawie. [3] Zesz. 37, str. 32. [4] *Rozrządzenia i pisma pasterskie... Poniatowskiego, do diecezji Płockiej wydane.* Warszawa 1785, I 323, 336 (wydał ks. Wiktor Wargawski, kanonik płocki). [5] Tamże, I. 480.

aż też późniejszych tych czasów prawie ustał i zaginął. A jednak cóż może być świętszego i pożyteczniejszego tak dla kościoła, jako dla kraju nad ćwiczenie młodzi zaraz od ich dzieciństwa nietylko w katechizmie i rzeczach tyczących się religji i obyczajów, ale też i dla każdej kondycji ludzi przez cały przeciąg życia najpotrzebniejszych, jakie są: umieć czytać, pisać, rachować i pospolitsze reguły wymiaru? Dowodzić zaś więcej o potrzebie i użyteczności tego przedsięwzięcia byłaby rzecz próżna: rozsądek sam pokazuje, a przykład wszystkich prawie oświeconych krajów najdokładniej w tej mierze przekonywa. Którzy tedy z księży plebanów w niektórych miejscach mają na to fundację albo inną jaką gotową zdatność, niech niebawnie około wykonywania tego zakrzątną się, a którzyby do tego wcale sposobności mieć nie mogli, niech się starają wszelkiemi środkami parafjanów swoich pobudzać, aby się do tak potrzebnego i użytecznego dla ich dzieci dzieła radą i pomocą, ile z nich być może, przykładali. Na niewymowną bowiem chwałę i nadgrodę z tego zamysłu doprowadzonego do skutku przed Bogiem i ludźmi pewnie zarobią, byleby do tego takich użyli ludzi, którzyby nietylko w rzeczonych wiadomościach młódź ćwiczyli, ale na czem więcej zależy, serce i obyczaje formowali. Tym końcem gdyby nawet do tego dzieła i duchownych osób, choć i kapłanów czasem użyli, najzręczniejby się to podobno stać mogło z tej miary, że z takowych osób tak kościół, jak i oni pomocby mieć i usługę łatwo mogli. O! gdyby sobie kapłani w tem usilne zadawać chcieli prace, wnetby doświadczyli, jak wieleby ułagodzili złych i grubych powierzonego sobie ludu obyczajów i przysposobili do oświeconego, a względem społeczności nawet ludzkiej w wielu miarach potrzebnego sposobu życia, łatwiej bowiem zmłodu niewinne umysły naginać, oraz prostować chwiejące się jeszcze skłonności, nie pozwoliwszy im krzywego wzrostu, niemi potem chcieć kierować. Takowe bowiem zmłodu układanie serca jest najmocniejszą twierdzą dobrego ich napotem postępowania, i w tejci to niechybnej myśli św. Piotr Damian o wychowaniu młodzieży mówiąc, wyraża, że gdy się w dzieciach zaraz nie zaczną poprawiać postrzeżone choćby najmniejsze zdrożności, pochopem to im napotem bywa i do największych«. Nie dość na tem. Posyłając do Rzymu 30 sierpnia roku 1778 z Jabłonny relację o stanie swojej diecezji, Poniatowski zapewniał, że szkoły parafjalne bardzo mu leżą na sercu, że prawie nigdzie ich nie znalazł z powodu szczupłości beneficjów, lecz w niektórych miejscach już je otworzono, a z bie-

giem czasu więcej ich założonych zostanie [1]. Wreszcie 30 października roku 1780, pisząc ustawy dla wizytatorów i corocznych dziekańskich wizyt, znowu zalecał »zażyć wszelkiej sposobności i najmocniejszego zachęcenia«, aby zakładano szkółki parafjalne, dowiadywano się o ich dochodach i sposobie prowadzenia w każdem miejscu [2]. Bardzo wymowne były przytoczone słowa i wypowiedziane chęci, ale padały na niepodatny do przyjęcia ich grunt włościański i spotykały się z obojętnością duchowieństwa parafjalnego. Tak samo bezskuteczne były zabiegi następcy Poniatowskiego na biskupstwie płockiem, Krzysztofa Hilarego Szembeka [3], gdyż województwo płockie w całym tym okresie było jednem z najbiedniejszych co do liczby szkół parafjalnych [4]. Nie mam dowodu na to, ażeby wydały dodatni rezultat i zabiegi Antoniego Ostrowskiego prymasa, który w r. 1777 również nakazywał dziekanom dowiadywać się o szkółkach, czyim kosztem są utrzymywane, kto ma o nich staranie i dlaczego ich niema w wielu miejscach [5].

Jak do duchowieństwa i biskupów, tak do kolatorów i panów »mających ludzkość« odzywała się Komisja Edukacyjna z prośbą, ażeby popierali uboższych plebanów w sprawie szkół parafjalnych i zakładali je sami, gdyż założenie ich »dla ubogiego pospolstwa było i jest jednym z pierwszych układów Komisji Edukacji Narodowej: czego że sama bez bardzo znacznych nakładów uskutkować nie może, chwalebny w tym zamyśle niektórych możniejszych obywatelów przykład wysoce szacując, chce z nimi łączyć starania swoje, oraz cnotę ludzkości ich i przywiązania do narodu publicznem zachwaleniem dystyngwować pragnie« [6]. I chcąc tę sprawę gruntowniej umocnić, K. E. 10 października 1777 poleciła swemu członkowi Michałowi Jerzemu Mniszchowi, cześnikowi wielkiemu koronnemu, ułożyć list cyrkularny do obywateli ziemskich z wykazaniem potrzeby i pożytku szkół parafjalnych [7]. Istotnie szlachta i arysto-

[1] Tamże, III 330 [2] Tamże, IV 56. [3] A. 20, fol. 253.

[4] »Książę Szembek, biskup płocki, a szczególniej książę Poniatowski, wiele czynili starania, aby proboszczów i plebanów skłonić do zaprowadzenia po parafjach szkółek, lecz to do skutku nie przyszło«. Stanisław Staszic. *Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce*. Dzieła IV 143.

[5] *Processus ad decanos in ordine visitationum decanalium* z 30 września 1777; druk ówczesny w archiwum kons. metrop. w Warszawie, XIII 216.

[6] List Gintowta Dziewiałtowskiego, sekretarza Komisji, do księdza Rościszewskiego, dziekana kijowskiego, *Gazeta Warszawska* z 13 kwietnia 1776.

[7] Zeszyt 37, str. 168.

kracja nieraz ujawniała chęci pójścia za tem wezwaniem, pod wpływem chwilowego nastroju lub uniesienia; nie wszyscy jednak, co się oświadczali z podobnym zamiarem, doprowadzali rzecz do skutku. Ludzie zasad i wpływowi, jak Potocki Ignacy (Kurów) lub Wielopolski (Książ) dbali istotnie o założone szkółki, nie oglądając się na pochwały Komisji, inni na obietnicach poprzestawali, ale też i Komisja Edukacyjna, przyjąwszy obietnicę i wyraziwszy podziękowanie, nie robiła ponadto nic więcej: a miała przecież chyba prawo upominać się o dotrzymanie obietnicy, bądź sama bezpośrednio, bądź też przez miejscowych rektorów prowincjonalnych lub wizytatorów generalnych. Niechęć szlacheckiego społeczeństwa do oświaty ludu była niewątpliwie powodem, że odezwa, napisana przez Mniszcha, nie została rozesłana.

Tak więc odwołanie się K. E. do rozmaitych warstw społecznych w sprawie zakładania szkół parafjalnych nie dało wyników tak pomyślnych, na jakie liczyła: nie powstrzymało jej to wszakże od dalszego popierania i ułatwiania tej sprawy. K. E. postanowiła naprzód 10 grudnia 1773 zająć się ułożeniem książki dla szkół elementarnych [1], a 25 maja następnego roku uprosiła swego przewodniczącego, ażeby się podjął ułożenia instrukcji dla szkół parafjalnych, mającej służyć za wskazówkę, objaśniającą głównie nauczycieli, w jaki sposób uczyć mają, zanim potrzebne dzieciom do nauki książki zostaną wydane. Massalski już 20 czerwca czytał na posiedzeniu ułożony przez siebie projekt [2], który został zatwierdzony i niezwłocznie ogłoszony drukiem. Jest to t. zw. *Przepis do szkół parafjalnych* [3], albo rodzaj instrukcji dla wszystkich, którzyby się zainteresowali niemi; roztrząsane są w nim trzy główne materje: co do nauczycieli, kształcenia dzieci i porządku szkolnego. Nim odpowiedni nauczyciele wykształceni zostaną, zaleca się szczególniej proboszczom, ażeby tymczasem wybrali odpowiednio uzdolnione osobistości: kleryków czy świeckich, bezżennych lub żonatych, zwracając uwagę na ich obyczaje, umiejętność i gorliwość, kontrolować ich będą doroczni wizytatorzy i który nauczyciel więcej się odznaczy, tem prędzej

[1] Zesz 37, str. 9. [2] Zesz. 37, str. 19, 22.

[3] Broszurka w małem 8° z 9 nieliczbowanych kartek, bez daty wydania, z podpisami wszystkich członków K. E.: Lewicki, *Bibljografja druków*, Nr. 1512, mylnie odnosi wydanie do r. 1776. Massalski wydał ją z tych pieniędzy, które miał do dyspozycji, kosztem 56 złp. (A. 13, fol. 336: Bieliński. *Uniwersytet Wileński*, I 313).

będzie mógł spodziewać się i poparcia władzy szkolnej, i lepszego uposażenia; proboszczowie winni stale zwracać uwagę na uzdolnienie i obyczaje nauczycieli i zdanie swoje o nich przesyłać najbliższemu zwierzchnikowi szkół średnich, tudzież w razie choroby nauczyciela wyszukać na jego miejsce czasowego zastępcę. Przy nauce dzieci trzeba mieć na względzie ich ciało i ich umysł. Co do ciała, należy je hartować, by znosiły zimno i niewygody, wyrabiać w nich wytrwałość i siłę charakteru: zważać należy, by pokarm, odzież, mieszkanie, powietrze, gry i zabawy przyczyniały się do wykształcenia ludzi zdrowych, silnych i mężnych, rozwijały w nich szybkość, zręczność i siłę; służyć mają do tego celu również prace i roboty ręczne. Praca nad umysłem prowadzić ma do oświecenia rozumu i zaszczepienia cnoty; naukę zaczynać trzeba od poznania liter przez jednoczesne pisanie ich na tablicy, albo przez pokazywanie pojedynczych liter, zrobionych z blachy lub drzewa, składanie ich w zgłoski i wyrazy, zaczynając od najprostszych, umysłowi dziecka zupełnie dostępnych, i nie mówiąc nigdy o takich rzeczach, którychby nie mogły zrozumieć. Tak samo prowadzić należy naukę pisania, używając do pomocy wzorów stawianych przed oczy albo podkładanych pod przezroczysty papier woskowany, przyczem zwracać trzeba uwagę na ortografję i znaki przestankowe. Nauczanie arytmetyki i liczenia zaczynać na ziarnkach grochu lub innego zboża, uwidoczniając analogje między dodawaniem i mnożeniem, odejmowaniem i dzieleniem, potem zaś operować cyframi pisanemi. Wreszcie zaś, co się tyczy porządku, to wskazano, że nauczanie może trwać 12 lat i zaczynać je można z dziećmi 4-letniemi. Nauczyciel powinien wszystkie dzieci traktować jednakowo, bez względu na ich pochodzenie, zachęcać je do pracy i ciągłego zajęcia, podtrzymywać w nich rzeźwość i wesołość, wyrabiać w nich świadomą powolność swym wskazówkom i własnowolne posłuszeństwo, unikając kar wszelkich, strofowania ciągłego i surowości, które w dzieciach obawę budzą i wyrabiają skłonność do kłamstwa: powinien również strzec ich od wszelkiego zgorszenia i dbać o to, żeby izba szkolna była obszerna, sucha, ogrzana, ozdobiona rysunkami i planami miast, wreszcie zaś utrzymywana czysto, by dzieci nie patrzały na szkołę, jako na więzienie swoje, lecz jak na miłe dla nich mieszkanie.

Trudno odmówić temu programowi szlachetności, sprawiedliwości i słuszności. Udatną redakcję *Przepisu* niewątpliwie należy zawdzięczać Massalskiemu, zarówno jak i szczegóły uzupełniające,

tudzież dostosowanie ich do miejscowych potrzeb. Ogólna tendencja i wymagania względem fizycznego wychowania dzieci zapożyczone są z filantropinizmu, z którym Massalski zapoznać się mógł w czasie podróży przez Niemcy: zakres nauk, zależność szkółek od duchowieństwa bez uwzględnienia właściwych specjalnie protestantyzmowi cech kościelno-liturgicznych), żądania co do wizytacyj, raportów, wieku dzieci, tudzież metody nauczania wzięte zostały z przepisów i ordynacyj szkolnych, jakie w połowie XVIII wieku zaczęły się pojawiać w Niemczech. W przypiskach do *Przepisu*[1] Massalski sam ogólnikowo powołuje się na informacje i sposób uczenia, używane w Niemczech i Prusach. Trudno jest dokładnie wskazać bezpośrednie źródła, z których czerpał. Zdaje mi się, że najbliższemi z tych źródeł są: *Ordnung für die Schulen auf dem Lande in dem Herzogthum Braunschweig, Wolfenbüttel und Fürstenthum Blankenburg* wydane w roku 1753[2], tudzież: *Koeniglich-Preussiches General-Land-Schul-Reglement, wie solches in allen Landen Koeniglich Maiestät zu Preussen aurchgehends zu beobachten*[3], które ma datę 12 sierpnia 1763; znać również musiał: *Verordnung nach welcher die Schulen der zum Sa gane-Stifte gehoerigen Doerfer verbessert werden sollen* z roku 1763 i *Katholische Schulreglement für Schlesien*, wydane w r. 1765.

Wizytatorom, których K. E. rozesłała w lipcu r. 1774 w celu urządzenia szkół, dano ten *Przepis*, aby rozdawali go osobom interesowanym, i w instrukcji, jaką otrzymali od Komisji 20 czerwca, nakazano im zarządzić, aby szkoły parafjalne »w pewne czasy« nadsyłały raporty do szkół powiatowych[4] i zapewne w oczekiwaniu na takie sprawozdania postanowiono 29 sierpnia odłożyć na czas dalszy wysłanie specjalnych wizytatorów do szkół parafjalnych[5].

Wizytatorowie generalni w r. 1774 tak byli zajęci szkołami średniemi i wielu innemi poruczonemi im sprawami, że nie mieli czasu zajmować się szkółkami parafjalnemi: jeden tylko z nich Leonard Marcin Świejkowski, sędzia ziemski bracławski, subdelegat ks. Adama Czartoryskiego, nadesłał swe uwagi o nich, świadczące

[1] Na str. 5 i 8. [2] *Monumenta Germaniae paedagogica*, VIII 314.

[3] Drukowane w zbiorze: »Auszug aller bisher ergangenen Koenigl. Preussisch. Gesetze, Befehle und Verordnungen, welche die Schulen, so wol Gymnasia, als auch niedrige Stadt und Dorf- lateinische- und deutsche oeffentliche und besondere Schulen... und das Schulwesen insgemein betreffen«. Berlin, 1764, str. 105—196.

[4] A. 336, fol. 3—4; A. 36, fol. 10; zeszyt 24, str. 35, 51, 52.

[5] Zesz. 37, str. 30.

jedynie o trudnościach tej sprawy, dlatego też może jeszcze na posiedzeniu 12 września robione były przez członków K. E. »różne pożyteczne uwagi końcem uiszczenia chwalebnego dzieła wprowadzenia szkół parafjalnych wszędzie w Koronie« i niektorzy z nich wystąpili z propozycją, ażeby po skończonym sejmie K. E. prosiła króla o skuteczne pośrednictwo u stolicy apostolskiej o skasowanie kilku bogatszych klasztorów i obrócenie ich majątków na założenie szkół parafjalnych[1]. Zdaje się wszakże, iż to był środek zbyt radykalny na ówczesne stosunki: wywołałby niezawodnie protesty z różnych stron i dlatego później wcale go już nie poruszano.

Ażeby poprzeć sprawę szkół parafjalnych, K. E. uciekła się jeszcze do dwóch środków. Na posiedzeniu 9 lutego 1778 postanowiła zamknąć wszystkie prywatne szkółki, utrzymywane bez pozwolenia prefektów szkół wydziałowych i podwydziałowych, jednocześnie zaś dyrektorom, czyli mówiąc po naszemu korepetytorom, i starszym uczniom zabroniła podejmować się obowiązków nauczycielskich bez pozwolenia tychże prefektów[2]. Drugim zaś środkiem było zawarcie z biskupami t. zw. konkordatów.

Jezuici posiadali z zapisów dobra nieruchome i kapitały, ale nieraz pod warunkiem pełnienia obowiązków duchownych, szczególniej zaś odprawiania mszy za dusze zapisodawców; w niektórych miejscowościach pełnili też obowiązki duchowieństwa parafjalnego *(cura animarum)*. Podobne zobowiązania K. E. musiała przejąć i dla zadosyćuczynienia im wejść w porozumienie z biskupami diecezjalnymi i ich kapitułami. W tym celu K. E. zawierała z nimi specjalne umowy, konkordatami zwane. Na pochwałę Komisji zaznaczyć trzeba, że w każdej z tych umów stawiała warunek utrzymywania szkół parafjalnych. Pierwsze postanowienie w tej kwestji zapadło na posiedzeniu K. E. w dniu 11 listopada 1774, na mocy którego kościół i gmach kolegjum pojezuickiego w Łucku ustąpiony został na własność tamtejszej kapitule pod warunkiem, że kapituła wystawi osobny gmach dla szkół wydziałowych i że biskup łucki zechce się przyczynić do ustanowienia szkół parafjalnych w swojej diecezji[3]. W listopadzie r. 1780 w konkordacie zawartym z Franciszkiem Kandydem Ossolińskim, biskupem kijowskim, i z delegatem kapituły, kanonikiem Franciszkiem Zambrzyckim, wyraźnie zastrzeżono w § 2, że ci przyjmują na siebie obowiązek utrzymywania szkoły parafjalnej w Biało-

[1] Zesz. 37, str. 33. [2] Zesz. 38, str. 17. [3] Zesz. 37, str. 42.

cerkwi, że ta szkoła będzie pod zwierzchnością i dyrekcją K. E. i że wizytatorowie specjalnie kontrolować będą, czy nauki dawane są w szkole zgodnie z przepisami Komisji[1]. Na tych samych warunkach 11 listopada tego samego roku zawarty konkordat z Janem Alojzym Witoldem Aleksandrowiczem, biskupem chełmskim, i kanonikiem Janem Łozą, delegatem kapituły, zapewniał utrzymanie ich kosztem szkoły parafjalnej w Krasnymstawie[2]. W tym samym roku 12 grudnia zawarła K. E. konkordat z Feliksem Pawłem Turskim, biskupem łuckim, i w § 7-ym biskup obowiązany został do zarządzenia, ażeby przy kościołach, mających na to szczególny fundusz albo mogących ten obowiązek na siebie przyjąć, założone zostały szkoły parafjalne, w których uczonoby czytać, pisać i rachować, a do tych szkół K. E. »wizyty swoje posyłać będzie, salvis iuribus ordinariis i praw plebanów«[3]. W roku 1780 dwa jeszcze konkordaty zawarła K. E.: 24 marca z Antonim Onufrym Okęckim, biskupem poznańskim, i 1 grudnia z Antonim Ostrowskim, arcybiskupem gnieźnieńskim; pierwszy z nich obiecał utrzymywać szkółki parafjalne przy katedrze swojej w Poznaniu, tudzież przy wszystkich kościołach parafjalnych w miastach i miasteczkach swojej diecezji, z zastrzeżeniem wizytowania ich przez delegatów K. E., po uprzedniem zawiadomieniu biskupa; ostatni zobowiązał się nadto w ciągu roku przesłać K. E. spis wszystkich szkół parafjalnych, jakie istniały w jego diecezji[4]. Najmniej określona i dokładna była umowa z prymasem Antonim Ostrowskim: arcypasterz zobowiązał się »przy kościołach niektórych parafjalnych« założyć i utrzymywać szkółki początkowe dla nauki wiary katolickiej, czytania, pisania i rachunków, pod bezpośrednią władzą plebanów a głównym nadzorem K. E.[5].

Wszystkim biskupom zawarte konkordaty dawały niewątpliwą korzyść; żaden z nich wszakże nie myślał o wzajemnem dotrzymaniu zobowiązań względem K. E. Nie mamy żadnych dowodów ich czynności w tym kierunku. Nie był ułożony wykaz szkółek w diecezji poznańskiej, Turski zaś biskup chełmski w liście pasterskim, wydanym w Janowie 15 listopada 1781, o rozrządzeniu funduszami i wykonaniu przez duchowieństwo zobowiązań z konkordatu wypływających, żadnej nie zrobił wzmianki o szkołach parafjalnych[6].

Ukoronowaniem działalności K. E. w pierwszym okresie jej

[1] Zesz. 38, str. 227. [2] Z. 38, str. 219. [3] Z. 38. str. 236. [4] S. 2, fol. 165; zesz. 39, str. 16. [5] S. 3, str. 8; z. 39, str. 44, 45. [6] A. 36, fol. 154.

istnienia było wydanie *Ustaw* dla całego stanu akademickiego czyli wydziału szkolnego. Ustalając w nich zasady istnienia szkół i przepisując porządek i zakres nauk, jakich każda obowiązana była się trzymać, nie mogła K. E. pominąć i szkół parafjalnych. W Towarzystwie do ksiąg elementarnych, którego członkowie redagowali wspomniane ustawy, dwa tylko podane były projekty. Jeden z nich, podany w ogólnym projekcie ustaw, zredagowany został przez Hugona Kołłątaja pobieżnie i ogólnikowo: »Co się tyczy szkółek parafjalnych, względem tych wszelka zwierzchność diecezjalna i zakonna winna będzie powolność i porozumienie się z Komisją, tak względem jednostajności nauk, jako względem zachowania przepisów Komisji, która to Komisja będzie miała zupełną moc obowiązywać wszelką zwierzchność zakonną do utrzymywania szkół lub szkółek tego gatunku, jakie na którem miejscu Komisja za potrzebne uzna w klasztorach zakonników lub zakonnic, jeśli na to fundusz wystarczający znaleźć się może« [1].

Tego projektu nie roztrząsano wcale i wśród rozpraw o ustawach 11 stycznia 1781 Towarzystwo do ksiąg elementarnych zaproponowało Kazimierzowi Narbuttowi, członkowi swemu, zredagowanie artykułu o szkołach parafjalnych [2]. Ułożony przez siebie projekt Narbutt czytał na posiedzeniu Towarzystwa w dniu 7 lutego [3]. Pełna osnowa tego projektu jest następująca:

1) Przez szkoły parafjalne rozumieć się mają wszystkie szkoły wiejskie, czy to przy kościele parafjalnym, czy na innem miejscu. Będą przeto jedne większe, gdzie tego potrzeba wymagać będzie, w tych tedy uczyć będą czytać, pisać, rachunków, miernictwa praktycznego i niektórych praw krajowych, stosujących się do bezpieczeństwa własności i handlu, wiadomości wychowania i leczenia dzieci, bydła i koni, nakoniec o handlu produktami temi, które ta parafja najobficiej rodzi. Drugie szkoły parafjalne mniejsze, gdzie sami wieśniacy uczyć się mają, dla tych nauki będą: czytanie, pisanie, rachunki, lekarstwa dla bydła i koni.

2) Takowe wszystkie szkoły parafjalne będą pod dozorem rektora lub prorektora. Dlatego szkoły należy podzielić na swoje cyrkuły, tak iżby wyrażone były parafje do jednego cyrkułu należące, a to dla zapewnienia dozoru przez rektorów lub prorektorów.

---

[1] Metryka litewska. dział IX, vol. 98, fol. 255. [2] Zesz. 36, str. 49, Nr 188. 1. [3] Tamże, str 50, Nr. 194.

3) Nauczycielów szkół parafjalnych większych obierać będzie zgromadzenie tych szkół, w których cyrkule ma uczyć szkołę parafjalną nauczyciel, a to z kandydatów czterech podanych od plebana, a patent wydany będzie dla niego od Komisji; nauczyciela zaś mniejszych szkół wiejskich za rekomendacją plebana lub dziedzica wsi patentować będzie rektor albo prorektor corocznie.

4) Nauczyciel parafjalny i wiejski będzie pod okiem plebana lub dziedzica wsi, ale tylko w tem: *a)* znajdować się mają prawo na tygodniowych i miesięcznych egzaminach; *b)* przez ich ręce przesyłać będą nauczyciele parafjalni raporta miesięczne do swego cyrkułu rektorów o nauce, obyczajach, nazwiskach, imionach, latach i kondycji uczniów, a rektor te miesięczne raporta co kwartał odeśle do Komisji; *c)* dziedzice i plebani słowami przestrzegać mogą nauczyciela, jeżeli niepilny w swoim urzędzie, albo notowany w obyczajach, i donosić o tem rektorowi są obowiązani sumieniem.

5) Choćby szkoły parafjalne były utrzymywane przez dziedziców albo plebana, nawet gdyby organista kościelny był razem i nauczycielem, zawsze takowi nauczyciele będą pod rządem Komisji i dozorem rektora tego cyrkułu, w którym szkoła wiejska lub parafjalna leży.

6) Gdzie są sami wieśniacy, tam uczniów trzeba uwalniać na te godziny, w które powinni być pomocą w pracy lub posłudze swoim rodzicom albo opiekunom. Te nawet dzieci, co przybędą z innych wsi, obowiązane będą swego stanu czynić posługi w swoich gospodach.

7) Ponieważ latem wiejskie dzieci zwyczajnie opuszczają szkoły dla ustawicznych posług rodzicom swoim, natenczas plebani, dziedzice i nauczyciele nakłaniać będą rodziców wieśniaków, ażeby dzieci swoje w piątym lub czwartym roku posyłali do szkoły, które nauczyciel zbierze po domach i po nauce odprowadzi do domów własnych, dając baczność na wszystkie potrzeby wieku dziecinnego.

8) Ręczne roboty zalecają się dzieciom wiejskim, jakoto: kręcenie powrozów, robienie gontów, plecenie koszyków, kapeluszów słomianych, przędzenie nici na kołku, robienie pończoch na drutach, wiązanie siatek na ryby i ptaki, szycie, pranie etc.

9) Dla dziewcząt dobrzeby było, gdyby niewiasty mogły być mistrzyniami.

10) Jeżeli nauczyciel jest razem organistą, powinien ochoczych uczyć śpiewać i grać na klawikordzie.

11) W czasie zasiewu ról i ogrodów nauczyciel w dni rekreacyjne wychodzić będzie z uczniami na role i do ogrodów, ażeby się przypatrzyli tym pożytecznym pracom.

12) Każdy uczeń powinien mieć elementarz i inne książki elementarne na szkoły parafjalne i wiejskie.

13) Rektorowie i prorektorowie obligować będą plebanów, ażeby przykładem swoim i zachęceniem skłaniali dziedziców i majętnych obywateli do dostarczania książek na szkoły parafjalne i do żywienia i odziewania sierot i dzieci wiejskich ubogich, żeby i w tym stanie znaleźli pomoc chrześcijańską.

14) Gdyby pleban albo który z obywateli to miłosierdzie chciał uczynić nad sierotami, natenczas doczesny konwikt założyćby trzeba, w tym sposobie, jak funduszowe są od Komisji założone, a to wszystko czyniący miłosierdzie wraz z rektorem szkół cyrkułu wykonają i Komisji doniosą.

15) Oprócz elementarza, który mieć każdy uczeń powinien, nauczyciel na tablicy każdą literę, a potem słowa pisać będzie i sam w kolei uczniom to każe wymawiać, a potem pisać.

16) Arytmetyki ucząc, praktycznie im pokazywać będzie numerację, addycję, subtrakcję, multyplikację i dywizję, czyniąc to wszystko na rzeczach pod oko podpadających.

17) Miernictwa uczyć będzie na rolach, ogrodach i siedliskach wiejskich, stosując się do imion podziałów, zwyczajnych temu miejscu.

18) Ukazywać będzie nauczyciel pożytki niektórych rzeczy, co zwyczajnie po wsiach za nic mają, jakoto: rogi bydlęce, szerć i szczeciny, gałgany etc.

19) Nauczy z historji naturalnej starania około drzew owocowych, warzywa, pszczół, gołębi, morwów i robaczków jedwabnych, farb, które z owoców lub krzewin krajowych pożytecznie używają się etc.

20) Nauczyciel łagodnie i grzecznie obchodzić się powinien z uczniami najuboższymi, kary powinny być takie tylko, które na czas mogą ucznia zawstydzić, nigdy sam mocy mieć nie będzie oddalać ze szkoły, bić i inne większe kary zadawać.

21) W przypadku choroby jednego z uczniów nauczyciel i sam pokazywać powinien troskliwość i uczniów do tego wprawiać, posyłając koleją do pilnowania chorego, nawiedzając często, opatrując potrzebami«.

Ten projekt Narbutta ma niewątpliwe wady. Za wiele artykułów liczy i cała treść zbyt rozrzucona jest między poszczególne

paragrafy: redakcja ich nie jest dosyć wykończona, żądania co do nauki o handlu zbyteczne i nieodpowiednie, zarówno jak i nauka prawa dla tych, co sami ani praw, ani własności nie posiadali; autor jest niekonsekwentny w samej terminologji szkół, które podzielił na większe i mniejsze, a potem mówi o parafjalnych i wiejskich, jako między sobą różnych; wprowadzenie zasady wyborczej co do nauczycieli szkół większych było niepraktyczne, gdyż pociągało za sobą koszty dla wyborców, a zatwierdzanie tych nauczycieli przez samą K. E. dowodzi niejasnego pojmowania kompetencji i stosunku do rządzonych; wreszcie zaś projekt zbyt wiele wymagał od nauczyciela, chcąc mieć w nim i opiekuna chorych dzieci i niańkę najmłodszych wiekiem i czyż od niego dziewczęta, w braku »mistrzyni«, miały się uczyć szycia, prania i robienia pończoch?

Lakoniczna notatka o posiedzeniu Towarzystwa do ksiąg elementarnych w dniu 7 lutego i dwie tylko sprawy na niem roztrząsane pozwalają przypuszczać, że projekt Narbutta wywołał dłuższą dyskusję. Przyjęto go ostatecznie za podstawę przepisów, włączonych do *Ustaw*, z gruntu wszakże przerobiono i zredagowano inaczej. Towarzystwo do ksiąg elementarnych (właściwie zaś mówiąc ks. Grzegorz Piramowicz, jego sekretarz, choć na to niema bezpośredniego dowodu) bardzo udatnie uogólniło w projekcie wiele szczegółów, redukując je do 10 artykułów; odrzuciło przytem rzeczy mniej odpowiednie, jak nauka prawa, konwikty dla sierot, uczenie dzieci przez organistę (o ile jednocześnie byłby nauczycielem) śpiewu i gry na klawikordzie, ograniczyło też obowiązki nauczyciela do takiego zakresu wymagań, jakim bez mozołu byłby w stanie podołać.

W § 1-ym przepisów utrzymano jeden termin *szkoły parafjalne*, ale, zgodnie z propozycją Narbutta (art. 1) dopuszczano dwa ich rodzaje, większe i mniejsze, o szerszym i bardziej ograniczonym programie.

Paragraf 2-gi ma ogólny charakter i mówi o korzyści oświecenia i nauki dla ludzi niższego stanu; został zredagowany w myśl tych zasad, jakie wypowiadali stronnicy podobnej reformy: »Oświecenie ludu około religji, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu w tymże stanie, celem jest parafjalnych szkółek. Każdy chętniej i dokładniej wykona obowiązki swoje, każdy lepiej odprawi robotę i rzemiosła, kiedy jako człowiek rozumny prowadzony w nich będzie, kiedy go nauczą, jako i dlaczego podległym mu być należy.

jektu Narbutta i te same podaje najogólniejsze wskazówki co do uczenia sposobem okazowym, jako najpraktyczniejszym i najdostępniejszym dla umysłu dziecinnego.

Artykuł 8-my zredagowano na podstawie 20-go i 21-go paragrafów projektu Narbutta. Towarzystwo do ksiąg elementarnych poszło nawet nieco dalej, pozwalając nauczycielowi tylko »za znaczniejsze występki« z pomiarkowaniem stosować karę cielesną; zalecało mu również dowiadywać się o chorobach i innych przykrościach uczniów, lecz sam zaradzić złemu nie mógł i szukać był powinien w takich razach pomocy ze strony plebanów i dziedziców.

Artykuł 9-ty nakazywał co trzy miesiące (zamiast co miesiąc, jak chciał Narbutt w § 4-ym) składać rektorowi lub prorektorowi raporty o liczbie, nazwiskach, zdrowiu, zdatności i nauce uczniów, tudzież co pół roku, a nie co tydzień lub co miesiąc, urządzać popisy lub egzaminy szkolne, zapraszając na nie plebana i właściciela dóbr.

Ostatni wreszcie artykuł 10-ty *Ustaw* ułożony został w myśl tego, co Narbutt wypowiedział w §§ 12—14 swojego projektu: nie podano wszakże szczegółów w sprawie rozdawania książek do nauki, żywienia dzieci, dostarczania im odzieży, nie chcąc w niczem krępować ofiarności społecznej; ogólnikowo tylko wspomniano, że »ktoby z obywatelów jakiegokolwiek stanu szkoły parafjalne albo nowe założył, albo dawniejsze lepiej opatrzył, rektor wydziałowy doniesie o tem do Komisji, imieniem jej wdzięczność dobroczyńcy oświadczy, oraz przy otwarciu szkół toż dobrodziejstwo ogłosi, do publicznej wiadomości drogą gazet poda i nabożeństwo uczniom tejże szkoły naznaczy«.

W taki sposób przerobiony przez Towarzystwo do ksiąg elementarnych projekt Narbutta lepiej odpowiadał tym zasadom pedagogicznym, których się trzymała K. E.; w przeróbce widać większą znajomość stosunków społecznych, racjonalniejsze postawienie kwestji i zupełnie usprawiedliwione liczenie się z tem, co było możebne do przeprowadzenia i wykonania.

Zredagowane w ten sposób przepisy zasadnicze o szkołach parafjalnych podane zostały jako rozdział XXIII *Projektu Ustaw Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, wydrukowanego *pagina fracta* w r. 1781 [1]. Nikt ze specjalistów nad redakcją ich nie zrobił żadnych

[1] Format in folio, bez miejsca druku i bez numeracji. Egzemplarz tego wydania jest w bibljotece Archiwum Głównego w Warszawie; redakcja zaś

uwag i w tej samej osnowie, jako rozdział XXII, weszły też do urzędowego wydania *Ustaw*, ogłoszonego w Warszawie w r. 1783.

Ustawy zostały przychylnie przyjęte przez postępowe sfery społeczeństwa i wywołały publiczną pochwałę na sejmie r. 1784. Pius Kiciński, poseł ziemi czerskiej, wydelegowany do zdania sprawy z czynności Komisji Edukacyjnej, w izbie senatorskiej 21 października pochwalił jej system szkolny i dotychczasową działalność, streszczając zaś wydane przez nią ustawy, zaznaczył, że w nich »są jeszcze przepisy na szkółki parafjalne po miasteczkach i wsiach do wychowania przyzwoitego stanom miejskiemu i rolniczemu. Domyśleć się można, iż celem takowych szkółek jest szczególnie oświecenie ludu około religji, około powinności stanu jego, około robót i przemysłów w tymże stanie. Tak zaś jest rozporządzony czas dla wymienionego gatunku uczniów, żeby nie było przeszkody dzieciom, gdy ku pomocy gospodarskiej rodzicom potrzebne będą. Doświadczenie samo dziedziców i posesorów miast i wsi przekonywa o pożytkach, gdy osady onych są przyzwoicie oświecone, a zatem o potrzebie udzielenia takowego światła, gdzie go brakuje. O podobnej wdzięczności K. E. upewnia wszystkich, którzyby się jakimkolwiek sposobem do edukacji prostego ludu przyłożyli« [1].

---

rękopiśmienna w Archiwum Towarzystwa do ksiąg elementarnych, A. 29, fol. 359—360.

[1] *Relacja deputowanego do egzaminowania Komisji Edukacyjnej dnia 21 października 1784 w Izbie Senatorskiej uczyniona*. Druk in folio, 4 karty, w bibljotece ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie.

III.

Po wydaniu *Ustaw*, które wprowadziły stałą hierarchję naukową i administracyjną, K. E. została najwyższą instytucją rządzącą i środowiskiem, gdzie się koncentrowały ostateczne wyniki pracy nad sprawą edukacji krajowej. Komisja nie mogła bezpośrednio zajmować się szkołami parafjalnemi, nie zapomniała o nich wszakże, gdyż wydała elementarz dla szkół parafjalnych[1] i podręcznik dla nauczycieli szkół początkowych[2] — obie książki na swój czas wzorowe i celowi swemu zupełnie odpowiadające; wreszcie zaś, roztrząsnąwszy raport Szkoły Głównej Koronnej, złożony jej w końcu roku 1786, na posiedzeniu w dniu 25 stycznia 1787 przypominała przepisy o wizytowaniu szkół parafjalnych przez rektorów i prorektorów i nakazała w każdej szkółce zaprowadzić osobną księgę do zapisywania wizytacyj, tudzież przesyłanie kopij tych wizytacyj do Szkoły Głównej, aby ta »jako najwyższy i powszechny rząd edukacji mająca, mogła mieć większą zręczność do wejrzenia w błędy pierwiastkowej edukacji«. Z natchnienia też Szkoły Głównej wizytatorowie generalni, wysłani w r. 1787, otrzymali polecenie wywiedzenia się, gdzie i jakie istnieją z dawniejszych czasów zapisy na szkoły parafjalne lub na utrzymanie nauczycieli.

Wyniki ogólnej działalności K. E. streszczane bywały zazwyczaj w mowach sprawozdawczych, wygłaszanych zwykle przez ks. Grzegorza Piramowicza, sekretarza w Towarzystwie do ksiąg elementarnych, na dorocznych uroczystych posiedzeniach Towarzystwa, które sam król (odbywały się na Zamku) zwykle zaszczycał swoją obecnością. O szkołach parafjalnych Piramowicz dwa razy tylko zdawał sprawę. Na posiedzeniu 7 marca 1786 ogólnikowo się

[1] *Elementarz dla szkół parafjalnych narodowych.* Kraków, 1785.

[2] Piramowicz Grzegorz, *Powinności nauczyciela mianowicie zaś w szkołach parafjalnych.* Warszawa, 1787.

wyraził, że »młódź pospolita po wsiach i miasteczkach odbiera początkowe w powinnościach chrześcijanina i człowieka wychowanie, bo do tego celu nauki szkołom parafjalnym przepisane zmierzają. Wyliczanie takich miejsc przyniosłoby zapewne pociechę cnotliwym obywatelom, dałoby pobudkę publicznej wdzięczności dla tych, którzy do takiego dobra nakładami, staraniem, pracą przykładają się chwalebnie«. W dwa lata później na posiedzeniu 12 marca 1788 Piramowicz również na ogólnikach poprzestał: »z wielką radością zapewne od ludzi lubiących naród ludzki, od obywatelów kochających swoją ojczyznę przyjęte będą te uwiadomienia, które nas o pomnażających się szkołach parafjalnych, a niektórych osobliwszym sposobem urządzonych w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskiem, przez tegoroczne raporta zapewniają. Przyjdzie wkrótce ten czas, kiedy znakomitsze z tych szkół w oddawaniu sprawy rocznej z rzeczy edukacyjnych ze sławą panów i pasterzów w szczególności wymienione będą« [1].

Piramowicz brał górny ton w powyższej kwestji, niezupełnie zgodny z istotnym stanem rzeczy. Prawdą jest tylko to, że K. E. w drugim okresie istnienia swego nie dbała należycie (dowodzą zresztą tego protokóły jej posiedzeń) o rozwój szkół parafjalnych w tym sensie, ażeby na zasadzie ustaw wywierać nacisk na te organy pośredniczące, na które bezpośrednio spadał obowiązek dbania o wspomniane szkółki. Według ustaw temi pośredniczącemi instancjami była Szkoła Główna Koronna i Litewska, wizytatorzy generalni i rektorowie z prorektorami. Należy się przyjrzeć ich działalności w tym zakresie.

Szkoła Główna Koronna względem niższych instancyj była instytucją kierowniczą i kontrolującą za pomocą wysyłanych corocznie wizytatorów generalnych; w stosunku zaś do K. E. obowiązana była do składania corocznego raportu o stanie szkół, któremi rządziła.

Pierwszych wizytatorów Bonifacego Garyckiego i Franciszka Kolendowicza w r. 1783 wybrała sama Komisja, ona też 29 kwietnia dała im piśmienną instrukcję [2]. Do szkół parafjalnych odnosił się § 11-ty tej instrukcji; według brzmienia jego »wizytator weźmie informację od rektorów i prorektorów o szkołach parafjalnych i ułoży, które do którego rektora i prorektora dozoru i wizyty zręczniej należeć mogą, zalecając, aby nim Komisja wyda potrzebne szkołom

[1] *Mowy ks. Grzegorza Piramowicza miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776 - 1788.* Bibljoteka pedagogiczna Tow. naucz. szkół wyż. (Kraków, 1889). tom II. str. 142, 152. [2] Zesz. 39. str. 109.

parafjalnym książki, podali tymczasem ich dyrektorom łatwy i użyteczny sposób dawania nauk czytania, pisania i rachunków, nauki chrześcijańskiej i moralnej, i innych gospodarskich wiadomości«[1].

Instrukcja w roku 1784 (9 maja) dana przez Szkołę Główną wizytatorom Józefowi Bogucickiemu i Bonifacemu Garyckiemu[2], jak również instrukcja w r. 1785 (1 kwietnia) dana temuż Bogucickiemu i Franciszkowi Salezemu Jezierskiemu[3] zawierały w sobie tylko dosłowne powtórzenie przytoczonego wyżej artykułu instrukcji z r. 1783. W roku 1786 powtarza się to samo: § 11 instrukcji danej 28 marca wizytatorom Walerjanowi Bogdanowiczowi i Garyckiemu znowu nakazuje im »wziąć informację od rektorów i prorektorów o szkołach parafjalnych i ułożyć, które do którego rektora dozoru i wizyty zręczniej należeć mogą«; dalej zaś powiedziano: »A ponieważ elementarz na szkoły parafjalne przepisany już z druku wyszedł i rozesłany będzie do wszystkich szkół krajowych, zaleci wizytator rektorom i prorektorom, szkoły parafjalne w swym dozorze mającym, wprowadzenie tegoż elementarza do szkół parafjalnych, dostawienie go każdej szkole według potrzeby, oraz wglądanie, aby innych elementarzy dyrektorowie szkół parafjalnych do instrukcji nie używali«[4].

W roku 1787 Szkoła Główna, zatwierdzając na posiedzeniu 10 marca instrukcję dla nowych wizytatorów, Bogdanowicza i Garyckiego, aż trzy ustępy poświęciła szkołom parafjalnym. § 3 opiewał, że »gdziekolwiek wizytator w trakcie teraźniejszej wizyty znajdzie szkoły publiczne otwarte, nie mające wyraźnego na to Komisji pozwolenia, naprzód te szkoły zwizytuje, po wizycie zaś oświadczy przełożonym takowych szkół wolę Komisji, iż szanując w osobach poświęcających się edukacji publicznej chwalebną chęć służenia krajowi, zostawuje onym wolność utrzymywania szkółek parafjalnych, w których czytania, pisania, rachunków i rozmiarów początki dawać mogą, nie wdając się bynajmniej w uczenie wyższych nauk na klasy podzielonych. Inaczej takowe szkoły nie podług woli i przepisów Komisji utrzymujące się z kończącym się rokiem szkolnym zamknięte Komisja mieć chce«. § 6 nakazywał zastosować się do postanowienia Komisji z 25 stycznia o wizytowaniu szkół parafjalnych przez rektorów i prorektorów, »który to obowiązek równie do przełożonych

[1] B. 225, fol. 3. [2] B. 225, fol. 3. [3] B. 225, fol. 20, 29. [4] B. 225, fol. 33, 50.

szkół akademickich, jako i do przełożonych szkół zakonnych rozciąga się«, wreszcie zaś § 21 upoważniał wizytatorów zalecić wszystkim rektorom i prorektorom tak zgromadzeń akademickich, jak i zakonnych, mających obowiązek wizytowania szkół parafjalnych, w ich okolicy znajdujących się, ażeby w dopełnieniu onego starali się liczbę uczniów, w każdej szkole parafjalnej edukujących się, mieć sobie podaną, dochód przytem »kóżdej«[1] szkoły parafjalnej jak wielki jest i jakiego gatunku? która szkoła z zapisanego sobie stałego funduszu, a która znowu z nakładu żyjących dobrodziejów lub plebanów jest utrzymywana, z wyrażeniem imienia tego funduszu lub dobrodzieja, kapitału, jeśli jest jaki zapisany, i miejsca jego lokacji, i takową wiadomość ze wszystkiemi wyrażonemi szczególnościami mają rektorowie i prorektorowie odesłać Szkole Głównej przed zaczęciem roku szkolnego«[2].

W ostatniej wreszcie instrukcji datowanej 12 marca 1788 dla wizytatorów Jana Kantego Krusińskiego i Józefa Muszyńskiego powtórzone są bez żadnych zmian te same trzy paragrafy z instrukcji roku 1787[3].

Niektóre punkty owych instrukcyj były może zapóźnione, ale żądania słuszne i odpowiadające swemu celowi: uwalniają one Szkołę Główną od zarzutu, że nie myślała o szkołach parafjalnych. Jeżeli wszakże porównamy dawane przez nią wizytatorom wskazówki z tem, o czem Szkoła Główna corocznie zdawała sprawę Komisji, to zrobić jej musimy inne zarzuty.

W styczniu i w marcu r. 1784 Szkoła Główna, wysłuchawszy raportów o wizytach odbytych w r. 1783, zwraca uwagę Komisji Edukacyjnej na szkoły niższe, utrzymywane przez zakonników w Kłobucku, Miejskiej Górce, Tykocinie, Beresteczku, Sieradzu, Janowie i Tułczynie, uważa je za nieodpowiadające nowemu systemowi edukacji, gdyż trzymają się starego sposobu uczenia, szerzą uprzedzenia wśród obywateli, odciągają młodzież od szkół akademickich i parafjalnych, więc proponuje ich zamknięcie[4]; zaznacza też, że wizytatorowie, z powodu odległości miejsc, nie mogli zwizytować wszystkich szkół parafjalnych i przytacza miejscowości, gdzie powinny być tylko parafjalne szkoły a wizytatorzy zamiast nich znaleźli po kilka klas i naukę Alwara[5].

[1] Instrukcja podpisana jest przez Jana Śniadeckiego, jako sekretarza Szkoły Głównej. [2] B. 225, fol. 67, 69. [3] B. 225, fol. 85, 87. [4] A. 30, fol. 3. [5] A. 30, fol. 6.

W raporcie z r. 1786 Szkoła Główna ograniczyła się do powtórzenia tego [1], co Bogdanowicz powiedział o szkołach parafjalnych [2] w swoim raporcie. W roku zaś 1787 przesyła Komisji niezbyt ścisłą wiadomość o liczbie szkół parafjalnych, w dawniejszych raportach podanej, wzmiankę o szkółkach w wydziale lubelskim i o szkółkach w okolicy Trzemeszna, że nie chcą przyjąć nowego elementarza [3]. W raporcie z r. 1788 Szkoła Główna powtarza instrukcje dane wizytatorom i poprzestaje na wyliczeniu przeszkód, na jakie natknąć się mogli rektorowie, pragnący wizytować szkoły parafjalne, a mianowicie: 1) że nie mają na to funduszu, 2) że bez specjalnego upoważnienia mogą nie być wpuszczeni do szkoły, 3) że nie określono ściśle, które szkoły do których mają należeć rektorów [4]. W sprawozdaniu za rok 1790 żadnej niema wzmianki o szkołach parafjalnych [5]; w roku zaś 1791 powtarza się uwaga, że rektorowie i prorektorowie wcale się nie zajmowali szkołami parafjalnemi z tych samych powodów, jakie wskazane były przedtem [6]. W r. 1792 w raporcie z 12 października wspomniano, że wizytacji szkół parafjalnych dokonali prorektorzy w Krakowie, Kielcach, Kaliszu, Węgrowie i Pińczowie [7], a w raporcie z 13 grudnia 1793 r. zanotowano jedynie, że prorektorowie w Krakowie i Sandomierzu zwiedzali szkółki parafjalne, inni zaś wcale tego obowiązku nie dopełnili [8].

Z powyższych faktów wyciągnąć można wniosek, że Szkoła Główna dawała wizytatorom instrukcje dobre, lecz nie dbała o to,

[1] A. 30, fol. 64. [2] Zesz. 29. str. 34. [3] A. 30. fol. 101. [4] A. 31. fol. 22, 23. [5] A. 31, fol. 72 sqq.

[6] »Żaden prawie rektor, ani prorektor do wizytowania szkół parafjalnych ustawami zobowiązany, obowiązku tego dopełnić nie mógł, dlatego że ten ciągnie za sobą koszt, który ciężkoby im było z wyznaczonej pensji ponosić. Przekładali wizytatorom rządcy szkół, że żadne wizyty rektorów lub prorektorów, a nawet zalecenia Komisji i Szkoły Głównej w tej mierze nie potrafią zaradzić sposobowi uczenia jednostajnemu i ustawami Komisji przepisanemu, jeżeli ci, którzy tej egzekucji i bliżej, i lepiej pilnować mogą, nie wesprą pomocą swoją tak pożytecznego zamiaru. Zwierzchności diecezalne najskuteczniejby temu zaradzić mogły przez zalecenie proboszczom i plebanom, aby swoich szkółek immediate doglądali, pilnowali dyrektorów co do nauki i obyczajów, i raporta do przełożonych szkół publicznych oddawali. Przez tak zaprowadzony porządek łatwiejby było czyli wizytatorom, czyli rządcom szkół mieć baczenie na tę część instrukcji publicznej i w pewnych czasach albo po drodze, albo z umysłu zajechawszy, szkoły parafjalne egzaminować za okazaniem prawa i patentu pasterzowi miejscowemu«. Sprawozdanie roczne z 12 października 1791 (A. 31. fol. 124).

[7] A. 31, fol. 158. [8] A. 31, fol. 170.

żeby je wykonywali (co się tyczy szkół parafjalnych), i nie mamy żadnego dowodu na to, ażeby jakiekolwiek uwagi robione były przez nią wizytatorom, że nie dopełnili tego, co im było zalecone lub też nie dopełnili należycie i w takiej mierze, jak to uskutecznione być powinno. Drugim błędem ze strony Szkoły Głównej było zbyt wielkie zaufanie do tego, co wizytatorowie komunikowali o szkołach parafjalnych, bez jakichkolwiek chęci do sprawdzenia i uzupełnienia ich komunikatów. Wreszcie zaś wytknąć trzeba, że Szkoła Główna w swych sprawozdaniach rocznych to tylko podawała Komisji do wiadomości, co wizytatorowie podali w swych raportach, bez żadnych ze swej strony uwag i propozycyj, któreby zmierzały do zaradzenia dostrzeżonym brakom i wadom, do postawienia sprawy szkół na lepszej stopie, do otworzenia nowych i szerzenia oświaty większej wśród prostego ludu i mieszczaństwa. Z przytoczonego wyżej wyjątku ze sprawozdania z r. 1791 widać, że Szkoła Główna raz tylko wystąpiła z projektem zwalenia na proboszczów tych obowiązków, które obciążały rektorów i prorektorów; był to projekt zupełnie zły i do wprowadzenia niemożebny z wielu powodów; najprostszy sposób wyasygnowania rektorom dodatkowej pensji za wizytację szkółek parafjalnych (choćby post factum) nikomu nie przyszedł do głowy.

Przypatrzmy się bezpośredniej działalności drugiego ze wspomnianych czynników — wizytatorów generalnych.

Kolendowicz w czerwcu i lipcu 1782 zanotował tylko szkoły parafjalne, istniejące w okolicy Trzemeszna[1]. W Kaliszu, Rawie, Rydzynie, Warszawie zalecił rektorom zwiedzić szkoły parafjalne[2]; w Poznaniu zostawił zalecenie, ażeby rektor Jan Paprocki »powziął wiadomość o szkołach parafjalnych w swym wydziale będących, jaki w nich jest fundusz, jakie się dają nauki, jakie osoby do uczenia użyte« i zaprowadził osobną księgę do zapisywania podobnych wiadomości[3]; w Rydzynie nadto przestrzegał Leopolda Górskiego rektora, ażeby dzieci katolickie, uczęszczające do szkół dysydenckich »nie były napojone sentymentami przeciwnemi wierze katolickiej«[4].

Ten sam Kolendowicz w r. 1783 na wizycie w Barze notuje, że w bliskości szkół parafjalnych nie masz[5]; w Sandomierzu zaleca

[1] B. 235, fol. 136. [2] B. 230, fol. 19, 27, 74; B. 234, fol. 311. [3] B. 232, fol. 289. [4] B. 234, fol. 311. [5] B. 238, fol. 2.

pilnować, ażeby w szkołach parafjalnych tego jedynie uczono, co przepisują ustawy [1], a w Łucku zalecił, ażeby zakonnicy w utrzymywanych przez siebie szkołach trzymali się ściśle programu szkół parafjalnych [2]. Jego współtowarzysz wizytator Garycki w Kaliszu, Rawie i Toruniu zaleca wywiedzieć się o szkołach parafjalnych i przepisać im odpowiednie nauki [3]; w Płocku bez żadnej uwagi przyjmuje do wiadomości, że rektor Franciszek Borgjasz Pęczkowski nie zebrał jeszcze informacyj o szkołach parafjalnych [4], a w Pułtusku poprzestaje na zapewnieniu Piotra Gościckiego prorektora, że szkoły parafjalne zostały »opisane przeszłą wizytą [5]; w Poznaniu wreszcie przyjmuje zapewnienie, że szkoły znajdują się przy wielu parafjach, ale kto je kontroluje i czego się dzieci uczą, niewiadomo, a na zlustrowanie tych szkół trzebaby osoby nie mającej innych zajęć i znacznego kosztu [6].

W r. 1784 Bogucicki zalecił prorektorom w Pińczowie [7] i Trzemesznie [8] zwizytować będące w ich okręgu szkoły parafjalne; w Płocku i Rawie wcale się o te szkoły nie pytał [9]; w Poznaniu, Rydzynie i Wschowie zauważył, że jest niezbędne, aby K. E. uczyniła co do szkół parafjalnych tych okręgów (zapewne wskutek uczęszczania katolików do szkół protestanckich) jakieś szczególniejsze rozrządzenie [10]: ale na czem ono polegać miało, tego wcale nie mówi; w Kaliszu i w Kielcach zaświadczył jedynie, iż należy mieć staranie, aby w szkołach parafjalnych zachowany był sposób początkowej instrukcji według ustaw Komisji [11]; w Warszawie nie zwiedził szkół parafjalnych dla krótkości czasu [12]; w Piotrkowie napróżno namawiał do tego Zygmunta Rojka, prefekta pijarów [13]; wreszcie w Łęczycy będąc, zapewnia, że rektor Joachim Więckowski rozrządził i wizytował szkoły parafjalne [14], co nie było prawdą; nie dowiadujemy się nawet z raportu, jakie szkoły wówczas w okolicy Łęczycy istniały. Garycki na wizycie w Łukowie notuje, że w okolicy żadne szkoły parafjalne nie znajdują się [15], chociaż Kolendowicz w r. 1783 zaznaczył, że są one w Serokomli, Trzebieszowie i Zbuczynie; powiada również w ogólnych uwagach, że sam zwiedził niektóre szkoły parafjalne i co było

[1] B. 229, fol. 14. [2] B. 240, fol. 155. [3] B. 230, fol. 213; B. 234, fol. 110. 117; B. 235, fol. 81. [4] B. 232, fol. 91. [5] B. 233, fol. 82. [6] B 232, fol. 293. [7] B. 228, fol. 387; z. 27, str. 18. [8] Z. 27, str. 11. [9] B. 232, fol. 92; B. 234, fol. 123. [10] B. 232, fol. 238; z. 27, str. 7. 12. 36. [11] Z. 27, str. 14. 20. [12] Z. 27, str. 23. [13] B. 232, fol. 33; z. 27, str. 39. [14] Z. 27, str. 27. [15] B. 228, fol. 320.

godne poprawy, zalecił [1], ale jest to przechwałka, gdyż faktu wizyty nie potwierdzają spisywane przezeń w wizytowanych szkołach protokóły.

Bogucicki pełnił obowiązki wizytatora również w r. 1785 i w Chełmie będąc 15 lipca, zaznacza, że szkoły parafjalne w poprzednich wizytach opisane zostały [2], co znowu nie jest prawdą i sam to poniekąd stwierdza, gdyż udawszy się stamtąd do Lublina, 19 lipca poleca rektorowi zwiedzić szkoły parafjalne i urządzić według ustaw [3]. Od drugiego wizytora Franciszka Jezierskiego o szkołach parafjalnych niczego się nie dowiadujemy. Trefler zaś, rektor lubelski, będąc w jego zastępstwie na wizycie w Łukowie, powtórzył znaną już nam niezbyt prawdziwą wiadomość, że w bliskości tego miasta »żadne szkoły parafjalne nie znajdują się [4].

Wizytator Bogdanowicz we wszystkich szkołach, które zwiedził w maju, czerwcu i lipcu 1786, a mianowicie: w Piotrkowie, Rawie, Wieluniu, Kaliszu [5], Wschowie, Poznaniu, Trzemesznie, Toruniu, Płocku, Pułtusku, Szczuczynie, Drohiczynie, Węgrowie, Łukowie, Górze i Warszawie [6], zostawił niemal jednobrzmiące zalecenia, żeby we wszystkich szkołach parafjalnych wprowadzony został elementarz przez K. E. wydany, żeby w nich wywieszony został w wypisie rozdział 22 *Ustaw* o szkołach parafjalnych i żeby w nich niczego więcej nie uczono ponadto, co tam wskazane zostało; wyliczając zaś istniejące w okręgach wspomnianych szkół parafjalne szkółki, wytknął pijarom piotrkowskim, że »dotąd jeszcze nie są przez nich urządzone szkoły parafjalne w ich okręgu w Wolborzu, Łasku, Radomsku, Przedborzu, Kurzelowie, Koniecpolu i Gidlach [7]. On jeden z wizytatorów po wizycie, w tym roku odprawionej, napisał obszerne uwagi dla Szkoły Głównej o szkółkach parafjalnych, potępiając w nich naukę języka łacińskiego według starych gramatyk i przeszkody stawiane szczególniej przez zakonników w wizytacji szkółek; zarzucał też pijarom, że o wizytowaniu i kontroli nad szkółkami nie myślą wcale; wydawała mu się korzystną surowa interwencja w tej spra-

[1] Z. 27, str. 43. [2] Z. 28, str. 42. [3] Z. 28, str. 8. [4] B. 228, fol. 325, 327.

[5] Tylko w Rydzynie, będąc na wizycie 1 czerwca, nie wspomniał w zaleceniach o szkołach parafjalnych (B. 234, fol. 352).

[6] B. 232, fol. 56; B. 234, fol. 172; B. 237, fol. 51; B. 230, fol. 133; B. 237, fol. 102; B. 232, fol. 377; B. 235, fol. 116, 127; B. 232, fol. 137; B. 233, fol. 175; B. 235, fol. 46; B. 226, fol. 181; B. 229, fol. 311; B. 228, fol. 358; B. 230, fol. 19; B. 236, fol. 221. [7] B. 232, fol. 54.

wie biskupów i wyznaczenie wizytującym je odpowiedniego wynagrodzenia[1]. Garycki, jako drugi wizytator generalny w r. 1786 nie znalazł szkółek parafjalnych w okolicy Krzemieńca i Kamieńca Podolskiego[2], a wizytując szkoły w Lublinie, Chełmie, Włodzimierzu Wołyńskim i Łucku, zostawił ich rektorom zalecenie o wprowadzeniu elementarza Komisji we wszystkich szkołach parafjalnych[3] i uczcił Treflera pochwałą, że w wydziale lubelskim »szkoły parafjalne urządzone zaczynają się powoli rozkrzewiać« i że rektor przedrukować kazał na osobnym arkuszu artykuł 22 ustaw w celu wywieszenia go w budynkach szkolnych[4].

Wizytatorowie generalni z r. 1787 stosownie do otrzymanej instrukcji nakazali wszystkim rektorom i prefektom zbierać wiadomości o zapisach i funduszach na szkoły parafjalne. Bogdanowicz zrobił to w Winnicy, Krzemieńcu, Łucku i Lublinie[5], a nadto Nikodemowi Mokrzyckiemu, rektorowi wydziału ukraińskiego, nakazał zwizytować te szkoły nieakademickie, »o których powieść chodzi, jakoby w nich łaciny uczą« i które zalecił urządzić według ustaw na szkoły parafjalne[6]. Drugi wizytator Garycki analogiczne zalecenia zostawił w protokółach wizyt w Kielcach, Piotrkowie, Rawie, Wieluniu, Kaliszu, Rydzynie, Wschowie, Trzemesznie, Płocku, Pułtusku, Szczuczynie, Drohiczynie, Węgrowie, Łukowie, Górze i Warszawie[7]; o samych zaś szkołach poprzestał na uwadze, że w przeszłych wizytach były opisane i że w okolicy Góry, Łukowa i Łęczycy szkoły parafjalne nie znajdują się, a warszawskie polecił zwizytować miejscowemu rektorowi.

W roku 1788 wizytator Jan Kanty Krusiński notuje upadek szkółek w Opatowie, Klimontowie i Iwaniskach, z braku funduszów[8]; toż samo działo się w Dubnie, Hulewiczach, Równem i Turzysku[9]; w Kamieńcu i Krzemieńcu nakazał wizytację istniejących w okolicy szkółek[10]; w Międzyrzeczu Wołyńskim i w Winnicy kazał zaprowadzić księgę kontroli szkół parafjalnych[11]; rektora Treflera pochwalił za wydrukowanie przepisów na osobnym arkuszu i to samo

[1] Zesz. 29, str. 34. [2] B. 239, fol. 200. 523. [3] Z. 29. str. 55. 67. 69, 81. [4] B. 221, fol. 824. [5] B. 222, fol. 820; B. 228, fol. 147; B. 239, fol. 557; B. 240. fol. 235; B. 242, fol. 98. [6] B. 242, fol. 98. [7] B. 226, fol. 198, 293; B. 229, fol. 364; B. 230, fol. 30, 155; B. 232, fol. 66, 168; B. 233, fol. 203; B. 234, fol. 199. 363; B. 235, fol. 61, 180; B. 236, fol. 280; B. 237, fol. 64, 105. [8] B. 229, fol. 242. [9] B. 222, fol. 1008; B. 239, fol. 619. [10] B. 222. fol. 1008, 1014. [11] B. 222, fol. 1029; B. 240, fol. 495.

zalecił zrobić w Winnicy [1]; w Chełmie, Kamieńcu, Krakowie, Lubarze i Ołyce nakazał zbieranie wiadomości o funduszach szkół elementarnych [2]; o szkółkach krakowskich, wizytowanych przez jego delegatów obiecał złożyć osobny raport [3]; od prorektorów zaś w Chełmie i Sandomierzu dowiedział się, że o szkółkach w okolicy żadnych nie posiadają wiadomości [4].

Józef Muszyński, drugi doroczny wizytator, zaczął wizytę od Wielunia, w którego okolicy było dosyć parafjalnych szkółek [5] i starał się Zygmunta Linowskiego, prefekta szkoły pijarskiej namówić do ich wizytacji [6], zarówno jak i Prospera Zarębskiego, prefekta pijarów w Piotrkowie [7], ale bezskutecznie: obaj wymówili się brakiem funduszu i brakiem specjalnego upoważnienia do takiej wizytacji. W protokóle wizyty w Rydzynie nie wspomniał o szkołach parafjalnych [8]; w Łęczycy zaznaczył, że ich w okolicy niema [9]; w Płocku, Rawie i Wschowie, że szkoły parafjalne w dawniejszych (!) wizytach opisane zostały [10]; w Poznaniu, Pułtusku i Trzemesznie zadowolił się zapewnieniem rektorów, że raporty o szkołach parafjalnych przesłane zostały Szkole Głównej [11]. W ogólnych uwagach podkreślił konieczność pilniejszego zajęcia się temi szkołami, specjalnie zaś wyznaczenia funduszu rektorom, wydania im upoważnienia do ich wizytacji, ułożenia tablicy szkół, żeby dwóch prefektów do wizytacji jednej i tej samej szkoły nie zjeżdżało« [12]; proponował również, ażeby K. E. specjalnym okólnikiem zakazała używania Alwara i innych przestarzałych gramatyk [13]. Powód do szczególniejszego projektu dała mu wizytacja szkoły akademickiej we Wschowie: uważał, że w szkołach parafjalnych okolicznych potrzebna byłaby nauka języka polskiego, z tem wszakże, ażeby »reguły gramatyczne« po niemiecku napisane były, przyczem dodaje: »obszerna ziemia i piękna, ale jej mieszkańcy po wsiach, zwłaszcza prostactwo, po polsku mówiących mają za cudzoziemców« [14].

W roku 1789 ci sami profesorowie wybrani zostali na wizytatorów generalnych. Krusiński niemal w każdej szkole zostawił zalecenie wizytowania szkółek parafjalnych, dowodząc rektorom

[1] B. 222, fol. 1000. 1028; B. 228, fol. 206. [2] B. 222, fol. 996, 1042; B. 226 fol. 108. [3] B. 222, fol. 998; [4] B. 222, fol. 1003. 1042. [5] B. 222, fol, 976 [6] B. 237, fol. 67. [7] B. 232, fol. 77. [8] B. 234, fol. 370. [9] B. 251, fol. 3 [10] B. 232, fol. 185; B. 234, fol. 223; B. 237. fol. 109. [11] B. 222, fol. 956; B. 232 fol. 426; B. 233, fol. 242; B. 235, fol. 182. [12] B. 222, fol. 959. [13] B. 222, fol. 988 [14] B. 222. fol. 955.

i prefektom, że K. E. nie widzi potrzeby wydawania im do tego specjalnych upoważnień[1]. Wymagania co do tych upoważnień były widać powszechne, skoro w protokółach wizyt przezeń spisanych notuje, że zwierzchnicy szkół w Pińczowie, Radomiu, Rawie, Łowiczu, Rydzynie, Górze, Trzemesznie, Poznaniu, Radziejowie, Płocku, Pułtusku, Łomży, Drohiczynie, Węgrowie i Łukowie[2] wcale nie zwiedzali szkółek parafjalnych; że mieli rację, to sam Krusiński o tem się przekonał, gdyż mu nie pozwolono zwiedzić szkoły parafjalnej w Gnieźnie[3]. Tylko w Kaliszu i w Kielcach prefekci doręczyli mu raporty o odbytych przez nich wizytacjach[4], ale i im nakazał zaprowadzić księgę kontroli szkół parafjalnych i to nawet w Łęczycy, pomimo że sam w protokóle swej wizyty zaznaczył, że »niemasz w blizkości szkół parafjalnych«[5]. Polecenie wizytacji dostał i rektor szkoły akademickiej w Warszawie, ale pozostało ono jedynie w sferze życzeń pobożnych. Sam Krusiński bawił w Warszawie od 9-go do 23-go lipca, jednakże zbrakło mu czasu na zwiedzenie szkółek tamtejszych, więc wydelegował Jacka Krusińskiego, Daniela Hajewskiego, Franciszka Rycharskiego i Antoniego Sławińskiego, nauczycieli szkoły akademickiej, »aby chcieli ujrzeć, jakim trybem idzie formowanie młodzieży po szkółkach parafjalnych i pensjach, w tak wielkiej liczbie tu znajdujących się«, lecz i ci nauczyciele pomimo solennej obietnicy nie dopełnili swego obowiązku i obiecanego raportu przesłać mu nie mogli[6].

Muszyński w sandomierskim okręgu żadnych szkół parafjalnych nie znalazł; co do lubelskiego zapewnił, że są wizytowane przez rektora i elementarz w nich wszędzie wprowadzony został[7]; spieszył się następnie do Żytomierza i Krzemieńca, gdzie wszakże albo zalecenia do wizytacji zostawił, albo na zapewnieniu poprzestał, że szkoły parafjalne zwizytowane zostały[8]; w Chełmie zaś wyręczył się rektorem lubelskim Treflerem, ale i ten szczegółów i raportów nie

[1] B. 222, fol. 1294; A 34, fol. 58.

[2] A. 34, fol. 35, 38, 43, 46, 47, 50, 53, 54, 56, 57; B. 222, fol. 1236, 1246, 1254, 1263, 1269, 1271, 1278, 1282, 1284, 1285, 1289—1291, 1293; B. 226, fol. 223; B. 231, fol. 324, 325; B. 232, fol. 207, 208, 443; B. 233, fol. 288; B. 234, fol. 276; B. 235, fol. 193.

[3] Szczegóły w II części pod wyrazem: Gniezno.

[4] A. 34, fol. 48; B. 222, fol. 1240, 1273; B. 226, fol. 309; B. 230, fol. 170.

[5] A. 34, fol. 41; B. 222, fol. 1260; B. 231, fol. 36, 37.

[6] A. 34, fol. 36, 37; B. 222, fol. 1250, 1252; B. 236, fol. 427.

[7] B. 222, fol. 1127; B. 228, fol. 225. [8] B. 223, fol. 164; B. 242, fol. 626.

zakomunikował żadnych, gdyż w Chełmie (były tam szkoły akademickie utrzymywane przez pijarów) powiedziano mu, że »szkoły parafjalne do wizytowania i urządzenia zostają« [1].

W roku 1790 czynnych było trzech wizytatorów generalnych. Jan Śniadecki wizytował najbliższe szkoły w Krakowie, Pińczowie i Kielcach; co do parafjalnych, to w Krakowie zlecił ich wizytację innym; w Pińczowie zaś i Kielcach prefektom nakazał je zwiedzić, z czego tylko kielecki prefekt się wywiązał [2]. Wielkopolski wizytator Przyłuski w Trzemesznie zanotował, że zlustrowanie szkół parafjalnych przedsięwziął miejscowy prefekt Wojciech Jasiński [3]; w płockim okręgu nie zrobił żadnej wzmianki o tych szkołach [4]; w Rawie będąc, zaznaczył, że Komisja Porządkowa zajmuje się ich wskrzeszeniem i ułożeniem [5], a we Wschowie uznał za potrzebne powtórzyć fakt znany, że szkoły dysydenckie szkodzą dzieciom katolickim i to wymaga specjalnego rozrządzenia ze strony władz kierowniczych [6]. Trzeci wizytator Krusiński w okręgu lubelskim znalazł 10 szkół parafjalnych, ale o nich żadnych nie podał szczegółów, zasłaniając się niesłuszną wymówką, że w poprzednich raportach szczegółowo były opisane [7]. Nie mógł, czy też nie chciało mu się jechać dalej na wizytę wydziałów wołyńskiego i ukraińskiego, więc wydelegował w tym celu Treflera, który od maja do lipca objechał oba wydziały i zwiedził szkoły parafjalne w Bogusławiu, Braiłowie, Łabuniu, Beresteczku. Użala się w raporcie, że rektorowie lub prorektorowie i prefekci (z wyjątkiem krzemienieckiego i łuckiego) nie chcą zwiedzać szkół parafjalnych i żadnego u ich dyrektorów nie mają posłuchu, ci zaś uczą z rozmaitych książek i rozmaitych nauk wedle woli rodziców każdego ucznia. Spotykając się w czasie tej wizyty z członkami Komisyj porządkowych, Trefler odbierał zapewnienia, iż w niczem nie chcą naruszać porządków szkolnych ustanowionych przez K. E., ani też wtrącać się do dozoru nad szkołami parafjalnemi, dbają zaś o to jedynie, żeby te szkoły istniały [8].

W r. 1791 wizytatorami byli Jan Kanty Krusiński i Antoni Popławski, lecz ich raporty nie dochowały się; ze sprawozdania zaś złożonego Komisji przez Szkołę Główną wnioskować można, że w tych raportach szkoły parafjalne nie zostały uwzględnione. W roku 1792

[1] B. 226, fol. 107, 108, 111.

[2] B. 222, fol. 1223; B. 226, fol. 313, 314, 318; B. 228, fol. 398, 455.

[3] B. 235, fol. 196. [4] B. 232, fol. 210. [5] B. 234, fol. 278. [6] B. 237, fol. 207. [7] B. 222, fol. 1200. [8] B. 222, fol. 1100.

ci sami pełnili obowiązki wizytatorów, lecz i teraz niemal zupełnie zapomnieli o szkołach parafjalnych; wiemy tylko, że Krusiński w jednem miejscu zlecił ich wizytację Leonardowi Jonczewskiemu, prefektowi szkoły pułtuskiej[1], a Popławski również w jednem miejscu Adrjanowi Dębskiemu, prorektorowi szkoły stężyckiej[2]; ani jeden wszakże z tych subdelegatów wizytacji nie odbył i raportu z niej nie nadesłał.

W ostatnim 1793 roku generalnymi wizytatorami byli Wincenty Trefler i Marcin Fijałkowski. Pierwszy z nich w Pińczowie, Kielcach i Pułtusku zaznacza otrzymanie raportów z niektórych szkół parafjalnych lub wizytowanie ich przez prorektorów[3], przyczem w Pułtusku zostawił zalecenie, aby założono księgę do zapisywania raportów szkół parafjalnych, które w tej okolicy »zawsze są liczne, a co do nauk niedokładne«[4]; w Węgrowie Jakóbowi Białobrzeskiemu prefektowi zalecił zwiedzić pobliskie szkoły parafjalne i raport o nich przesłać do Szkoły Głównej[5], lecz to nie zostało wykonane; nie przyszła też do skutku wizytacja tych szkół parafjalnych, które się znajdowały w okręgach akademickich szkół pijarskich[6]. O drugim wizytatorze wiemy tylko, że w Krzemieńcu będąc 16 maja, zanotował w protokóle swej wizyty, że ani na miejscu, ani w pobliskiej okolicy żadnej szkoły parafjalnej niema[7].

Z przytoczonych wyżej faktów widzimy, że w działalności wizytatorów generalnych, wybieranych z grona profesorów Szkoły Głównej, odbiło się to, o czem nadewszystko myślała sama Szkoła Główna: zwracanie uwagi całej na szkoły średnie; ich stan i rozwój były głównem zadaniem i przeważną troską zwierzchniczej instytucji; szkoły parafjalne interesowały ją tylko dodatkowo i przytem więcej szkoły istniejące w Wielkopolsce i Małopolsce właściwej, mniej szkoły mazowieckie, a jeszcze mniej te, które były w wydziałach wołyńskim, ukraińskim i pijarskim. Instrukcje nie wkładały na wizytatorów zbyt wielkich obowiązków w zakresie szkół parafjalnych, jednakże nawet tego, czego wymagały od nich, nie dopełniali skrupulatnie, lecz szablonowo i powierzchownie, a co sami zrobić byli obowiązani, wkładali to na barki rektorów i prefektów. Usprawiedliwić wszakże można wizytatorów pewnemi okolicznościami,

[1] A. 31, fol. 160. [2] B. 229, fol. 303. [3] B. 222, fol. 1358, 1360, 1367. [4] B. 223, fol. 294. [5] B. 222, fol. 1363; B. 229, fol. 392. [6] A. 34, fol. 131. [7] B. 239, fol. 673.

a mianowicie, byli to zazwyczaj ludzie w starszym już wieku, który nie usposabiał do spędzenia niemal trzech miesięcy na wózku i do niezbyt wygodnego życia w podróży. Wizytacja szkół parafjalnych wymagała nieraz zbaczania z głównych traktów, pociągała też za sobą zwiększenie wydatków i stratę czasu; nie dziw więc, że tylko okolicznościowo i jakby tylko przy dobrej sposobności zwiedzali te szkoły, pomimo że korzyść z tego widoczną była i interesując się niemi bezpośrednio, zachęciliby i szlachtę i duchowieństwo do gorliwszego zajęcia się oświatą ludu, rektorów zaś i prefektów zniewalaliby swym przykładem do częstszych wizytacyj tych szkół i do starań o ich powiększenie. Same zresztą ustawy (roz. IV § 21) bezpośrednio obowiązywały ich do takich wizytacyj. Że ich nie odbywali należycie, uniewinniać ich może i ta okoliczność, że wizytowali szkoły na wiosnę: od maja do połowy lipca, kiedy szkoły parafjalne zazwyczaj przestawały funkcjonować, był to bowiem dla nich czas wakacyjny, przez same ustawy uznany. Mieli i to niewątpliwie na względzie, żeby nie narażać się na przykrości i zarzut wdzierania się w sferę prywatnych stosunków lub w cudzą jurysdykcję, skoro K. E. nie utrzymywała swym kosztem szkółek parafjalnych a ustawy jej przez sejm nie były potwierdzone. Narazić się zaś mogli na przykrości szczególniej w tych razach, gdy szło o szkółki parafjalne jedynie z tytułu, w istocie zaś przeznaczone dla sfer inteligentniejszych, niechętnych nowemu kierunkowi edukacji, które nie chciały stosować się do nowych przepisów i wymagań; takiemi zaś były prawie wszystkie szkółki utrzymywane przez rozmaite klasztory, przeważnie zaś przez bernardynów, karmelitów i reformatów.

Słuszniejszym jest niewątpliwie zarzut, że wizytatorowie generalni ze zbytniem zaufaniem i z wielką wiarą przyjmowali do wiadomości to wszystko, co im komunikowali o szkołach parafjalnych rektorowie i prefekci, i że w swych raportach poprzestawali zazwyczaj na wyliczeniu tych miasteczek i wsi, co do których zapewniono ich, że tam istnieją szkoły parafjalne. Nie starali się wcale z innych źródeł, przez zasięganie wiadomości od postronnych osób, sprawdzić, czy podawane im gołosłowne relacje, pewne są i dokładne. Nie widać wcale z ich strony usiłowań i krytyki w tym kierunku; nie żądają nawet, aby podawane im wiadomości poparte były jakiemiś dowodami; za mało również nalegali na rektorów i prorektorów, pomimo tego że wymówki od wizytowania szkółek szablonowo po-

wtarzane były z roku na rok lub zamiast tego dawane zapewnienia, że w tej lub owej okolicy wcale szkółek parafjalnych niema.

Obojętne traktowanie sprawy przez wizytatorów generalnych widoczne jest i z tego, że żaden z nich nie dopełnił wymaganego przez pierwsze instrukcje obowiązku ustanowienia granic małych okręgów szkolnych dla lepszej kontroli szkółek. Zauważyć też należy, że ich uwagi i zalecenia, podawane w protokółach wizyt szkolnych, w sprawach szkół parafjalnych, mają przygodny, okolicznościowy charakter; w jednych szkołach są do ksiąg wpisywane, w drugich zaś nie, chociaż położenie sprawy w jednym i drugim przypadku było zupełnie jednakowe. Na małą gorliwość i nieintensywną pilność wizytatorów w danym razie niezbyt zachęcająco wpływać musiała ta okoliczność, że uwagi ich w raportach o zaniedbanych szkółkach, o złych programach, starych podręcznikach, wreszcie o szkołach pseudo-parafjalnych nie wywoływały należytego oddźwięku ani w zebraniach Szkoły Głównej, gdzie wspólnie czytano te raporty, ani w gronie samej Komisji Edukacyjnej, której Szkoła Główna corocznie składała sprawozdania o wszystkich szkołach. Widząc, że w tych instancjach sprawa jest traktowana po macoszemu, wizytatorowie generalni nie czuli potrzeby zwracania większej uwagi na szkoły parafjalne i gorliwszego zajmowania się niemi. Bądź co bądź wszakże, na ich dobro i korzyść zapisać trzeba, że szczególniej w latach 1786—1790 częściej i więcej dopytywali się rektorów i prefektów o istniejące w ich okręgach szkoły parafjalne i o ich zwiedzanie; w tych też latach rektorowie wizytują je częściej i z tych lat najwięcej nas doszło specjalnych o tych szkołach raportów; dzięki też naleganiom wizytatorów w wielu szkołach wydziałowych i podwydziałowych założono osobne księgi do zapisywania raportów i wizytacyj szkół parafjalnych.

Rektorowie wydziałowi albo prorektorowie i prefekci szkół wydziałowych i podwydziałowych według ustaw (roz. VIII § 21 i roz. XXII § 3) obowiązani byli wizytować szkoły parafjalne i rozciągać nad niemi kontrolę, szczególniej co do nauczania, musieli też o wizytach swoich przesyłać raporty do Szkoły Głównej. Wizytacje odbywali zazwyczaj w miesiącach zimowych, od listopada do marca; systematyczniej dopełniali tego obowiązku, poczynając od r. 1783.

Józef Przyłuski, rektor wydziału wielkopolskiego, w listopadzie 1783, wizytując szkołę akademicką w Toruniu, zaznaczył: »szkoły parafjalne, którebykolwiek w bliskości się rozpoczynały, względem tych

przedsięwziął prorektor Józef Góyski dozór, aby bez wiedzy Komisji nie były założone i aby w nich nie uczono dalej nad przepis tejże Komisji«[1]. W Trzemesznie zalecił Ignacemu Oczykowskiemu prefektowi »starać się, aby w szkołach parafjalnych ustawy i przepisy były zachowane[2]. Co do własnego okręgu poznańskiego pisze, że szkoły parafjalne »znajdują się także po innych miejscach przy kościołach parafjalnych, w których uczą czytać, pisać i rachować«[3], a co do Wschowy i Leszna podaje wiadomość tylko o szkołach protestanckich, gdzie podług dawnego zwyczaju uczą zarówno własnych współwyznawców, jak i katolików; od ich wizytacji powstrzymał się, nie mając upoważnienia od Komisji[4].

W r. 1784 odbywał wizytacje również w listopadzie i notuje, że w okolicach Torunia niema żadnych szkół parafjalnych; w samym zaś Toruniu jakiś dyrektor Pogodziński uczył dzieci bez żadnego pozwolenia, kazał mu więc »z swoimi uczniami przenieść się do szkół publicznych[5]; w Trzemesznie zalecił prefektowi dozór nad szkołami parafjalnemi w Gnieźnie, Słupcy i Wrześni[6], a co do Wschowy powtórzył to samo, co powiedział w raporcie z poprzedniego roku[7]. Jeszcze oszczędniejszym był w wiadomościach, zebranych w czasie wizyty odbytej w listopadzie i w grudniu roku 1785; zaznaczył jedynie, że szkółki istnieją w Gnieźnie, Słupcy i Wrześni[8], a »co do szkół parafjalnych katolickich i dysydenckich«, to trzeba w nich reformy nauk i osobnego na to rozrządzenia Komisji[9]. W roku 1786 na wizycie we Wschowie dosłownie powtórzona ta sama piosenka[10]; w Trzemesznie zaprotokółowana tylko wiadomość, że szkoły parafjalne poruczone są dozorowi prefekta Oczykowskiego z zaleceniem, aby używały nowego elementarza[11], a na wizycie w Kaliszu zapisuje, że w niektórych szkołach parafjalnych »wiele jeszcze w uczeniu znajduje się bałamuctwa« pomimo tego, że »czuły dozór nad niemi sprawuje« prorektor Jan Gorczyczewski[12]; sam zaś jedynie listy z Kalisza rozpisał do osób, mających zwierzchność nad temi szkołami, aby nowy elementarz wprowadziły w użycie, co też i osobiście zalecał »niektórym w trakcie podróży«, ale komu specjalnie i gdzie, o tem wcale nie pisze[13].

W r. 1787 Przyłuski żadnych szkół parafjalnych w swym wy-

[1] B. 235, fol. 85. [2] B. 235, fol. 155. [3] B. 232, fol. 298. [4] B. 223, fol. 14; B. 237, fol. 86. [5] B. 235, fol. 105. [6] B. 235, fol. 164. [7] B. 237, fol. 89. [8] B. 235, fol. 167. [9] B. 223, fol. 32; B. 237, fol. 95. [10] B. 237, fol. 99. [11] B. 235, fol. 176. [12] B. 230, fol. 116. [13] B. 223, fol. 35.

dziale nie wizytował, złożył tylko raport o tych szkołach w swym okręgu [1], ale ten do nas nie doszedł. Odwiedzając szkoły w Kaliszu, Trzemesznie i Wschowie, Przyłuski porozumiał się z prorektorami i każdemu zostawił wykaz szkół parafjalnych, które podlegały ich władzy. Do swego poznańskiego okręgu zaliczył miejscowości: Brzostków, Buk, Kościan, Lwówek, Mosina, Pobiedziska, Poznań, Środa, Srzem, Szamotuły i Zbąszyn. Do Kalisza należały szkoły w Grabowie, Kaliszu, Koninie, Koźminku, Krotoszynie, Ostrowie, Pleszewie, Warcie, Wąkczewie, Wysocku i Zdunach [2]. Trzemeszeński prefekt miał pod sobą szkoły w Ciążeniu, Gnieźnie, Kleczewie, Pyzdrach, Słupcy, Witkowie i Wrześni [3], wreszcie zaś wschowskiemu podległe były szkółki w Jutrosinie, Pońcu, Śmiglu, Święciechowie i w samej Wschowie [4].

W r. 1788 Przyłuski wizytacyj rektorskich nie odbywał wcale, w roku zaś 1789 był tylko w Trzemesznie i w raporcie ogólnikowo się wyraził, że »za każdą sposobnością daje się baczność na szkoły parafjalne, aby w sposobie uczenia przychylały się do przepisów swoich i elementarza dla nich wydanego«; dodał nadto, że oprócz szkół wymienionych w poprzednich raportach »wznawiają się szkoły po różnych parafjach, o których napotem dana będzie dokładniejsza wiadomość« [5] — lecz tej wiadomości nie mamy.

Wincenty Treffler, rektor wydziału małopolskiego i szkoły wydziałowej w Lublinie, 5 czerwca 1784 wspólnie z wizytatorem Garyckim ułożył spis szkół swego okręgu »od Kocka do Zawichostu, od Łęcznej do Stężycy« [6]. Treffler rozpoczął wizytacje rektorskie dopiero w r. 1785 i wtedy był tylko w Pińczowie, gdzie Andrzejowi Cyankiewiczowi dał polecenie, ażeby zwiedził pobliskie szkoły parafjalne, zbadał ich fundusze, uzdolnienie dyrektorów i zapisał liczbę uczniów, tudzież sprawdził, czy są urządzone co do nauczania według rozdziału XXII *Ustaw* [7]. W r. 1786 był jedynie w Kielcach również w miesiącu lutym i takie samo zalecenie zostawił Jędrzejowi Tułowieckiemu prefektowi [8]. W r. 1787 w protokółach o lubel-

[1] B. 222, fol. 50. [2] B. 230, fol. 140. [3] B. 235, fol. 179. [4] B. 237, fol. 62. [5] B. 232, fol. 444; B. 235, fol. 133. [6] Zesz. 27. str. 46. [7] B. 223, fol. 43. [8] B. 226, fol. 281. Według danych z późniejszych raportów wyjętych do Lublina należały szkoły parafjalne w Kocku, Krasnymstawie, Kraśniku, Kurowie, Lubartowie, Markuszowie i Urzędowie; do Sandomierza szkoły w Klimuntowie, Koprzywnicy, Opatowie, Połańcu, Zawichoście; do Pińczowa szkoły w Jędrzejowie, Nowem Mieście Korczynie, Skalmierzu, Wiślicy i Wodzisławiu; do Kielc szkoły w Bodzentynie, Chęcinach, Kielcach, Łagowie i Słupi.

skim okręgu pisze: »szkoły parafjalne znaczniejsze już są urządzone; elementarz wprowadzony, a niektóre zostają jeszcze do urządzenia w czasie sposobnym«[1]; w sandomierskim szkoły parafjalne jeszcze nie urządzone i prorektorowi Wiktorynowi Gostyńskiemu polecił tego dokonać[2], a w pińczowskim i kieleckim okręgu szkoły istniejące te same mają być wizytowane w celu sprawdzenia, czy są utrzymywane stosownie do ustaw[3]. W r. 1788 o lubelskim okręgu pisze, że elementarz został do szkół wprowadzony[4], a w sandomierskim niektóre szkółki urządzone zostały i elementarz wprowadzony[5]. Wreszcie w 1789 ostatnim roku jego rektorskiej wizytacji, co do lubelskiego okręgu powtarza wiadomość zeszłoroczną o wprowadzeniu elementarza[6], w sandomierskim zaś okręgu wykazuje szkoły w Klimuntowie, Koprzywnicy, Opatowie, Osieku, Połańcu i Zawichoście[7], o których wizytatorzy generalni w latach 1788 i 1789 robią wzmiankę jako o nieistniejących.

Rektor wydziału mazowieckiego i szkół warszawskich, Adam Jakukiewicz, prawie wcale nie zajmował się wizytacją szkół parafjalnych; w r. 1783 w okręgu pułtuskim zdał to na Piotra Gościckiego prorektora i jego raportem się zasłonił[8]; w r. 1784 już go te szkółki nie interesowały[9], a w Płocku i Rawie wcale o nie się nie pytał[10]; od rektora łęczyckiego dostał raport jedynie o szkołach w Kutnie i Mazewie[11], który do nas nie dochował się; wreszcie zaś w r. 1787 okazywał chęć wizytowania szkółek warszawskich, ale poprzestał jedynie na domaganiu się, ażeby tę funkcję powierzono specjalnemu wizytatorowi[12].

W wołyńskim wydziale wzmianek o szkołach parafjalnych nie spotykamy w protokółach wizyt rektorskich, ale za to posiadamy kilka raportów Słabniewicza i Świebockiego z lat 1783 i 1786—1789 o szkołach w Beresteczku, Dubnie, Korcu, Kupinie, Połonnem, Satanowie, Turzysku i Zasławiu[13], które dowodzą pewnej gorliwości w tym kierunku. W ukraińskim zaś wydziale Nikodem Mokrzycki tylko listownie ostrzegał kierowników szkółek w Brahiłowie, Bogusławiu i Tulczynie, aby się stosowali do ustaw[14], tudzież przesłał

[1] B. 228, fol. 190. [2] B. 223, fol. 80; B. 229, fol. 217. [3] B. 223, fol. 81, 82; B. 226, fol. 290; B. 228, fol. 439. [4] B. 228, fol. 208. [5] B. 223, fol. 88; B. 229, fol. 246. [6] B. 228, fol. 226, 228. [7] B. 229, fol. 274. [8] B. 223, fol. 3. [9] B. 232, fol. 119. [10] B. 232, fol. 96; B. 234, fol. 121. [11] B. 231, fol. 31. [12] B. 223, fol. 67. [13] Zesz. 23, str. 135 sqq. [14] B. 223, fol. 26.

jedną krótką wiadomość w r. 1787 o szkole w Brahiłowie[1], a następca jego Jan Wrzeszcz w r. 1788 zaznacza, że w okolicy Żytomierza żadnych szkół niema, ale dyrektorów kazał sposobić, mając zamiar dołożyć starania, aby w tamtych stronach szkoły parafjalne »poformować się mogły«[2]. W styczniu 1789 w Humaniu słyszał, że w bliskości miasta są jakieś szkoły parafjalne i Jazonowi Korzeniewiczowi prefektowi polecił zwizytować je i raport o nich złożyć[3]; w sprawozdaniu zaś przesłanem Szkole Głównej pisze dosłownie: »po przebytych nie bez hazardu zdrowia nadzwyczajnych burzach, śnieżycach i zamieciach w przeciągu dwuniedzielnej podróży, gdzie zboczywszy z traktu zdarzyło się odwiedzić niektóre szkoły parafjalne«, 24 stycznia wieczorem ściągnął do Kamieńca[4] — ale jakie to miały być zwiedzane szkoły, żadnych wiadomości niema, zarówno jak i szczegółów o ich stanie: była to więc tylko gołosłowna z jego strony przechwałka.

Uogólniwszy podane wyżej fakty, nie będziemy mogli działalności rektorów uznać za czyniącą zadosyć ustawom i pochwalić ich za gorliwość. Naśladowali w tym względzie wizytatorów generalnych: niezbyt nalegano na nich, oni też nie starali się należycie wypełniać tego, co według ustaw było ich obowiązkiem. Żądano od nich, ażeby dbali o szkoły parafjalne i wizytowali je »podług sposobności« (roz. VIII § 21). Wyrażenie ostatnie było dosyć giętkie i oni tłumaczyli je na swoją korzyść, chociaż sens prawdziwy słów powyższych ten był niewątpliwie, że nie uwalniał ich od corocznej wizytacji, tylko dopełnienie tego obowiązku pozostawiał ich uznaniu co do czasu, jaki sami uważać będą za najodpowiedniejszy i nie zmuszał ich do wizytacji jedynie w pewnych miesiącach, jak to miało miejsce względem szkół wydziałowych i podwydziałowych.

Rektorzy nie dopełnili następnie drugiego obowiązku w ustawach opisanego (roz. XXII § 3): nie ustanowili okręgów szkolnych w celu określenia, które szkoły parafjalne do tego lub owego rektora lub prefekta należeć powinny. Jedynie w wielkopolskim okręgu zrobiono to sumarycznie, a jeszcze sumaryczniej postawiono sprawę w okręgu lubelskim; w całym wydziale małopolskim, mazowieckim, wołyńskim, ukraińskim i pijarskim nie myślano o wprowadzeniu tej reformy to wywoływało wkraczanie jednego rektora w obowiązki

[1] Z. 23, str. 171. [2] B. 223, fol. 104. [3] B. 238, fol. 252. [4] B. 239, fol. 286.

drugiego i na interesowanych (same szkoły) nie mogło mieć dobrego wpływu. Oto parę przykładów. Kupin, leżący w powiecie kamienieckim województwa podolskiego, wizytowany był przez rektorów wydziałów wołyńskiego i ukraińskiego. Do Połonnego (pow. krzemieniecki, woj. wołyńskie) zjeżdżali na wizyty rektor wydziału wołyńskiego i prorektor z Lubaru, który należał do wydziału ukraińskiego. Gorzej jeszcze było na pograniczu Korony i Litwy, gdyż granice biskupstwa wileńskiego, województw i wydziałów Komisji Edukacyjnej koronnych i litewskich nie biegły po jednej i tej samej linji. Drohiczyn np. należał do Korony, ale pobliskie szkoły parafjalne za Bugiem były na Litwie, tymczasem wizytatorzy koronni, będąc w Drohiczynie, dopytywali się o nie. Treffler, rektor wydziału małopolskiego, w r. 1786 wizytował szkoły w Brześciu Litewskim. Rajgród, Siedlce, Skurzec, Tykocin, Zbuczyn, leżały w województwach koronnych, ale wizytatorzy, wysyłani przez Szkołę Główną Litewską, zjeżdżali tam na wizyty lub o istniejących w tych miejscowościach szkołach podawali wiadomości w swych raportach.

Niektórzy z rektorów bardzo często nie zapytywali nawet o szkoły parafjalne w czasie odbywanych wizyt, a żadnych nie ujawnili dążności i starań, ażeby wywołać odpowiednie ich utrzymanie lub zniewalać do ich założenia dygnitarzy świeckich i duchownych, lub też właścicieli dóbr. Wiadomości, komunikowane przez nich o szkołach parafjalnych, są bardzo ogólnikowe i pobieżne. Przed wizytatorami generalnymi wymawiali się brakiem funduszów na odleglejsze podróże, obawą wkraczania w kompetencję innych rektorów, tudzież brakiem specjalnych upoważnień do wizytacyj, w których mogliby im przeszkadzać przełożeni klasztorów, plebani i posesorowie dóbr ziemskich[1]; wreszcie zaś, skoro wizytacje szkół średnich odbywali w miesiącach zimowych, zbyt trudnem było może dla nich jednoczesne zwiedzanie szkółek parafjalnych z powodu niezbyt dogodnej i odpowiedniej pory roku. Są to powody usprawiedliwiające ich niezbyt wielką gorliwość. Pewne ożywienie w działalności rektorów w tym kierunku zauważyć można dopiero w r. 1787 i paru następnych latach, chociaż i wówczas, o ile się dało, starali się obowiązek wizytacji szkół parafjalnych zrzucić na barki prorektorów i prefektów. Dodać należy, że dygnitarze i zwierzchnicy wydziału pijarskiego absolutnie się nie zajmowali szkołami parafjalnemi.

[1] B. 222, fol. 988.

Najgorliwszymi w zwiedzaniu szkół parafjalnych byli istotnie prorektorowie i prefekci szkół akademickich: od nich pochodzą prawie wszystkie, jakie posiadamy, raporty o szkołach początkowych. Od W. Drzewieckiego pochodzą takie raporty z lat 1787—1790 o szkołach w okręgu wschowskim [1]. Jan Gorczyczewski, prorektor kaliski, pisał raporty o szkołach swego okręgu w latach 1787—1789 [2]; prorektor poznański Kazimierz Gołecki złożył o nich raport w r. 1790 [3]. Małopolscy prorektorowie byli w tym kierunku najgorliwszymi i najczęściej zwiedzali szkoły sami, szczególniej prorektorowie kieleccy i pińczowscy. Klemens Bąkiewicz i F. Wieliczko corocznie zwiedzali szkoły w Bodzentynie, Chęcinach, Kielcach, Łagowie i Słupi w latach 1787—1790, ich też raporty są najobszerniejsze i najdokładniejsze [4]: A. Cyankiewicz i Dominik Markiewicz również często odbywali wizyty szkółek w Busku, Jędrzejowie, Krzyżanowicach, Wielkim Książu, Nowem Mieście Korczynie, Pińczowie, Proszowicach, Sieciechowie, Skalmierzu, Skaryszewie, Stawianach i Wiślicy w latach 1786—1792 [5]. Stałe wizyty doroczne odprawiali wreszcie nauczyciele szkół przygłównych w samym Krakowie w latach 1786—1793 [6]. W mazowieckiem wydziale od jednego tylko prorektora puławskiego Piotra Gościckiego mamy sprawozdanie o szkołach parafjalnych z r. 1782 [7]. W wydziale wołyńskim jeden prorektor łucki, Edmund Popiel Broszniowski, złożył raporty w latach 1786—1788 o szkołach w Beresteczku, Hulewiczowie i Turzysku. Prefekci szkół pijarskich naśladowali rektorów swego wydziału: szkół parafjalnych nie wizytowali wcale. O jednej tylko szkółce w Łowiczu prorektor Wojciech Zeliński podał krótką wiadomość w roku 1787 [8]. Prorektorów wstrzymywały od zbytniej gorliwości te same powody co i rektorów: brak pieniędzy na podróże, obawa narażenia się na nieprzyjemności ze strony utrzymujących szkółki, wreszcie zaś brak czasu z powodu licznych zajęć i obowiązków nauczycielskich, tudzież zastępstwa rektorów, gdy ci w miesiącach zimowych wyjeżdżali na wizytacje rektorskie: w czasie zaś wakacyj letnich (jak to nieraz wizytatorowie im zalecali) nie mogli odbywać wizytacyj, gdyż wtedy szkółki zazwyczaj nie były czynne, rodzice bowiem zabierali dzieci do robót w polu, pasania inwentarza i pilnowania domostwa.

---

[1] Z. 23, str. 42. [2] Z. 23, str. 43. [3] Z. 23, str. 47. [4] Z. 23, str. 49—56, 109—112. [5] Z 23, str. 112 sqq. [6] Z. 23, str. 56 sqq. [7] Z. 23, str. 13. [8] Z. 22, str. 11.

Wyłożone powyżej przyczyny nie mogły w sposób widoczny i skuteczny powiększyć liczby szkół parafjalnych w okresie od wprowadzenia w życie ustaw K. E. N. do roku 1790, w którym rozpoczęły swą działalność Komisje Porządkowe. Opierając się na pewnych danych możemy w tym okresie naliczyć wszystkiego w Wielkopolsce 50, na Mazowszu 20, we właściwej Małopolsce 44, a w wydziałach wołyńskim i ukraińskim 24, czyli ogółem 138 szkół parafjalnych w całej Koronie, jeżeli nie liczyć tych, które organiści tu i owdzie utrzymywali po parafjach i których liczba nie przekraczała zapewne 50—60.

* * *

Ważną przeszkodą, powstrzymującą rozwój szkół parafjalnych, był jeszcze brak dobrego elementarza i brak uzdolnionych lub fachowych nauczycieli.

O elementarzu Komisja co prawda bardzo wcześnie zaczęła myśleć, gdyż już na posiedzeniu 10 grudnia 1773 zaleciła biskupowi wileńskiemu, ażeby zachęcił ks. Popławskiego do ułożenia elementarza dla szkół parafjalnych[1] i wydanie go było zapowiedziane w *Przepisie do szkół parafjalnych*[2]; wszakże aż dwanaście lat trzeba było czekać na urzeczywistnienie tego projektu. Historja i ocena *Elementarza dla szkół parafjalnych narodowych* wydanego przez K. E. N. w r. 1785, z punktu widzenia pedagogicznego i dydaktycznego nie może być w tej chwili mem zadaniem, nadmienię tylko, że miał on dwie bardzo ważne wady: nauka czytania i pisania jest w nim tak ułożona, że musiała się zaciągać na długi okres i sam nauczyciel musiał się wprzód z elementarzem dobrze obeznać, ażeby, ucząc dzieci, nie utrudniał im poznania liter, składania ich i czytania. Powtóre, elementarz nieoprawny kosztował 27 groszy, co na ówczesne czasy było zbyt wygórowaną ceną[3], która nie mogła zachęcić szczególniej włościan do kupna książki, ani też dziedziców i proboszczów do nabycia większej liczby egzemplarzy i rozdawania ich darmo, jak się tego spodziewał ks. Antoni Popławski w *Zbiorze niektórych materyj politycznych* (Warszawa, 1774).

Konieczności założenia specjalnego zakładu przygotowawczego lub seminarjum dla kształcenia nauczycieli ludowych dowodził już opat żegański Felbiger; zajęli się tem gorliwie i przedstawiciele filan-

[1] Z. 37, str. 9. [2] Str. 8. przypisek. [3] Z. 29, str. 35.

tropinizmu w Niemczech. Powstały też takie seminarja w Berlinie w roku 1748, w Hanowerze w 1751, w Wolfenbüttel w 1753, w Kładzku w 1764, we Wrocławiu w 1765, w Karlsruhe w 1768. Wiedział o nich Franciszek Bieliński, gdyż w XIV-ym liście *O sposobie edukacji* wywodzi, że potrzebni do szkół parafjalnych nauczyciele powinni być kształceni kosztem publicznym w kilku miejscach w kraju: należy im dawać wikt i inne potrzeby ich opatrywać, ażeby: 1) zdobyli gruntowną znajomość tego, czego uczyć mają; 2) nauczyli się sposobów albo umiejętności uczenia innych dobrze; 3) zawsze jednych tylko uczyli nauk. Myśl ta nie pozostała bez echa, gdyż na posiedzeniu 21 maja roku 1775 członkowie K. E. N. umówili się, że natychmiast, jak tylko generalne tabele przychodów i wydatków ułożone i zatwierdzone zostaną, Komisja nieodwłocznie pomyśli o wydzieleniu raz na zawsze pewnego funduszu na założenie »szkoły dla bakałarzów w Koronie, do szkół parafjalnych użytych być mających«[1]. Wobec innych potrzeb i wydatków na pilniejsze sprawy rzecz ta poszła w odwłokę. W roku 1780 Piramowicz w listach pisanych z Rzymu do Ignacego Potockiego poruszył myśl założenia »szkółki dla profesorów parafjalnych«[2], ale dopiero w r. 1785 publicznie tę myśl wygłosił i podał projekt urządzenia seminarjum dla kształcenia nauczycieli parafjalnych[3]. Piramowicz twierdzi, że takie seminarja są tak samo niezbędne jak seminarja przy Szkołach Głównych dla kształcenia nauczycieli szkół średnich, i tem bardziej nawet potrzebniejsze, że nauczanie, źle lub nieudolnie prowadzone w szkołach parafjalnych, więcej szkody niż korzyści pociągnąć za sobą może. Dezyderaty swoje w tym kierunku zamknął w pięciu artykułach: 1) kto będzie przygotowywał nauczycieli dla szkół parafjalnych (bardziej pożądane, aby nim była osoba raczej duchownego niż świeckiego stanu), sam powinien sprawę dobrze rozumieć i przygotowania szukać przez czytanie odpowiednich książek, rozważanie szczegółów i zasięganie opinji ludzi znających się na rzeczy; 2) jeżeliby sam nie umiał grać na organach lub na klawikordzie, powinien mieć nauczyciela do tego, i zarazem do nauki śpiewu kościelnego; zachęci się przez to proboszczów do zakładania szkółek parafjal-

[1] Z. 37, str. 64.

[2] Wisłocki, *Wiadomość o życiu i pismach Grzegorza Piramowicza*. Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um. roku 1878 str. 363.

[3] *Powinności nauczyciela*, Warszawa 1787, ostatni rozdział w »Przydatku«.

nych, gdy w jednej osobie będą mogli posiadać i organistę i nauczyciela; 3) na kandydatów do stanu nauczycielskiego ci powinni być przyjmowani, którzy oprócz chęci poświęcenia się takiemu zawodowi, przećwiczeni już są w dobrem czytaniu, pisaniu, początkach rachunków i nauce obyczajowej, którzy okażą łagodność i rozsądek w postępowaniu i zdadzą odpowiedni egzamin; 4) kandydaci ćwiczeni będą w dokładnem, czystem i wyraźnem czytaniu druku i pisma, tudzież w ortografji; uczyć się będą rachunków; wpajane w nich będą gruntownie i świadomie prawdy obyczajowe; przysposabiać się będą do wykładania katechizmu; będą im udzielane niezbędne wiadomości w zakresie pomiarów, budownictwa, rolnictwa, ogrodnictwa i handlu; przyswajać sobie będą najlepsze sposoby uczenia innych, dawać też będą lekcje próbne pod okiem przełożonego w samem seminarjum lub w miejscowej szkole parafjalnej; kierownik ich najwięcej wszakże doglądać ma tego, aby »w kandydatach gruntował wielki rozsądek, znajomość ludzi, obyczajność i przezorność baczną na wszystkie okoliczności, zdarzające się tak w ich urzędzie przyszłym, jako i powszechnie w życiu ludzkim, oraz aby w nich wpoił wstręt i obrzydzenie chciwości, łakomstwa, przez które wyciągając uczniów i rodziców ich na rozmaite pod wielorakiemi nazwiskami datki, odraziliby od potrzebnej temu stanowi edukacji i tamowali wielkie dla kraju pożytki; 5) nauka ich ma trwać co najmniej trzy lata i zakończy się egzaminem, po którym otrzymają zaświadczenie i bez takiego zaświadczenia na nauczycieli przyjmowani nie będą.

Słabą stroną tego projektu było połączenie obowiązków nauczyciela z zajęciami organisty; o ile po trzech latach wspomnianej nauki mógł być z kandydata dobry nauczyciel, o tyle jako organista zadaniu by nie podołał, a to ostatnie uważałby za główne, pierwsze zaś lekceważył, jako mniej popłatne. Projekt był więc raczej akademicki niż celowy, z punktu zaś widzenia praktyki i kosztów nieudany. Przykład seminarjum założonego w Wilnie (o czem niżej) przez biskupa Massalskiego nie mógł podziałać zachęcająco na K. E. N. I to były powody, które zdaje się, że zniewoliły Piramowicza podać jeszcze dwa inne daleko prostsze sposoby zdobycia większej liczby nauczycieli potrzebnych do szkół parafjalnych. Pierwszy z nich z życia wzięty, opowiada, że ksiądz Reptowski, proboszcz w Osiecku ziemi czerskiej, lepszych uczniów założonej przez siebie szkółki wysyłał na

nauczycieli do wsi okolicznych, co istotnie było możebne do przeprowadzenia i mogło znaleźć naśladowców. Drugi zaś projekt pochodzi od Feliksa Oraczewskiego, członka K. E. N. i rektora Szkoły Głównej Koronnej: jak najuczciwsi z gospodarzy wiejskich są wójtami lub sołysami, tak samo zdolniejsi mogliby też być i nauczycielami wiejskimi: praktycznie uczyć dzieci rolnictwa, ogrodownictwa, obchodzenia się z bydłem, tudzież początków czytania, pisania i rachunków — ale to znowu było nieco przytrudnem, gdyż chociaż sami to umieli, ale czyby z korzyścią potrafili uczyć innych a zwłaszcza dzieci, o tem słusznie należało powątpiewać.

Wszystkie te projekty za czasów K. E. N. pozostały w sferze teorji, jedynie Michał Poniatowski, prymas, administrator diecezji krakowskiej i prezes K. E. N., przejął się myślą Piramowicza i w czyn ją usiłował wprowadzić. Piramowicz twierdzi o nim, że powziął zamiar założenia dwóch seminarjów albo szkół nauczycieli parafjalnych: jednej w Kielcach, drugiej w Łowiczu. O założeniu kieleckiej szkoły nie mamy żadnych wiadomości, w Łowiczu zaś przy szkole podwydziałowej pijarskiej Poniatowski od r. 1786 utrzymywał swoim kosztem 8 uczniów uboższej szlachty i 8 miejskiej i wiejskiej kondycji, a od roku 1788 uczniów 24, »formujących się na dyrektorów szkół parafjalnych«. Dostawali całkowite utrzymanie i oprócz nauk wymaganych przez elementarz albo w nim zawartych, uczyli się gry na klawikordach i organach, tudzież śpiewu chóralnego[1]: dawano im też »lekcje ekonomiczne« czyli praktyczne wiadomości odpowiadające potrzebom mieszkańców wsi i miasteczek. Kandydatów przyjmowano z rekomendacji dziekanów: mieli do dozoru dwóch osobnych dyrektorów, nauka trwała trzy lata tak, że corocznie wypuszczano ze szkoły i przyjmowano ośmiu nowych uczniów: wszyscy dawali piśmienną submisję, że »przez czas przepisany w tej profesji trwać będą po parafjach«[2]. Wykształcono tym sposobem 40—50 kandydatów[3], ale wątpić musimy o tem, czy dla szkół parafjalnych wyniknęła stąd wielka korzyść. Jak w Niemczech wychowańcy seminarjów nauczycielskich mierzyli wyżej i przerzucali się do innych

[1] B. 231, fol. 287. [2] B. 231, fol. 298, 315.

[3] Piramowicz w mowie czytanej 12 marca 1788 r. w rocznicę otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych (Bibljoteka pedagogiczna, II, 151) składa podziękowanie ks Zelińskiemu (Zielińskiemu), prefektowi szkoły pijarskiej w Łowiczu, za starania i prace w kształceniu tych uczniów, a prymasowi za łożenie kosztów na ich utrzymanie.

zyskowniejszych zajęć, nie szukając chluby w powołaniu nauczyciela wiejskiego, który miał małe poważanie i utrzymanie nieodpowiednie: tak i u nas ci wychowańcy łowiccy szli na organistów, gdyż to dawało większe i rozmaite dochody, a nauczanie dzieci traktowali jako rzecz podrzędną i dodatkową. Nie mamy też żadnego bezpośredniego dowodu na to, ażeby którykolwiek z tych wychowańców prymasa specjalnie poświęcił się nauczycielstwu w jakiejkolwiek szkole parafjalnej.

IV.

Żywioły konserwatywne nie sprzyjały szczerze szerzeniu oświaty wśród ludu, popierało ją za to stronnictwo reform: zasada niezbędności tej oświaty wypowiedziana została jasno w projekcie nowego kodeksu praw, ułożonym przez Andrzeja Zamoyskiego, kanclerza koronnego. Był on członkiem Komisji Edukacji Narodowej od początku jej istnienia do r. 1782 i jako szczery stronnik i wyznawca jej zasad, w projekcie praw przedłożonym sejmowi w r. 1786 wyraził się dosłownie: »Ponieważ chłopstwo nasze, w grubej żyjąc prostocie, najmniejszej nie ma wiadomości o obowiązkach swoich względem Boga, siebie i innych, tak iż z nich prawie każdy zły chrześcijanin, bezobyczajny i mniej pilny jest gospodarz, wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie w tak ciemnej dłużej nie zostawali prostocie: stanowimy przeto, aby w każdej parafji przy kościele była szkoła parafjalna, gdzie synowie i córki wieśniaków przynajmniej od św. Marcina aż do świąt Wielkanocnych zostawać i uczyć się powinni, w czem Komisji naszej Edukacyjnej dalsze w tem rozporządzenia czynić pozwalamy«[1]. Widać z tego, że Zamoyski prawie dosłownie przejął to, co K. E. N. wypowiedziała w XXII rozdziale *Ustaw dla stanu akademickiego*, szczególniej zaś w artykule 2-im i 5-ym: zmienił jedynie termin uczęszczania dzieci do szkoły.

Projekt Zamoyskiego przepadł na sejmie w roku 1786, myśl wszakże o konieczności oświaty ludu nie zamierała wśród młodszego pokolenia i wybitniejszych przedstawicieli inteligencji. Charakterystycznym dowodem tego jest broszura niewiadomego autora *O poddanych polskich*, wydana w Warszawie w r. 1788, w której osobny

[1] Część I, roz. XXXI § 26, w wyd. Walentego Dutkiewicza (Warszawa, 1874) str. 255.

rozdział[1] poświęcono »edukacji chłopów«. Potrzebą jest nieuniknioną, ażeby co najmniej »mogli umieć czytać, pisać i rachować« i ażeby w nich wpajano zasady nauki moralnej i chrześcijańskiej, albowiem to otworzy im drogę do oświaty, wygód życiowych i korzyści materjalnych; staną się poczciwsi i uczciwsi, będą lepiej i umiejętniej pracowali, doskonalej dopełnią swych obowiązków względem kraju i panów. Sami włościanie-rodzice starać się powinni w tym celu o nauczycieli, obyczajnych i nieopiłych (najlepiej zakonników) i oddawać im na naukę dzieci od lat 5 do 12, przez co i w gospodarstwie nie poniosą szkody albo nie stracą w nich pomocy; dziewczęta powinny się uczyć razem z chłopcami.

Gdy w listopadzie roku 1789 uchwalone zostało prawo o komisjach porządkowych cywilno-wojskowych, których zadaniem było wprowadzenie gospodarczego ładu w chwiejącym się gmachu państwowości polskiej, zobowiązano je starać się o szerzenie oświaty wśród ludu. »Oświecenie obywatelów i mieszkańców krajowych — mówi się w konstytucji sejmowej — jako jest pożyteczne krajowi, przeto usilnem ma być komisyj porządkowych staraniem, aby przy plebanjach obrządku łacińskiego, mianowicie przy tych, którzy z tego powodu, nie tak jak z dóbr duchownych, lecz równie z dobrami ziemskiemi podatki płacą, aby ci plebani dla oświecenia uboższych szlachty i ciemnej prostoty przy parafji kościelnej chowali bakałarza dla dania przynajmniej początkowej nauki młodzieży w nauczaniu ich czytać, pisać i rachunków. Tych zaś plebanów obowiązkiem będzie przy oznajmieniu o ludności parafji, do Komisji Porządkowej czynionem, donieść o wielości uczniów wyuczonych czytać, pisać i rachunków; nieposłusznych w tem plebanów Komisja Porządkowa za każdym razem złp. 50 ukarze. Taż Komisja fundusze na edukację młodzieży poczynione, aby skutkowane były, dozierać będzie«[2].

W Koronie ustanowiono pierwiastkowo 43 takie komisje[3]. Akty ich czynności nie wszystkie dochowały się do dzisiaj. Z tych wszakże, które doszły do nas, możemy sobie wytworzyć pojęcie o działalności tych instytucyj w zakresie szkolnym i to, co wiemy o jednych, odnieść do wszystkich, tembardziej gdy i te dane, któremi rozporzą-

[1] Str. 98—106.

[2] *Volumina legum*, IX 156: prawo co do Korony oblatowano 15 grudnia 1789.

[3] *Vol. leg.*, IX 148: skład osobowy prawie wszystkich komisyj ogłoszono w *Dzienniku rządowo-ekonomiczno-handlowym*, zeszyt z kwietnia 1790, str. 377.

dzamy, są *mutatis mutandis* niemal identyczne. Z faktycznych danych najlepiej się okaże słuszność tej uwagi [1].

Komisja powiatu bracławskiego 26 lutego 1790 w ordynacji czynności swoich i porządku kancelaryjnego postanowiła założyć osobną księgę do zapisywania liczby ludności i uczniów w szkołach parochjalnych; do czego zapewne nie doszło, gdyż szematu raportów, na mocy których księga miała być prowadzona, oczekiwała dopiero od Komisji Skarbu Koronnego. Potem zaś w dniach 1 marca i 1 maja wydała uniwersały o swych zadaniach i w tym ostatnim w § 9-ym zawiadamia, że plebani obrządku łacińskiego obowiązani są przy parafjach utrzymywać szkołę i bakałarza tudzież składać raporty o liczbie uczniów i ich postępkach [2].

Komisja ziemi ciechanowskiej dopiero 26 kwietnia 1790 roku rozesłała plebanom obwieszczenie »względem szkółków«; przytoczywszy w niem 8-my artykuł prawa sejmowego, polecała, żeby się do niego stosowano. Plebani wszakże nie bardzo o tem myśleli, a nawet nie spieszyli się z przesłaniem wykazów ludności, skoro Komisja 15-go kwietnia 1791 widziała się zmuszoną proboszcza ciechanowskiego i 12 innych obłożyć karą 100 zł. i na sesji 6 maja powzięła następujące postanowienie: »Lubo księża proboszczowie i komendarze parafij ziemi ciechanowskiej uniwersałem pod dniem 26 miesiąca kwietnia 1790 roku, do nichże wydanym, do założenia szkółek, względnie uczenia młodzieży i utrzymywania bakałarzów, niemniej doniesienia o wielości uczniów przy oddawaniu opisu ludności parafij obowiązani zostali, gdy jednak dla zbytniej opieszałości niektórych księży plebanów o utrzymywaniu szkółek i wielości uczniów dotąd Komisja nie jest zawiadomiona, przeto wstrzymując jeszcze karę, za niedosyć-uczynienie uniwersałowi swemu rozciągnąć winną, niniejszą rezolucją obwieszcza wszystkich księży proboszczów parafij ziemi ciechanowskiej, ażeby takowe doniesienie na dzień 3 czerwca roku niniejszego uzupełnione i do Komisji swojej złożone zostało«. Lecz i to żądanie pozostało bez skutku: nie doszły bowiem do nas żadne wy-

[1] W poniższym przeglądzie działalności poszczególnych komisyj nie mogłem uwzględnić: 1) protokółów Komisji Cywilno-Wojskowej województwa Ruskiego ziemi Chełmskiej powiatu Krasnostawskiego, 1790—1793, 6 tomów; 2) protokółów Komisji C.-W. ziemi Łukowskiej, 1790—1793, 2 tomy; 3) diarjusza Kom. Cyw.-W. ziemi Lubelskiej pow. Urzędowskiego, 1790—1792, które z archiwum Lubelskiem dostały się do Archiwum Centralnego w Wilnie. [2] *Dziennik rządowo-ekonomiczno-handlowy*, zeszyt z czerwca 1790 roku, str. 539, 545.

kazy ludności, a tembardziej wiadomości o szkółkach i uczniach; sprawa ich wcale nawet poruszana nie była na posiedzeniach Komisji w latach 1791 i 1792[1].

Komisja ziemi czerskiej na posiedzeniu odbytem w Warce 15 marca 1790 wydała uniwersał, w którego 4-ym punkcie niemal dosłownie przytoczyła tekst prawa o szkołach parafjalnych, na sesji zaś w dniu 10 kwietnia nakazała plebanom »złożenie dowodów i inwentarzów do fundacji szpitalów i szkół parafjalnych«; powoływała ich nawet do osobistego składania zeznań w tym przedmiocie i jeżeli proboszcz oświadczył, że funduszów ani zapisów niema, odpowiadano mu, że będzie musiał to zeznanie stwierdzić przysięgą; złożenie tej przysięgi odkładano do czasu lustracji, tymczasem zaś dawano polecenie utrzymywania szkółki parafjalnej. Zapowiedziana lustracja nie odbyła się, a nawet sama Komisja zapomniała wkrótce o szkołach, gdyż 24 listopada 1791, składając Komisji Policji raport o swych czynnościach, nie zrobiła żadnej wzmianki o nich ani w tym raporcie, ani też w krótkim memorjale pod tytułem: »Położenie i stan ziemi Czerskiej«, który został dołączony do powyższego raportu[2].

Najenergiczniej wzięła się do rzeczy Komisja Porządkowa ziemi Drohickiej w województwie Podlaskiem. W dniu 9 września ale dopiero w r. 1791 rozesłała *via cursoria* uniwersał, »zalecający otworzenie szkółek parafjalnych i przystawienie bakałarzy dla egzaminowania, czyli będą do uczenia młodzi zdatni«; każdy proboszcz powinien był przytem zaświadczyć, kiedy uniwersał otrzymał i kiedy go odesłał sąsiadowi swemu. Pohkarp Czarnecki, proboszcz w Przesmykach, został przez Komisję pochwalony, że dając przykład innym, pierwszy przyjął na bakałarza Michała Beysera litwina, mającego zaświadczenia kilku zacnych osób o nauczycielskiej zdatności i że go przysłał do Komisji Porządkowej, która go poddała egzaminowi i 22 września uznała za uzdolnionego do uczenia dzieci. 28 września po złożeniu egzaminu zostali zatwierdzeni jako nauczyciele Benedykt Jalnicki w Krzychowie na propozycję Macieja Kobylińskiego, dziekana łosickiego; organista Joachim Langkan w Ciechanowcu na propozycję ks. Kluka proboszcza; organista Ambroży Moczulski w Śle-

[1] Archiwum Główne, Protokóły posiedzeń Komisji Porządkowej w aktach miejskich Ciechanowa, vol. 1, fol. 28, 128, 132, 137.

[2] Akty Komisji Porządkowej C.-W. ziemi Czerskiej, w Archiwum Głównem, vol. I, str. 28, 47, 63, 66, 67, 100, 101, 103, 113, 115, 118, 122, 125, 128; vol. III, str. 258, 268.

dzianowic zaproponowany przez swego plebana ks. Skorupkę; toż samo organista Franciszek Federowicz we wsi Granne na propozycyę plebana księdza Gogolewskiego. Organiści Franciszek Koziński z Kożuchowka i Jan Korczalski z Sokołowa uznani zostali za mniej uzdolnionych i zatwierdzeni czasowo, ale już 29 października nominowani zostali na ich miejsce nowi kandydaci Wojciech Ważyński i Kacper Koc, wychowańcy szkoły drohickiej, zaproponowani przez Jana Wojewódzkiego, kanonika kijowskiego, proboszcza kożuchowskiego i administratora probostwa w Sokołowie. 30 września czasowo przyjęty został na bakałarza Józef Tyszkiewicz, organista we wsi Starożebry, na propozycyę ks. Glinki proboszcza. Ignacy Jastrzębski, kanonik brzeski, proboszcz w Rozbitym Kamieniu, również organistę swego Józefa Modzelewskiego wybrał na nauczyciela; ale gdy jako organista miał dużo zajęcia (w parafji było przeszło 20 wsi osiadłych przez drobną szlachtę), był już w podeszłym wieku, a nadto nieuzdolniony do uczenia początków i nie umiał rachunków: przeto Komisja 3 października zaleciła proboszczowi w przeciągu czterech tygodni postarać się o innego nauczyciela, a 19 tegoż miesiąca przedłużyła mu w tej sprawie termin do »wstępnego poniedziałku« czyli do 27 lutego 1792. Ksiądz Dąbrowski, dziekan węgrowski i proboszcz w Kossowie, przysłał na egzamin Józefa Chmielewskiego, »od lat kilku w szkółce parafjalnej dyrektora«, i ten oczywiście został zatwierdzony przez Komisję na swym urzędzie w dniu 5 października 1791; pod tą samą datą ks. Maleszewskiemu, proboszczowi parafji Zembrów, złożonej z czterech wsi »poddaństwem osiadłych«, o ileby się uczniowie do nauki zgłosili, nakazano wydelegować do tego organistę i mieć nad nim nadzór. We wsi Sadach na propozycyę Walentego Smorczewskiego proboszcza Szymon Bartoszewicz organista 6 października został delegowany do uczenia na wypadek, gdyby uczniowie się znaleźli, do parafji tej albowiem należały tylko dwie wsi, zaludnione przez samo chłopstwo, przytem Sady zaledwie o pół mili odległe były od Drohiczyna. Pod tą samą datą ks. Chludzińskiemu, proboszczowi w Wirowie, Komisja nakazała w ciągu 4 tygodni postarać się o nauczyciela, zamiast organisty, z tego względu, że we wsiach jego parafji mieszkała liczna szlachta; wyszukał go też w osobie Wojciecha Niemyskiego, który po zdaniu egzaminu został zatwierdzony 27 października. W dniu 10 października zatwierdzono nauczycieli w Mokobodach Nikodema Zurowicza na propozycyę ks. Chrempińskiego proboszcza, w Dąbrowie Wielkiej Fran-

ciszka Narkiewicza na propozycję proboszcza ks. Dąbrowskiego, a z Niecieczy stawił się do egzaminu nauczycielskiego Wojciech Markowski organista, przysłany przez proboszcza ks. Grajewskiego. Organista Jakób Kulesza został zatwierdzony jako nauczyciel w Wyszkowie. Antoni Dąbrowski, kanonik brzeski i proboszcz w Sterdyni, zaproponował na nauczyciela Jana Kuczewskiego, swego organistę, ale że się okazał mniej zdolnym, 28 października zatwierdzony został czasowo, proboszczowi zaś nakazano w styczniu 1792 przysłać do egzaminu innego kandydata. W dniu 4 listopada Hilary Tąkiel, pleban czerniński, został zwolniony od utrzymywania bakałarza, dlatego, że w parafji swej miał tylko trzy wsi chłopskie. 8 listopada Jan Kościkowski, administrator parafji Skrzeszew, przysłał na egzamin Antoniego Harasiewicza i tego uznano za przygotowanego do pełnienia obowiązków nauczyciela, a w dniu następnym uznano za czyniącego zadosyć swym obowiązkom Ferdynanda Poczkowskiego, kanonika smoleńskiego, proboszcza w Ceranowie, gdzie utrzymywał komendarza »dla dania młodzieży początkowej edukacji« — chętnych wszakże do nauki nie było wcale. Wreszcie 23 listopada Antoni Andrychowicz, proboszcz rudzki, przysłał na egzamin Krzysztofa Górskiego, którego Komisja uznała za nauczyciela odpowiedniego ze względu, że w tej parafji wsi zaludnione były samem chłopstwem.

Nie wszyscy wszakże plebani dali chętny posłuch wezwaniu Komisji do zakładania szkółek. Henryk Gederman, proboszcz w Ostrożanach 4 października tłumaczył się przed Komisją, że nie ma na szkołę domu, miejsca na budowę i środków na utrzymanie, a 8 listopada w memorjale Komisji przedłożonym zapytywał, do kogo ma się zwrócić o wystawienie budynku szkolnego. Komisja uznała te pytania za »niepotrzebne« i nakazała mu szkółkę otworzyć a bakałarza na egzamin przysłać w ciągu sześciu tygodni. Józef Krzyżanowski, proboszcz w Dziadkowskiem, 22 listopada dowodził przed Komisją, że uniwersału o szkółkach nie otrzymał; ale takiego tłumaczenia nie uwzględniono i takie samo dano mu polecenie, jak Gedermanowi. Byli i tacy, co zupełnie ignorowali uniwersał szkolny: Jakób Krasnodębski, proboszcz jabłoński, Antoni Kierznowski, proboszcz dolobowski, Jakób Zaręba, proboszcz pierlejewski, Antoni Janiszewski, proboszcz jabłonkowski, i Michał Maniewski, proboszcz kuczyński, nie przyjęli bakałarzów i nie zawiadomili Komisji o otwarciu szkółek, więc 11 listopada każdy z nich skazany został na 50 złotych kary. Kierznowski się wytłumaczył, że uniwersału nie otrzymał,

ale ponieważ miał w parafji dwie wsi, zaludnione przez drobną szlachtę, musiał obowiązki nauczyciela powierzyć swemu organiście Stefanowi Januszewskiemu. Maniewski 28 listopada zawiadomił Komisję o otwarciu w Kuczynie Wielkim szkółki dla 3 uczniów, a Zaręba dopiero 27 kwietnia 1792 na miejsce Pawła Balińskiego, uznanego za niezdolnego, przysłał na egzamin jakiegoś Pawła Twarowskiego, który został zatwierdzony [1]. O ile wszakże sprawnie i nieprzerwanie funkcjonowały te szkółki ziemi drohickiej, o tem w aktach Komisji nie znaleźliśmy żadnych wiadomości.

Komisja Porządkowa ziemi czerskiej powiatu garwolińskiego, powołana do życia w Siennicy w dniu 14 maja 1792 r., na 25-em posiedzeniu, które się odbyło 16 czerwca, »jednomyślnie uznawszy potrzebę jak najdokładniejszych projektów, tyczących się reparacji dróg, prostowania grobli, urządzenia szkółek parafjalnych i t. d.«, jednogłośnie wezwała do tej pracy Ignacego Witoszyńskiego, kanonika kamienieckiego, i Kazimierza Dłużewskiego, starościca stoińskiego [2], o ich pracach w tym kierunku nie mamy wszakże żadnych danych.

Komisja Porządkowa powiatu kaliskiego 14 czerwca 1790 r. wydała uniwersał z poleceniem, »aby księża proboszcze i plebani przy swoich parochjach bakałarzy utrzymywali, którzyby dzieci wiejskie czytać, pisać, rachunków uczyli i o wielości uczniów w szkółkach wiernie donosili« [3].

Komisja Porządkowa ziemi liwskiej w uniwersale z 19 marca 1792, powtórzywszy tekst prawa o szkółkach, opatrzyła go następującym dodatkiem: »Nie wspomina tu Komisja naukę najistotniejszą prawdziwej religji, gdy taż już z powołania każdego proboszcza i plebana samego najszczególniejszym staraniem jest. Dla przysposobienia zaś większego Komisji do skuteczniejszego dozoru nad temiż szkółkami proboszczowie lub plebani o funduszach, jeżeliby jakie szczególne do utrzymania szkółek lub bakałarzy gdzie się znajdowały, albo na ich intratach ogólnych fundowane były, z wyrażeniem czasu, obligacji i fundatora doniesienie prześlą, co dokładniej uskutecznią, gdy wiernie przepisane oryginalne zapisy do Komisji nadeślą« [4].

---

[1] Akty Kom. Porz. C. W. woj. Podlaskiego ziemi drohickiej, rękopis Biblioteki Publicznej w Wilnie, sala *B.* szafa 3, Nr 284, fol. 177, 179, 181—185, 189, 190, 193—195, 197, 198, 239.

[2] Archiwum Główne. Akty Kom. Porz. ziemi stężyckiej. vol. 5. str. 43.

[3] Akty Komisji w Arch. Gł., vol. 35 37, fol. 4

[4] Akty Komisji w Arch. Gł., vol. 2. fol. 6.

Komisja województwa wołyńskiego powiatu łuckiego 29 marca 1790 r. wydała obszerny memorjał z 30 artykułów w materjach i sprawach podlegających jej kompetencji; do szkółek odnosił się § 24, który był powtórzeniem zapadłego na sejmie prawa, a nadto zalecał otworzenie szkółek w dniu 1 maja; 7 zaś czerwca Komisja wybrała lustratorów, którzy między innemi mieli też nakazane wizytowanie wszystkich szkółek[1].

Komisja ziemi łukowskiej w 9-ym paragrafie uniwersału z 13 marca 1790 upomina »przewielebnych proboszczów parafjalnych i ich wikarjuszów, w ziemi łukowskiej sytuowanych, tych, którzy podatek równie z dobrami ziemskiemi opłacają, ażeby dla edukacji młodzieży początkowej po parafjach bakałarzów utrzymywali pod karą 50 zł. za każdy raz i o takowem utrzymowaniu bakałarzów, tudzież wielości młodzieży etiam ciemnej prostoty Komisję Porządkową uwiadomili, ostrzega«. 11 grudnia 1790 Komisja wydała ponowny uniwersał, zalecając plebanom *utriusque ritus* (łacińskiego i unickiego), ażeby na dzień 5 stycznia 1791 uczynili Komisji dokładne uwiadomienie o szkółkach, nauczycielach i liczbie uczniów. Nie dochowały się te raporty w całości, lecz przesłane być musiały, skoro 14 maja 1791 zapadło w Komisji postanowienie, ażeby plebani syrokomski, radzyński, wojcieszkowski, ulański, wilczyński i domanicki w przeciągu dwóch tygodni, pod karą w prawie opisaną, nadesłali żądane wiadomości; było to już ponowne i ostateczne wezwanie[2].

Komisja ziemi rawskiej 15 marca 1790 zażądała od plebanów, ażeby w ciągu 4 tygodni stawili się przed nią osobiście z dokumentami erekcji kościołów, dla powzięcia z nich wiadomości o funduszach na szpitale i szkółki[3]. Przyjmując zeznania plebanów, o ile nie było wspomnianych zapisów, zachęcała Komisja, ażeby powyższe braki uzupełniali własnemi funduszami i osobistą zapobiegliwością.

Aktów Komisji powiatu sandomierskiego nie posiadamy; widzieliśmy tylko *Wypis z raportów Komisji Porządkowej Cywilno Wojskowej powiatów Sandomierskiego i Wiślickiego przez Komisję Policji do druku podany roku 1791*[4], gdzie o kwestji nas obchodzącej

[1] *Dziennik rządowo-ekon.-handl.*, 1790, zeszyt z marca, str. 294, i zeszyt z lipca, str. 635.

[2] Akty Komisji w Arch. Gł., vol. 1, fol. 9, 42; vol. 3, fol. 3, 9, 15.

[3] Akty Komisji w Arch. Gł., vol. 2, fol. 36.

[4] Druk in folio z dwóch kart w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, w zbiorze ulotnych druków z czasów sejmu 4-letniego, folio 15.

powiedziano bardzo zwięźle: »szkółki po większej części wprowadzone«.

Komisja województwa sandomierskiego ziemi stężyckiej 22 lutego 1790 postanowiła uniwersałem obwieścić proboszczów, ażeby przy kościołach swoich »trzymali bakałarzów i o liczbie uczących się na następny Rok Nowy do Komisji podali«; sam zaś uniwersał wydany 3 marca żąda jeszcze, ażeby w wykonaniu prawa o szkółkach niezwłocznie donieśli Komisji, »czyli jakie gdzie są fundusze na edukację młodzi« [1].

Komisja ziemi warszawskiej 26 marca 1790 zażądała od plebanów i osób interesowanych, ażeby w ciągu 4 tygodni wszystkie prawa funduszowe na edukację młodzieży poczynione przed Komisją złożyli pod karą i dopiero 19 kwietnia rozesłała plebanom uniwersał swój w sprawie ludności i szkółek, powtarzając w nim żądania, zawarte w odpowiedniem prawie sejmowem [2].

Komisja ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego na posiedzeniu w dniu 25 lutego 1790, uznając oświatę za potrzebną w tym celu, ażeby włościanie mogli lepiej uprawiać ziemię, pozbywali się przesądów, korzystali z doświadczeń stosowanych gdzieindziej i przez to żyli w lepszym dobrobycie, »gdy to bez czytania być nie może, stosując się do prawa z tej to ubogacenia kraju troskliwości przez Najjaśniejsze Stany Rzeczypospolitej ustanowionego i obowiązek na księży plebanów uczenia dzieci kładnącego, Komisjom zaś dozór około tego ostrzegającego ..... stanowi, ażeby księża plebani za odebraniem niniejszego Komisji urządzenia tak po miastach, miasteczkach, tudzież wsiach duchownych, ziemskich i królewskich w dni trzy od czasu odebranego niniejszego urządzenia dzieci od lat 6 do 12 do kościołów swych zgromadzili, onym wolą Najjaśniejszego Pana, Stanów Najjaśniejszych w przytomności rodziców lub zwierzchności, czytaniem i tłumaczeniem niniejszej dyspozycji ogłosili, po ogłoszeniu rejestr z imion i przezwisk do nauki wziętych spisali, spisany podpisali i przez organistów lub bakałarzów wiary godnych do miasta Wielunia i Komisji do zaprzysiężenia ..... natychmiast odesłali lub odwieźli«. Na tem samem posiedzeniu Komisja postanowiła założyć osobną księgę albo protokół 8-my »przeciw księżom plebanom nie dopełniającym prawa w edukacji młodzieży sobie poruczonej, tudzież

[1] Akty Komisji w Arch. Gł., vol. 1, fol. 4, 10.

[2] Akty Komisji w Arch. Gł. II, 11, 3, 5); dochował się tylko jeden tom, fol. 2, 10, 30.

przeciw nie dopełniającym funduszów edukacyjnych nauczycielom«, członkom zaś, w Komisji Porządkowej zasiadającym, dała władzę wybierania delegatów albo komisarzów »do odprawiać się mianego egzaminu uczących się po wsiach dzieci«. Na posiedzeniu w dniu stycznia 1791 r. Komisja postanowiła, ażeby plebani corocznie na 1 stycznia nadsyłali raporty o liczbie uczniów, wyuczonych czytać, pisać i rachunków, i 23 listopada zapadło w Komisji osobne postanowienie, przypominające plebanom ten sam obowiązek [1].

Komisja ziemi wiskiej również wydała uniwersał o utrzymywaniu szkółek przez plebanów, ale to widać nie wzięło skutku, skoro na posiedzeniu dnia 24 listopada 1790 »słysząc niewygodę obywatelów, od szkół regularnych oddalonych, a w początkach do bojaźni bożej i nauk dzieci swe sposobić chcących, wydaje powtórną intymację, iżby przy każdym kościele był utrzymywany bakałarz najdalej od Nowego Roku, a to pod egzekucją, prawem sejmowem opisaną [2].

Komisja powiatu włodzimierskiego 25 lutego 1790 wydała uniwersał względem utrzymywania szkółek po parafjach [3].

Co do potrzeby tak szerokiej działalności na polu szkolnictwa ludowego nie można stawiać jakichkolwiek zarzutów, było albowiem aż nadto kandydatów i kandydatek, którzy szkółki zaludnić mogli. O ile ludność wzrosła w latach 1790—1791 w porównaniu z latami 1774—1776 dosyć jest trudno ustalić, a co najmniej może to być kwestją, która nadawałaby się do specjalnych badań. Wiarogodne dane, które mam pod ręką co do pewnych miejscowości, dowodzą jedynie faktu, że procent dzieci w wieku szkolnym (6—12 lat) w latach 1790—1792 wahał się między 10% a 20% całej ludności i że nawet z 10% w bardzo wielu razach tylko mała część chodziła do szkoły. W ziemi stężyckiej, naprzykład, parafja Drzązgów miała 2027 dusz, a w szkółce było tylko 18 chłopców; w Wargocinie w r. 1792 z 758 dusz ludności uczyło się tylko 8; w miasteczku Wojcieszkowie w r. 1791 na 1124 dusze uczęszczało do szkółki 2 chłopców i 2 dziewcząt, a w Zelechowie na 34 dzieci w wieku szkolnym uczyło się tylko dziesięcioro [4]. W ziemi wieluń-

[1] Akty Kom. porz. w Arch. Gł., vol. 1, fol. 1; vol. 6, fol. 6, 7; vol. 14, fol. 3; vol. 16, fol. 5, 12; vol. 17, fol. 18, 91.

[2] Akty Kom. porz. w Arch. Gł., jedyny tom, fol. 58.

[3] *Dziennik rząd.-ekon.-handl.*, 1790. zeszyt z marca. str. 303.

[4] Akty Kom. Porz. w Arch. Gł., vol. 17, fol. 172, 177; vol. 19, fol. 217, 272, 299, 400.

skiej parafja Kobyla Góra miała w roku 1790 ludności 1190 dusz, a do szkółki uczęszczało chłopców 39 i dziewcząt 27; w Krzyworzece przy ogólnej liczbie ludności 528 głów naliczono w wieku szkolnym chłopców 39, dziewcząt 41, a do szkółki uczęszczało tylko 9 chłopców i 6 dziewcząt; w Mikoładzie na 574 dusz ludności było w wieku szkolnym chłopców 37 i dziewcząt 19, a uczyło się chłopców 6 i jedno dziewczę; w mieście Ostrzeszowie w r. 1791 przy 1901 ludności uczyło się 41—53 dzieci; w Oszyakowie jest ludności w tym samym roku 1931 dusz, a do szkółki uczęszcza tylko 5 chłopców; w r. 1792 liczba ludności powiększyła się o 16 głów, a do szkółki chodzi tylko 4 chłopców; w Sokolnikach w marcu 1790 wykazano w wieku szkolnym chłopców 30, dziewcząt 47, uczy się zaś chłopców 13, dziewcząt 5; w Walichnowach w r. 1790 jest w parafji 86 dzieci w wieku szkolnym, a do szkółki uczęszcza 7 chłopców i 8 dziewcząt; w Wyszanowskiej zaś parafji w r. 1791 w sześciu wsiach jest ludności 1452, z czego w wieku szkolnym 128 chłopców i 112 dziewcząt, naukę zaś początkową pobierało zaledwie 6 chłopców [1].

Zastanawiając się nad przyczynami tak niepomyślnego stanu, w rzędzie ich na pierwszem miejscu położyć należy niechęć samych włościan i drobnego mieszczaństwa, wywołaną może obawą, ażeby posyłanie dzieci do szkółki nie zepsuło ich stosunku z dworem lub dzierżawcami i administratorami dóbr; rodzice nie posyłali dzieci do szkoły w zimie z obawy, żeby się nie zaziębiały, na wiosnę zaś i w lecie, żeby nie tracić w nich pomocników w swem skromnem gospodarstwie; większość polskiego włościaństwa, szczególniej na głębszej prowincji i na wschodniem pograniczu koronnem, nie miała świadomości, że nauka da mu jakąkolwiek korzyść i pożytek. Są na to bezpośrednie świadectwa. Alojzy Nalichowski, kapelan w parafji niedośpielskiej, 12 marca 1792 pisze, że szkółki niemasz, organista jest do uczenia, »ale żaden do nauki dać nie chce« [2]. W dobrach królewskich Kraszewice, do których należały jeszcze wsi Głuszyn, Czajków, Kuźnica Grabowska i Pustkowie Zamkowe, szkoła została wystawiona, ale parafjanie dzieci oddawać do niej nie chcą«; toż samo musiało być w Łyskorniach, gdzie liczono w wieku szkol-

[1] Akty Kom. Porz. w Arch. Gł., vol. 1, fol. 318, 480, 484, 504; vol. 2, fol. 205, 223; vol. 4, fol. 211, 271, 510, 511.

[2] Akty Kom. Porz. pow. Piotrkowskiego i Radomskowskiego w Arch. Gł. vol. 41, fol. 12.

nym chłopców 5, dziewcząt 9, lub w parafji Rudniki, gdzie w r. 1790 przy 926 głowach całej ludności zapisano do nauki początkowej chłopców 76, dziewcząt 60 [1]; toż samo widać w miasteczku Mogielnicy przy 830 głowach ludności i w Biale Rawskiej, gdzie było 3054 dusze [2].

Czasami się udawało złamać przeszkody i niechęci takie. Niektórzy plebani, jak np. Maciej Librowicz z Parzna, Paweł Nowina Borkowski z Pławna lub Franciszek Kątski donosili Komisji w r. 1790, że szkółek niema lub włościanie nie chcą oddawać dzieci na naukę: jednakże w roku 1792 w ich parafjach otworzone zostały szkółki i miały po kilku, a nawet kilkunastu uczniów [3].

Opozycję cichą robili właściciele ziemscy lub ich zastępcy, chociaż obecnie mniej faktów tej kategorji dochodzi do wiadomości publicznej niewątpliwie dlatego, że Komisje Porządkowe były wybierane przez szlachtę i składały się niemal wyłącznie z osób, piastujących dygnitarstwa i tytuły ziemiańskie. Tak np. Józef Piotrowski, proboszcz w Borzykowie, w sierpniu 1790 donosi Komisji, że »parafjanie nie pozwalają poddanym swoim, aby się uczyli, lubo mając przy kościele bakałarza dosyć zdatnego do uczenia« [4], co wszakże zmieniło się wkrótce, już bowiem w styczniu 1791 szkółka funkcjonować zaczęła. Bądź co bądź wszakże, niechęci tkwiącej w szlacheckich sferach dowodzi fakt, podany przez autora broszury *O poddanych polskich*, mówi bowiem [5]: »wiem o jednej wiosce, gdzie czuli rodzice, chcąc dać jakoweś światło swym dzieciom, poskładali się na utrzymanie im dyrektora. Komisarz przyjechawszy, dzieciom uczyć się wzbronił, a dyrektora ze wsi wypędzić kazał«. Z drugiej wszakże strony przeciwwagę stanowiły przykłady Małachowskiego, Potockiego, Wielopolskiego i innych, którzy uwłaszczali włościan i sami bezpośrednio opiekowali się założonemi w swych dobrach szkółkami.

Pewną obojętność dla sprawy szkółek dostrzec można wśród samego duchowieństwa wiejskiego. Tak np. Józef Rakowiecki, pleban w Przedborowie, w dniu 5 maja zgromadził w kościele rodziców

[1] Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej w Arch. Gł., vol. 1, fol. 387, 422; vol. 2, fol. 91; vol. 4, fol. 91.

[2] Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej w Arch. Gł., vol. 9, fol. 429, 460.

[3] Akty Kom. Porz. pow. Piotrkowskiego i Radomskowskiego, vol. 670, 672; vol. 21, fol. 518.

[4] Tamże, vol. 13, fol. 667. [5] Str. 43, w przypisku.

i dzieci, aby im ogłosić postanowienia Komisji i spisać dzieci w wieku szkolnym, ale i na tem się skończyło [1]. Nie we wszystkich parafjach duchowieństwo wywiązało się z tego obowiązku; inni zbyt opieszałe dostarczali wiadomości o szkółkach i liczbie uczniów; byli również i tacy, co albo z niechęci, albo z istotnego braku środków nie mogli wykonać uniwersału szkolnego, jak np. proboszcz w Nowodworze czyli Miasteczku Jędrzej Samcewicz, który w raporcie ze stycznia 1792 pisał: »szkółki przy kościele żadnej nie mam, bo sam jeden będąc przy kościele zatrudniony gospodarstwem, abym się sam mógł wyżywić i z czeladzią, a bakałarza nie mam z czego chować« [2].

Odpowiedzialność wszakże za podobne objawy ze strony szlachty czy duchowieństwa spada w znacznej części na same Komisje Porządkowe. Naprzód nie mamy dowodu na to, ażeby wszystkie komisje w swych ogłoszeniach, wezwaniach lub uniwersałach poruszyły konieczność zakładania szkółek, wskazaną przez prawo sejmowe. Nie wiemy np. czy dopełniły tego obowiązku Komisje Porządkowe ziemi chełmskiej i wyszogrodzkiej [3]. Niektóre z nich, jak np. komisja ziemi wizkiej albo za późno wzięły się do rzeczy, albo zbyt późno rozsyłały schematy, według których żądane wiadomości o ludności i liczbie uczniów winny być nadsyłane [4]. Komisje porządkowe następnie mało zwracały uwagi na otwarcie szkółek w tych miejscowościach, gdzie istniały szkoły średnie podwydziałowe lub wydziałowe, jak to miało miejsce np. w Rawie [5], pomimo 1802 głów ludności w samem mieście i wsiach okolicznych. Najważniejszą wszakże wadą wszystkich wogóle komisyj porządkowych cywilno-wojskowych w zakresie szkolnym był brak jakiejkolwiek kontroli nad szkółkami parafjalnemi, ich stanem i rozwojem, obojętne traktowanie sprawy, czy prawo sejmowe ściśle i istotnie jest wykonywane, szczególniej zaś we wsiach zaludnionych przez samych kmiotków, lekceważenie dozoru nad plebanami, niezaradność w zbieraniu wiadomości o funduszach i zapisach, obowiązujących duchowieństwo

[1] Akty Kom. ziemi Wieluńskiej pow. Ostrzeszowskiego, vol. 3, fol. 423.

[2] Akty Kom. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 300.

[3] W relacjach o czynnościach tych komisyj *Dziennik urzęd.-ekon.-handl.* 1790, niema wzmianki o tem.

[4] Akty komisji ziemi Wizkiej w Arch. Gł., fol. 3, 66.

[5] »W mieście JKMści Rawie są szkoły publiczne, przeto przy kościele parafjalnym Rawskim żadnej szkółki niemasz«. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 9, 379.

świeckie do utrzymywania bakałarzów i szkółek. Wynikało to po części z niezbyt jasnego i pełnego prawa: pomijało ono milczeniem stosunek komisyj porządkowych do K. E. N., której kompetencji z mocy prawa z r. 1773 podlegały także szkoły parafjalne. Zdaje się, że komisje porządkowe, których zakres czynności był dosyć szeroki, nie chciały wkraczać w sferę zadań Komisji Edukacji Narodowej ze względu na jej powagę i bezpośrednie zadania; tak przynajmniej sądzić można z dwóch wskazówek, jakie posiadamy w tej materji. Wincenty Treffler, wizytator w r. 1790 szkół akademickich, istniejących w wydziałach wołyńskim i ukraińskim, miał w instrukcji zalecone przestrzegać, ażeby w szkołach parafjalnych nie uczono ponad program, wskazany w ustawach K. E. N., i w raporcie zapewnia, że trzymał się tego ściśle i w tych miejscowościach, gdzie już funkcjonowały Komisje Porządkowe, słyszał jednostajne zapewnienia, iż programu nauk ustanowionego przez K. E. N. gwałcić nie chcą, uważając za swój obowiązek dbać jedynie o to, aby szkółki parafjalne utrzymywane były [1]. Zgodnie też z podobnemi oświadczeniami, gdy Brzośniewski prorektor szkół akademickich w Łucku, wystąpił do miejscowej Komisji Porządkowej z notą, domagając się, ażeby w szkołach parafjalnych dawane były nauki stosowne do przepisów K. E. N., na sesji w dniu 14 lipca 1790 zapadła rezolucja, że nie trzeba dawać zalecenia w tej materji, skoro w szkołach parafjalnych dzieci mają się uczyć tylko czytania, pisania i rachunków [2]. Tak więc Komisje Porządkowe nie skore były do kontrolowania szkółek pod względem naukowym, a Komisja Edukacyjna nie wykonywała tej kontroli należycie i nie uważała za stosowne swych praw w tym zakresie przelewać na duchowieństwo diecezalne, specjalnie zaś na proboszczów i plebanów, jak to proponował Treffler w cytowanym wyżej raporcie, chcąc, »aby immediate swych szkółek doglądali, dyrektorów i ich nauki pilnowali, popisy składali, wizytującym przełożonym od szkół publicznych informację rzetelną o dyrektorze i nauce dawali«.

W takiem położeniu sprawy i przy takim stosunku czynników, mających wpływać na oświatę ludu, nie mogła zbytnio wzrastać liczba szkół parafjalnych i nie prowadzono w nich nauk w sposób należyty. Brak aktów wszystkich komisyj porządkowych nie pozwala

[1] B. 222, fol. 1100.

[2] *Dziennik urzęd.-ekon.-handl.*, 1790, zeszyt z 3-go kwartału, str. 644.

nam dokładnie ustalić liczby szkół parafjalnych w latach 1790—1793. Z wykazu, który stanowi 2-gą część niniejszej pracy, widać, że w tych latach było parafjalnych szkółek w województwach: sieradzkiem 77, sandomierskiem 42, mazowieckiem 26, podlaskiem 22, lubelskiem i rawskiem po 19, poznańskiem 18, kaliskiem i krakowskiem po 14, brzesko-kujawskiem 8, gnieźnieńskiem 6, wołyńskiem 4, płockiem i podolskiem po 3, bracławskiem 2, ruskiem 1. Z tego wynika, że komisje porządkowe w Koronie w każdym razie przyczyniały się do rozwoju szkolnictwa ludowego i że ta działalność najpodatniejsze dla siebie pole znalazła w środkowych rdzennie polskich województwach, za jakie słusznie uważać należy przodujące w tym kierunku innym województwa sieradzkie, sandomierskie i mazowieckie.

V.

Sprawa szkół parafjalnych na Litwie łatwiejsza jest do naszkicowania, gdyż polegała niemal wyłącznie na jednej osobistości. Wyżej zaznaczyłem już, że Ignacy Massalski, biskup wileński, był jednym z pierwszych promotorów szerzenia oświaty wśród ludu. Ponieważ cała Litwa jedno stanowiła biskupstwo, łatwiej było Massalskiemu popierać sprawę założenia szkółek przy pomocy dziekanów 26 dekanatów, na jakie się dzieliło biskupstwo wileńskie.

Na posiedzeniu K. E. N. w dniu 24 marca 1774 Massalski dał przyrzeczenie, że założy w swem biskupstwie jedną szkółkę na każde trzy parafje[1]. On też był autorem znanego nam już *Przepisu na szkoły parafjalne*[2], gdzie także oświadczył, że »diecezja wileńska, chętnie do dobra publicznego przykładając się, ofiarowała swoim kosztem parafjalne szkoły założyć i utrzymywać«[3]. Swoją drogą wszakże Massalski chciał uzyskać i w tym celu pomoc od K. E. N.: 27 sierpnia postanowiono dać mu 18500 zł. na jedenastu plebanów nowej fundacji z obowiązkiem utrzymywania przy każdej z tych parafij szkoły parafjalnej, a 29 sierpnia pozwolono mu wybrać płatnych wizytatorów tych szkół[4], 13 zaś września ustalono osobny budżet szkolny dla Litwy na pierwsze półrocze roku 1775 w ogólnej sumie 164800 zł.[5]. W uwagach nad budżetem zaznaczono wyraźnie, że »zda się potrzebą największą założenie i rozmnożenie szkół parafjalnych«, w samym zaś budżecie zaprojektowano opłacanie 13 plebanów nowych plebanów nowej fundacji, ma-

[1] Zesz. 37, str. 16.

[2] Wydał go niby swoim kosztem, a właściwie z funduszów, jakie z Komisji Edukacyjnej miał do swego rozporządzenia; »za wysztychowanie i wybicie abrysu szkół parafjalnych« zapłacił Poserowi drukarzowi warszawskiemu 13 dukatów czyli 234 złp. A. 13, fol. 336; Bieliński, *Uniwersytet wileński*, I. 313.

[3] Str. 3, przypisek. [4] Z. 37, str. 29, 30. [5] A. 13, fol. 320.

jących utrzymywać szkółki w Kościeniewiczach i Łuczaju z pensją półroczną po 1500 zł., w Błoniu 1000 zł., a w Daniuszewie, Dziębrowie, Ekimanji, Janiszkach, Lipsku, Paludowiczach, Pelikanach, Rotnicy, Rukszenicach i Zachaciu z pensją półroczną po 750 zł., co na pół roku czyniło 11500 zł., nadto zaś 11600 zł. przeznaczono na 15 specjalnych wizytatorów szkół parafjalnych, a mianowicie: na wizytację szkół w Jurewiczach i w Mozyrze, tudzież w części województwa połockiego i w powiatach mozyrskim i rzeczyckim dla ks. Towiańskiego, biskupa karparjeńskiego i sufragana białoruskiego, 1800 zł.; na wizytację szkół parafjalnych w księstwie żmudzkiem księżom Janowi Jankowskiemu i Benedyktowi Dobszewiczowi po 700 zł., a oprócz tego »pensję pomierną (po 700 zł. półrocznie), którą według zasług i sposobności trzeba będzie uwiększyć« dla dwunastu wizytatorów szkół parafjalnych: Jana Zakrzewskiego, Diona Bielskiego, Dominika Mogiena, Józefa Chełmowskiego, Wincentego Tatura, Antoniego Kode, Tomasza Walusewicza, Michała Koseckiego, Józefa Urbanowicza, Tadeusza Jodkowskiego, Michała Chodassewicza i Karola Malinowskiego, co na pół roku stanowiło 8400 zł.

Z tych pozycyj budżetu szczególniej się uwidocznia chęć czy dążność Massalskiego do samowolnego rozporządzania się funduszami edukacyjnemi, przeznaczonemi na szkoły na Litwie, i tajemny zamiar obracania ich może na własną korzyść, czy też osobiste sprawy, z czego istotnie wynikły potem nieporozumienia w kwestji rachunków między nim a Komisją Edukacji Narodowej. Jako potwierdzenie tych tajemnych intencyj Massalskiego służyć może decyzja Komisji z 23 grudnia 1774, opiewająca, że »determinowane quantum dla wizytatorów do ustanowienia szkół parafjalnych użytych w Litwie« postanowili obrócić na gratyfikacje dla dziekanów »zatrudniających się tem szkół zaszczepieniem i na zachęcenie w pierwszych początkach samychże nauczycielów, którzy szkół parafjalnych uczyć podejmują się« [1].

Nie mamy dowodów na to, aby te gratyfikacje komukolwiek przez Massalskiego były wypłacane, konstatujemy wszakże [2], iż w pierwszych

[1] Z. 37, str. 48.

[2] Massalski nie był dobrym administratorem funduszów. Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, w liście do Gintowta Dziewiałtowskiego, pisanym w Szczorsach 29 lipca 1776, porównywa biskupa wileńskiego z panięciem »nieregularnym równie w publicznych interesach, jak w swoich własnych« (A. 22, fol. 116). Że Massalski szastał funduszami edukacyjnemi, dowodzi tego fakt

latach istnienia K. E. N. Massalski rozwijał bardzo energiczną działalność w sprawie szkółek parafjalnych. »Szkoły parafjalne wszędzie w diecezji mojej zakładają się«, pisał do Gintowta-Dziewałtowskiego, sekretarza K. E. N., z Werek 9 stycznia 1775[1], i sejm, przychylnie oceniając działalność biskupa i dziekanów w tym kierunku, postanowił, »iż przy której plebanji diecezji wileńskiej takowe szkoły w aktualnem zafundowaniu i nauk egzekucji znajdować się będą, z takowych dworów plebańskich i przy nich z szkolnych domów podymnego podatek płacony być nie ma«[2]. Zachęcał Massalskiego i Michał Poniatowski, biskup płocki, gdyż pisał do niego z Warszawy 15 stycznia 1776: »niech ta szczęśliwa okoliczność prezydencji W. Książęcej Mości w Komisji Edukacji zostawi na zawsze chwalebną pamiątkę zaszczepionych przez niego jako prezesa i biskupa oraz w prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego szkół parafjalnych, pod zwierzchność Komisji oddanych«[3].

Massalski wydał okólnik[4] do podwładnego mu duchowieństwa o zakładaniu szkółek parafjalnych, a z drugiej strony, chcąc obywateli ziemskich zachęcić do popierania oświaty ludu, polecił Michałowi Karpowiczowi, kanonikowi wileńskiemu, później biskupowi wigierskiemu, wygłosić kazanie »o powinnej od panów miłości ku poddanym względem ich duszy w wyprowadzaniu ich z grubości rozumu przez edukację i szkoły parafjalne« w czasie jubileuszu 24 września 1776 w kościele św. Ducha[5]. W pierwszej części kazania mówca dowodzi, że wieśniakom, lub, jak ich nazywa, rolnikom, potrzebna jest nauka; ktokolwiek jest przeciwnego zdania, ten tchnie grubą dzikością, aby lud trzymając w niewiadomości i ślepocie, tem mocniej go trzymać w kajdanach niewoli i despotyzmu« i mieć

wysłania wiosną 1775 roku księdzu Baudeau do Paryża 14400 zł. (A. 13, fol. 293); widać to również z niemotywowanych i nieregularnych obrachunków jego z Komisją Edukacji Narodowej, przyczem sam był względem niej w ciągłych długach, a od roku 1785 stale zalegał w opłacie rat z dóbr, które dzierżawił, i procentów od sum, które wypożyczył. W lutym r. 1794 winien był funduszowi edukacyjnemu 312716 zł. (A. 4, fol. 415).

[1] A. 21, fol. 29. [2] *Volumina legum*, VIII 398 (636).

[3] Zbiór listów do Massalskiego oryginalnych w bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

[4] Nie jest nam znany, ale ks. Karpowicz mówi o nim w swem kazaniu.

[5] Wydane w tym samym roku w Wilnie (16°, str. 8, 24); przedrukowane w *Kazaniach ks. Michała Karpowicza*, Kraków, 1806, III 40, i w zbiorze *Kazania i inne dzieła ks. Michała Karpowicza, biskupa wigierskiego*, Warszawa, 1813, VI 66.

w nim jedynie narzędzie ciężkiej pracy. Podobne mniemania »obalają ludzkiej natury godność, tłumią i swój i krajowy pożytek, szkodzą potrzebom całego państwa, a gwałcąc prawa natury, ewangelji i polityki, depcąc sentyment rozumu, ludzkości i serca, przywracają brzydkość okropnej dziczy i stawią na nogach despotyzm, na wzór ciemnego Mahometa i jego alkoranu«. Panowie winni są poddanym miłość względem ich duszy, a zatem powinni wyprowadzać ich z grubości przez naukę i oświecenie. Sprzeciwiać się tej prawdzie mogą tylko niewykształceni i hołdujący prywacie ludzie, dla których oświata ludu byłaby obaleniem społecznego porządku, osłabieniem mocy praw i krzywdą ich interesów prywatnych. Nie można względu mieć na takich ludzi, szczególniej »w tym wieku, gdzie ludzkość poczyna do swych praw się powracać, gdzie rozum poczyna znajdować szacunek, gdzie pożyteczność krajowi nazywać się poczyna cnotą najgruntowniejszą, gdzie rządy krajowe poczynają mieć staranie ojcowskie o poddanych rolnikach i wszystkich wobec obywatelach«. Oświata potrzebna jest do zrozumienia prawd wiary, do szczęśliwości doczesnej i wiecznej, dla dobra samych panów. Włościanie zajmują się najpożyteczniejszą i najszlachetniejszą pracą: wydobywają z ziemi życie, zdrowie, skarby i szczęście narodu, niechaj więc korzystają z jakiejś nauki, by lepiej pracowali i doskonalili rolnictwo. »Nauka czyni prace łatwiejsze a bardziej pożyteczne, czyni prace skutków swych pewniejsze, a mniej uciążliwe; czyni prace milsze, mniej trudzące, a więc szczęśliwość i obfitość dające«. Jakimże sposobem włościanie, nie mając nauki, mogą się wyzbyć grubości i ciemnoty, które im zarzucają, ale całkiem niesłusznie? »Żyjąc w ostatniej mizerji, nie mając nic prawie własnego, jęcząc w ciężkiem uciemiężeniu, dla okrucieństwa niemiłosiernych niektórych panów, jęcząc w stanie niewolniczym, wydani na popędliwość ambicji i kaprysów ludzkiej pasji, jak oni mają mieć industrję, dowcip lub przemysł? Żadnego nie znając od młodości ćwiczenia, bez najmniejszej nauki z dzieciństwa zostawieni, rolnictwa nawet przez tradycję tylko i przez grube a nieużyteczne zwyczaje od ojców swych nauczywszy się nikczemnie, żyjąc nakoniec pod panowaniem swych dziedziców, które żadnem prawem ojczystem nie jest umiarkowane, żadną sądową jurysdykcją nie jest ukrócone«. Położenie ich koniecznie poprawić należy; »przywróćmy im cywilnego życia prawa i kondycje, które im grubość wieków i dzikość przesądów wydarła; uczyńmy sprawiedliwość, aby ojczyzna

wiedziała przecie o nich, a oni poznali, że są obywatelami ojczyzny; wyprowadźmy ich z tej ciemnoty rozumu, w której zostają, dajmy im edukację i naukę stanowi ich przyzwoitą« — tego zaś wszystkiego dopiąć będzie można jedynie przez szkoły parafjalne. Nietylko polityka i szczęśliwość kraju, ale i religja tego wymaga, ażeby dbać o dobro swych poddanych i domowników, tem bardziej gdy przeciwne są tym zabobonom, jakie się wśród naszego chłopstwa mnożą, o upiorach, czarach, czarownicach; o wytępienie takich zabobonów starać się głównie powinni duchowni pasterze i kaznodzieje zakonnicy; lecz niestety, wielu z nich zaniedbało tego obowiązku, gdyż i kolatorowie często nie wybierają godnych księży takich, coby dbali o wykorzenienie ciemnoty wśród prostego ludu.

W drugiej części kazania Karpowicz wykłada, jakie nauki są rolnikowi potrzebne; a więc: nauka o gospodarstwie dla szczęśliwości życia rolniczego i nauka o wierze dla lepszego oświecenia; następnie powinien umieć czytać, aby się modlić z książki i żeby się czegoś pożytecznego nauczyć; ma umieć pisać, żeby się lepiej w gospodarstwie rządził; do tego samego celu prowadzi znajomość rachunku. Te nauki zaleca Komisja Edukacyjna i biskup wileński w przepisach wydanych dla dziekanów, plebanów, proboszczów i dla całego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, zarządzającego parafjami, z nadmienieniem, »aby począwszy od października każdego roku, kiedy już chłopkowie w polu nie mają roboty, aby dzieci rolników zgromadzać, dyrektora na to, czy swoim kosztem, czy kolatorów godnych i cnotliwych staraniem, czy powszechną parafji całej składką chować, i aż do miesiąca kwietnia, codziennie po godzin kilka dzieciom takie lekcje dawać, biorąc dzieci chłopskie od lat 7 aż do 12 i dalej«. Duchowieństwo gorliwie się powinno starać o wykonanie tego zalecenia przez otwarcie szkółek parafjalnych. Co gdyby się ziściło, po 20 latach nie byłoby chłopka, któryby się czegoś nie nauczył, i ludnośćby się pomnożyła, jeżeliby w tych szkółkach uczono sposobów zapobiegania grasującym po wsiach ospie, febrze i chorobom żołądka. Młodzież szlachecka, dla wyróżnienia się od włościan, uczyłaby się tem chętniej, nabierałaby smaku do książek, nie traciłaby »najśliczniejszych wieku swego lat przy kuflu, podwice i szałaputwie«, nabrałaby chęci służenia obywatelom, monarsze, krajowi z uprzejmością, grzecznością, statecznością, obyczajnością i ludzkością; mniej byłoby przedajnych urzędników, mniejby się szkalowano i rąbano; nie byłoby pijatyk, obżarstwa i najobrzy-

dliwszego wśród ulic miejskich zgorszenia. Włościanin, wykształcony w swym zawodzie rolniczym, nie uciekałby od roli i nie porzucał swego domostwa. Wielkiej nauki tym ludziom nie potrzeba: uczyć ich należy katechizmu: wytykać nałogi, szczególniej pijaństwo, kradzież, przeklinanie, gnuśność, nienawiść ku panom: wykorzeniać zabobony, gusła, czary, fałszywe cuda; wskazać nieprzyzwoitość włóczenia się po odpustach, kompanjach, mniemanych cudownych miejscach; przestrzec o zmyślonych przywilejach i odpustach zbytecznych, z nieba jakimkolwiek zgromadzeniom, konfraternjom lub bractwom nadanych; przyuczać do zachowywania przykazań boskich i kościelnych; do pełnienia powinności swego stanu i godnego używania sakramentów. Oto nauki przyzwoite chłopkom-poddanym i temi panowie winni oświecać rozum ich w interesie własnym i z obowiązku sumienia swego.

Kazanie stało więc na wysokości zadania i racjonalnych wymagań oświeconych ludzi, życzących swemu społeczeństwu dobra, lecz nie wywarło pożądanego skutku na wiejskie i miejskie obywatelstwo, mało rozwinięte umysłowo, społecznie i politycznie [1]. Przeciwnie nawet: szykanowano autora kazania, złośliwie nicowano jego wywody i tłumaczono na złą stronę wypowiedziane przezeń myśli i zdania [2]. Massalski zaprzestał więc liczyć na pomoc świecką i ograniczył się tylko sferą duchowną, która powolniejsza była jego rozkazom. Zaczął od kapituły i 3 marca 1777 wniósł na jej posiedzeniu propozycję, ażeby »po zgaszonym zakonie jezuickim pozostałe obligacje, tudzież szkół parafjalnych założenie i utrzymanie na każdego plebana włożyć, skoro Komisja Narodowa tyle dobrego tej diecezji uczyniła« [3]. Kapituła nie uznała tej propozycji za nieodpowiednią, ale sądziła, że byłoby najlepiej zwołać synod diecezalny i na nim przyjąć i zatwierdzić żądanie biskupa. Ale zwołanie synodu nie odpowiadało, jak się zdaje, widokom Massalskiego: zwrócił się wprost do dziekanów i przy ich pomocy uzyskał od wszystkich plebanów

[1] Józef Wybicki, który wizytował szkoły akademickie w Wilnie w lipcu 1777, wystawia bardzo smutne świadectwo umysłowemu rozwojowi kształcącej się w nich młodzieży, szczególniej ze stanu szlacheckiego. Raport z wizyty w archiwum ministerjum oświaty w Petersburgu, teka 888, nr. 35156.

[2] Skarży się na to sam autor w dedykacji kazania swego Massalskiemu: przeinaczanie jego myśli przez te sfery było powodem, że ogłosił je zaraz drukiem w tej osnowie, w jakiej było wygłoszone.

[3] *Opisanije rukopisnawo otdielenija Wilenskoj Publicznoj Bibliotieki*, zesz. I, str. 141.

piśmienną zgodę »na założenie i utrzymanie przy kościołach plebańskich szkół parafjalnych za kosztem i dozorem tychże plebanów, które to szkoły mają na zawsze zostawać pod dyrekcją i zwierzchnością Komisji Edukacyjnej i do nich moc mieć będzie taż Komisja, ile razy jej się tylko podoba, wizytę wyznaczyć, która ściągać się jedynie ma do egzaminowania, jeżeli actu szkoła znajduje się i jeżeli w niej nauki podług przepisów Komisji są dawane«[1].

Ażeby wiedzieć, co się w danym zakresie po parafjach dzieje, Massalski ustanowić zamierzył specjalnych wizytatorów i napisał osobny *Przepis dla wizytatorów wybranych na rozpoczęcie szkół parafjalnych w Wielkiem Księstwie Litewskiem*[2].

Podkreślając ważność i doniosłość społeczną obowiązków wizytatora, sformułował jego zadanie w trzech punktach: co do założenia szkół parafjalnych, co do poznania kraju i co do poznania ludzi w granicach każdego poszczególnego dekanatu. Obchodzący nas tu specjalnie punkt 1-szy tej instrukcji składa się z pięciu następujących artykułów:

1) Przybywszy na miejsce oznaczone i okazawszy patent urzędu każdy wizytator umówi się z dziekanem i plebanami, gdzie, jakim kosztem i kiedy stanąć ma budynek szkoły według abrysu jemu danego i przepisów na szkoły parafjalne.

2) Objedzie kolatorów, panów i szlachtę parafji, którym z ludzkością i gorliwością przełoży chęć Rzeczypospolitej, pożytek kraju, obowiązek sumienia, aby pomogli do ufundowania i utrzymania szkoły parafjalnej, która im samym pomoże ku uszczęśliwieniu.

3) Do pospólstwa też będzie miał na uroczystość gromadną

[1] Artykuł 2-gi w redakcji konkordatu podpisanej przez samego Massalskiego 16 lutego 1778 (A. 36, fol. 168, 176; por. zeszyt 38, str. 19—20). Deklaracje duchowieństwa datowane są z dekanatów: Wileńskiego 26 marca, Pobojskiego 25 czerwca, Oszmiańskiego 12 maja, Świrskiego 14 maja, Lidzkiego 11 czerwca, Raduńskiego 5 kwietnia, Wilkomirskiego 20 maja, Kupiskiego 13 maja, Brasławskiego 24 maja, Trockiego 5 czerwca, Simnieńskiego 22 maja, Grodzieńskiego 14 kwietnia, Kowieńskiego 12 maja, Olwickiego 24 kwietnia, Połockiego 25 czerwca, Nowogrodzkiego 21 kwietnia, Słonimskiego 21 czerwca, Wołkowyskiego 28 kwietnia, Mińskiego 18 maja, Radoszkowskiego 22 maja, Knyszyńskiego 29 kwietnia, Bobrujskiego 25 maja, Prużańskiego 4 sierpnia, Augustowskiego 2 czerwca, Witebskiego i Orszańskiego 24 lipca; wobec tych deklaracyj kapituła wileńska także złożyła piśmienne przystąpienie do powyższych zobowiązań, wydane 2 października tego samego roku 1777 (A. 36, str. 168, 176).

[2] Archiwum Zarządu dóbr państwowych w Petersburgu, Akty Komisji Edukacyjnej, dział III, księga 7, karta 45.

mowę, gdzie przełoży obowiązki edukowania dzieci, wolą Rzeczypospolitej, aby ta edukacja była najpowszechniejsza i najpożyteczniejsza, i jaśnie okaże pożytki, które pewnie stąd wynikają i dla panów i dla pospólstwa, a rozstrzygnie od uprzedzenia i zastarzałych nałogów zarzucone albo zarzucić się mogące trudności.

4) Jak skoro która parafja będzie w stanie zaczęcia nauki w swojej szkole, sam wizytator dla pokazania szacunku fundacji jak najsolenniejsze uczyni początki i często potem odwiedzi szkoły, dając i wzór porządku nauk i powagę nauczycielowi, i okazując, jak mile z dziećmi się postępować, a jak trudności nauk ułacniać się mają. Co wszystko sprawnie i roztropnie wrazi w nauczycielów i zaleci im *Przepis do szkół parafjalnych* od Komisji Edukacji Narodowej wydany.

5) Jeśliby w której parafji znajdował przeciwność, czy to z strony plebanów, czy też świeckich, oznajmi natychmiast Komisji Edukacji Narodowej, od której niezawodną odbierze pomoc.

Nie mamy dowodów, ażeby ta instrukcja brana była zupełnie serjo i ażeby jacykolwiek wizytatorowie spełniali swe obowiązki na jej zasadzie. Dziekani i plebani odgrywali w latach 1775—1777 główną rolę w sprawie zakładania szkółek. Sądząc z raportów, jakie dziekani składali piśmiennie Piotrowi Samsonowi Toczyłoskiemu, kanonikowi wileńskiemu i audytorowi biskupiemu, i na podstawie których Toczyłoski w dniu 3 lipca r. 1777 ułożył sprawozdanie ogólne[1], było w dekanacie wileńskim 19 szkół parafjalnych, a w nich uczniów ze szlachty 56, nieszlachty 237; w dekanacie Pobojskim 16 szkół z 40 uczniami ze szlachty i 169 innych stanów; w dekanacie Oszmiańskim 15 szkół i uczniów 46+134; w dekanacie Świrskim 16 szkół i w nich 56+178 uczniów; w dekanacie Lidzkim 15 szkół i 27+140 uczniów; w dekanacie Raduńskim 11 szkół i 56+164 uczniów; w dekanacie Wiłkomirskim 15 szkół i 105+190 uczniów; w dekanacie Kupiskim 19 szkół i 40+297 uczniów; w dekanacie Brasławskim 16 szkół i 29+245 uczniów; w dekanacie Trockim 14 szkół i 43+174 uczniów; w dekanacie Grodzieńskim 19 szkół i 15+408 uczniów; w dekanacie Kowieńskim 19 szkół

[1] Ma ono tytuł: »Raport dziekanów diecezji wileńskiej podany księciu pasterzowi, liczbę szkół parafjalnych, oraz uczących się w nich dzieci kondycji szlacheckiej, miejskiej i wiejskiej zawierający, w roku 1777 dnia 3 miesiąca iulii wyegzaminowany«. A. 44, fol. 312 - 314; liczby uczniów źle podsumowane: liczby 1033 i 4073 są mylne.

i 46+132 uczniów: w dekanacie Olwickim 19 szkół i 44+364 uczniów; w dekanacie Połockim 14 szkół i 14+118 uczniów; w dekanacie Nowogrodzkim 13 szkół i 26+100 uczniów: w dekanacie Słonimskim 13 szkół i 31+94 uczniów; w dekanacie Wołkowyskim 13 szkół i 54+132 uczniów; w dekanacie Mińskim 16 szkół i 47+217 uczniów; w dekanacie Radoszkowskim 15 szkół i 64+91 uczniów; w dekanacie Knyszyńskim 10 szkół i 94+258 uczniów; w dekanacie Augustowskim 9 szkół i 55+129 uczniów: ogółem 330 szkół w 22 dekanatach i uczniów ze szlachty 983 i z innych stanów 3973, razem 4956. Nadto zaś zastrzeżono, że dekanaty Bobrujski, Różański, Witebski i część Orszańskiego (z tej strony kordonu) nie złożyły raportów o szkołach parafjalnych; w innych zaś 22 dekanatach na powakacjach zapowiedziano otwarcie 21 szkółek i znacznie większą ich liczbę po synodzie diecezalnym, który miał być zwołany w najbliższej przyszłości.

Nie mając poszczególnych danych, na podstawie których ułożono to sprawozdanie, nie mogę sprawdzić, o ile podane liczby szkół i uczniów istotnie odpowiadały rzeczywistości; wobec wszakże liczb z lat późniejszych mam wrażenie, że powyższe liczby są przesadzone w tym celu, żeby odpowiadały widokom biskupa. Józef Wybicki, któremu Toczyłoski wręczył to sprawozdanie, nie miał może racji głośno poddawać wątpliwości liczbowe dane, a to tem bardziej, że w innym zakresie (w sprawie obrachunków z funduszów) musiał okoniem stanąć wobec Massalskiego, w tym więc razie wypadało mu niejako wpaść w zachwyt nad tak pomyślnym rezultatem działalności biskupa wileńskiego i dał temu wyraz w swym raporcie o wizytacji, złożonym Komisji Edukacyjnej i czytanym na jej posiedzeniach (w październiku 1777). »Zakwitły także, mówi w nim, nieznane dotąd nauki w Polsce w diecezji biskupa wileńskiego po parafjach. Mąż ten wielki, wiedząc, że polerować naród nie jest jeden stan możny oświecić w narodzie, wprowadził już po wszystkich swych plebanjach szkoły, w których syny parafjanów ubogich, mieszczan i chłopów zimową przynajmniej porą się uczą. Obowiązani plebanowie te bezpłatne nauki dawać ubogim studentom i biskupowi raport przysyłać. Dał mi go ks. Toczyłoski i ja go tu składam. Znajdzie w nim Prześwietna Komisja tysiące przysposobionych krajowi ludzi: znajdzie z niego w najpóźniejszej potomności wieczną wdzięczność; znajdzie od wszystkich ludzi podziękowanie Pożytek ten krajowi a sławę Prześwietnej Komisji sporządziłe-

Jaśnie Oświecony Księże Prezydencie, a stąd nietylko imię przyjaciela ludzi, ale i wielkiego polityka należy ci się nazwisko. Chce Polska być polerowaną, a nie chce żadnego śladu swej dzikości zostawić; chce być bogatą i potężną, a w słabości i ubóstwie nie chce więcej jęczeć. Niech idzie wzorem Twoim, niech edukuje i oświeca tę klasę ludzi, która szczególną zasadą jest każdego państwa. Prześwietna Komisjo! ten los, ta szczęśliwość kraju w twoich jest ręku. Ułóż, napisz i do egzekucji przywiedź tym sposobem po całym kraju parafjalne szkoły, a kilku słowy poprawisz wiekami utwierdzone przodków Twoich błędy. A przez jeden moment prawdziwej szczęśliwości dla Polski założysz fundamenta«[1].

Ta gorliwość Massalskiego w zakładaniu szkółek, instrukcja dla przyszłych wizytatorów, usiłowania w założeniu seminarjum dla nauczycieli ludowych — o czem będzie niżej — miały swój cel utajony: zaimponować Komisji Edukacyjnej, ażeby wydobyć od niej jak najwięcej funduszów na szkoły nietylko swego wileńskiego departamentu, którym zarządzał osobiście, ale i na szkoły w całej Litwie, któremi to funduszami mógłby samodzielnie rozrządzać, a przez to i własne interesy popierać i ułatwiać. Massalski zamierzał dopiąć tego celu przez konkordat, jaki miał zawrzeć z K. E. N. za przykładem innych biskupów, co do obligacyj duchownych, jakie po skasowanym zakonie taż Komisja przejąć na siebie musiała.

Pertraktacje o zawarcie konkordatu prowadzono od dłuższego czasu, skoro Michał Poniatowski w liście pisanym z Warszawy 27 stycznia 1776 wypowiadał Massalskiemu zadowolenie z porozumiewania się z K. E. N. i z powolności jego w ułożeniu punktów konkordatu[2]. Projekt ten jesienią w tym samym roku pokazywany był na sejmie prywatnie. Jakie on zawierał punktacje, nie wiemy; zapewne te same jak projekt, podpisany w roku 1778. Dopiero 10 października 1777 K. E. N. poleciła swemu radcy prawnemu lub pisarzowi sądowemu Czarnockiemu ułożyć tekst odpowiedniego aktu według punktów umówionych, gdy Massalski przedłożył Komisji obiecane zobowiązania plebanów co do utrzymania szkół parafjalnych; przedyskutowano go na kilku posiedzeniach i 16 lutego 1778 ostatecznie odczytano i zatwierdzono[3]. Składa się ten akt z 8 artykułów, które opiewały: 1) biskup wileński zwalnia dobra po-

[1] A. 40, fol. 14.

[2] Korespondencja Massalskiego w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Wilnie.

[3] Zeszyt 37, str. 132—134, 168, 169, 178.

jezuickie na Litwie od wszelkich obligacyj duchownych, które przyjmuje na siebie i na duchowieństwo swojej diecezji, zarówno jak i troszczenie się o kościoły i parafje, któremi zarządzali jezuici i mieli w nich curam animarum; 2) biskup wileński zobowiązuje się założyć i utrzymywać w każdej parafji szkoły parafjalne i składa co do tego zobowiązania plebanów, zebrane przez dziekanów; 3) K. E. N. oddaje biskupowi na zupełną własność kościół św. Ignacego, gdzie był nowicjat jezuicki, wraz z całem terytorjum i ogrodem Łukiszki zwanym; 4) obowiązuje się corocznie wypłacać 23.000 zł. na utrzymanie 13 plebanów nowej fundacji i 7200 zł. na utrzymanie 8 mansjonarzy przy kościele św. Jana w Wilnie; 5) na utrzymanie seminarjum dla kształcenia nauczycieli do szkół parafjalnych K. E. N. płacić będzie biskupowi wileńskiemu corocznie 25.000 zł.; 6) dla plebanów-emerytów ustępuje dom przy kościele św. Kazimierza wraz z ogrodem Raj zwanym i będzie wypłacała rocznie na ich utrzymanie 18.000 zł.; 7) wymienione powyżej sumy 23.000, 7.200, 25.000 i 18.000 zł. będą wypłacane w dwóch ratach, poczynając od raty św. Jana w roku 1778; 8) Lutomski kasjer K. E. N. w Wilnie upoważniony został do spisania w dwóch egzemplarzach inwentarza posesyj przy kościołach św. Ignacego i św. Kazimierza.

Projekt tego konkordatu w dwóch egzemplarzach[1] własnoręcznie podpisali: z prawej strony Massalski, a z lewej inni członkowie K. E. N.: Sułkowski, Małachowski, Potocki, Mniszech, Stanisław Poniatowski i Bieliński; jeden egzemplarz miał pozostać w archiwum Komisji, drugi miał być doręczony Massalskiemu, nie prędzej jednak »aż za następnem ułatwieniem ze strony biskupa wileńskiego punktów podanych mu od kasy generalnej warszawskiej względem porachunków, które dotychczas nie są zakończone, tak co do sum funduszu litewskiego, na lokacji u niego będących, jakoteż co do percepty i ekspensy naprzód przez kasjera Komisji Rozdawniczej Litewskiej, a potem z kasy w Wilnie będącej za wolą i dyspozycją jego czynionych«[2].

Massalski ze zdaniem rachunków się nie spieszył; gdy wszakże jesienią r. 1779 zjechał do Warszawy, zaczął prezydować na posiedzeniach K. E. N. i nie przestawał nalegać o przyprowadzenie

[1] Oba oryginały pozostały w archiwum Komisji i dziś znajdują się w Archiwum Głównem w Warszawie, w dziale A. vol. 36, fol. 167—172. 173—180.

[2] Z. 38. str. 19.

do skutku owego konkordatu: powstała przeciw niemu opozycja ze strony innych biskupów, którzy twierdzili, że konkordat zbyt wiele preferencyj i funduszów oddaje biskupowi wileńskiemu i wskutek tego dla K. E. N. nie jest korzystny, a nawet sprzeczny z prawnem położeniem dóbr odpowiednich[1]. Postanowiono zatem 26 listopada 1779 zaproponować Massalskiemu nowy projekt konkordatu[2], wedle którego K. E. N. ustępowała na seminarjum diecezalne nowicjat jezuicki u św. Ignacego i dom z kościołem św. Kazimierza dla plebanów emerytów, kilka kościołów parafjalnych i misyj jezuickich dla urządzenia parafij z sumą coroczną 23.000 zł., ale z czasem zastrzegła sobie prawo prezenty na te beneficja po śmierci plebanów nominowanych przez Massalskiego, wreszcie zaś przeznaczała corocznie 3600 zł. na 4 mansjonarzy przy kościele św. Jana z prawem prezentowania biskupowi na każdą z mansjonaryj po dwóch kandydatów, obowiązek zaś odprawiania mszy i anniwersarzy pojezuickich wkładała na osoby zgromadzenia akademickiego. Biskup wileński ze swej strony przejmie na siebie i na diecezję obligacje duchowne po zgaszonym zakonie w zakresie cura animarum: scholasterję wileńską i jedną z kanonij oddawać będzie doktorom akademickim; przyjmie na siebie utrzymanie domów św. Ignacego i św. Kazimierza ze wszystkiemi ciężarami, bierze też na siebie utrzymanie wszystkich szkół parafjalnych; kandydaci zaś na nauczycieli kształcić się będą w szkołach akademickich, i utrzymywany dla nich będzie osobny nauczyciel gry na organach, zależący od rektora Szkoły Głównej Wileńskiej. Massalski, robiąc dobrą minę, przyznawał Komisji rację i chwalił ją za oszczędzanie funduszu edukacyjnego, z którego jeżeli chciał mieć do rozporządzenia część dużą, to jedynie w celu rozszerzenia edukacji publicznej, szczególniej zaś szkół parafjalnych. W istocie rzeczy wszakże tak szczupłe względnie do poprzednich ustępstwa finansowe wcale nie odpowiadały jego zamiarom, więc niby zgadzając się na ten nowy projekt, wziął go do dalszego rozważenia[3], co się oczywiście równało jego odrzuceniu.

Sprawa konkordatu pozostała nadal w zawieszeniu. Nie w interesie Massalskiego było jej popieranie, tembardziej gdy się usunął.

[1] Uwagi nad konkordatem są podane w zeszycie 38, str. 137, więc ich tu w szczegółach nie powtarzam.

[2] Tekst dosłowny projektu w zeszycie 38, str. 139.

[3] Z. 38, str. 140—142

może wskutek tego, z prezesostwa w Komisji Edukacyjnej. Więcej zapewne dla zachowania pozorów, niż ze szczerej chęci 5 października 1783 pisał do Michała Poniatowskiego, że wspólnie z nim chce pracować dla dobra edukacji i przesłał mu nowy przez siebie ułożony projekt konkordatu, spodziewając się, że będzie przyjęty, ale jednocześnie wyrażał gotowość zastosowania się do uwag, jakie byłyby mu podane[1]. Zachęcał również rektora Poczobutta, ażeby tę sprawę popierał i sam Poczobutt w liście do Gintowta Dziewiałtowskiego, pisanym z Wilna 2 listopada 1783, zapewniał, że Massalski bardzo przychylnie jest usposobiony dla K. E. N., szczególniej zaś dla Michała Poniatowskiego, nowego jej prezesa, że usilnie domaga się zawarcia konkordatu i zgodziłby się na warunki proponowane, gdyby inicjatywę ku temu dał biskup płocki, a Szkoła Główna Litewska zażądała od K. E. N. przeznaczenia dla swych profesorów dwóch prelatur lub kanonij[2]. Zdaje się, że do bliższych pertraktacyj nie doszło. Komisja z całego stosunku z Massalskim nabyła przekonania, że biskup ma na widoku egoistyczne finansowe cele, więc stopniowo usuwała go od spraw i rządziła szkołami za pośrednictwem Szkoły Głównej w Wilnie; Massalski zaś, widząc, że nie udają się jego plany i zamachy na fundusze edukacyjne, chłódł w swej gorliwości, obojętniej traktował sprawy edukacyjne, szczególniej zaś szkoły parafjalne, które, jak się z początku zdawało, winne mu będą swój wspaniały rozwój[3].

W miarę tego jak Massalski przestawał się troszczyć o szkoły parafjalne, obojętniej traktowało je podwładne mu duchowieństwo i o tyle widoczniej wzrastały przeszkody i powstawały utrudnienia ze strony szlachty, posiadającej dobra ziemskie. Kazanie ks. Karpowicza, jak mówiłem o tem, źle było przyjęte w tej sferze, a ks. Toczyłoski już we wspomnianym raporcie z 3 lipca 1777 skarżył się na kolatorów, że »zakazują swym poddanym uczenia się i wszelkiemi sposobami przeszkadzają temu«[4] i sam Massalski w tymże

[1] A. 24, fol. 249.

[2] A. 24, fol. 260.

[3] Mimochodem zaznaczam, że K. E. N. 31 maja 1783 zawarła konkordat z Józefem Kossakowskim, biskupem inflanckim, który się zobowiązał utrzymywać szkoły parafjalne w Mitawie, Schonembergu i Iłłukszcie, gdzie były jezuickie rezydencje, »oraz po innych diecezji inflanckiej parochjalnych miejscach«. A. 36, fol. 147.

[4] Z. 37, str. 168.

roku na posiedzeniu K. E. N. w dniu 10 października »przełożył zachodzące trudności po wielu miejscach z strony dziedziców, opierających się tak zbawiennemu ustanowieniu«[1]. W kilka tygodni później (na posiedzeniu 20 listopada) znowu poruszył przeszkody, stawiane zakładaniu szkółek przez ziemian na Litwie[2], i proponował, ażeby K. E. N. prosiła Radę Nieustającą o wydanie uniwersału w tej sprawie, lecz Komisja uważała to za środek zbyt ostry i radziła uciec się raczej do pism i okólników, tudzież osobistej perswazji »na wyprowadzenie z tego przesądu osób, któreby się oświeceniu pospólstwa przeciwiły«. August zaś Sułkowski mniemał, że duchowieństwo najwięcej może być pomocne w tej sprawie, przez kazania i nauki, a nawet odmawianie komunji po spowiedzi wielkanocnej tym, którzyby nie umieli czytać; za ważną przeszkodę w tej sprawie uznano brak dobrego elementarza i wydanie go postanowiono przyspieszyć[3].

Żaden z proponowanych środków użyty nie był, a ponieważ Massalski przez konkordat nie dopiął zamierzonego celu i ze sprawy wycofywać się począł, liczba szkół parafjalnych, wobec niechęci ziemian, zmniejszać się musiała bardzo szybko. Wykazy szkółek po roku 1777 posiadamy dopiero z lat 1781 i 1782[4]. Zestawienie danych z tych źródeł tak się przedstawia:

1777		1781		1782	
szkół	uczniów	szkół	uczniów	szkół	uczniów
330	4956	276	3391	251	3286

Do liczb z dwóch lat ostatnich również nie mam wielkiego zaufania; przypuszczam, że pod inercyjnym wpływem lat poprzednich i chęci dogodzenia biskupowi liczba szkół i uczniów z faktycznym

---

[1] Z. 37, str. 168.

[2] Massalski pisał o tem do Michała Poniatowskiego jeszcze i później w liście z 5 września 1783: »starałem się naprzód usilnie, żeby szkoły parafjalne w diecezji mojej plebanów nakładem były założone i otrzymałem starań moich skutek, ile szczególne miejsc okoliczności i przesądy panów broniących swym poddanym światła pozwalały«. Rękopis Bibl. Publ. w Wilnie, sala B. 53, Nr. 1389, str. 319.

[3] Z. 37, str. 181.

[4] Ogłoszone z protokółów wizytacyj kościelnych przez ks. J. Kurczewskiego *Wiadomości o szkołach parafjalnych diecezji Wileńskiej* w »Roczniku Tow. Przyj. Nauk w Wilnie« 190, str. 17.

stanem rzeczy nie jest zgodna, lecz przesadzona: dowodem zaś tego pierwszym jest okoliczność, że w wykazie Kurczewskiego liczba uczniow w latach 1781 i 1782, szczególniej włościan, waha się bardzo, przechodząc raptownie od wielkich do małych lub też przeciwnie; dowodem zaś drugim jest bardzo ograniczona liczba wiadomości, jakie posiadamy z następnego okresu czasu, gdy troska o istnienie tych szkółek spadła na Szkołę Główną Litewską i pozostawiona była inicjatywie i dobrym chęciom pojedynczych osobistości.

Nim przejdę do tego okresu, wypada mi powiedzieć o zabiegach Massalskiego co do przygotowania nauczycieli dla nowopowstających szkółek lub założenia specjalnej w tym celu szkoły czyli seminarjum.

Na posiedzeniu K. E. N. 24 grudnia 1774 Massalski złożył własnoręcznie pisany »Projekt względem szkół parafjalnych w Wielkiem Księstwie Litewskiem« następującej osnowy:

»Szkoły parafjalne, jako fundament oświecenia narodu, są w najżywszej troskliwości księcia biskupa. Żeby one i doskonale rozrządzone były i zgodnych nauczycielów miały, proponuje Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej:

1) ustanowić w Wilnie seminarjum dla udoskonalenia nauczycielów do tych szkół potrzebnych;

2) do tego seminarjum każdy pleban, upatrzywszy subiectum zdolne, przyśle na edukację roczną;

3) nauki w niem podawane będą same tylko najpotrzebniejsze, jakie są: rejestratura gospodarska, miernictwo, gospodarstwo, rolnictwo, leki na bydło etc.;

4) przytem będą się uczyć grać na klawikordzie, ażeby księża plebani za ekspensę na ufundowanie tych szkół mieli nagrodę w usłudze kościelnej z pomienionych nauczycielów.

Na te szkoły ekspensu potrzeba: na 100 uczniów po zł. 300 na każdego — 30.000 zł.; na dom, utrzymanie onego, opatrzenie w meble, w klawikordy i w księgi, na instrumenta miernicze, jako i płacę dozorcy, profesorom i muzykom 20.000 zł.

Za 50.000 zł. będzie blizko 400 szkół ufundowanych z oszczędzeniem skarbu Komisji. A te 50.000 zł. będą tylko łożone przez lat 4 lub 5 najwięcej, w którym czasie ze 400 nauczycielów zgodnych do oświecenia narodu wystawieni będą i przyspasabiać zaczną ich następców na też nauki dla siebie po całym kraju.

Jeżeliby się zdało 50 tylko osób co rok edukować w pomienionem seminarjum, koszt nań będzie tylko 25.000 zł., z których wszystkich pieniędzy rachunek będzie zdany przed Komisją« [1].

K. E. N. skwapliwie przyjęła projekt, gdyż na tem samem posiedzeniu uchwaliła kształcić 50 nauczycieli i niezwłocznie wypłaciła na ten cel Massalskiemu 25.000 zł., tudzież do budżetu na rok 1775 wciągnęła tę sumę jako przeznaczoną »na konwikt dyrektorów parafjalnych« [2].

Massalski zamierzał pierwotnie otworzyć ten konwikt przy Szkole Głównej Litewskiej, ale tam nie było odpowiedniego miejsca, uznał więc za stosowne pomieścić go za miastem, w czem kierował się i temi powodami, że nauka rolnictwa, ogrodownictwa i rozmiarów łatwiej tam wykładana być mogła i że uczniowie, którzy potem całe życie na wsi spędzać mieli, lepiej żeby miejskiego życia nie zaznali. Specjalny budynek miał być wzniesiony na Zakrecie kosztem 40000 zł., na które miały się złożyć oszczędności z roku 1774 i 1775 a w dalszych dwóch latach miało się asygnować po 10000 zł. rocznie. Kosztorys budowy według projektu Knackfussa, profesora architektury, miał wynosić 27992 zł.: na parterze miały się mieścić: pomieszkanie dla regensa, jadalnia, kuchnia, śpiżarnia, piekarnia, tudzież mieszkania dla służby; na 1-szem piętrze — dwie sale szkolne i mieszkania dyrektorów, na 2-giem sypialnie dla 50 uczniów [3]; tymczasem zaś, nim ten dom stanie, biskup kazał umieścić seminarzystów w dworcu po-jezuickim na Zakrecie i na początku roku 1775 gorliwie się krzątał około otwarcia nowej instytucji [4]. Na jej rządcę wybrany został jakiś Borewicz, kurlandczyk, »dobry gospodarz«, który miał pomocnika w osobie Jakóba Siewruka; staranie duchowne o wychowankach włożono na księdza Godyckiego; za nauczyciela ugodzony został Poletyło; śpiewu i muzyki uczył Raczyński; ugodzono też do pomocy i dozoru dwóch dyrektorów (po dzisiejszemu korepetytorów). Seminarjum zostało otwarte 1-go kwietnia 1775 przy 16 uczniach, których liczba w grudniu wzrosła

[1] A. 29. fol. 543.

[2] Z. 37, str. 48; A. 13, fol. 322, 332; A. 14, fol. 31, 41.

[3] A. 10, fol. 15.

[4] 9 stycznia pisał do Gintowta-Dziewiałtowskiego: »cała trudność o nauczycielów, ale i w tem opatrzność Komisji wszystko ułatwiła; ja zaś do skutku rzecz przyprowadzić muszę i póty ztąd nie wyjadę, póki tej szkoły nauczycielów parafjalnych nie zafunduję«. A. 21, fol. 29.

do 20, a z początkiem roku 1776 miało ich być 25. Uczyli się katechizmu, wzorowego czytania i pisania, nauki moralnej, rachunków, prostego pomiaru, ogrodownictwa, znajomości ziół, początków gospodarstwa, śpiewu chóralnego i gry na klawikordzie; wszyscy uczyli się dobrze; jednego tylko ucznia wydalono za lenistwo [1].

O stanie seminarjum i naukach w r. 1776 i w pierwszej połowie roku 1777 nie mamy bezpośrednich wiadomości; dopiero raport Wybickiego z odbytej w lipcu wizytacji rzuca pewne światło na te kwestje. Wybicki zwiedził je dwa razy w ciągu swej bytności w Wilnie i jest niem zachwycony. »Nie miała ludzkość zdobiącego i kraj uszczęśliwiającego tego postanowienia dotąd Polska wiele uczyniła Prześwietna Komisja, gdy go ułożyła a księciu biskupowi wileńskiemu wieczna chwała, że ten układ przywiódł do egzekucji«. Było wtedy w szkole 30 uczących się [2]: wszyscy

[1] Raport Massalskiego do K. E. N. z 29 grudnia 1775, w archiwum ministerjum oświaty w Petersburgu, Nr. 35156, fol. 35.

[2] Podany niżej spis uczniów ks. Toczyłoski doręczył Wybickiemu 4 lipca (spis ułożony według imion, podaję w układzie według nazwisk):

1. Aleksandrowicz Karol z powiatu Brasławskiego, parafji Brasławskiej, lat 12, z Brasławia.

2. Antonowicz Mateusz, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Wołpieńskiej, lat 22, z Wołpy.

3. Arciechowski Franciszek, z powiatu i parafji Brasławskiej, lat 13, z Dowbor.

4. Arciechowski Jan, lat 21, z Dowbor.

5. Baranowski Andrzej, z województwa Wileńskiego, parafji św. Jana, lat 13, z Wilna.

6. Bełdowski Ksawery, z powiatu Słonimskiego, parafji Myszskiej, lat 13, z Myszy.

7. Cyborowski Michał, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Przeroślskiej, lat 26, z Małej Przerośli.

8. Czarniawski Józef, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Brzestowickiej, lat 20, z Ejsmontów.

9. Dąbkowski Jakób, z powiatu Wiłkomirskiego, parafji Kokuciskiej, lat 16, z Kokuciszek.

10. Dąbrowski Józef, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Chodorowskiej, lat 16, z Dąbrowy.

11. Heydenreych Ignacy, z powiatu Słonimskiego, parafji Lachowickiej, lat 13, z Lachowicz.

12. Jankowski Ignacy, z województwa Mińskiego, parafji Chotochelskiej, lat 17, z Chotchły.

13 Juchniewicz Antoni, z powiatu Lidzkiego, parafji Lidzkiej, lat 17, z Czechowców.

czytali bardzo dobrze, pisali bardzo pięknie, rachunki robili z zupełną łatwością; wizytator podziwiał wielką wprawę niektórych w grze na klawikordzie, a we wszystkich znajomość śpiewu, zarazem biegłość w geometrji i rysunkach, tudzież w ogrodownictwie umiejętność szczepienia i okulizowania. Chwalił ponadto ich obyczajność i skromność, w ich też imieniu przesłał Komisji zapewnienie wdzięczności za udzielaną im naukę.

Były to niewątpliwie dodatnie strony instytucji i dowód zarazem użyteczności i celowości jej istnienia; ale z drugiej strony nie brakowało też i rysów ujemnych. Pierwszym z nich był brak na-

---

14. Kopacewicz Bartłomiej, z powiatu Oszmiańskiego, parafji Łoskiej, lat 19, z Lekowczyzny.

15. Łyzykiewicz Józef, z powiatu Oszmiańskiego, parafji Ladziawskiej, lat 20, z Ladziawy.

16. Mienicki Józef, z województwa Połockiego, parafji Kublickiej, lat 18, z Bliźnicy.

17. Miłkowski Maciej, z powiatu Brańskiego, parafji Drohickiej, lat 13, z Drohiczyna.

18. Mozolewski Wincenty, z powiatu i parafji Brasławskiej, lat 18, z Dryświat.

19. Olizarowicz Franciszek, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Brzestowickiej, lat 15, z Małej Brzestowicy.

20. Osławski Jan, z powiatu Wołkowyskiego, parafji Świsłockiej, lat 17, ze Stoków.

21. Pacynkowski Franciszek, z powiatu Oszmiańskiego, parafji Wojstomskiej, lat 20, z Wojstomia.

22. Statkowski Kazimierz, z województwa Wileńskiego, parafji Kalwaryjskiej, lat 12, z Werek.

23. Wasilewski Franciszek, z powiatu Lidzkiego, parafji Nowodworskiej, lat 21, z Niecieczy.

24. Wasilewski Jakób, lat 20, z Niecieczy.

25. Wierzbicki Jakób, z powiatu Grodzieńskiego, parafji Przeroślskiej, lat 20, z Łoniewicz.

26. Woyszwiłło Konstanty, z powiatu Lidzkiego, parafji Eyszyskiej, lat 20, z Hermanów.

27. Wróblewski Mateusz, z powiatu Wiłkomirskiego, parafji Szerwińskiej, lat 14, z Szerwintów.

28. Zaleski Józef, z województwa Wileńskiego, parafji Św. Jana, lat 15, z Wilna.

29. Zamoytel Karol, z powiatu Lidzkiego, parafji Eyszyskiej, lat 12, z Zamoytelów.

30. Zubelewicz Szymon, z powiatu Grodzieńskiego, z parafji Małej Brzestowicy, lat 17, z Ejsmontów (A. 44, fol. 315).

leżytej harmonji między wychowankami, który wynikać musiał z różnicy wieku, skoro w liczbie 30 byli chłopcy 12-letni i młodzieńcy po latach 20-tu; następnie różnica pochodzenia czy stanu musiała również wywoływać nieprzyjazne tarcia, pomimo że wszyscy przez zwierzchników byli traktowani w jednakowy sposób i jednym i tym samym podlegali przepisom. Większość pochodziła ze stanu włościańskiego i miejskiego; zaledwie kilku było szlacheckiego pochodzenia i ci uważali sobie za ujmę osobistą i rodzinną pełnić w przyszłości obowiązki organistów. Wybicki łagodną przemową starał się wybić im z głowy taki przesąd, dowodząc, że to nie przynosi ujmy, lecz zaszczytnem i chwalebnem będzie, gdy innym udzielać zaczną tych wiadomości, których sami nabędą w szkole. Ale ponieważ się to odnosiło do obowiązków nauczycielskich, a nie do służenia w charakterze organisty, nie wiele podziałało na nich; radził więc, ażeby K. E. N. napisała list do rektora Szkoły Głównej Litewskiej z pochwałą ich pilności i zapewnieniem, że gdy innych uczyć i oświecać będą, szlachectwo ich nie zostanie zamroczone, lecz przeciwnie nowym zajaśnieje blaskiem przez tak znaczną dla kraju przysługę. Sam Wybicki powątpiewał wszakże, azali podobny list wywrze wpływ jakikolwiek i uważał za pewniejsze przyjmować nadal do seminarjum młodzieńców tylko miejskiego i wiejskiego stanu i zobowiązywać ich jednocześnie do tego, żeby po ukończeniu szkoły powrócili do swojej parafji w charakterze nauczycieli [1].

Gorszą daleko wadą były złe warunki życiowe. Uczniowie mieli stancje wygodne i odzież dobrą, ale pościel bardzo uboga była: składała się z siennika, poduszki i prześcieradła; najważniejsza zaś, że jadło dawano im marne i niezdrowe, pomimo tego, że z 25000 zł. na każdego z 30 uczniów wypadało po 833 zł. 10 gr. rocznie [2].

Dwie były przyczyny tego zła. Pierwsza, to ks. Godycki, przełożony, którego obowiązkiem było msze odprawiać, mieć moralną naukę i ogólny dozór nad całym zakładem. Pomimo, że mu wyznaczono 2000 zł. pensji, nie pełnił należycie swoich obowiązków, nie był nawet do tego uzdolniony, gdyż jako kleryk na prokuratorstwie u jezuitów strawił swoje lata. Wybicki skarżył się na niego przed samym Massalskim i radził go zastąpić przez jakiegokolwiek eme-

[1] A. 40, fol. 12. [2] A. 40, fol. 5.

ryta z grona księży jezuitów, który byłby odpowiedniejszy na takie stanowisko i zadowoliłby się pensją 600 zł.[1].

Drugą przyczyną było złe gospodarstwo, a raczej zupełny nierząd finansowy w kasie Massalskiego. Mówiłem, że w końcu r. 1774 dostał od K. E. N. 25.000 zł. na proponowane seminarjum nauczycielskie; 26 stycznia 1776 złożył Komisji rachunek, według którego do końca r. 1775 wypłacił: 28 grudnia Borewiczowi na stół, ubranie i naczynia 11767 zł. 27 gr.; 15 maja 1775 za klawikordy i pozytyw 2000 zł.; 12 czerwca Knackfussowi na zakup materjałów na budowę domu 9000 zł.; 29 sierpnia Borewiczowi rocznej pensji 1800 zł.; 5 września Knackfussowi na materjały 6000 zł.; 5 grudnia Raczyńskiemu rocznej pensji 2000 zł.; 17 grudnia Poletyle pensji 800 zł., czyli razem 33367 zł. 27 gr.[2]; nadto zaś mamy jeszcze zaświadczenie ks. Toczyłoskiego, audytora biskupiego, z 7 grudnia, że Siewrukowi należy się za karmienie 12 studentów Zakreckich przez tydzień 48 zł., za pranie ich bielizny i usługę przez 13 niedziel podług kontraktu 87 zł. 15 gr. i że mu zamiast tych pieniędzy wydano 5 beczek soli Szeszolskiej[3].

Byłto oczywiście rachunek fikcyjny, pomimo że na każdą z powyższych sum interesowana osoba wystawiła formalny kwit własnoręczny. Borewiczowi, Poletyle i Raczyńskiemu nie mogły być wypłacone pensje całoroczne, skoro uczyli dopiero od 1 kwietnia; suma wydana na kupno instrumentów muzycznych podana była ogólnie i niczem nie umotywana; kwity zaś Knackfussa dowodowej wartości mieć nie mogą, skoro zaledwie 1 maja 1776 zawarł z Danowskim, Gineytem i Winiarskim kontrakty na dostawę 400000 cegieł i dał im zadatku 6200 zł.; 2 czerwca zawarł umowę z Gineytem o wapno z zadatkowaniem 3000 zł.; 16 czerwca umowę z żydem Eljaszem o łaty i tarcice, dawszy zadatku 1500 zł., wreszcie zaś 23 października umowę z Kończą o dachówkę z wypłatą 600 zł. zadatku[4].

Taki sposób prowadzenia rachunków nie mógł zniewolić Komisji, ażeby gorliwie i czynnie popierała przedsięwzięcie Massalskiego, i gdy na rok 1776 na seminarjum nauczycielskie nie wyasygnowano nowych 25000 zł., musiało się utrzymywać z niestałych

[1] A. 40, fol. 13.
[2] A. 13, fol. 335; Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, I 308.
[3] A. 10, fol. 82. [4] A. 10, fol. 8—13.

dochodów, wypłacanych okolicznościowo z kasy biskupiej z sum, wpływających do niej od dzierżawców i dłużników departamentu wileńskiego, którym Massalski zarządzał specjalnie. Szczegółowych wiadomości o tych wydatkach nie mamy; z ogólnej zaś liczby, jaka figuruje w rachunkach Massalskiego 24786 zł. 7 gr., wydanej na seminarjum od 1 października 1776 do 1 października 1777, wynikałoby, że w ostatnim kwartale roku 1776 utrzymanie seminarjum nauczycielskiego kosztowało mniej więcej 6196 zł.[1].

W pierwszej połowie roku 1777 stosunki wcale się nie polepszyły. Godycki 22 lutego dostał na seminarjum 200 zł., 9 kwietnia 2000 zł., 30 kwietnia 60 dukatów (1050 zł.), 20 maja 30 dukatów (525 zł.), a 2 czerwca nie miał już ani szeląga na wyżywienie uczniów i wyżebrał 18 dukatów (315 zł.), a 22 czerwca wypłacono mu 600 zł. i 28 czerwca jeszcze 6 dukatów (105 zł.), czyli od 22 lutego do końca czerwca wydostał 4795 zł. [2], a ponieważ specjalny rachunek wykazuje [3], że na seminarjum od 22 lutego do 21 czerwca 1777 wydano 6178 zł. 20 gr., z tego wynika, że na odzież i inne potrzeby wydatkowano przez ten czas 1383 zł. 20 gr.

[1] A. 13, fol. 207; Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, I 315. Jak i czem karmiono uczniów, można mieć pojęcie z kilku wykazów branych w tym celu wiktuałów:

od 15 listopada 1776 wydano: soli garncy 4, sadła wieprzowego 16 funtów, mięsa wołowego 60 f., chleba 56 bułek, śledzi 70, mleka przaśnego 4 wiadra, krup jęczmiennych $^3/_{16}$, grochu $^1/_8$, ryby suchej garniec, oleju $^1/_4$, masła $^1/_2$ wiadra, mąki pszennej pytlowej 2 garnce, mleka 4 wiadra, chleba bułek 28, mięsa wołowego 45 f., świniego 17, mleka 4 wiadra.

od 27 listopada 1776: soli 2 garnce, mleka przaśnego $^1/_2$ wiadra, krup jęczmiennych $^3/_{16}$, mięsa świniego 23 f., śledzi 33, chleba 14 bochenków, mleka $^1/_2$ wiadra, oleju $^1/_4$ wiadra, ryby garniec, mleka $^1/_2$ wiadra, chleba 4 bochenki, mięsa wołowego 74 f., świniego 12, jałowiczego 22, chleba z dwóch pieczyw 28 bochenków, soli 2 garnce, podrobi od wołu za 20 gr.

3 grudnia 1776: mleka 4 wiadra, sadła wieprzowego starego 16 f., mięsa wołowego 6 f., chleba 28 bułek, śledzi 33, mięsa wołowego 35 f., mąki pytlowej garncy 7, oleju 4 wiadra, śledzi 66, mięsa wołowego 84 f., krup jęczmiennych 3 garnce, chleba bułek 14, krup jęczmiennych garncy 2, śledzi 33, ryb za złotych . . ., skóry i podeszwy 4 zł., mąki pytlowanej garncy 4, za siekierę 3 zł., za dratew 2 zł., garniec mleka 6 gr., mąki 4 garnce za 4 zł. 4 gr., mięsa wołowego 20 f., krup jęczmiennych garncy 3.

13 grudnia 1776: chleba bułek 14, śledzi 32, piwa prostego garncy 41, dubeltowego garniec. A. 10, fol. 83.

[2] A. 10, fol. 89, 92, 94, 95, 98, 99. [3] A. 10, fol. 16.

Personal nauczycielski również był opłacany nieregularnie. Poletyło pensję swoją 800 zł. za czas od 8 sierpnia 1776 do 8 sierpnia 1777 odebrał dopiero 2 lipca 1777 [1]. Raczyński zaś 2 grudnia 1776 dostał 368 zł., 5 stycznia 1777 — 275 zł., 29 kwietnia — 175 zł., 10 czerwca — 87½ zł., 27 czerwca 280 zł. i 6 starych rubli, wreszcie 13 lipca na rachunek swej pensji wziął od kupca Klaczki »na różne potrzeby« 504 zł. 15 gr., czyli razem wziął według własnoręcznych kwitów około 1725 zł., tymczasem 5 lipca kwituje kasę biskupią jeszcze z 2800, jako rocznej pensji, za czas od 1 września 1776 do 1 września 1777, należącej mu się »za edukowanie dzieci w szkole parafjalnej narodowej« [2].

Nic dziwnego, że K. E. N., wysławszy Wybickiego do Wilna, zaopatrzyła go w specjalną instrukcję [3] do sprawdzenia i uporządkowania rachunków z biskupem Massalskim i że we wrześniu wysłała do Wilna Józefa Lutomskiego, podwojewodziego chełmińskiego, ażeby tam pełnił obowiązki kasjera funduszu edukacyjnego [4].

O ile rzecz dotyczy całości tych rachunków, nie obchodzi nas ona w danej chwili, zaznaczyć tylko musimy, że wizyta Wybickiego w sprawie seminarjum nauczycielskiego wywołała pożądaną zmianę.

Wybicki zdał w Warszawie o wszystkiem ustną relację [5] Michałowi Poniatowskiemu, który też z mocy upoważnienia na czas wakacyjny udzielonego mu przez K. E. N. [6] zatwierdził propozycje wizytatora. Sprawę budowy domu odłożono na później [7]; ks. Godycki został usunięty i na jego miejsce mianowano ks. Łappę.

---

[1] A. 10, fol. 101. [2] A. 10, fol. 84, 86, 91, 97, 100, 102, 104.

[3] A. 14, fol. 86. [4] Rękopis Bibl. Uniw. w Warszawie. 6. 3. 1, zeszyt 3, str. 33, 35.

[5] Raport urzędowy czytał dopiero w październiku na posiedzeniach K. E. N. Zeszyt 37, str. 171. [6] Z. 37, str. 171.

[7] Michał Poniatowski w liście do Massalskiego, pisanym 27 stycznia 1776, prosił o wiadomość, ile kosztować będzie wybudowanie domu na seminarjum nauczycielskie, na co nie wiem, czy dostał odpowiedź, gdyż biskup wileński widocznie uważał to za sprawę czysto osobistą (Korespondencja Massalskiego w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Wilnie). Knackfuss 1 lipca 1777 złożył rachunek, w którym wykazuje, że 1 maja 1776 Winiarskiemu, Danowskiemu i Gineytowi za cegłę wypłacił 7000 zł.; 4 maja Winiarskiemu za belki, krokwie i t. p. 3500 zł.; 2 czerwca Gineytowi za wapno 3000 zł., 16 lipca Eljaszowi za tarcice 1500 zł., 23 października Kończy za dachówkę 600 zł. i 5 lutego 1777 za kupione żelastwo 1800 zł.; razem 17400 zł., i twierdzi, że 15000 zł. dostał z kasy K. E. N., a 2400 zł. z kasy biskupa wileńskiego (A. 10, fol. 14).

Budżet seminarjum z 25000 zł. zmniejszony został do 14002 zł., gdyż Wybicki wyliczył, że na utrzymanie 30 uczniów, rachując po 10 zł. na osobę miesięcznie, potrzeba będzie 3600 zł.; na stół szafarza, gospodynię, dziewki, szewca i parobka po 50 zł. miesięcznie — 600 zł.; na odzież zimową i letnią, podszewki, pasy, czapki, buty, koszule, pończochy i krawca po 120 zł. 10 gr. na osobę rocznie, czyli 3610 zł.; na pensję przeznaczał: przełożonemu 600 zł., Poletyle 1200 zł., Raczyńskiemu 2400 zł., szafarzowi 200, gospodyni 102, dziewce 40, szewcowi 48, parobkowi jednemu 80, drugiemu 24 zł.; na opał 1300 zł., na łój do świec 80 zł., na papier, atrament i pióra 58 zł.; zalecono też Lutomskiemu zawrzeć na tych obliczeniach opartą umowę o utrzymanie uczniów, a nadto przedłożyć projekt jednorazowych wydatków potocznych na pościel, rekwizyty kuchenne, szkolne i t. p.[1]. Lutomski niezwłocznie po przybyciu do Wilna porozumiał się z Poletyłą i 25 września zawarł z nim umowę, na podstawie której Poletyło zobowiązał się utrzymywać 30 uczniów seminarjum, dawać im wikt, ubranie i potrzeby ich zaspakajać. Wszystko było w umowie opisane szczegółowo: na śniadanie (oprócz niedzieli) chłopcy mieli dostawać tylko sam chleb; w dni mięsne na obiad: barszcz z mięsem jałowiczem, kapusta z sadłem i sztuka mięsa, marchew ze słoniną lub groch z masłem, na wieczerzę zaś: 1) kwaszanina, krupnik ze słoniną, piwo lub też krupnik z podrobami wołowemi i 2) kasza jęczmienna z masłem lub ze skwarkami, kluski, kasza gryczana z masłem lub z mlekiem, lub też groch z pęcakiem; w dni zaś postne na obiad: 1) śledzie, barszcz z grzybami, zabielany lub z rybą, kasza z olejem, żur owsiany, 2) groch, krupnik, kasza jęczmienna, gryczana lub pęcak z olejem; na wieczerzę zaś: kasza gryczana, jęczmienna, owsiana lub też kluski na oleju. Na Wielkanoc dawano uczniom w dodatku: 5 prosiąt, pierogi, masła 2 garnce, jaj 2 kopy, kiełbas 10 par, serów 4 i pieczeń; na Zielone Świątki i na Boże Narodzenie — dodatkowa pieczeń; w Wielki Czwartek i w Wigilję — dodatkowa ryba świeża. Wikt ten musiał być dobrze przygotowany i w dostatecznej podawany ilości. Na zimę dawano kapotę kirem podszytą, żupan, spodnie i czapkę sukienną; na lato — żupan i spodnie płócienne: koszul 2, pończochy i butów, ile który zedrze. Poletyło obowiązany był również dawać wikt księdzu przełożonemu i nauczycielowi Raczyń-

[1] A. 14, fol. 102, 103; A. 40, fol. 6.

skiemu; mógł przyjmować chłopców tylko biednych i pilnych. Na wikt uczniów miał dostawać rocznie 3600 zł., na stróża przez 6 miesięcy 60 zł., Raczyńskiemu 2400 zł., sam miał pobierać 1200 zł., na gospodynię, dziewkę (były też obowiązane dzieciom głowy myć i czesać je), szafarza, szewca, parobków, łój do świec, papier, atrament i pióra 1390 zł.; — stanowiło to razem 13470 zł. rocznie i ta suma miała być wypłacana w dwóch ratach: 30 września i 31 marca [1].

Massalski, jak się zdaje, musiał się pogodzić z przejściem seminarjum pod bezpośredni zarząd Komisji [2], ale pretensyj swoich z tego tytułu i dąsów wcale się nie wyrzekł. Komisja była gotowa zwrócić mu koszty dodatkowe na utrzymanie seminarzystów za lipiec, sierpień i wrzesień roku 1777, tudzież zwrócić 2000 zł. za klawikordy i pozytywy, o ile ten wydatek zostałby umotywowany dowodami i inwentarzem [3], ale Massalski tego nie dopełnił i dopiero 9-go kwietnia 1779 Komisja przyjęła i zaaprobowała w jego rachunkach sumę 1230 zł. 8 gr., jaką sobie wylikwidował tytułem wydatków na seminarjum nauczycielskie za czas od 1 lipca 1777 do 30 marca 1779 [2]. Gdy w maju 1778 umarł przełożony ks. Łappa, Lutomski wyszukał następcę w osobie ks. Wojniłowicza jezuity-emeryta z tą samą pensją (600 zł.), ale Massalski nie chciał go przyjąć z prezentacją i oświadczył, że ma innego kandydata »na większą pensję«, a tymczasem nie odprawiała się w seminarjum msza dla uczniów i nie było nad nimi żadnego dozoru [4].

Od czasu gdy seminarjum przeszło pod zarząd Komisji, suma przeznaczona wypłacana była regularnie, zazwyczaj co kwartał [5]; utrzymanie go kosztowało Komisję od 1 lipca 1776 do 30 czerwca 1778 — 38246 zł. 7 gr. [6], a od 1 lipca 1778 do 1 lipca 1780 — 28150 zł. 8 gr. [7]. Z wewnętrznego życia instytucji w tym okresie czasu nie posiadamy żadnych wiadomości, z wyjątkiem tej jednej,

---

[1] Rękopis Bibl. Uniw. w Warszawie, 6. 3. 1., zeszyt 3, str. 143.

[2] Z. 38. str. 100. [3] Z. 38. str. 6, 7.

[4] Rękopis Bibl. Uniw. w Warszawie 6. 3. 1.. zeszyt 6, str. 136, list Lutomskiego do Cieciszewskiego, kasjera K. E. N., z Wilna z 8 czerwca 1778.

[5] A. S., fol. 229, 230, 232, 234, 242, 278, 283, 293, 296; A. 6, fol. 75, 80, 96.

[6] Budżet K. E. N. na wspomniane dwulecie wydrukowany na arkuszu rozłożonym, w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Wilnie; por. zeszyt 38, str. 64.

[7] Zeszyt 38, str. 209.

że gdy w roku 1777, w miesiącu październiku, kilku jej wychowanków wstąpiło do bazyljanów, K. E. N. postanowiła, ażeby prefekt brał zobowiązania od nowowstępujących uczniów, że po ukończeniu zakładu odpowiednią liczbę lat obowiązują się oduczyć w szkołach parafjalnych, pod groźbą zwrotu wyłożonych na nich wydatków i zapłacenia pewnej kwoty pieniężnej tytułem kary za niedotrzymanie przyjętego na siebie zobowiązania[1].

Zdaje się, że szkoła nie rozwijała się pomyślnie, naprzód z powodu nieporozumienia z Massalskim, powtóre zaś uczyli się w niej tacy, co nie czuli powołania specjalnego do obowiązków nauczycielskich i woleli zajmować korzystniejsze posady organistów; wreszcie zaś między samymi wychowankami musiały powstawać scysje i nieporozumienia z wychowawcami, jak tego dowodzi skarga przesłana Komisji w listopadzie r. 1780 i odesłana przez nią do zbadania rektorowi Szkoły Głównej Litewskiej[2]. Zdaje się, że z końcem roku szkolnego 1780 seminarjum nauczycielskie przestało istnieć, gdyż nie mamy dowodów, ażeby po tym terminie asygnowano fundusze na dalsze utrzymanie, z drugiej zaś strony w projekcie konkordatu z Massalskim, przedłożonym na sesji w dniu 26 listopada 1779, zaproponowano, ażeby nauczyciele szkół parafjalnych kształcili się w ogólnych szkołach i jedynie muzyki i śpiewu uczyli się od specjalnego nauczyciela, podległego władzy rektora Szkoły Głównej[3].

* * *

Gdy biskup i duchowieństwo diecezji wileńskiej zaprzestali po r. 1782 gorliwie popierać oświatę ludu i utrzymywać szkółki parafjalne, liczba tych szkółek i uczęszczających do nich dzieci zaczęła się raptownie zmniejszać, a Szkoła Główna Litewska, wraz z pośredniczącemi organami, podobnie jak w Koronie i poczęści z tych samych przyczyn, nie była w możności podtrzymać skutecznie ich istnienia. W instrukcji danej pierwszym wizytatorom w r. 1783 było nakazane wizytować »po drodze« szkoły parafjalne i zasięgać o nich wiadomości od rektorów i prorektorów[4]. Tylko jeden ks. Dawid Pilchowski, który wizytował szkoły w departamencie ruskim (południowa część biskupstwa wileńskiego), wypowiedział się, że

[1] Zeszyt 37, str. 168. [2] Z. 38, str. 234. [3] Z. 38, str. 141.
[4] A. 40, fol. 84.

»względem szkół parafjalnych trudno na wielu miejscach dokładnej zasięgnąć wiadomości, że nie są pewne i stałe. Za odmianą plebana, oddaleniem się dyrektora lub organisty dyrektora zastępującego, drobnieją lub ustają. Niektóre w zimie utrzymują się, w lecie ustają. A do tego gdyby wszystkie parafje obrządku łacińskiego ,szkoły na Rusi utrzymywały, małoby onych było, gdyż najwięcej jest obrządku greckiego, których plebani szkół parafjalnych nie utrzymują«, i myślał, że »mogliby po części radzić temu mnisi po wielu miastach i miasteczkach, gdyby się tą wielce pożyteczną kościołowi i ojczyznie posługą zajęli«[1], ale ta rada nie była dobra, gdyż tak samo jak w Koronie zakonnicy, otrzymawszy pozwolenie na szkołę parafjalną, zaraz rozszerzali program nauk, ażeby pociągnąć do szkoły niemal wyłącznie dzieci szlacheckie[2].

W roku 1784 Szkoła Główna w 14-ym paragrafie instrukcji zaleciła wizytatorom generalnym również »po drodze« zwiedzać szkoły parafjalne, zasięgać o nich wiadomości i zebrane szczegóły podać w raporcie[3]. Toż samo w roku 1785 wizytatorowie według 19-go paragrafu instrukcji mieli »zwiedzić po drodze będące szkoły parafjalne oraz zalecić rektorom i prorektorom, ażeby wedle rozdziału XX, artykułu 3, szkoły pobliższe parafjalne wizytowali, a rektorowie wydziałowi w swych raportach o nich Szkołę Główną informowali«[4]. Nie miało to wszakże poważnych wyników, gdyż wizytatorowie traktowali szkoły parafjalne jako sprawę zupełnie drugorzędną i tylko okolicznościowo je zwiedzali, bezpośrednio komu-

[1] A. 40, fol. 35, 48.

[2] Takie pseudo-parafjalne szkoły istniały i na Litwie nietylko w wielu klasztorach męskich, ale i w wielu miasteczkach. Massalski naprzykład z Kretyngi w sierpniu 1782 odpowiada na list Piramowicza: »Żądaniu WPana i gorliwości jego o porządek i spokojność szkół narodowych czyniąc zadosyć, zaleciłem serjo ks. dziekanowi kowieńskiemu, ażeby, trzymając się dawniej uczynionego odemnie względem szkół parafjalnych diecezji mojej rozrządzenia, w szkole swojej parafjalnej nauk, które wyższym szkołom przynależą, uczyć zakazał, a księdza Jawida gorliwości inny cel opatrzył. Nie wątpię, że to moje zalecenie przyjdzie do skutku i przyczynę nierządu i zamieszania, na którą się WPan żalisz, oddali«. Listy Massalskiego w Bibl. Publ. w Wilnie, rękopis w B. 53, Nr. 1388, str. 475. Na to samo skarżył się i rektor Poczobutt, w liście do sekretarza K. E. N., pisanym z Wilna 12 września 1791: »Inaczej pozwalać jakieś szkółki, któreby ani o trzech przynajmniej klasach nie były, ani stricte parafjalne, ale coś średniego, to jest ni to, ni owo; byłoby mieszać regularność szkół i edukacji, młódź zwodzić i całe zawodzić«. A. 25, fol. 255.

[3] A. 40, fol. 82. [4] A. 40, fol. 139.

nikując o nich wiadomości bardzo skąpe. Rektorzy znowu i prorektorzy, jako duchowni, ze względu na stosunki z biskupem Massalskim, nie myśleli o szkołach parafjalnych i nie zbierali o nich wiadomości, uważając to za bezpośredni obowiązek dziekanów; dla wszystkich zaś, z powodu większych odległości i gorszych dróg komunikacyjnych odbywanie wizytacyj po wsiach bardzo było uciążliwe. Wskutek tych przyczyn w instrukcji, danej wizytatorom generalnym w r. 1786 [1], niema już żadnej dyspozycji w sprawie szkół parafjalnych. Komisja Edukacyjna była zmuszona przypomnieć tę sprawę Szkole Głównej Litewskiej, więc instrukcja udzielona wizytatorom w roku 1789 zawierała polecenie, ażeby »wizytator za zniesieniem się z jurysdykcjami duchownemi starał się, zasięgnąwszy wiadomości o erekcjach i funduszach szkół parafjalnych, donieść o tem Komisji i przysłać choć copiatim należące do nich transakcje, wzmiankując akta, w których są aktykowane. W miejscach, gdzieby żyli jeszcze fundatorowie, wyrozumiewać będzie, czy ich fundacje są na wieczystość, czy też tylko ad vitae tempora fundatorów, tudzież im oświadczą, że Komisja nie ma innego w tym celu, jak tylko ubezpieczenie tychże funduszów i zapewnienie na zawsze trwałości chwalebnym ich w zakładaniu konwiktów i szkół parafjalnych intencjom« [2].

Wizytatorami byli wówczas ks. Jan Erdman i ks. Jakób Jaksa. Pierwszy z nich złożył sprawozdanie, że »szkoły parafjalne były utrzymywane kosztem dobrowolnym samych plebanów bez funduszu na nie, wyjąwszy w Mirze, gdzie pleban ma obowiązek w samym funduszu plebanji, aby bakałarza dla uczenia dzieci chował« [3]; drugi zaś napisał w swym raporcie: »zwizytowano, ile być mogło i czas dopuszczał, niektóre szkółki parafjalne; fundusz ich, gdzie było zręczno, copiatim wyjęty i miejsce, gdzie są dokumenta, na taki fundusz aktykowane, w akcie wizyty i w raporcie wyrażone« [4]. Z faktycznych danych nie widać wielkiej gorliwości wizytatorów w tym kierunku, jak to wnioskować można z zakresu wiadomości podanych w drugiej połowie niniejszej pracy. Oświetla tę sprawę i taki fakt naprzykład, że ks. Dziedzicki, prorektor szkoły w Białej Podlaskiej, mimochodem donosi Karolowi Lelewelowi, kasjerowi Komisji w Warszawie, 4 kwietnia roku 1791, że już trzy razy dawał

[1] A. 10, fol. 143.
[2] Archiwum Ministerjum Oświaty w Petersburgu, Nr. 15155, fol. 130.
[3] A. 38, fol. 117. [4] A. 38, fol. 141.

informacje wizytatorom o funduszach szkoły [1]; więc albo je gubili, albo ich nie dołączali do swoich raportów.

Jednem słowem, to co wiemy o szkołach parafjalnych w okresie czasu od roku 1783 do roku 1790, nie jest odbiciem rzeczywistości, gdyż nie obejmuje wszystkiego, co istniało, a co przez władze szkolne pośrednie (prorektorów, rektorów i wizytatorów) nie nie było zanotowane i w rachubę wzięte. Są suche wiadomości i proste wzmianki, że w danej miejscowości istnieje szkółka, ale jakichkolwiek szczegółów o niej, liczby uczniów i t. p. nikt nie podaje. Zgrupowawszy razem owe wiadomości i dane, ułożyć możemy następującą tablicę:

rok	szkółek	uczniów
1783	15	108
1784	12	110
1785	7	70
1786	11	173
1787	8	257
1788	11	310
1789	16	305

Konstytucja sejmu 4-letniego o Komisjach Porządkowych Cywilno-Wojskowych osobno zapadła dla Litwy i w 8-ym paragrafie głosiła: »świetnością jest kraju mieć obywatelów światłych, staraniem przeto najusilniejszem być powinno komisjów wojewódzkich, aby przy plebanjach znajdowały się szkoły parafjalne, przy tych, którzy eo motivo podatki nie tak jak z dóbr duchownych, lecz równie z dobrami ziemskiemi płacą, a dla oświecenia ciemnej prostoty poddaństwa, zniósłszy się z dziedzicami i posesorami, ustanowią porządek, aby każda wieś chowała bakałarza dla dania przynajmniej początkowej nauki młodzieży pod dozorem plebanów. Tychże zaś plebanów obowiązkiem będzie, przy oznajmieniu o ludności parafji do Komisji uczynionem, donieść o wielości czytać i pisać wyuczonej młodzieży, a Komisja Wojewódzka swoje uwagi względem edukacji krajowej reprezentować będzie Komisji Edukacyjnej, donosząc tejże, jeśliby co zbocznego w kursach edukacji dostrzegła« [2]. Co do zasadniczej treści była to konstytucja zgodna z koronną, nie obciążała tylko plebanów ewentualną karą 50 zł.

[1] Bibl. Uniw. w Warszawie, rękopis 6. 3. 1, zeszyt 21, str. 783.

[2] Konstytucja oblatowana 19 listopada 1789. *Vol. leg.*, IX, 142.

i słusznie określała stosunek Komisyj Porządkowych do K. E. N. Rektor Szkoły Głównej Litewskiej dobrze rozumiał doniosłość tego, pisząc do sekretarza Komisji: »Szkoła Główna ad mentem ustaw Prześwietnej Komisji radaby widzieć we wszystkich wioskach zafundowane szkoły parafjalne tak, jak są w tychże ustawach opisane«[1].

Na Litwie ustanowiono 23 Komisje Porządkowe[2], lecz na czem polegała ich działalność, szczególniej w zakresie szkół parafjalnych, o tem żadnych nie posiadamy wiadomości. Zdaje się, że wiele z nich nie było czynnych z obawy gróźb idących od Wschodu i z powodu wczesnego rozpanoszenia się na Litwie poglądów sprzyjających konfederacji Targowickiej, wrogo traktujących postanowienia Wielkiego Sejmu i stronników jego. Potwierdzają to przypuszczenie pośrednio brak aktów tych Komisyj i zebrane o szkołach parafjalnych wiadomości, które wykazują w roku 1790 tylko 13 szkółek z 296 uczniami, i w r. 1791 — szkółek 10, uczniów zaś w nich 219.

---

[1] Cytowany wyżej list Poczobutta z 12 września 1791. A. 25, fol. 255.

[2] *Dziennik rządowo-ekonomiczno-handlowy* z marca 1790, str. 323; skład osobowy komisyj ogłoszono tamże, w zeszycie z kwietnia roku 1790, str. 416.

VI.

Rozważając przebieg sprawy szkolnictwa ludowego za czasów Komisji Edukacji Narodowej, spostrzeżemy pewne różnice w jej rozwoju w Koronie i na Litwie.

Na zachodniej granicy Rzeczypospolitej i w środkowych czysto polskich województwach sprawa szkół parafjalnych postawiona jest najlepiej; im dalej na Wschód, tem gorsze są stosunki pod względem liczby szkół i uczniów, tudzież samego nauczania. Jak w Koronie, tak i na Litwie zauważyć możemy jeden wspólny objaw: brak szkółek parafjalnych nawet w większych miastach, takich jak: Chełm, Krzemieniec, Lublin, Łęczyca, Łomża, Piotrków, Płock, Radziejów, Rawa; niema dowodu, ażeby szkoły parafjalne istniały na Litwie w Berezweczu, Dąbrowicy, Kretyndze, Krożach, Lubieszowie, Łużkach, Pińsku, Rosieniach, Szczuczynie, Wierzbołowie, Zyrowicach. Objaśniać należy ten fakt okolicznością, że w takich miastach istniały szkoły wydziałowe lub podwydziałowe, w których najniższa klasa składała się zazwyczaj z dwóch oddziałów dla uczniów poczynających nauki i postępujących w nich; oba bywały zazwyczaj bardzo liczne, szczególniej zaś pierwszy, do którego przyjmowano nawet takich uczniów, którzy zaledwie litery znali i mieli po 5—6 lat wieku; wskutek tego zakładanie osobnych szkół parafjalnych można było uważać za zbyteczne. Rzadko w tych szkołach zjawia się uczeń ze stanu włościańskiego; dla mieszczan zaś większym zaszczytem było posyłać dzieci do szkoły akademickiej, więc niechętni byli utrzymywaniu szkół parafjalnych.

W Koronie większą zauważyć możemy gorliwość w czynnikach, których obowiązkiem było popieranie oświaty ludowej. Na Litwie zależała ona przeważnie od jednej osoby — Ignacego Mas-

salskiego. Wobec tego faktu, że cała niemal Litwa stanowiła jedno biskupstwo wileńskie, sprawa szkół parafjalnych niewątpliwie stanęłaby silniej i lepsze dała wyniki, gdyby Massalski szczerze i konsekwentnie kierował tą sprawą, co niestety nie było możliwe, gdyż Massalski miał istotnie na widoku nie cele oświatowe, lecz osobiste i niezupełnie etyczne, wyzyskać chciał bowiem sytuację i fundusze edukacyjne dla osobistych korzyści materjalnych. Gdy on zaprzestał dbać o rozwój szkół parafjalnych, inni tem obojętniej odnosili się do nich, nie chcąc wchodzić w kolizję ze swym biskupem, w jednej osobie zarazem prezesem Komisji Edukacyjnej i kierownikiem departamentu wileńskiego szkół na Litwie. Szkoła Główna Litewska w swych corocznych sprawozdaniach nie ma stałej rubryki, poświęconej szkołom parafjalnym i zbyt mało o nich mówi. Wizytatorowie generalni mimochodem robią o nich wzmianki, zjeżdżają na ich wizytację okolicznościowo, jakby tylko w chęci zadowolenia ambicji jakiegoś wybitnego dostojnika, który je utrzymywał, lub gdy wypadkiem się dowiedzą, że jakaś liczniejsza szkółka gdzieś istnieje. Rektorowie i prefekci jeszcze mniej o nie dbają, mało ich też obchodzi sprawa wprowadzenia w użycie komisyjnego elementarza. Mniej też na Litwie chęci szczerych i ducha inicjatywy w tej sprawie, w magnatach, szlachcie i duchowieństwie; przyczyniały się do tego niewątpliwie trudności w wyszukaniu nauczycieli, koszty ich utrzymania i zarazem większe odległości miejsc i gorsze drogi komunikacyjne. Na wsiach różnice plemienne, wyznaniowe i językowe przeszkadzały chętnemu zaludnianiu szkółek polskich i katolickich; w miastach zaś, korzystających z praw autonomicznych, nie było komu ich popierać, gdyż mieszczanie woleli posyłać chłopców do szkół akademickich średnich lub do klasztornych, które zazwyczaj wykraczały po nad program szkół parafjalnych, dając pozory lepszego wykształcenia. Te same powody nie sprzyjały również rozwojowi w tym kierunku działalności komisyj porządkowych.

Komisja Edukacji Narodowej, chociaż wzięła spadek po jezuitach, którzy specjalnie zajmowali się wykształceniem średniem, stanęła na wysokości zadania swego, podjąwszy się też kierownictwa szkołami dla ludu przeznaczonemi. Zatrzymując nazwę szkół parafjalnych (według najmniejszej ówczesnej jednostki administracyjnej), trzymała się dawniejszych tradycyj, słusznie bowiem liczyła na pomoc bezpośrednią szlachty i duchowieństwa, skoro ich przedstawiciele w czasach dawniejszych najwięcej dbali o szkółki po-

czątkowe, dowodem czego być mogły liczne na ten cel zapisy i fundacje.

Niestety! nawet tak wstrząsający i tragiczny wypadek, jak pierwszy rozbiór Polski nie przemógł stanowej wyłączności szlachty i nie rozwiał przesądu o przywiązaniu do ziemi stanu włościańskiego; nie przestano uważać włościan za własność posiadacza ziemi i za materjał roboczy o tyle korzystniejszy dla wyzysku, o ile mniej będzie miał potrzeb i wymagań, które w nim oświata wywołać mogła. Rzecz jasna, że gdy takie poglądy przeważały w społeczeństwie, nie mogła się zwiększać liczba szkół parafjalnych w stosunku odpowiednim do liczby tej ludności, której należało dać wykształcenie początkowe.

Duchowieństwo, pochodzące ze stanu szlacheckiego, w przeważnej części podzielało te same poglądy, o ile zaś rekrutowało się ze sfer niższych, albo za biedne było, ażeby na szkoły początkowe łożyć, albo pięło się wyżej i myślało o zbieraniu dostatków; duchowieństwo znowu zakonne, szczególniej zakonów żebrzących, składające się w bardzo znacznej części z osobników nieszlacheckiego pochodzenia, by mieć środki utrzymania się, zabiegać musiało o względy klasy możnej i panującej, więc dla niego szkolnictwo niższe nie było ani popłatnem, ani popularnem zajęciem; gdy nawet zobowiązało się lub podjęło utrzymywania szkoły początkowej, przekształcało ją powoli w niższej kategorji szkołę średnią, by ściągnąć zasobniejszych uczniów ze sfery mieszczańskiej i drobnoszlacheckiej; nie było więc dodatnim, lecz raczej paraliżującym czynnikiem.

W dawniejszych czasach często robiono zapisy na szkołę parafjalną lub utrzymanie nauczyciela, szczególniej w aktach erekcji i dotacji parafij; w XVII i XVIII wieku bardzo wiele dochodów z tego źródła przepadło, bądź to wskutek zagarnięcia znacznych obszarów Rzeczypospospolitej przez sąsiednie mocarstwa, bądź wskutek chciwości ludzkiej, która fundusze na szkołę lub same budynki szkolne obracała na inne cele. Nie tu miejsce roztrząsać powody zmniejszenia się funduszów, jakiemi powinna była rozporządzać K. E. N.; dosyć będzie zaznaczyć, że przepadło i przepadało z nich wiele, że nie starczyło czasami pieniędzy na utrzymanie szkół średnich, jakże więc można było ponosić wydatki na szkoły parafjalne? Nie można było z funduszów edukacyjnych opłacać nauczycieli, ani budować szkół, nie można było tańszego i wcześniej wydać elementarza, wskutek czego uczono dzieci ze starych i przygodnych

książek, nieodpowiednich duchowi nowej edukacji; nie można było zaopatrzyć w fundusze tych, co je wizytować byli powinni, i z czego wynikała tylko ich obojętność dla sprawy szkolnictwa ludowego; nie można było wreszcie założyć co najmniej kilku tak niezbędnych seminarjów nauczycielskich i trzeba było na nauczycieli brać wychowańców szkół średnich, co dwie lub trzy klasy skończyli, lub powierzać ich obowiązki organistom, starym sługom, gracjalistom i osobistościom niezdolnym zapracować na swe utrzymanie innym sposobem, schorzałym i niedołężnym. Wskutek tych wszystkich okoliczności w bardzo wielu miejscach nie widzimy ciągłości nauk; przerywano też naukę, albo szkoła nie była czynna bardzo często przy zmianie proboszcza, wyjeździe wikarego, porzuceniu miejsca przez nauczyciela, co na głębokiej prowincji dosiedzieć nie mógł, klepiąc biedę, więc ciągle zyskowniejszego szukał zajęcia; powodował nieraz przerwę i brak funduszów, przy zmianie rządcy lub ekonoma, osobliwie w dobrach duchownych i królewskich, szczególniej gdy miejsce osobistości wykształconej i postępowej zajmowała osobistość zacofana lub myśląca o robieniu pieniędzy i o krańcowem wyzyskiwaniu sił roboczych; przy takich zmianach najczęściej rujnowały się domy szkolne lub też obracane były na inny użytek. Tam znowu, gdzie nauczyciel od proboszcza lub posesora dostawał tylko stół i mieszkanie, domaganie się opłaty za naukę dzieci zniechęcało do niej rodziców i zmuszało nauczyciela do porzucenia szkoły. Przeszkadzała wreszcie rozwojowi szkół parafjalnych edukacja prywatnie prowadzona, rodzaj pensyj zakładanych przez rozmaitych nauczycieli przygodnych, szukających w tem jedynie sposobu do życia, a wcale do uczenia nie odpowiednich ani dla obyczajów swych, ani dla osobistych przywar. Czasami zajmowali się tem i jezuici, którzy nie znaleźli innego zajęcia lub beneficjum i przytulili się gdzieś w szlacheckim czy proboszczowskim domku.

Według ustaw wszystkie szkoły podlegać miały Komisji Edukacyjnej, ale według konkordatów troska o zakładanie szkół parafjalnych obciążać miała biskupów; konstytucja znowu roku 1789 powierzyła tę sprawę komisjom porządkowym i duchowieństwu parafjalnemu, bez żadnej wzmianki o stosunku ich w tej sprawie do Komisji Edukacyjnej. Psuło to harmonję i jedność działania: rektorowie przeciwdziałali komisjom, odsyłając interesowanych w razie

nieporozumienia do władzy diecezjalnej [1], wizytatorzy znowu, działając bez porozumienia się z biskupami, wywoływali ich niezadowolenie [2].

Pomimo tak ważnych i wielostronnych przeszkód, które nie sprzyjały osiągnięciu przez K. E. N. zbyt pomyślnych wyników na polu szkolnictwa ludowego, postęp w tym zakresie przez nią zapoczątkowany był niewątpliwy. Komisja, zatrzymując nazwę, nie chciała utrzymać nadal charakteru wyznaniowo-liturgicznego, jaki szkoły parafjalne miały dawniej, lecz dążyła do tego, aby jedynie dawały podstawy ogólnego wykształcenia, rozwijały umysł i uczucia, wyrabiały charakter, tępiły wady i przywary pospolite wśród prostego ludu. Pragnęła ona uspołecznić i wykształcić poniżane dotychczas warstwy ludności, dać im najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze w życiu praktycznem wiadomości; wprowadziła jednostajny i postępowy program dla wszystkich szkół tej kategorji. Komisja myślała nie tylko o nauczaniu chłopców, lecz i dziewcząt, powierzając naukę dziewcząt żonom nauczycieli lub starszym niewiastom, odpowiednim do takiego zajęcia; gdy zaś to było niemożliwe, dopuszczała dziewczęta do nauki wspólnej z chłopcami. Wielką zasługą Komisji było, że wydała dla szkół parafjalnych doskonały elementarz, zgodny z nowemi zasadami pedagogicznemi i odpowiadający dydaktycznym wymaganiom, tudzież że ogłosiła zgodną z temi zasadami instrukcję, zawierającą bardzo cenne, bardzo praktyczne i niezmiernie celowe wskazówki dla nauczycieli, którzy mieli być tych szkół kierownikami. Wszystkie te usiłowania

---

[1] A. 31, fol. 124.

[2] Tak np. Krzysztof Hilary Szembek, biskup płocki, czytając wyjątek z raportu wizyty szkół parafjalnych, ułożonego przez wizytatora Szkoły Głównej w r. 1791, i mając na myśli konkordat zawarty z K. E. N., »sądzi być przyzwoitością, ażeby w czasie wyznaczenia wizytatora, K. E. N. zaleciła temuż uwiadomić go albo jego jurysdykcję o takowym siebie wyznaczeniu, niżeli przystąpi do sprawowania wizyty sobie nakazanej«. Szembek słusznie opierał się na tem, że mając dokładniejszą wiadomość o stanie i potrzebach szkółek parafjalnych, znajdujących się w jego diecezji, przez porozumienie się z wizytatorami będzie mógł przedsięwziąć najlepsze środki do skutecznego osiągnięcia celów wskazanych w 22-gim paragrafie Ustaw, i ze swej strony, powodując się wzajemną »przyzwoitością«, zamierzał od siebie wysłać wizytatora do szkół parafjalnych, więc 25 czerwca 1792 odniósł się do K. E. N. z prośbą, aby mu zakomunikowała to, coby uważała za odpowiednie »do poprawy lub do odmiany w instrukcji nauczycielów tychże szkółek«. A. 20, fol. 235.

i zabiegi, poparte energją prywatnych osób wysunęły wówczas Polskę na wybitniejsze stanowisko w porównaniu z sąsiedniemi krajami, szczególniej z Austrją i Prusami, gdyż w niej w ostatniej ćwierci XVIII wieku więcej było początkowych szkółek, niż we wspomnianych państwach, i niektóre z nich doskonale i skutecznie wywiązywały się ze swego zadania.

Doskonałe i celowe, co najmniej w teoretycznym kierunku, postawienie sprawy oświaty ludowej w Polsce przez K. E. N. nie było też bez wpływu na bezpośrednio następny okres czasu, szczególniej zaś w tych prowincjach, które stanowiły tak zwany zabór rosyjski. Duchowieństwo diecezji łuckiej w r. 1803 powzięło uchwałę, ażeby w każdej parafji i w każdym klasztorze założona została szkółka parafjalna; duchowieństwo zaś diecezji kamienieckiej postanowiło przeznaczyć na te szkółki dziesiątą część dochodów każdego plebana. Ułożona w Petersburgu i zatwierdzona przez cesarza Aleksandra I w dniu 31 sierpnia roku 1807 »Ustawa dla szkół parafjalnych w gubernjach Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej«[1] ujawnia bardzo silny wpływ bądź teoretycznych zasad, bądź też dezyderatów i sposobów, jakie wypowiadane i praktykowane były w tym zakresie za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Sama nazwa szkółek początkowych została od nas przejęta; bezpośredni zaś wpływ ustaw i praktyki Komisji Edukacyjnej widać w określeniu zadania szkół parafjalnych (rozdział I, § 1), w programie nauk (V, 2), w podziale uczniów na początkujących i postępujących lub doskonalących się (V, 7), w zakazie wyzyskiwania pracy dzieci przy praktycznej nauce gospodarstwa (V, 11), w wykładzie nauki moralności w niedziele i dni świąteczne (VI, 2), w nauczaniu dziewcząt praktycznego gospodarstwa (VII, 2—4), w zależności nauczyciela od prefekta lub zwierzchnika szkoły średniej w danym okręgu (IX, 10—13), w obowiązku nauczyciela składania temuż zwierzchnikowi dorocznego raportu (XII, 1) i w obowiązku wizytowania raz do roku szkółek parafjalnych przez odpowiedniego zwierzchnika szkoły powiatowej (XII, 2), w określeniu stosunku proboszcza do szkółki i nauczyciela (XIII, 4—6), wreszcie zaś w planie nauk i ustaleniu godzin zajęć szkolnych (tablice).

---

[1] *Ustaw dlja prichodskich uczniliszcz w gubiernijach Wołynskoj, Kijewskoj i Podolskoj* w »Sbornik matierijałow dlja istorii proswieszczenija w Rossii«, tom III, 854—887.

CZĘŚĆ II

WIADOMOŚCI O SZKOŁACH W KORONIE I NA LITWIE

KORONA.

Adamów, ziemia Stężycka, województwo Sandomierskie. Jan Stefan Jezierski proboszcz swoim kosztem założył i utrzymywał szkółkę w r. 1791; nauczycielem był Jan Buczalski, »który wszakże dzieci żadnych nie uczy z przyczyny, że jeszcze nie oddają«. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, tom XVII, karta 41, A. G[1].

Babsk, ziemia i województwo Rawskie. Pleban ks. Antoni Sawiński w raporcie ze stycznia 1791 pisze, że utrzymuje dyrektora szkółki parafjalnej, ale uczniów parafja oddawać nie chce; jeden był tylko z obcej parafji i ten zachorowawszy na ospę umarł. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, tom 8, karta 529, A. G.

Bar, pow. Latyczowski, woj. Podolskie. Józef Bogucicki, wizytator generalny, będąc tu 5 czerwca 1785 zanotował, że w samym Barze niema szkoły parafjalnej, ale ks. Benedykt Rzeczycki, prefekt szkół podwydziałowych, rozporządził, ażeby dyrektorowie czyli starsi uczniowie szkół, uczyli czytać, pisać i początków rachunków tych, którzy do I mają postąpić klasy. *K. E. N.*, zeszyt 28, str. 30.

Bełsk, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. W raporcie o ludności z r. 1791 powiedziano: »szkółki żadnej niemasz przy kościele, ani żadnego funduszu, lecz organista rodem z Płońska Mieszczanek, dobrze wyuczony i pobożny, może uczyć dzieci w stancji; teraz jednego uczy syna szewca; ze wsi chłopi dzieci swoich nie przysyłają, tylko w poście na katechizm i pacierz«. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, tom 3, str. 64, A. G.

Bełżyce, pow. Urzędowski, woj. Lubelskie. Wizytator Jan Kanty Krusiński w protokóle wizyty generalnej z 7 maja i w raporcie z 23 listopada 1788 zapisuje, że tu ma być wkrótce przez proboszcza otwo-

---

[1] A.=Akty Komisji Edukacyjnej w Archiwum Głównem Królestwa Polskiego, dział A. (por. Teodor Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794, monografja historyczna*, Warszawa, 1911, tom I, str. 146).

B.=Toż samo dział B.

A. G.=Archiwum Główne Królestwa Polskiego w Warszawie.

K. E. N.=Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie, Warszawa, 1901—1915, wydał Teodor Wierzbowski (zbiór materjałów).

K. E.=Komisja Edukacji Narodowej.

rzona szkoła z namowy ks. Wincentego Trefflera, rektora szkół lubelskich. O istnieniu w Bełżycach szkoły zaświadcza Treffler w raporcie z wizyty wydziałowej odprawionej w styczniu r. 1789. Józef Muszyński, wizytator generalny, w protokóle wizyty szkół lubelskich z 29 maja 1789 powiada, że szkółka została otwarta i że wprowadzono w niej w użycie nowy elementarz. (B. tom 222, karty 1000, 1017; t. 228, k. 206, 225; t. 229, k. 274).

Beresteczko, pow. Łucki, woj. Wołyńskie. Trynitarze otworzyli tu szkołę w r. 1779. Komisja Edukacyjna, dowiedziawszy się o tem, na posiedzeniu 28 października, zleciła Michałowi Mniszchowi, komisarzowi departamentu wołyńskiego, ażeby od przełożonego klasztoru zażądał raportu, za czyjem pozwoleniem otworzono szkołę (*K. E. N.* zeszyt 38, str. 132). Pierwotnie była to szkoła parafjalna, ale się zaczęły zjeżdżać do niej dzieci drobnej szlachty i oficjalistów, już poduczone w domu; z zachęty rodziców trynitarze podnieśli w niej poziom nauk. Stefan Hołłowczyc, zjechawszy na wizytację 15 maja 1782, znalazł trzy klasy, trzech nauczycieli i uczniów przeszło 140; porządek nauk i książki elementarne nie odpowiadały przepisom, nabożeństwa i nauk specjalnych dla uczniów nie było, bibljoteka nie zawierała w sobie książek pomocniczych, nie było narzędzi geometrycznych, edukacja fizyczna zaniedbana; więc wizytator zalecił tylko prefektowi i nauczycielom wczytywać się w nowe ustawy szkolne, dalsze zaś istnienie szkoły uzależnił od pozwolenia i decyzji Komisji Edukacyjnej; sam zaś wypowiedział zdanie, że szkoła podwydziałowa w Beresteczku mogłaby istnieć z pożytkiem dla uboższych obywateli, tembardziej, gdy zakonnicy obiecywali, że uzyskawszy pozwolenie na szkołę, zastosują się do rozporządzeń, któreby Komisja wydała (*Archiwum do dziejów literatury i oświaty*, I, 40). Franciszek Kolendowicz, generalny wizytator z r. 1783, wiedział o istnieniu szkoły w Beresteczku (B. 240, fol. 154), ale ponieważ osobiście nie mógł jej wizytować, dał specjalne polecenie do załatwienia tej sprawy ks. Andrzejowi Słabniewiczowi, rektorowi wydziału wołyńskiego, nakazując przytem, ażeby zakonnicy utrzymywali tylko parafjalną szkołę, jeżeliby zaś nie zgodzili się na to, niechaj szkołę od wakacyj zamkną. Słabniewicz odbył wizytację 18 lipca; w szkole było 140 uczniów, rozdzielonych na trzy klasy, w których uczono mniej więcej tego samego jak w szkołach podwydziałowych; w III klasie pisano nawet wypracowania łacińskie i polskie i wykładano metafizykę; nabożeństwo było zastosowane do potrzeb uczniów, książki rządu szkolnego były założone, starano się też wprowadzić nowe książki elementarne; tylko o edukacyi fizycznej i o narzędziach mierniczych zapomniano (*K. E. N.*, zeszyt 23, str. 135—139). Raport Łabniewicza robił wrażenie, że trynitarze byliby w stanie przy dobrych chęciach utrzymać na odpowiedniej wysokości szkołę podwydziałową, więc też Komisja Edukacyjna, opierając się na powyższym raporcie i czyniąc zadość życzeniom kanclerza Zamoyskiego, dawnego członka swego i właściciela Beresteczka, dała pozwolenie na taką szkołę, ale pod warunkiem, że trynitarze zastosują się ściśle do programów zatwierdzonych, uczyć będą z książek przez Komisję wydanych i zaleconych

i przyjmą prefekta z nominacji Komisji, która mu też wyznaczy pensję ręczną, a wygodną stancję, stół, opał i światło dawać mu będą w klasztorze (*K. E. N.* zeszyt 39, str. 129). Trynitarzom z wielu względów nie przypadły do gustu powyższe warunki i w połowie lutego 1784 rozpuścili uczniów do domów. Stwierdził to w swym raporcie Bonifacy Garycki, generalny wizytator, który był w Beresteczku 13 czerwca; zaznaczył przy tej sposobności, że szkołę zamknięto z wielkim zawodem okolicznych obywateli, którzy dla swych synów zamówili w miasteczku i korepetytorów, i stancje na cały rok szkolny (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 157). Po wakacjach wszakże trynitarze znowu otworzyli szkołę i gdy Słabniewicz w lutym 1785 zjechał na jej wizytację, znalazł ją »w karbach parafjalnej zachowującą się« (B. 241, fol. 37), pod rządem ks. kaznodziei, który utrzymywał dyrektora do 35 uczniów. Następna wizytacja szkoły miała miejsce 21 grudnia 1786. Wizytator nie zastał na miejscu »żadnego z profesorów«, oprócz zarządzającego szkołą parafjalną ks. kaznodziei Ignacego Jaworowskiego i dyrektora Bazylego Borysiewicza, tudzież 28 uczniów (*K. E. N.*, zeszyt 23, str. 139). Król Stanisław August, jadąc do Kaniowa, 8 marca 1787 »w austerji przyjął powitanie od studentów szkółki trynitarskiej« (*Gazeta Warszawska* Nr. 22 z 17 marca 1787), a gdy wracał z Kaniowa 1 czerwca »rano w kościele trynitarzy młodzież ucząca się pod ich kierunkiem złożyła Królowi powinszowania« (tamże, Nr. 45 z 6 czerwca). W r. 1788 prorektor wydziału Wołyńskiego ks. Edmund Popiel Broszniowski dwa razy wizytował szkołę w Beresteczku: 31 stycznia i 16 grudnia; z obu raportów jego (*K. E. N.*, zeszyt 23, str. 139—141; B. 240, fol. 311) widać, że w szkole niby parafjalnej, mającej 37—40 uczniów, uczono ponad program i że dzieci miejskich w szkole było bardzo mało, »najwięcej zaś dyspozytorskich i oficjalistów skarbowych, tudzież dworskich«; wątpliwa zaś, czy wizytatorowi wszystkich sprezentowano uczniów, skoro sam notuje, że »dla słabości nie wszyscy znajdowali się na popisie«. Z roku 1789 mamy od tegoż Broszniowskiego wiadomość (B. 223, fol. 138), że szkoła była czynna. Z przytoczonych powyżej danych wynika, że szkoła w Beresteczku jedynie z nazwy i dla samej tylko Edukacyjnej Komisji była parafjalną, w rzeczywistości zaś uczono w niej tego samego, jak w szkołach podwydziałowych. Utrzymujący ją mnisi lawirowali, jak mogli, żeby bez widocznego pogwałcenia unikać należytej kontroli i stosowania się do wymagań Komisji; politykowali albo raczej dyplomatyzowali i z wizytatorami, uczyli zaś, czego chcieli i byli w stanie; starali się też uczyć ponad program, żeby mieć zyski od uczniów i popularność wśród klienteli, która istoty rzeczy nie zrozumiała, ani nie doceniała korzyści nowego systemu nauczania, pragnęła zaś tanim kosztem dać swym dzieciom jakie takie pozory lepszego wykształcenia.

Białacerkiew, pow. i woj. Kijowskie. Franciszek Kandyd Ossoliński, biskup kijowski, na mocy konkordatu zawartego z K. E. w listopadzie r. 1780, zobowiązał się utrzymywać w Białocerkwi dwóch kapłanów i szkółkę parafjalną (*K. E. N.*, zeszyt 38, str. 228). Jakoż wizytator Hołłowczyc świadczy, że tu była szkółka w r. 1782, chociaż sam

jej zwiedzić nie mógł i zlecił to rektorowi wydziału wołyńskiego ks. Janowi Malinowskiemu, nakazawszy, ażeby utrzymana była na stopie szkoły parafjalnej (*Archiwum do dziejów liter. i ośw.*, I, 43). Toż samo poświadcza wizytator Kolendowicz, który w protokóle wizyty, odbytej w Zytomierzu 29 lipca 1783, mówi, że w Białocerkwi jest szkoła parafjalna z dyrektorem klerykiem, utrzymywanym kosztem biskupa (B. 242, fol. 423).

Białołówka, pow. Żytomierski, woj. Kijowskie. Marya z Lubomirskich Radziwiłłowa, żona Michała Hieronima, przez miejscowego proboszcza ks. Ostrowskiego przesłała K. E. memorjał o ufundowaniu szkoły parafjalnej, co Komisja na posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1778 z wdzięcznością i pochwałą przyjęła; ale zdaje się, że fundacja nie osiągnęła skutku, gdyż o istnieniu szkółki faktycznem żadnych wiadomości nie mamy (*K. E. N.* zeszyt 38, str. 8).

Białynin, ziemia i woj. Rawskie. Nie było tu szkółki z przyczyn, które i w innych miejscach temu przeszkadzały (»Schola nulla, sed etsi ad ecclesias sint organarii et alii ministri, qui libenter docerent, nemo est qui doceatur, nam parentes praecipue villani nullo modo possunt induci, ut prolem suam ad scholam mittant; de hieme patiuntur ipsam desidie torpescere, de aestate pascendis gregibus praeficiunt«. — (Wizyta dziekanatu Skierniewickiego przez ks. Jakóba Bogusławskiego dziekana z r. 1777, w archiwum kons. metrop. w Warszawie). Szkółka powstała dopiero w r. 1790 za sprawą Komisji Porządkowej; było w niej wówczas ze szlachty chłopców 3, dziewczę 1, a ze stanu włościańskiego chłopców 4, dziewczę 1; przytem miejscowy proboszcz zaświadcza, że ludzie kondycji prostej nie chcą dawać dzieci na naukę, wymawiając się brakiem czeladzi (Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 127).

Bielawy, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. »Szkoły formalnej, ani nauczyciela dla młodzi przy tym kościele niemasz, tylko organista niektóre dzieci z miasteczka uczy« (Wizyta dziekanatu Zgierskiego w r. 1779 przez Stanisława Antoniego Kaszowskiego, dziekana łęczyckiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Bieżuń, pow. Sierpski, woj Płockie. Założył tu szkółkę Andrzej Zamoyski eks-kanclerz koronny, zapewne w r. 1786—1787 i nauczycielem jej był miejscowy wikarjusz dominikanin, płatny za to przez założyciela; o istnieniu szkółki w latach 1787 i 1790 robią wzmiankę wizytatorowie wydziałowi Adam Jakukiewicz i Józef Przyłuski (B. 223, fol. fol. 72 i 189).

Błędów, ziemia i województwo Rawskie. Ks. Kajetan Wybrański, proboszcz miejsca, w raporcie do Komisji Porządkowej z 19 kwietnia 1790 pisze, iż sam utrzymuje szkółkę z własnej chęci; w raporcie zaś z 7 stycznia 1791 donosi, że w szkółce jest 6 uczniów: 5 szlachty i 1 plebej (Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 3, fol. 48; vol. 9, fol. 159).

Bobrowniki, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Z raportów z 31 grudnia 1790 i z 1 stycznia 1792 dowiadujemy się, że szkółka jest pod dozorem proboszcza Dominika Łukaszewskiego i organisty bakałarza Piotra Nestorowicza, rodem z Lubartowa, mającego 24 lata, oby-

czajów dobrych, do wyuczenia dzieci początkowych nauk zdatnego. W r. 1790 było w szkółce chłopców 8, dziewcząt 5; trzech chłopców umiało już czytać i uczyło się początków łaciny; W r. 1791 chłopców było 17 a dziewcząt 12 (Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 17, fol. 98. 117).

Bodzentyn, Borzęcin, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Szkółka istniała dawniej, gdyż na nią był zapis 1000 zł., przynoszący 35—70 zł. rocznego procentu. Wizytatorowie wydziałowi i generalni nie zaglądali tu ani razu, więc też o szkółce podają jedynie gołe wzmianki, jak tego dowodzą protokóły i raporty wizyt wydziałowych Jezierskiego i Trefflera (B. 228, fol. 81; B. 223, fol. 43, 84, 92; B 229, fol. 281, 297; B. 229, fol 274) i generalnych Kolendowicza (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 63; B. 229. fol. 11), Bogdanowicza (*K. E. N.* zeszyt 29. str. 13; B 226, fol. 283), Krusińskiego (B. 226 fol 309) i Śniadeckiego (B. 226, fol. 318), odbywanych w latach 1782, 1783, 1784, 1786—1790. Dopiero specjalni wizytatorzy Klemens Bąkiewicz i Franciszek Wieliczko, prefekci szkoły podwydziałowej Kieleckiej, w swych raportach (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 49—51) zapoznają nas ze stanem szkoły w latach 1787—1790. Pierwszy z nich wizytował szkółkę Bodzencińską 24 maja 1787 i 18 kwietnia 1788. Nauczycielem był w tych latach Kazimierz Dzieciszewski, którego powstrzymywać trzeba było, ażeby nie wykraczał poza program nauki dla szkół parafjalnych; oprócz procentu pobierał opłatę od rodziców, ale uczył dobrze, gdyż wizytator, egzaminując dzieci, zadowolony był z ich odpowiedzi, w zaleceniach zaś swoich słusznie położył nacisk na prowadzenie nauki według jednej książki — elementarza wydanego przez K. E, którego sam z Kielc dostarczał. Szła ta sprawa opornie, gdyż i następca jego, który był na wizytach 25 kwietnia 1789 i 23 czerwca 1790 roku również upominał się o szersze przez uczniów używanie nowego elementarza i sam nawet, w obecności nauczyciela ks. Jana Jędrzejowskiego, objaśniał uczniom trudność uczenia się z innych książek i mały z nich pożytek. Jędrzejowski także miał wyższe aspiracje, gdyż dzielił uczniów na klasy i łaciny ich uczył, używając do tego gramatyki Donata. W szkółce było uczniów w r. 1787 — 30, w 1788 — 33, w 1789 — 38, w 1790 — 34. Z roku 1791 nie mamy żadnych wiadomości, gdyż szkoła się spaliła; w r. 1792 proboszcz wystawił nowy budynek wygodniejszy, sprowadził też nowego nauczyciela ks. Józefa Konopkę, lecz ten za mało był pilny, przy 22 uczniach, na co się skarżyli zarówno księża, jak i świeccy obywatele (A. 31, fol. 159).

Boglewice, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Walerjan Bogdanowicz, generalny wizytator, będąc w lecie w r. 1786 słyszał, że tu jest jakaś szkółka, ale wiadomości o niej nie podał żadnych (*K. E. N.* zeszyt 29, str. 29).

Boguszyce, ziemia i woj. Rawskie. Pleban Franciszek Ksawery Naharnowski pisze w raporcie z r. 1790, że sam uczy dwóch chłopców (Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 131).

Bohusław, pow. i woj. Kijowskie. Szkółka istniała już tutaj w r. 1784 (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 78) i 28 dzieci uczyło się w niej czy-

tania, pisania i początków łaciny z Alwara, dyrektor zaś pobierał 300 zł. rocznej pensji od miejscowego starosty Franciszka Rzewuskiego. Wizytator generalny Bonifacy Garycki, zalecił wówczas dyrektorowi, ażeby się trzymał ściśle programu szkół parafjalnych, używał książek przez K. E. zaleconych i znosił się z prefektem szkoły podwydziałowej w Kaniowie (B. 239, fol. 318). W protokóle wizyty Nikodema Mokrzyckiego, rektora wydziału Ukraińskiego, z 23 marca 1785 jest tylko wzmianka o istnieniu szkółki (B 223, fol. 26). Wspomniany wyżej Garycki, powtórnie będąc na wizycie szkolnej w Kaniowie 7 lipca 1786, zaznaczył, że w Bohusławiu jest szkółka, w której uczą »łaciny z alwarów« (*K. E. N.* zeszyt 29. str. 78; B. 239, fol. 327). Zgromadzenie nauczycielskie w Kaniowie uskarżało się na to przed Walerjanem Bogdanowiczem, wizytatorem generalnym, w r. 1787 i prosiło o skuteczne wstawienie się Komisji Edukacyjnej, aby »oprócz nauk na szkoły farne przepisanych inszych nie uczono«, gdyż dyrektor szkółki Bohusławskiej, ucząc Alwara, odstręcza obywateli od dawania synów swoich do szkoły Kaniowskiej; ci zaś którzy z tej szkółki przychodzą, sprawują wielką trudność nauczycielom i dyrektorom w oduczaniu ich od dawnej gramatyki i usposobieniu do nowej (B. 222, fol. 844). Komisja stosownie do tego raportu na posiedzeniu 17 marca 1788 postanowiła napisać w tej kwestji do zarządu starostwa w Bohusławiu (B. 225, fol. 93), i poleciła nowemu wizytatorowi Janowi Kantemu Krusińskiemu zbadać rzecz na miejscu. W przejeździe z Kaniowa do Humania, Krusiński w lipcu 1788 zatrzymał się przez jeden dzień w Bohusławiu i w swym raporcie na pisał, co następuje: »Paweł Piotrowicz, lat 39 mający, jest tej szkoły dyrektorem. Ten pod hasłem dawnego sposobu uczenia gramatyki, poetyki i retoryki sprowadza uczniów dosyć z daleka. Liczbę ich zastałem wynoszącą do 40. W towarzystwie Witwickiego, profesora dzisiaj wymowy w Żytomierzu, którego zastałem w tem mieście, poszedłem do egzaminowania uczniów. Pokazało się, że ani po polsku, ani po łacinie nawet mniemani retorowie nic nie umieją. Pytając się o nauki, które P. Komisja na szkoły parafjalne przepisuje, ponieważ dyrektor z tem się odezwał, że to jest bardzo pożyteczna rzecz trawić czas na uczenie się dawnym sposobem łaciny, począłem się go o różne rzeczy zapytywać językiem łacińskim i poznałem, że sam dyrektor ani dawnym, ani teraźniejszym sposobem pomienionego języka nie nauczył się. Po skończonych egzaminach wezwałem do siebie dyrektora i tłomaczyłem mu, że on jest zdrajcą i zwodzicielem publicznym, który zwołuje tylu uczniów i tamuje im drogę do pożytecznego oświecenia się. Oświadczyłem mu, że jeżeli dalej będzie tak przeszkadzał publicznej a pożytecznej instrukcji, będzie obowiązanym kiedyżkolwiek odpowiedzieć za zawód dla tylu osób, ilu ma uczniów. Przyrzekł mi, że się ograniczy podług myśli P. Komisji uczeniem czytać, pisać, nauki chrześcijańskiej i rachunków, a nawet nie ma się już podejmować uczenia innych dzieci prócz oficjalistów w Bohusławiu będących« (B. 222, fol. 1039; A. 31, fol. 23).

Borowiska, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Karol Kaczkowski, pleban miejscowy, pisze w raporcie z lipca 1790, że zamówił dla szkółki

nauczyciela Łukasza Straczeńskiego, ale »uczniów jeszcze niema żadnego« (Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej, vol. 18, fol. 218. A. G.).

Borzykowa, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. W styczniu r. 1791 uczyło się w szkółce chłopców 2, dziewcząt 2; w r. 1792 chłopców 4, dziewcząt 4 (Akty Kom. Porz. pow. Piotrkowskiego i Radomskoskiego, vol. 13, fol. 64, i vol. 24, fol. 38. A. G.).

Brahiłów, pow. Winnicki. woj. Bracławskie. Marcin Leonard Świejkowski, sędzia ziemski województwa Bracławskiego, proponował w r. 1774 założyć tu szkołę podwydziałową, na co odpowiednie pomieszczenie znalazłoby się w klasztorze miejscowym trynitarzy (*K. E. N.* zeszyt 24, str. 36). Może z obawy żeby to nie nastąpiło, sami trynitarze otworzyli szkółkę parafjalną, ale wiadomość o jej istnieniu podaje nam ze słyszenia Kolendowicz, generalny wizytator szkół w r. 1783 (B. 242, fol. 13). Toż samo powtarza Garycki w wizycie generalnej z r. 1784 (B. 241, fol. 449) i opierając się na relacji rektora wydziałowego, twierdzi, że szkółka stosuje się do ustaw K. E. (B. 242, fol. 24; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 69, 71). W r. 1785 daje wzmiankę o istnieniu szkółki ks. Nikodem Mokrzycki, rektor ukraiński, w raporcie z 23 marca (B. 223, fol. 26), a Bogucicki generalny wizytator, dowiedziawszy się, że trynitarze pod pozorem szkoły parafjalnej uczą wyższych nauk, zjechał do Brahiłowa w połowie czerwca 1785 i oznajmił przełożonym, aby tego nie ważyli się czynić bez wyraźnego pozwolenia K. E. (B. 241, fol. 460; *K. E. N.* zeszyt 28, str 31). Bogdanowicz wizytator generalny, będąc w Winnicy 8 maja 1787, zalecił rektorowi Mokrzyckiemu zwiedzić szkoły Brahiłowskie, »o których zachodzi powieść, jakoby w nich z przeszkodą szkół publicznych uczono łaciny«, i urządzić je podług ustaw na szkoły parafjalne (B. 242, fol. 98). Mokrzycki dopełnił wizytacji 18 maja i pisze w sprawozdaniu, że znalazł szkółkę podzieloną na dwie klasy: w I Jan Dubowicki 15 uczniów uczył liter, sylabizowania i czytania, w II-ej zaś Jakób Nachlaczewski 12 uczniów ćwiczył w czytaniu i uczył ich pisać i rachować; przy tej sposobności wizytator zalecił wprowadzić w użycie elementarz wydany przez K. E. i trzymać dyrektorów takich, którzyby od rektora patentowani byli (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 171). Wiadomości te powtórzył w swym raporcie Bogdanowicz (B. 222, fol. 840). W r. 1788 wizytował szkółkę ks. Michał Kubeszowski, prefekt szkół winnickich, i z polecenia Jana Wrzeszcza, rektora wydziału ukraińskiego, zostawił tam wypis z ustaw artykułu o szkołach parafjalnych, z nakazem, ażeby się do niego ściśle stosowano (B. 223 fol., 102 i B. 242, fol. 22). Ten sam rektor ks. Wrzeszcz, kanonik kijowski, w lipcu 1789, donosił, że »u księży trynitarzy bez żadnego na to funduszu, tylko żeby im miał kto do mszy służyć, uczą czytać i pisać« (B. 223, fol. 172; B. 242, fol. 176), co też powtórzył w swym raporcie i generalny wizytator ks. Józef Muszyński (B. 222, fol. 1161).

Broniew, pow. Radziejowski. woj. Brzesko-Kujawskie. Wzmiankę o istnieniu szkółki czytamy w raporcie wizyty generalnej ks. Walerjana Bogdanowicza z r. 1786 (*K. E. N.* zeszyt 29, str. 29).

Bronisław, tamże Ks. Bartłomiej Bożychowicz, pleban miejscowy i dziekan radziejowski, w raporcie z 31 grudnia 1791 pisze: »w pa-

rafji niemasz żadnego z dzieci uczących się w szkółce parafjalnej, bo niemasz takich rodziców, którzyby dziatkom swoim tego światła życzyli« (Akty Kom. Porz. powiatu Radziejowskiego, vol. 1, fol. 303. A. G.).

Brzesko Słomiane, pow. Proszowski, woj. Krakowskie. Ks. Bonifacy Garycki, wizytator generalny, w raporcie wizyty z r. 1786 świadczy o istnieniu tutaj szkółki, która wszakże dotąd nie była wizytowana (*K. E. N.* zeszyt 29, str. 58).

Brzeziny, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Proboszcz ks. Sebastyan Paleniczak w raporcie z 5 lutego 1791 donosi, że jest na miejscu bakałarz Józef Turkowski, ale »ucznia żadnego dotąd niemasz, ponieważ bardziej są przywiązani do rolnictwa, aniżeli do oddawania dzieci swoich do nauk, nie zważając na wielokrotne perswazje, dawane odemnie, w co Prześwietna Komisja wejrzeć raczy«. Była to wieś królewska w starostwie książąt de Nassau (Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 17 fol 143. A. G.).

Brzeźnica, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Miasteczko spaliło się w r. 1790, na szkółkę albo uczenie dzieci miejsca nie było i Stanisław Hiszpański kościelny uczył czytać chłopców 4, dziewcząt 2, i organista miał 2 uczniów (Akty Kom. Porz. powiatów Piotrkowskiego i Radomskoskiego, vol 21, fol 531. A. G.). W raporcie o ludności ze stycznia 1792 mamy wiadomość, że w Starej Brzeźnicy było w szkółce 8 uczniów, a w Nowej Brzeźnicy — 6 uczniów (tamże, vol. 24. fol. 75).

Brzostków, pow. Pyzdrski, woj. Kaliskie. Wzmiankę o szkółce mamy w raportach wizyty wydziałowej ks. Józefa Przyłuskiego z lat 1789 i 1790 (B. 223, fol. 183, 188). Utrzymywał dla niej dyrektora Antoni Poniński, starosta kopajnicki, miejscowy dziedzic i członek K. E.; sam nieraz odwiedzał szkółkę i rozdawał nagrody dzieciom; grywały one czasem nawet »komedje«, po których ugaszczano ich we dworze (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 48).

Buk, pow. i woj. Poznańskie. Józef Łukaszewicz (*Opis historyczny kościołów w diecezji Poznańskiej*, I. 254) twierdzi, że szkoła parafjalna utrzymywała się tutaj bez najmniejszej przerwy aż do samego upadku Polski. Utrzymywali ją księża misjonarze. Posiadamy o niej suche wzmianki w raporcie generalnego wizytatora Kolendowicza z r. 1782 (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 73) i w raportach wizyt wydziałowych Józefa Przyłuskiego z r. 1789 i 1790 (B. 223, fol. 183, 188).

Busko, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. Istniał tu dom murowany na szkołę przy klasztorze norbertanek, ale mieszkali w nim kościelni, dyrektor zaś szkółki z uczniami mieścił się u najemnika w izbie szpetnej w domu miejskim na tyle. W szkółce w r. 1792 uczyło się 19 chłopców i 7 dziewcząt. Nauczyciel 60-letni żył z tego, co mu uczniowie ofiarowali, a że nie był zdatny, więc też i nauka szła bardzo słabo. Ks. Dominik Markiewicz, który wizytował tę szkółkę w r. 1792 zostawił na miejscu liczne zalecenia i starał się, żeby się nią interesował miejscowy komendarz i żeby ją do właściwego przeniesiono budynku — ale zdaje się, że wszystko się skończyło tylko na pobożnem życzeniu. (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 115. i A. 31, fol. 159).

Bycz, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. Według raportu z 30 grudnia 1791 było w szkółce uczących się 6, z których dwoje umiało czytać (Akty Kom. Porządkowej pow. Radziejowskiego, vol. 4, fol. 89. A. G.).

Bytoń, tamże. Ks. Franciszek Leniecki komendarz w raporcie ze stycznia 1792 pisze: »o bakałarza mniejszaby było, ale dzieci niewiele, tylko czworo zdatnych do nauki, które się uczą, ponieważ gospodarze prości do swych usług obracać wolą, aniżeli do nauki dawać; z tych czworga jeden tylko czytać umie, a reszta sylabizować się uczą dopiero, i nie więcej« (tamże, vol. 4, fol. 14).

Bytyń, pow. i woj. Poznańskie. Łukaszewicz (*Opis kościołów*, II, 419), powołując się na wizytę kanoniczną Gliszczyńskiego z r. 1785, mówi, że nauczyciela tu niema i tylko organista z rozkazu plebana uczy dzieci.

Cerekiew, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. O istnieniu tu szkółki mamy tylko wzmiankę w raporcie generalnego wizytatora Bogdanowicza z r. 1786 (*K. E. N.* zeszyt 29, str. 28).

Chełmno, pow. Koniński, woj. Kaliskie. W wizycie dekanatu Kłodawskiego odprawionej przez ks. Klemensa Wieluskiego dziekana w r. 1777 powiedziano: »Schola non est, solummodo organarius tres pueros instruit« (Archiwum kons. metrop. w Warszawie, XIII, 216).

Chęciny, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Z poprzedniego okresu był tu zapis na bakałarza dziesięciny z dwóch wsi Mosty i Miedzianka, mniej więcej 230 zł. rocznie; do r. 1779 był nim kleryk mający cztery święcenia mniejsze; uczył on chłopców i dziewczęta ale za niedbalstwo w nauczaniu został wydalony i na jego miejsce przyjęto innego pilniejszego (Wizyta dekanatu Małogoskiego przez ks. Michała Franciszka Wykińskiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie). W protokółach i raportach wizyt wydziałowych (B. 223, fol. 43, 84, 92; B. 226, fol. 255, 257, 269, 281, 297; B. 229, fol. 274) i generalnych (B. 226, fol. 249, 283, 309, 318; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 20, i zesz. 29, str. 13) z lat 1784—1790 są tylko suche wzmianki o szkółce chęcińskiej. Dopiero z lat 1787—1790 doszły nas cztery raporty prefektów szkół kieleckich (*K. E. N.* zeszyt 28, str. 52—54), osobiście ją wizytujących. W r. 1786/7 dyrektorem jej był jakiś Fabiański, który po nieprzyzwoitych awanturach umknął i szkółka została zamknięta a 30 dzieci skazanych na zimowe próżniactwo. Od jesieni r. 1788 nauczycielem został ks. Wojciech Molitoris, który nauczanie rozpoczął z 16 uczniami, w roku następnym miał młodszych 18, a poduczonych 6, w r. zaś 1790 młodszych 18, a starszych 9, którzy brali początki arytmetyki, a nawet łaciny; w roku 1792 było już 37 uczniów (A. 31, fol. 159), zdaje się więc, że nauczyciela niesłusznie ktoś obwiniał o niepilność i brak uzdolnienia, co nowy prefekt kielecki ks. Franciszek Caderer miał zbadać na miejscu i relację swoją przesłać ks. Trefflerowi, rektorowi wydziału małopolskiego (B. 222, fol. 1360; B. 226, fol. 323).

Chmielnik, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. O istnieniu szkoły parafjalnej w latach 1784—1785 mamy wzmianki rektorów i wizytato-

rów (B. 226, fol. 249, 257, 269; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 20) — jeden tylko Jezierski rektor wydziału małopolskiego w sprawozdaniu z r. 1784 proponuje, ażeby szkółkę zamknąć, gdyż pseudo-nauczyciel nie ma pojęcia o programie szkoły parafjalnej i uczeniem obałamuca raczej swoich uczniów.

Chodel, pow. i woj. Lubelskie. Proboszczem był ks. Wincenty Treffler, rektor szkoły wydziałowej w Lublinie; on też otworzył tu szkółkę przy parafji ale dopiero w r. 1788; ponad tę wiadomość drugą wzmianką mamy z r. 1789 (B. 222, fol. 1000, 1017; B. 223, fol. 92; B. 228, fol. 206; B. 229, fol. 274).

Chodorków, pow. i woj. Kijowskie. W r. 1776 założył tu szkółkę Kajetan Rościszewski, dziekan kijowski i kanonik wileński, za co sekretarz K. E. uczcił go dziękczynnym listem (*Gazeta Warszawska* z 13 kwietnia r. 1776); ponad to nie mamy o niej żadnej wiadomości: ponieważ kościół odbudowany został dopiero w r. 1779 (*Słownik Geograficzny*, I, 609) i ponieważ o drugiej szkółce przez tegoż Rościszewskiego założonej w Makarowie także żadnych niema danych, przypuszczać należy jedynie, że dobre chęci i zamiary w czyn nie zamieniły się wcale.

Chojnata, ziemia i woj. Rawskie. W r. 1778 wizytował dekanat mszczonowski Józef Kochanowski, proboszcz warszawski, i oto co pisze: »Habetur in hac parrochia ludimagister saecularis Lucas Cieszkowski, penes ecclesiam residens, pro quo nulla est fundatio, sed ipse curatus pro commoditate parrochianorum sustinet, qui rite suo officio fungitur et ad altiores classes pueris bona tradit principia« (Archiwum kons. metrop. w Warszawie). Żaden z rektorów i wizytatorów K. E. o tej szkole niczego nie wie.

Ciążeń, pow. i woj. Gnieznieńskie. O istniejącej tu szkółce mamy jedynie wzmianki w protokółach wizyt wydziałowych Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z lat 1787, 1789 i 1790 (B. 223, fol. 54, 183, 188; B. 235, fol. 179).

Ciechanowiec, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Bogdanowicz będąc na wizycie generalnej w Drohiczynie 7 lipca w r. 1786, dowiedział się, że tu jest szkoła, w której podobno łaciny uczą; Joachim Langkan organista 28 września 1791 mianowany po zdaniu egzaminu nauczycielem miejscowej szkółki przez Komisję Porządkową na wniosek ks. Kluka proboszcza (B. 226, fol. 180; *K. E. N.* zeszyt 29, str. 31; patrz wyżej str. 67).

Ciechanów, ziemia Ciechanowska, woj. Mazowieckie. Ks. Piotr Gościcki, prorektor szkół pułtuskich, wizytował tę szkołę 12 lipca 1782; uczniów było 100 z górą, ale ich już nie zastał na miejscu, albowiem rozjechali się na wakacje; dowiedział się tylko, że nauki szły nieporządnie i bałamutnie, gdyż jedyny nauczyciel szkoły ks. augustjanin był zarazem kaznodzieją, prokuratorem i kwestarzem swego klasztoru (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 15). Zostawił polecenie, ażeby szkółkę utrzymywano na stopie parafjalnej, o ile to wszakże weszło w życie, nie starał się sprawdzić żaden z późniejszych wizytatorów: wszyscy notują tylko wiadomość, że szkółka istnieje i że tak samo jak inne klasztorne do przepisów wła-

ściwych wcale się nie stosuje; źródłem tych wiadomości był Pułtusk (B. 222, fol. 1263; B. 223, fol. 72, 189; B. 233, fol. 148, 174, 288; *K. E. N.* zeszyt 28, str. 57; zesz. 29, str. 25). Ostatni z wizytatorów Treffler będąc w Pułtusku 11 czerwca 1793 polecił miejscowemu prorektorowi ks. Adrjanowi Dębskiemu zwiedzić szkółkę, ale i z tego nic nie było, gdyż benedyktyn zapewne nie chciał bez specjalnego upoważnienia wizytować szkoły augustjanów (B. 233, fol. 294).

Cielętniki, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Ks. A. Zglinicki w raporcie z 11 lipca 1790 pisze, że funduszu na szkółkę niema, ale o to starać się będzie, ma tymczasem na nauce 5 uczniów, a w raporcie z 3 lipca 1792: szkoły żadnej niemasz, ani funduszu; organista uczy 3 chłopczyków w wieku 9—15 lat czytać i pisać; więcej dla posługi i pasenia trzody i bydła parafjanie dawać do nauki zbraniają się (Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 669, i vol. 41, fol. 13. A. G.).

Cierno, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. W wizycie dekanatu małogoskiego, odprawionej w r. 1779 przez ks. Michała Franciszka Wykińskiego, kustosza kurzelowskiego, jest zapisana wiadomość: »szkoły ani na nią funduszu niemasz; organista jednak uczy dzieci czytać, aby z nich mogła być usługa w kościele« (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Ćmielów, pow. i woj. Sandomierskie. Wizytator Kolendowicz w r. 1783 twierdzi, że tu jakiś dyrektor prywatnie uczy (*K. E. N.*, zeszyt 26, str. 52; B. 229, fol. 11); Jezierski zaś, rektor wydziałowy, w r. 1784 mówi, że w Ćmielowie istnieje szkółka (B. 228, fol. 81); ale żaden z nich żadnych szczegółów nie podaje.

Czempin, pow. i woj. Poznańskie. Józef Przyłuski, rektor wielkopolski, w raporcie wizyty wydziałowej z listopada r. 1783 zrobił wzmiankę o istnieniu szkoły parafjalnej (B. 223, fol. 17).

Czerniewice, ziemia i woj. Rawskie. W raporcie z marca r. 1791 powiedziano, że organista przy kościele mieszkający ma uczniów 4, którzy umieją czytać i pisać (Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 454. A. G.).

Czerwińsk, ziemia Wyszogrodzka, woj. Mazowieckie. W klasztorze kanoników Lateraneńskich istniała tu w latach 1778—1779 szkoła dwuklasowa o szerszym nawet nieco od podwydziałowych programie, gdyż już w I klasie uczono historji, a w II tłumaczono bajki Fedra i listy Cycerona, nadto zaś dyrektorowie-laicy mieli po dwa razy w tygodniu lekcje logiki i metafizyki, świeccy zaś uczyli dalej łaciny, historji, geografji (stanowiąc niby III klasę), czytywali książki z zakresu retoryki i pisali wypracowania; każda klasa miała swego nauczyciela: Stanisława Miecznikowskiego i Piotra Offemberka, ogólny zaś nadzór należał do prefekta Franciszka Borgjasza Pęczkowskiego i do samych przeorów Antoniego Dramińskiego i Józefa Czarlińskiego. W tych latach w I klasie było uczniów 33—47, w II zaś 19—24 pod 14 dyrektorami. Uczniowie byli synami okolicznej szlachty i wśród nich znalazło się tylko 14 mieszczan i 1 włościanin (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 1—10). Raporty przesłane w tych latach K. E. przez przeorów nie spotkały się z uznaniem i zapewne klasy zostały zamknięte. Gościcki, prefekt pułtuski, zjechawszy

na wizytację 6 lipca 1782 znalazł tylko parafjalną szkołę i 10 w niej uczniów, mających nauczyciela świeckiego zupełnie do uczenia niezdatnego. Chociaż sam Gościcki był tego zdania, że szkoły podwydziałowe mogłyby z pożytkiem utrzymać się w Czerwińsku, musiał wszakże wykonać dane mu zlecenie, ażeby zakonnicy utrzymywali tylko parafjalną szkółkę (tamże, str. 14). O dalszych losach jej nie wiemy, mamy albowiem tylko suchą wzmiankę w raporcie wizyty wydziałowej w r. 1787 Jakukiewicza, rektora warszawskiego, o istnieniu tutaj szkółki parafjalnej (B. 223, fol. 72).

Częstochowa, pow. Lelowski, woj. Krakowskie. Istniała tu szkoła parafjalna w roku 1782 (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 65; B. 232, fol. 3).

Czyżew, ziemia Nurska, woj. Mazowieckie. Jan Saniewski proboszcz w raporcie z września roku 1790 donosi, że szkółka nie ma żadnego funduszu z gruntu lub sumki jakowej składającego się; jest atoli dyrektor uczący dzieci początków bojaźni boskiej, rozumu i religji; mieszka w domku plebana na samej łasce jego, a nie na funduszu jakowym (Akty Kom. Porz. ziemi Nurskiej, vol. 1, fol. 98, A. G.).

Dąbcz, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Wspomniana jest szkoła farna pod dyrektorem katolikiem w aktach wizyty generalnej Kolendowicza w roku 1782 (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 75; B. 234, fol. 311).

Dąbie, pow. i woj. Łęczyckie. Istniała tu w dawnych czasach szkoła, ale się zwaliła, a miejsce albo plac przywłaszczył sobie jakiś mieszczanin. W r. 1777 Piotr Celestyn Dunin, podczaszy brzeziński, kolator, nabył plac z ogrodem, łąką i polem i wystawił nowy budynek, gdzie się miała mieścić szkoła i mieszkać organista (Archiwum kons. metrop. w Warszawie, XIII, 215, 216 — wizyty Klemensa Wietuskiego, dziekana kłodawskiego, z lat 1775 i 1777).

Dąbrowa, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Według raportów o ludności w styczniu 1790 było w szkółce 10 dzieci; w lipcu 1790 chłopców wiejskich 6, dziewcząt szlacheckich 2 pod bakałarzem Maciejem Smogolewskim. W r. 1792 nauczycielem był Wawrzyniec Majewski i miał 17 uczniów: szlachty 2, rzemieślników 2, organisty syn 1, kmieci 5, zagrodników 6, syn komornika 1 (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotr. i Rad., vol. 13, fol. 661, 673; vol. 41, fol. 10).

Dąbrowa Wielka, ziemia Drohicka, woj Podlaskie. Komisja Porządkowa uznała 10 października 1791 organistę Franciszka Narkiewicza za uzdolnionego na bakałarza, na propozycję ks. Dąbrowskiego proboszcza (por. wyżej, str. 68—69).

Dąbrowice, pow. i woj. Łęczyckie. W latach 1775—1777 była tu szkółka pod dyrektorem Zarembą; mieszczanie za naukę dzieci płacili mu pensję i dawali wikt (Wizyty dek. Kłodawskiego przez ks. Klemensa Wietuskiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie, XIII, 215, 216).

Dłutów, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Nie było tu szkoły formalnej, »tylko szlachcic na wsi komorą mieszkający dzieci do siebie przychodzące uczy« (Wizyta Stanisława Kaszowskiego, dziekana łęczyckiego, archidiakona łowickiego, z r. 1779 w Archiwum kons. metrop.

w Warszawie, XIII, 217). Zwał się ten szlachcic Szymon Wiśniewski i zajmował się uczeniem dzieci jeszcze w r. 1792; w lipcu 1790 miał uczniów 15, »z których niektórzy czytać i pisać umieją, niektórzy poznawać litery, sylabizować«, w roku zaś 1792 również w lipcu miał na nauce 20 chłopców i 8 dziewczyn. Funduszu na szkółkę nie było żadnego; wieś była własnością kapituły krakowskiej (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 21, fol. 522; vol. 41, fol. 21).

Dobrzyń, ziemia Dobrzyńska, woj. Brzesko-Kujawskie. Mamy tylko jedną wiadomość o szkółce z r. 1788 w raporcie Muszyńskiego generalnego wizytatora, gdzie pisze: »W Dobrzyniu zastałem Donaty i elementarze stare, takoż gramatyki i Alwary« (B. 222, fol. 988).

Dolobowo, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Antoni Kierznowski proboszcz obowiązki nauczyciela powierzył Stefanowi Januszewskiemu organiście w listopadzie roku 1791 (por. wyżej, str. 69—70).

Dolsk, pow. i woj. Poznańskie. Józef Przyłuski w raporcie wizyty wydziałowej z r. 1786 daje wzmiankę, że tu istnieje szkoła parafjalna (B. 222, fol. 38).

Domanice, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Ks. Stecki proboszcz przesłał w r. 1790 raport o szkółce przy kościele parafjalnym, ale ten raport zaginął (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 54).

Dorohusk, pow. Chełmski, woj. Ruskie. Była tu szkoła farna, której nauczycielem był sam pleban ks. Czubicki; uczył nawet łaciny ale »dawnym sposobem«; wiadomości te są z lat 1783—1784 (B. 226, fol. 4, 49, *K. E. N.* zeszyt 27, str. 82).

Drohiczyn, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Pijarzy mieli tu szkołę średnią; w r. 1783 najniższa klasa tej szkoły nazywała się »szkołą parafjalną«; uczono w niej nauki chrześcijańskiej, czytania, początków gramatyki i pisania (formowanie charakteru); w marcu było w niej 76 uczniów: mających po 8 lat 4, po 9 lat 1, po 10 lat 6, po 11 lat 8, po 12 lat 13, po 13 lat 18, po 14 lat 6, po 15 lat 6, po 16 lat 6, po 17 lat 2, po 18 lat 3, po 19 lat 1, po 20 lat 2; w lipcu tego samego 1783 roku klasa liczyła tylko 46 uczniów: ubytek odnosi się głównie do tych co mieli po 11—16 lat; byli to prawie wyłącznie synowie drobnej szlachty (B. 226, fol. 118, 132; *K. E. N.* zeszyt 28, str. 54).

Drużbice, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. W raporcie z 1 lipca 1790 czytamy, że szkółka jest wybudowana przez Jana Kobierzyckiego kolatora i »ze wszystkiem wyporządzona«; organista uczy dzieci; ma ich czworo (Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 21, fol. 526, A. G.).

Drzązgów, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie, gub. Siedlecka. W raporcie ks Michała Wierzbowskiego z r. 1791 powiedziano, że szkółka mieści się w szpitalu i ma 2 uczniów, bakałarzem jest Kazimierz Szczygielski, zarazem organista; w styczniu r. 1792 było w szkółce 18 chłopców (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 17, fol. 47, 172, 177).

Dubno, pow. Łucki, woj. Wołyńskie. O szkółce w Dubnie słyszał wizytator Hołowczyc i polecił w r. 1782 rektorowi Słabniewiczowi jej

wizytację *(Archiwum do dziej. lit. i ośw.*, I, 31). Rektor 10 lipca wyjechał na wizytę (Bibl. Uniw. w Warszawie, rękopis 6, 3, 1, zeszyt 13, str. 209) i dowiedział się, że szkółka istnieje od lat kilku, ma sporo uczniów z dobrych rodzin, że nauczycielem jej był ks. Buchowiecki, który dzielił uczniów na dwie klasy i nawet poetyki ich uczył; ale gdy niemal rok temu porzucił to zajęcie, uczniowie przenieśli się do innych szkół i obecnie tylko organista zajmuje się uczeniem 12 dzieci *(K. E. N.* zeszyt 23, str. 141). Są o tej szkółce wzmianki z r. 1783 (B. 240, fol. 134; B. 241, fol. 2, 138); w roku zaś 1788 wizytator Krusiński notuje, że w Dubnie »szkoły ustały« (B. 222, fol. 1008).

Dunajowce, pow. Kamieniecki, woj. Podolskie. W r. 1789 nauczycielem był kleryk obrządku greckiego Grzegorz Tatomir, szkółka była na przedmieściu Mohylówka przy cerkwi św. Michała; uczniów było 22: szlachty 13, prostej kondycji 9; łacińskiego obrządku 9 (szl. 7, prostej kondycji 2), greckiego obrządku 13 (szl. 6, prostej kondycji 7), od 8 do 18 lat wieku; wszyscy uczyli się katechizmu; 2 ze szlachty ruskiej uczyło się ruskiego pisma, jeden czytywał czasosłowiec i jeden psałterz; na elementarzu uczyło się 4 łacinników ze szlachty i dwaj rusini prostej kondycji; początków łaciny z Alwara 2 łacinnicy ze szlachty i dwaj (jeden rusin) prostej kondycji; gramatyki łacińskiej uczyło się 5 prostej kondycji (jeden rusin) i 3 ze szlachty (2 rusini); arytmetyki uczyło się 10 uczniów: 5 ze szlachty (3 rusini) i 5 prostej kondycji (4 rusini). Записки научового товарищства имени Шевченка, tom 78, str. 172.

Duszniki, pow. Wałecki, woj. Poznańskie. Ks. Stanisław Syrokomla Karoński, kanonik poznański, w raporcie wizyty kanonicznej pisze, że tu nauczyciela i funduszu nań niema; znajduje się tylko dom szkolny nowo wystawiony przez teraźniejszego plebana ks. Kazimierza Frobena. Odnosi się to do r. 1785 (Łukaszewicz, *Opis kościołów, II*, 426)

Działoszyn, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Znana jest *Oda jwjmks. Kosmowskiego opata Trzemeszeńskiego na podziękowanie za łaskawą przytomność na popis nauk w Działoszynie*, napisana przez J. M. i drukowana w r. 1782 (Lewicki, *Bibljografja druków odnoszących się do K. E. N.*, nr. 1021), ale o tej szkole żadnych nie mam wiadomości.

Dzietrzniki, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Według raportu z 31 grudnia 1790 dzieci w wieku szkolnym było 46 (23 chłopców i 23 dziewcząt na 519 dusz ludności); w r. 1791 uczyło się z nich 32, gdyż »inne poumierały albo chore były«; na pamięć i pisać uczyło się 6, czytać 17, sylabizować 9 (Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej i pow. Ostrz., vol. 1, fol. 56, 65).

Garwolin, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Szkółka parafjalna jest przy tym kościele utrzymywana, lecz nie ma żadnego funduszu zapisowego. Bakałarz czyli dyrektor do niej jest utrzymywany częścią od mieszczan, częścią od proboszcza, który z prowentu plebańskiego płaci corocznie zł. 100. Dom, w którym jest szkółka, jest niedawno kosztem proboszcza wystawiony; na jednej stronie jest mieszkanie dla wikarjusza, na drugiej zaś izba z alkierzem, w której dyrektor mieszka i dzieci uczą.

się; liczba uczących się 45: chłopców 33, dziewcząt 12 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 78—79).

Gidle, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Wzmiankę o istnieniu szkółki mamy w aktach wizyty Bogdanowicza z r. 1786 (B. 232, fol. 54; *K. E. N.* zeszyt 29, str. 38). Widać, że upadła, skoro w raporcie z 16 lipca 1790 powiedziano, że szkółkę założył nowy pleban Teodor Wiesiołowski w r. 1789; bakałarzem był organista Ambroży Urbański, rodem z Brzeźnicy, który za to od plebana pobierał osobne wynagrodzenie; pleban wynajął na szkółkę dom w bliskości kościoła, mieszka też w nim organista, dopóki dziedzice (Kartuzi w Gidlach) lepszego pomieszczenia na szkołę nie obmyślą; w roku 1790 uczyło się w szkole czytać i sylabizować chłopców 13, dziewcząt 10 (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 663, 664). W r. 1792 było w szkółce chłopców 15 od 7 do 14 lat i dziewcząt 14 od 7 do 11 lat; wszyscy czytają, 5 chł. i 4 dziew. umieją pisać; rachunki zna chłopców 5, dziewcząt 3; do szkoły każde uczęszcza tylko przez dwa lata; co do pochodzenia, były to dzieci rzemieślników i rolników z Gidel i wsi okolicznych: Wojnowic, Stęszowa, Włyniec (tamże, vol. 41, fol. 15).

Główno, ziemia i woj. Rawskie. Wizytator Bogdanowicz w r. 1786 słyszał, że tutaj albo księża, albo dyrektorowie uczą łaciny z Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29), ale się zdaje, że to była wiadomość niepewna, skoro z urzędowego raportu pisanego w styczniu 1791 roku dowiadujemy się, że przy kościele farnym z braku funduszu niema szkółki i tylko organista Franciszek Zakrzewski uczy w swym domu 5 dzieci czytania i pisania (A. G. Akty Komisji Porz. ziemi Rawskiej, vol. 9, fol. 272).

Głuchów, ziemia i woj. Rawskie. 31 grudnia 1790 i w styczniu r. 1791 było w szkółce miejscowej 12 chłopców (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 7, fol. 259, vol. 272).

Gniezno. August Sułkowski wojewoda chciał, ażeby K. E. otworzyła tu szkołę średnią dwuklasową, ale mieszczanie nie chcieli wydawać pieniędzy na kupno domu i urządzenie szkoły (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 16). Zadowalali się tą, którą utrzymywała kapituła z dyrektorem na czele ks. Zalewskim eks-jezuitą emerytem, pobierającym za nauczycielstwo od kapituły roczną pensję w ilości 320 zł. (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 71; B. 232, fol. 287; B. 235, fol. 136), lecz jak świadczy wizytator Garycki w r. 1783, zastępować się kazał swemu pomocnikowi; było wtedy w szkole 30 dzieci, które się uczyły czytania, pisania i początków łaciny (*K. E. N.* zeszyt 26, str. 9). Przyłuski rektor wielkopolski w latach 1783—1785 zrobił tylko wzmiankę, że szkoła parafjalna w Gnieznie istnieje (B. 223, fol. 17, 22, 33; B. 235, fol. 167) i tak samo w protokółach wizyt wydziałowych w latach 1786—1790 (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188; B. 235, fol. 179) poprzestał tylko na suchych wzmiankach: nie zajmował tak wpływowego stanowiska, ażeby z kapitułą zadzierać, albo też narażać się na niegrzeczne przyjęcia przez nauczyciela. Śmielsi byli generalni wizytatorowie, ale i tych powaga szanowaną należycie nie była. Jezierski w r. 1785 znalazł w szkole 150 uczniów, którzy się uczyli nawet retoryki i poetyki. Kierownik szkoły nie chciał się z początku

zgodzić na wizytację i zachowywał się lekceważąco (*K. E. N.* zeszyt 28, str. 56; B. 226, fol. 199), dufając w poparcie kapituły i ani myśląc stosować się do wskazówek prefekta szkoły w Trzemesznie, jak mu to wizytator zalecił. Jezierski więc proponował, ażeby zamknąć tę pseudo-parafjalną szkółkę albo też szkołę średnią z Trzemeszna przenieść do Gniezna. Bogdanowicz, wizytator z r. 1786 nie stawiał kwestji w tak kategoryczny sposób: nie przeczył, że Gniezno z powodu częstych zjazdów, wygodniejszych mieszkań i łatwiejszego nabycia produktów spożywczych byłoby odpowiedniejszem od Trzemeszna miejscem na szkołę średnią, ale skoro opat trzemeszeński wystawił świeżo nowy budynek szkolny, to nie wypada z niego szkół wyrzucać; mylnie zresztą informował Komisję, a raczej Szkołę Główną Koronną, że w Gnieznie »od roku już nie uczą łaciny« (*K. E. N.* zeszyt 29, str. 17), skoro Muszyński, będąc tam na wizycie w r. 1788, zgorszony woła: »zastałem w Gnieznie Donaty i elementarze stare, takoż gramatyki i Alwary« (B. 222, fol. 988; B. 235, fol. 182), ale żadnych więcej szczegółów o szkole i o swojej wizytacji nie podaje. W r. 1789 wizytator Krusiński zjechał do Gniezna na dzień Bożego Ciała (11 czerwca) i »gdy na procesji bardzo wielką liczbę dzieci szkołę parafjalną składających widziałem, chciałem ją sam zwizytować i na ten koniec posłałem po dyrektora, któremu myśl swoją oświadczywszy, odebrałem odpowiedź, iż ma zakaz, aby się pod niczyją nigdy wizytę nie poddawał bez wyraźnego kapituły pozwolenia i żeby się z niczego zapytany nie sprawiał; gdy zaś proponowałem, aby się kapitule opowiedział, twierdził, iż ta pozwolić nie może, chyba capitulariter zgromadzona, co że dopiero w kilka dni mogłoby było nastąpić, musiałem się w dalszą puścić podróż«. Z goryczą też pewną dodaje: »Takie to opory i trudności zachodzą dla rektorów i prorektorów chcących dopełnić tego tak ważnego obowiązku« (A. 34, fol. 35; B. 222, fol. 1246). Na tem się urywają nasze wiadomości o szkole gnieznienskiej. Z zestawienia podanych, widać jedynie, że i Komisja Edukacyjna bezradnie opuszczać niekiedy musiała ręce w toczącej się walce i nieustannem ścieraniu się postępowych dążności i błogich zamiarów z zaśniedziałym konserwatyzmem, upornie opierającym się wszelkiej reformie

Gołąb, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Według raportu z 30 stycznia 1791 w szkółce uczy się 14 chłopców; w styczniu 1792 — chłopców 6, dziewcząt 7; nauczycielem ich był organista Antoni Majewski, mieszczanin lat 39, do uczenia początków zdatny (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 17, fol. 252, 253).

Gombin, ziemia Gostyńska, woj. Rawskie. Józef Andrzej Mikorski, podkomorzy gostyński, podał K. E. memorjał z prośbą o założenie szkoły średniej w Gombinie. Komisja ze względu, że takie szkoły znajdują się w Łowiczu, Radziejowie i Płocku, niedaleko położonych, na posiedzeniu 26 października 1779 zaproponowała projektodawcy i innym obywatelom założenie szkoły parafjalnej (*K. E. N.* zeszyt 38, str. 131), na co widocznie zgodzić się nie chcieli, gdyż tej sprawy nie poruszali już więcej.

Gomólin, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. W lipcu 1790 organista Ignacy Malicki miał na nauce 2 uczniów, w lutym zaś 1791 uczył

ośmioro dzieci (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrkowskiego, vol. 21, fol. 120, 516).

Gorzno, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Szkółka była w budynku szpitalnym, a nauczycielem stary organista Wojciech Sieński; w styczniu 1791 miał 3 uczniów, w styczniu 1792 uczniów 8 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 17, fol. 299, 310, 334).

Gostynin, woj. Rawskie. Mamy wiadomość, że w r. 1786 była tu szkółka, ale uczono w niej łaciny z Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Goszczyn, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Przy kościele farnym był szpital o 4 izbach; w jednej z nich była szkółka dla dzieci miejskich; w r. 1790 dyrektorem jej był Michał Nowacki (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, str. 63; vol. 9, fol. 340), w roku zaś 1792 Tomasz Dybiński, którego razu pewnego zwymyślał i pobił miejscowy ksiądz Jakób Gromlinski, tak że Onufry Okęcki, biskup poznański, polecił w tej sprawie zbadać świadków (A. 97, fol. 127).

Goślina Murowana, pow. Wałecki, woj. Poznańskie. Łukaszewicz (*Opis kościołów*, I 404) na podstawie wizyty ks. Rydzyńskiego z r. 1778 mówi, że miejsce nauczyciela w szkółce zastępował organista.

Góra, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Jezierski, rektor lubelski, będąc na wizycie w szkole pijarów w Górze 27 maja 1785, w protokóle jej dosyć dziwną zrobił adnotację: »Szkoła parafjalna ma być kiedyś tu w Górze« (B. 228, fol. 506).

Górka Miejska, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Reformaci utrzymywali tu szkółkę i dawnym sposobem uczyli, odciągając wielu uczniów od szkół publicznych we Wschowie i Rydzynie, jak pisze wizytator Garycki w protokóle swej wizyty z 29 czerwca 1783 (B. 234, fol. 324; *K. E. N.* zeszyt 26, str. 33). Józef Przyłuski, rektor wielkopolski, w protokóle wizyty szkoły kaliskiej z 24 grudnia 1784 zanotował: »Zgaszone są szkoły księży reformatów w Górze, gdzie nad przepis uczono, bałamucąc dawnem mniemaniem wielu synów szlacheckich« (B. 230, fol. 83). Tymczasem tenże Przyłuski w raporcie wizyty wydziałowej z listopada r. 1786 znowu twierdzi, że szkoła parafjalna w Górce Miejskiej istnieje (B. 223, fol. 38).

Grabów, pow. i woj. Łęczyckie. Klemens Wituski, dziekan kłodawski, w raporcie wizyty kanonicznej z r. 1775 zaznacza, że organista pełni zarazem obowiązki nauczyciela chłopców (Archiwum kons. metrop. w Warszawie, Nr. 215, fol. 25).

Grabów, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. Przyłuski rektor wielkopolski w protokółach wizyt wydziałowych, odbytych w latach 1789 i 1790, zaznacza, że istnieje tu szkoła parafjalna (B. 223, fol. 183, 188); z raportu z 30 grudnia 1790 wiemy, że w niej było 20 chłopców, którzy się uczyli czytać, pisać i rachunków (A. G. Akty Komis. Porz. ziemi Wiel. i pow. Ostrz., vol. 1, fol. 78).

Granne, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Organista Franciszek Federowicz 28 września 1791 po zdaniu egzaminu uznany za nauczyciela szkółki na wniosek proboszcza ks. Gogolewskiego (patrz wyżej, strona 68).

Granów, powiat i woj. Bracławskie. Proboszcz tutejszy, oprócz pensji, miał zapewne dochody z jakiegoś zapisu albo ziemi (*K. E. N.*, zeszyt 24, str. 36), więc założył szkółkę parafjalną (tamże, zeszyt 27, str. 76) w r. 1784.

Grodek, pow. Kamieniecki, woj. Podolskie. Istniała tu szkoła parafjalna w r. 1786 (*K. E. N.*, zeszyt 29, str. 89).

Grodzisk, ziemia Sochaczewska, woj. Mazowieckie. Budynek szkolny wystawiono i szkołę otwarto w r. 1776 staraniem miejscowego proboszcza, który też nauczycielowi »znaczną pensję« płacił; uczono w niej czytać i pisać po polsku i po niemiecku, tudzież początków języka łacińskiego i rachunków (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 10).

Grójec, Grodziec, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Ks. Naruszewicz w r. 1654 (in arce Czernensi sabbato post octavas Corporis Christi) zapisał 1200 zł., na wikt dla studentów Grodzieckiej szkółki; szkoły więc nie było, był wszakże nauczyciel Józef Sarnecki, szlachcic ziemi czerskiej, który należycie spełniał obowiązki nauczyciela, ucząc początków 15 chłopców, za co ich rodzice płacili mu pensję i dawali ordynarję; żona zaś nauczyciela zajmowała się uczeniem dziewcząt (Wizyta kanoniczna Onufrego Szembeka, archidiakona Warszawskiego, w r. 1777 w archiwum kons. metrop. w Warszawie, fol. 7). Jan Dorau, kanonik warszawski, miejscowy proboszcz, 10 maja 1790 Komisji Porz. ziemi Czerskiej przesłał o szkółce następujący raport: »Na szkółkę parafjalną przy kościele żadnego funduszu niemasz, lecz teraźniejszy pleban od czasu posesji swojej wraz z miasteczkiem utrzymuje nieprzerwanie dyrektora szkółki. Pleban daje mu stancję i zł. 36 na drwa i wyznaczył osobną izbę w pomieszkaniu szpitalnem do uczenia. Resztę substancji tegoż dyrektora podług dyspozycji Komisji Skarbowej miasto opatruje, to jest: daje mu zł. 100 z propinacji miejskiej; drugie zł. 100 wszyscy razem mieszczanie składać powinni. Chłopczyków uczących się bywa 15 mniej więcej, a dziewczyn 5 lub 6, najwięcej z miasteczka, lubo i tych, żeby do szkoły dawano, trzeba przymuszenia. Rektor kościoła, za każdem przybyciem swojem do Grójca nie omieszkuje wglądać, czyli dyrektor czyni swoją powinność, i wyznać musi, że ta szkółka dość dobre skutki okazuje« (A. G. Akty Kom. Porz., vol. 3, pag. 55).

Hulewiczów, Hulewicze, pow. Łucki, woj. Wołyńskie. Wizytator Garycki, będąc w Łucku 4 czerwca 1786 (B. 240, fol. 221; *K. E. N.* zeszyt 29, str. 67), dowiedział się, że Maciej Komaniewski, proboszcz miejscowy, założył tu konwikt, polecił więc Broszniowskiemu prefektowi łuckiemu wizytację tego konwiktu. Broszniowski odbył ją w dniach 23—24 czerwca i z raportu, jaki przesłał Gareckiemu (*K. E. N.* zesz. 23, str. 142), widać, że w konwikcie było 10 chłopców ze szlachty i 5 służących, których najęty dyrektor i sam proboszcz uczyli czytać, pisać, łaciny, nauki chrześcijańskiej, moralnej, historji powszechnej, arytmetyki, języka francuskiego i niemieckiego. Na zarzut wizytatora, że K. E. może pozwolić tylko na szkołę parafjalną z nauką co najwyżej gramatyki na klasę I, Komaniewski przytaczał te same argumenty i powody, jakiemi się kierowali i zakonnicy, utrzymujący podobne szkółki, więc oczywiście

sprawę decydować miała właściwa instancja. Szkoła Główna Koronna w raporcie rocznym, złożonym K. E., bardzo stanowczo żądała stosowania się do ustaw o szkołach parafjalnych (A. 30, fol. 64) i zdanie jej przemogło, gdyż wizytator Krusiński w raporcie z roku 1788 donosił, że w Hulewiczowie »szkoły ustały« (B. 222, fol. 1008).

Hurchowek w ziemi Chełmskiej, woj. Ruskiem (*Słownik Geograficzny* nie zna tej miejscowości). W roku 1784 była tu szkółka parafjalna, w której uczono podług przepisów, jak świadczy wizytator Garycki (B. 226, fol. 49; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 82).

Iłów, ziemia Gostyńska, woj. Rawskie. Antoni Dąmbski, starosta i poseł ziemi gostyńskiej, podał w r. 1773 memorjał do K. E. o założenie szkoły parafjalnej w tem miasteczku jego dziedzicznem, przyczem proponował, żeby nauczyciel pełnił zarazem obsługę przy kościele w święta i miał za to od proboszcza pewne wynagrodzenie, i domagał się, aby »parafje bliskie Iłowa, jakoto: Jamno, Brzozów, Giżyce i Młodzieszyn, ze wsiami swemi parafjalnemi do Iłowskiej szkoły przyłączone były; dla utrzymania doskonałego uczyciela z intrat moich powiększyć zechcę, i tym sposobem kilkadziesiąt wsie niedalekie jednę tę wygodną mając szkołę, obędą się bez szkółek w swoich parafjach i umniejszą skarbowi wydatku zł. 400« (Archiwum dóbr państw. w Petersburgu, Akty Kom. Eduk. dział IV, vol. 1, fol. 125). Plan ten czy zamiar był niepraktyczny i zapewne dlatego nie został urzeczywistniony.

Iłża, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. O istnieniu tutaj szkoły parafjalnej są wzmianki w aktach wizyty Kolendowicza z lat 1782 i 1783 (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 63, i B. 229, fol. 11).

Iwaniska, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki o szkole parafjalnej w aktach wizyt rektorskich i wizytatorskich z lat 1784—1786 (B. 223, fol. 41, 46, 156; B. 229, fol. 100; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 52).

Janisławice, ziemia i woj. Rawskie. Według raportu z 21 stycznia 1791 było w miejscowej szkółce 4 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 9, fol. 138).

Janków Zaleśny, pow. i woj. Kaliskie. Czechowski kanonik poznański zaświadcza w wizycie z r. 1784, że nauczyciela utrzymują parafjanie, ponieważ mieszkania dlań przy kościele niema (Fabisz, *Wiadomość o szkolności katolickiej*, str. 36).

Janów, pow. Winnicki, woj. Bracławskie. Mamy tylko wzmianki o szkółce wizytatorów z lat 1783 i 1784, przyczem Garycki zanotował, że szkoła stosuje się do ustaw (B. 242, fol. 13, 24; *K. E. N.* zeszyt 27, strona 71).

Jaryszów, pow. Latyczowski, woj. Podolskie. Założył tu szkółkę Walery Dzieduszycki, szambelan królewski, i oddał ją pod dozór parocha ks. Sozana; pilniejszych i zdolniejszych uczniów zachęcał do nauki, dając im czapki, pasy lub suknie, obiecał też dobrze uzdolnionych uwalniać od poddaństwa; w r. 1789 było w szkole 40 uczniów od 8 do 15 lat, po większej części rusinów (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 172).

Jasieniec, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Na mocy zapisu 200 zł. przez Władysława Grzegorzewskiego, kasztelana ciechanowskiego,

z r. 1744 na kantora i organistę włożony został obowiązek dawania początkowej nauki młodzieży szlacheckiej; był też nauczyciel, dopóki płacone były procenty od zapisu, ale to prędko ustało. W r. 1791 organista zajmował się uczeniem dzieci i miał ich troje (A. G. Akty Kom. Porz ziemi Czerskiej, vol. 3, pag. 70).

Jedlińsko, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. Proboszcz miejscowy w latach 1630—1666, Michał Dmowski, założył tu szkółkę parafjalną, »która utrzymywała się do końca Rzeczypospolitej« (Jan Wiśniewski, *Dekanat Radomski*, Radom, 1911, str. 84). Marcin Józef Porczyński, dziekan przytycki, w protokóle wizyty odprawionej w r. 1778 pisze, że szkoły w Jedlińsku niema, tylko organista uczy chłopców za wynagrodzeniem płaconem przez ich rodziców (Archiwum konsystorza metrop. w Warszawie).

Jeżów, ziemia i woj. Rawskie. Jakób Bogusławski, dziekan skierniewicki, w wizycie kanonicznej odprawionej w marcu roku 1775, zaznacza, że szkołę świeżo wystawił zmarły proboszcz Balicki, ale uczniów i nauczyciela niema, gdyż brak środków na jego utrzymanie; powtarza to samo w protokóle wizyty z r. 1778, dodając, że rodzice wcale się nie troszczą o naukę swych dzieci (Archiwum kons. metrop. w Warszawie, Nr. 223). Proboszcz Bernard Łuniewski benedyktyn 6 listopada 1790 złożył Komisji Porządkowej C.-W. dokumenty odnoszące się do szkółki i szpitala, ale o uczniach i nauczycielu żadnych nie podał wiadomości (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 4, fol. 12).

Jędrzejów, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. Istniały zapisy na dyrektora i na bursę dla uczniów, ale nie wszystkie na ten cel procentowały. O szkole są tylko wzmianki w aktach wizyt rektorskich i generalnych wizytatorów w latach 1784—1789 (B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 228, fol. 387, 391, 422; B. 229, fol. 274; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 18; zeszyt 29, str. 10). Specjalne raporty z wizytacyj mamy Andrzeja Cyankiewicza, prorektora kieleckiego, z r. 1787 i Dominika Markiewicza, prorektora pińczowskiego, z r. 1792. Pierwszy z nich donosi, że szkółka jest wygodna z pomieszkaniem dla nauczyciela, którym jest kleryk, biorący rocznej pensji 70 zł. od proboszcza Ziębińskiego i uczący z książek elementarnych (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 112); drugi zaś zostawił z wizyty odprawionej 24 lipca formalny protokół (tamże, str. 124), z którego się dowiadujemy, że w szkole było 42 uczniów, podzielonych na dwa oddziały: początkujących i postępujących, ale postępku bardzo miernego, dlatego że nauczyciel ze zgniłym nosem nie był sympatyczny, nie umiał uczyć i sam pisowni polskiej nie znał; uposażenie miał niezłe, gdyż z zapisu brał $80^1/_2$ zł. pensji, każdy uczeń płacił mu co kwartał po $1^1/_2$ zł, z gruntu szkolnego miał 12 zł. i od miasta ordynarję albo 43 zł., tudzież od proboszcza 6 korcy zboża; jak widać z zaleceń niezbyt dbałym był w prowadzeniu szkoły i stosowaniu się do ustaw (A. 31, fol. 159).

Jutroszyn, pow. Pyzdrski, woj. Kaliskie. O szkółce tutaj są tylko wzmianki w aktach wizyt wydziałowych Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z lat 1786—1790 (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188).

Kadłub, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Według raportu z 31 grudnia 1790 w szkółce przy kościele parafjalnym 2 chłopców i 1 dziewczynka uczą się »czytać i sylabizować« (Akty Komisji Porz. ziemi Wiel., vol. 1. fol. 100. A. G.).

Kalisz miał dwie szkoły stałe. Pierwsza z nich istniała przy kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Marji albo przy kolegjacie. Józef Przyłuski, rektor wydziału wielkopolskiego, i generalni wizytatorowie pilnie notują wiadomości w latach 1782—1790 o jej istnieniu, ale żaden z nich ani jej nie wizytował, ani też o niej jakichkolwiek nie udzielił danych (B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 73, 78, 89, 131; *K. E. N.* zeszyt 25, str. 77; zeszyt 26. str. 41; zeszyt 29. str. 16). Mamy je dopiero z lat 1787—1792. W r. 1787 było w szkółce 35 chłopców i 16 dziewcząt, w 1788 chłopców 30, dziewcząt 15; w 1789 chłopców i dziewcząt 38, a w 1792 tylko 32 (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 43, 44, 46; A. 31, fol. 159); postępek dzieci w czytaniu, pisaniu i katechizmie był znaczny. W latach 1787—1788 nauczycielem był Fabian Płowski, »człowiek sędziwy i przykładny«, a po jego śmierci Antoni Piechowski, »człowiek letni i rozsądny«; nauczyciel miał od kapituły kolegjackiej stałej pensji 100 zł.; uczestniczył na równi z wikarjuszami w podziale mesznego, co mu dawało po 5 wierteli żyta i owsa, a nadto według ugody pobierał od rodziców uczących się dzieci miesięczną opłatę.

Druga szkoła była przy kościele św. Mikołaja kanoników Lateraneńskich nazywanym wówczas farą. O niej z lat 1782—1790 mamy tylko suche wzmianki w raportach generalnych wizytatorów, tudzież w protokółach i raportach rektora wydziałowego, spisywanych zazwyczaj w listopadzie lub w grudniu, kiedy wizytowali szkoły podwydziałowe (cytaty te same, jak poprzednio). W r. 1788 szkółka ta miała 16 uczniów, w 1789 uczniów 17, w 1792 uczniów 11; uczył ich z początku z gorszym, potem z lepszym postępem ks. Łukasz Marszałkowski, kanonik regularny, który od zgromadzenia swego pobierał za to roczną pensję w ilości 40 zł.; trzymano się ściśle przepisów i uczono z elementarza wydanego przez Komisję (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 45, 46; A. 31, fol. 159).

Kamieńsk, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. W lipcu r. 1790 było w szkółce mieszczan i włościan 15; uczył je organista, gdyż na bakałarza nie było funduszu (Akty Kom. Porz. powiatu Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 662. A. G.).

Kamion, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Józef Kochanowski, proboszcz warszawski, w wizycie dek. sochaczewskiego z r. 1778 pisze, że ani szkoły, ani nauczyciela niema, tylko proboszcz lub organista na plebanji uczą dzieci czytać i pisać (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Kampinos, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Ten sam ks. Józef Kochanowski w tejże wizycie z r. 1778 mówi, że organista kościelny pełni obowiązki nauczyciela, za co płatny jest od starosty Kampinoskiego, sprzyjającego sprawie oświaty.

Kaniów, pow. i województwo Kijowskie. Musiała tu istnieć szkoła parafjalna, skoro Hołłowczyc w r. 1782 poleca ks. Janowi Malinowskiemu,

prorektorowi szkoły wydziałowej, ażeby ją zwizytował i utrzymał ją »w obrębach szkół parafjalnych« (*Archiwum do dziej. liter. i ośw.*, I, 43).

Karczew, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. W r. 1790 szkółka mieściła się w budynku szpitalnym, tamże i dyrektor jej miał stancję i spiżarnię; było w niej 5 ławek dla uczniów, tablica do nauki rachunków; komnata szkolna miała 3 okna na wschód, 3 od południa, było w nich 96 szyb, piec ceglany, sufit na drewnie lepiony; dzieci uczyło się w niej 32 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, pag. 83, 84).

Kazimierz nad Wisłą, pow. i woj. Lubelskie. Szkoła wspomniana jest w aktach wizyt w latach 1784 i 1786 (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 46; B. 223, fol. 47; B. 228, fol. 117, 119).

Kempno, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W r. 1791 w katolickiej szkole miejskiej było: dzieci uczących się czytać, pisać i rachować — chłopców 8, dziewcząt 2; uczących się czytać i pisać na tablicach chł. 13; uczących się czytać chłopców 4, dziew. 11; sylabizowało chł. 11, dziew. 6; poznawało litery chł. 8, dziew. 7 (Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 1, fol. 194, 195).

Istniała tu również szkoła dla dzieci wyznania ewangelickiego. W r. 1790 nauczycielami byli Jan Namsler i Józef Naygebauer; w r. 1791 i 1792 obowiązki kantora i szkolnego pełnił Jan Krystyan Pasqud; w r. 1790 było w tej szkółce 26 chłopców i 26 dziewcząt; w 1791 umiejących czytać, pisać i rachować chłopców 11, dziew. 1; umiejących czytać i pisać chł. 8, dziew. 2; umiejących czytać po polsku i po niemiecku chł. 3, dziew. 9; sylabizowało chł. 7, dziew. 11, ogółem było chł. 29, dziew. 23; w r. 1792 czytało i pisało chł. 18, dziew. 5; umiało czytać chł. 3, dziew. 7; sylabizowało chł. 9, dziew. 9, czyli ogółem było chł. 30, dziew. 21 (tamże, vol. 1, fol. 141, 180—181).

Kielce, woj. Sandomierskie, pow. Chęciński. Wzmianki o szkole parafjalnej przy miejscowej kolegiacie są w aktach rozmaitych wizyt, odbywanych w latach 1784—1790 (B. 223, fol. 43, 84, 92, 274; B. 226, fol. 249, 255, 257, 269, 281, 283, 297, 309, 318; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 20; zeszyt 29, str. 13). Bliższe szczegóły mamy dopiero od r. 1787 dzięki ks. Klemensowi Bąkiewiczowi i Franciszkowi Wieliczko, prefektom szkoły kieleckiej. W r. 1787 było w niej 25 uczniów, w 1788 — 15, w 1790 — 16, w 1792 — 20; nauczycielami w niej byli Bonawentura Przybyłecki, M. Przybyłecki i Jan Kanty Przybyłecki, którzy z zapisu na scholasterję mieli stałego dochodu rocznie 50—60 zł.; nauka szła ku zadowoleniu wizytatorów, chociaż rodzice żałowali pieniędzy na elementarze i uczniowie byli zmuszeni posiłkować się starym Donatem; zapewne ze względu na niezbędną dla nauczyciela opłatę, rodzice nie posyłali dzieci do szkoły systematycznie i stale, na czem tracił nauczyciel, a zyskiwali pokątni i przygodni nauczyciele domowi (*K. E. N.*, zeszyt 23, str. 54—56; A. 31, fol. 159).

Kiełczew (Giełczew), pow. i woj. Lubelskie. Szkółką kierował ks. Gałęzowski, miejscowy proboszcz, i uczył w niej według dawnego zwyczaju. Odnosi się ta wiadomość do r. 1784 (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 46).

Kiernozia, ziemia Gostyńska, woj. Rawskie. Mamy wiadomość z r. 1777, że organista spełniał obowiązki nauczyciela chłopców. (Wizyta dek. Gombińskiego przez Józefa Kochanowskiego, proboszcza warszawskiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Kleczew, pow. Pyzdrski, woj. Kaliskie. Wiadomości albo raczej suche wzmianki o istnieniu tutaj szkółki znajdują się w aktach wizyt wydziałowych Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z lat 1787, 1789 i 1790 (B. 223, fol. fol. 54, 183, 188).

Klimontów, pow. i woj. Sandomierskie. Szkoła parafjalna według przepisu K. E. została tu założona w r. 1780 przez Wojciecha Boksę Radoszewskiego, kanonika sandomierskiego i infułata klimontowskiego, i utrzymywana jego kosztem dla dzieci płci obojga (*K. E. N.* zeszyt 26, str. 52; zeszyt 25, str. 63); pozatem mamy w aktach wizyt tylko suche o niej wzmianki (B. 222, fol. 1003; B. 223, fol. 41, 47, 84, 88; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 100, 104, 156, 274; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 52), pochodzące z lat 1784—1789. Ludwika z Denhofów Ledóchowska, wojewodzina czernichowska, aktem z 1 stycznia 1792 między innemi zapisami przeznaczyła 150 zł. rocznie na utrzymanie nauczyciela (Jan Wiśniewski, *Dekanat Sandomierski*, Radom, 1915, dodatki, str. 30—31).

Kłobucko, pow. Lelowski, woj. Krakowskie. Wzmianki o szkole mamy z lat 1782—1786; była pod dyrekcją kanoników regularnych św. Augustyna; wizytatorzy notowali pogłoski, że uczą w niej dawnym sposobem »nawet retoryki«, ale żaden z nich, ani też rektor wydziału małopolskiego nie sprawdzali tego osobiście (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 65; zeszyt 26, str. 29, 43; zesz. 29, str. 30).

Kłoczów, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Ignacy Zyrzyński, dziekan stężycki i proboszcz miejsca, 25 stycznia 1791 taki nadesłał raport: »Formalnej szkółki nigdy nie było przy tym kościele; od czasu nastania mego na to beneficjum, starałem się, aby częścią przez księży wikarjuszów, częścią przez organistów dzieci przynajmniej naukę czytania brały, z których następujący w skutku tego doświadczyli, jak zapamiętać mogę: Wojciech Kania, chłopcem małym będąc, nauczył się czytać, który dziś u mnie służy za fornala; Jakób Maksiczak, już teraz wyrostek, podobnież; Wesołowskiego ekonoma syn jeden Jan ośmioletni i córka dziesięcioletnia dobrze czytać i początkowie pisać nauczyli się; potem do innych dzieci przyjął dyrektora. Od początku rządów moich, to jest od lat 24 podobneż nauki zdarzały się« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 18, fol. 14).

Kłoda, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. W r. 1782 istniała tu szkoła pod dyrektorem dysydenckim (*K. E. N.* zeszyt 25, str. 75; B. 234, fol. 311).

Kłodawa, pow. i woj. Łęczyckie. Klemens Wituski, dziekan włodawski, w wizycie z r. 1775 pisze: »Fundatio scholae est, sed investigabilis, rector organarius ad praesens hon. Bierkowski, qui instruit pueros«; w wizycie z r. 1777: »Pro schola area circa ecclesiam, sed aedificium non reperitur« (Archiwum Kons. metrop. w Warszawie, XIII, 215, 216).

Kłomnice, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Nauczyciel Józef Dąbrowski w raporcie z 31 stycznia 1791 podaje spis uczniów 21 uczących się u niego od 1 stycznia; z pomiędzy nich pochodzi z Kłomnic 9, z Borkowic 3, z Michałowa 1, z Pacieszowa 3, z Rzyczek 1, z Mostków 1, z Zawady 2, z Pustkowia 1, i pisze, że »do nich druga połowa większa zgromadzi się, którzy sposobieni będą do chwały Panu Bogu, czytania doskonałego, pisania, rachunków czynienia; mającym zaś sposobność do wyższych szkół, jako i szlacheckiej młodzieży języka łacińskiego ćwiczenie się, geografji, historji naturalnej i wraz wyżej postępowanie w naukach okazywane będzie. Płeć zaś żeńska czytania, szycia pięknego, pończoch robienia nauczana będzie przez żonę dyrektora. Co kwartał popis partykularny przed kościoła parafjalnego rządcą czyniony będzie, a nauk całe rozporządzenie wypisane i podane od niego jak najpilniej dopełniane bywa przez częste nawiedzanie szkółki i doświadczanie uczniów« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 1, fol. 223—224).

Kobiele, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkiej. W raporcie ze stycznia roku 1791 powiedziano, że do szkółki nie chcą chodzić; uczniów jest 2 (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 222).

Kobyla Góra, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W marcu 1790 było w szkółce chłopców 39, dziewcząt 27; w marcu 1791 chł. 12, dziew. 21; w grudniu 1791 chł. 5, dziew. 8 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 1, fol. 318, 380, 352).

Kocieszów (Kociszew), pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Franciszek Lasocki proboszcz w raporcie z 4 lipca 1790, pisze, że nie mając funduszu na bakałarza, organistę do uczenia dzieci zgodził; uczy się u niego chłopców 12, dziewcząt 5 (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad, vol. 13, fol. 668).

Kock, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. W r. 1784 wizytował tu szkółkę Wincenty Treffler, prefekt lubelski (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 46; B. 228, fol. 117), ale nie udzielił nam bliższych wiadomości o niej; z następnych lat 1787—1789 mamy tylko wzmianki o jej istnieniu z dodatkiem, że utrzymywał ją miejscowy proboszcz (B. 222, fol. 1000; B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 228, fol. 119; B. 229, fol. 274). W roku 1790 było w szkółce 14 uczniów, dyrektor ich brał za naukę 160 zł. z dochodów probostwa podług erekcji (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 44).

Komorniki, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Według raportu z 10 stycznia 1791 było w szkółce 11 chłopców, 8 dziewcząt; z nich umiało czytać chł. 2, dziew. 3; poczynających było chł. 9, dziew. 5; według raportu z 2 stycznia 1792 przy tej samej ogólnej liczbie uczących się czytać umiało chł. 7, dziew. 3; poczynających było chłopców 4, dziew. 5 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 1, fol. 304, 314).

Koniecpol, pow. Opoczyński, woj. Sandomierskie. Michał Franciszek Wykiński, kustosz kurzelowski, w opisie kościołów w dekanatach kurzelowskim i małogoskim z r. 1779 mówi, że przy kościele była szkoła parafjalna, w której dzieci płci obojga uczono czytać i pisać; nauczycielowi proboszcz za naukę płacił rocznie 40 zł., więc chętnych na taką

posadę nie było, i ks. Wykiński proponował, ażeby K. E. przeznaczyła na tą szkołę 7000 zł., które przeszły proboszcz ks. Rzewuski na synagodze zapisał jezuitom, mającym tu misję (Arch. kons. metrop. w Warszawie). Widać to tego nie przyszło, a nawet o szkółce mamy wzmianki jedynie z r. 1783 i 1786 (*K. E. N.* zeszyt 26, str. 31, 43; zesz. 29, str. 28; B 232, fol. 22, 54).

Konin, miasto powiatowe woj. Kaliskiego. Wizytatorowie generalni i rektor wydziału wielkopolskiego zadowalali się wzmianką, że istnieje tu szkoła parafjalna (B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 73, 78, 89, 132; *K. E. N.* zeszyt 25, str. 77; zesz. 26, str. 41; zesz. 29, str. 16). Tymczasem były w Koninie dwie szkółki: jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt; fundusz na te szkółki 3000 zł. lokowany był na wsi Grabienice: 2000 zł. zapisał Ambrożkiewicz wiceregent koniński, a 1000 zł. ks. Goździkiewicz, mansjonarz koniński; on też wystawił osobne budynki dla tych szkółek; miasto na ich reperację pobierało rocznie z procentu 25 zł. W r. 1787 nauczycielem męskiej szkółki był ks. Wasilewski mansjonarz farny, który oprócz prowizji do 2000 zł. pobierał od rodziców dzieci rozmaite darowizny; we wrześniu miał 31 uczniów (między nimi 7 ze szlachty), a w grudniu 34 (B. 223, fol. 53); w r. 1788 dyrektorem szkoły był Szymon Wiśniewski, obywatel miejscowy, i uczniów miał 24; w r. 1789 nauczycielem jest Bonawentura Trafarski i uczniów ma 29; w r. 1790 znowu Wiśniewski uczy w szkole 34 uczniów, a w 1792 tenże Trafarski ma uczniów 22; uczono ich z elementarza Komisji Edukacyjnej i postępki uczniów w czytaniu, pisaniu i rachunkach były znaczne. Kierowniczką żeńskiej szkółki była matrona Zofja Zaleska, również obywatelka konińska; oprócz 40 zł. rocznie pobieranych z zapisu brała od uczennicy kwartalnie po złotemu; w r. 1787 we wrześniu miała ich 14, w grudniu 8; tyleż uczennic było w r. 1790; w roku 1792 nauczycielką 12 dziewcząt była Elżbieta Zabińska (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 44, 45, 46, 48; A. 31, fol. 159).

Konopnica, pow. Wieluński, woj. Sieradzkie. W końcu r. 1791 jest w szkółce parafjalnej chłopców 4, dziewcząt 2 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 1, fol. 298).

Końska Wola (Końskowola), pow. i woj. Lubelskie. Dziedzic ks. Adam Czartoryski utrzymywał tu szkółkę swoim kosztem, wzmianki o niej mamy z r. 1788 i 1789 (B. 222, fol 1000; B. 223, fol. 92; B 229, fol. 274).

Końskie, pow. Opoczyński, woj. Sandomierskie. W r. 1778 z tyłu kościoła na cmentarzu stał dom piętrowy; na górze mieszkał wikary, na dole był szpital i szkoła o dwóch izbach: w większej uczyli się chłopcy, w alkierzyku — dziewczęta; kiedy dyrektor karze chłopców, wtedy »alkierza drzwi zamyka«; rodzice uczących się dzieci składali po 2 do 4 złotych co kwartał nauczycielowi i kolejno codziennie obowiązani byli prosić dyrektora z żoną na obiad (ks. Jan Wiśniewski, *Dekanat Konecki*, Radom, 1913, str. 111).

Koprzywnica, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki o istnieniu szkoły mamy z lat 1783, 1786, 1787 i 1789 (B. 223, fol. 47, 84; B. 229, fol. 11, 274).

Korczyn Nowe Miasto, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. Szkoła była tu pierwiastkowo dobrze uposażona, gdyż Zygmunt Amanuszewski, kanonik wiślicki, ufundował tu w roku 1691 scholasterję przez zapis 20.000 zł., ustanawiając jej kolatorem uniwersytet krakowski. W r. 1694 nastąpiła erekcja dyrektora i bakałarza, opłacanych z dochodów scholasterji, zbudowano też szkołę w bliskości kościoła na placu uprzywilejowanym przez Augusta II; scholasterja i szkoła zbogacone również zostały nowym zapisem 7000 zł. Z czasem wszakże dochody się zmniejszały wskutek niewypłacalności wierzycieli, albo ich złej woli; budynek szkolny się spalił, szkołę przeniesiono do innego domu. W r. 1782 Szkoła Główna oddała scholasterję ks. Ignacemu Depucińskiemu, który był doktorem filozofji i nauczycielem w Kętach przez 6 lat, w Krakowie i Korczynie przez lat 10. W tej nowej godności przyszedł on do takiej nędzy, że nie miał za co ani szkoły spustoszonej reperować, ani dyrektora utrzymać, ani siebie samego czem wyżywić, gdyż główny wierzyciel Feliks Michałowski, chorążyc krakowski, z Budziszewic od lat wielu żadnej prowizji scholasterji nie płacił. Depuciński listownie 1 stycznia 1783 zwracał się do rektora Kołłątaja z prośbą o pożyczkę na ukończenie wytoczonego Michałowskiemu procesu (archiwum Ministerjum Sprawiedliwości w Moskwie, Metryka litewska, dział IX, vol. 90, fol. 190). W parę miesięcy sprawa musiała być załatwiona, skoro 5 lipca 1783 Depuciński dochody z zapisów oblicza na 1053 zł., ale wydatki na 1140 zł., w której to rubryce wykazuje 400 zł. pensji dla nauczyciela, tudzież 100 zł. na odpust św. Jana Kantego, oracje i promocje szkolne (tamże, vol. 90, fol. 204). Chcąc poprawić swoją sytuację, Depuciński w r. 1784 wystąpił do Szkoły Głównej z następującemi propozycjami: 1) sumy 20.000 zł. na Budziszewicach, 6000 zł. na Oleśnicy i 1000 zł. na Syszczycach zostaną wywindykowane; 2) Szkoła Główna po windykacji 20.000 zł. wraz z zaległym wypłacać mu będzie procent od niej aż do śmierci; 3) szkoła zostanie uznana za parafjalną i stosownie do aktu erekcji będzie zostawała pod rządem miejscowego proboszcza; 4) jeżeliby został sprzedany obecny gmach szkolny, należy nową szkołę zbudować na dawnym placu, który pustkami świeci; gdyby zaś sumie na odbudowanie szkoły dano inne przeznaczenie, Depucińskiemu zwrócone zostaną koszty restauracji budynku szkolnego, łożone przez 12 lat, i opłacane przezeń podatki; 5) wywindykowane zostaną dwa ogrody szkolne i dwa inne z łąkami z zapisu Promnickich i Staszowskich, nieprawnie posiadane przez innych; 6) dom z ogródkiem, który Depuciński obecnie zajmuje, wybudowany dla dziekana w r. 1752 przez scholastyka Bogusławskiego, stale przeznaczony zostanie na mieszkanie dla scholastyka (B. 229, fol. 302). Szkoła Główna nie uznała tych postulatów za pilne i odłożyła decyzję o nich na później, gdyż wizytatorowie w latach 1789—1792, notują tylko, że w Nowem Mieście Korczynie istnieje szkoła (B, 223, fol. 47, 84, 92; B. 229, fol. 274; *K. E. N.* zeszyt 29, str. 10), ale nic nie mówią o kwestjach poruszonych przez Depucińskiego, pomimo tego nawet, że Cyankiewicz, prefekt szkoły pińczowskiej, wizytując szkołę w październiku r. 1787, stwierdził, że pomieszczenie jej wygodne

nie jest: w budynku szkolnym są piwnice, sklepy i zabudowania drewniane, zajmowane przez obcych ludzi, a sam budynek jest poczęści spustoszały i z jednej strony grozi upadkiem (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 112). Nowa powstała kwestja: czy szkoła w tym budynku mieści się prawnie? Scholastyk Depuciński twierdził, że ten dom, Gryglewiczowskim zwany, zapisany został na szkołę, ale dokumentu na to nie było: prawo posiadania przez szkołę opierało się na tem, że Depuciński dawno go zajmował, swoim kosztem reperował, od lokatorów pobierał czynsze i podatki płacił; do własności domu pretendowali mieszczanie, którzy w tym domu chcieli urządzić ratusz, i zabierali się do wytoczenia scholastykowi sądowego procesu, tymczasem zaś dokuczali zarządowi szkolnemu, jak mogli. Trudno zaiste nie posądzać Szkoły Głównej o niedbalstwo, jeżeli się zważy, że w domu, w połowie piętrowym, były sklepy, a w podwórzu — stajnie i różne izdebki dla najemników, że scholastyk mieścić się musiał w jednej stancji na dole, na szkołę przeznaczona była jedna sala, obok której nauczyciel miał jedną stancję ciemną i niewygodną (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 114). W zimie z roku 1789 na 1790 pożar nawiedził miasto i gdy w marcu zjechał tu wizytator Jan Śniadecki, nauczyciel, nie mając gdzie mieszkać i gdzie uczyć, chciał przenieść szkołę do Pińczowa; Śniadecki zgadzał się na to, ale pod warunkami: 1) że nauczyciel będzie uczył z książek elementarnych, 2) uczniów lepiej uzdolnionych posyłać będzie do szkoły pińczowskiej i 3) zupełnie podlegać będzie dozorowi i rządowi prorektora pińczowskiego (B. 222, fol. 1223). Scholastyk Depuciński zapewnie się nie zgodził na te warunki i budynek szkolny znowu wyrestaurował, gdy zaś w lipcu zjechał wizytator Krusiński, wręczył mu dokumenty odnoszące się do zapisów i erekcji szkoły, albowiem Krusiński obiecał poprzeć jego żądania dawniejsze, które wówczas Szkole Głównej podobało się »odłożyć« (B. 222, fol. 1208). Zdaje się wszakże, że i teraz Szkoła Główna ich nie roztrząsała, skoro w swym raporcie przesłanym Kom. Eduk. w r. 1792 donosi, że dom szkolny jest dosyć wygodny i że »szkoła od miasta różne naprzykrzenia ponosi« (A. 31, fol. 159): pozostało więc widocznie wszystko po dawnemu — jak było.

W r. 1784 w szkole uczyło się 13 uczniów; oprócz czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej i chrześcijańskiej, niektórzy z nich uczyli się łaciny z gramatyki Piotrowskiego, co się wizytatorowi Garyckiemu nie podobało, gdyż zalecił nauczycielowi, ażeby się łaciną nie zatrudniał, a chcących się wyżej kształcić odsyłał do szkół publicznych (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 52). W r. 1787 było w szkole 24 uczniów (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 112); tyluż w r. 1788; wizytator Krusiński, chociaż niespodziewanie przybył, jednakże z egzaminu ich był zupełnie zadowolony i o dyrektorze ich Jozefie Cegłowskim kleryku dał opinję, że jest pilny i »umie wchodzić w użyteczność początkowej edukacji« (B. 222, fol. 1005), a trzech uczniów Józefa Jaworskiego, Andrzeja Szyszkowskiego i Wincentego Pietrzykowskiego z imienia i nazwiska wymienił w raporcie, jako takich, którzy się »najlepiej popisali« (A. 31, fol. 22). W marcu r. 1790 było w szkole uczniów 30, w lipcu zaś 35;

egzaminowani wtedy przez Krusińskiego, z wszelką łatwością odpowiadali na pytania z programu szkół parafjalnych i rozumieli gramatykę na klasę I; mieli wówczas za dyrektorów Mikołaja Kozłowskiego i Bartłomieja Jagielskiego (B. 222, fol. 1223, 1208). W r. 1792 w szkole było 31 uczniów, ale miernego w naukach postępku, pomimo że dyrektor ich Stanisław Bubnowski wydał się wizytatorowi »być o dobro ich troskliwym« (A. 31, fol. 159).

Korzec, pow. Łucki, woj. Wołyńskie. Założył tu szkółkę Józef ks. Czartoryski, stolnik litewski, i swoim kosztem utrzymywał ją i nauczyciela Stanisława Lewickiego; sam się interesował nią bezpośrednio, zarówno jak i Jan Kuczkowski, kanclerz kapituły łuckiej, proboszcz miejscowy, »który wystawił domek porządny drewniany na szkołę« i w zastępstwie jego komendarz ks. Barański. Wizytowali szkółkę w r. 1788 i 1789 Łukasz Kanty Świebocki, rektor wydziału wołyńskiego, i Jan Kanty Krusiński, wizytator generalny, który w czerwcu roku 1788, w towarzystwie Dominika Szybińskiego, prorektora szkoły pijarskiej w Międzyrzecu Wołyńskim, zjechał do Korca, »gdzie po oddanej wizycie ks. Czartoryskiemu, prosiłem go, aby mi pozwolił szkółkę parafjalną odwiedzić, na co gdy z wielkiem ukontentowaniem pozwolił, wizytowałem pomienioną szkółkę w przytomności wielu osób świeckich i duchownych«. Wszyscy wizytatorowie bardzo byli zadowoleni z dobrze prowadzonej nauki, gdy nawet 5-letnie dzieci, które się w niej uczyły czytać, dawały na zapytania roztropne odpowiedzi; to się zaś wizytatorom szczególniej podobało, że uczono w niej według elementarza K. E. i ściśle przestrzegano wszystkich przepisów na szkoły parafjalne. Więc i Krusiński pisze, że »po odbytych egzaminach podziękowałem wszystkim przytomnym za przychylność ku naukom i pospieszyłem do zamku księciu samemu podziękować za tak przykładną o edukowaniu swoich poddanych pamięć. Prezentowałem mu prócz tego książkę o powinnościach dyrektorów szkół parafjalnych; mile ją przyjął i oświadczył, iż teorją tam wyszczególnioną będzie chciał w swojej szkółce do praktyki przyprowadzić«. W r. 1788 było w niej uczniów 35, w 1789—24 (*K. E N.* zeszyt 23, str. 158, 159; B. 222, fol. 1008, 1041, B. 240, fol. 478; A. 31, fol. 22).

Kossów, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Kom. Porz. 5 października 1791 zatwierdziła na bakałarza Józefa Chmielewskiego, który według świadectwa proboszcza ks. Dąbrowskiego, dziekana węgrowskiego, od lat kilku uczył w miejscowej szkółce parafjalnej« (patrz wyżej, str. 68).

Kościan, miasto powiatowe w województwie Poznańskiem. Wzmianki o istnieniu tutaj szkoły parafjalnej mamy z lat 1783—1786 (B. 222, fol. 17, 22, 33, 38; B. 237, fol. 86). W raportach z r. 1787 rektor Przyłuski, że ks. Motty, biskup Tanozeński, proboszcz miejscowy, wyznaczył dom na szkołę starodawny murowany do jurysdykcji miejskiej należący i nominował dyrektora Macieja Wasilkowskiego, któremu w patencie wydanym zalecił, ażeby w nauczaniu stosował się do przepisów przez K. E. wydanych; pobierał on 35 zł. z zapisu Stanisława Wasińskiego, kanonika poznańskiego, i opłatę od uczniów podług ugody; w lipcu 1787 było w szkole uczniów 27, w grudniu 38. Niewiadomo z jakiego

powodu szkoła przestała istnieć w następnym roku, gdyż wizytator Krusiński, będąc w Poznaniu w czerwcu r. 1789, zobowiązał rektora Przyłuskiego, ażeby z ks. Matty traktował o urządzeniu szkółki w Kościanie (B. 222, fol. 1236; B. 223, fol. 53; B. 232, fol. 386, 442). Przyłuski w raporcie wizyty wydziałowej w r. 1790 stwierdza, że szkółka istnieje (B. 223, fol. 183, 188).

Kozienice, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. W artykule p. t. »Ekonomia Kozieniecka dóbr J. Król. Mości«, pomieszczonym w *Dzienniku Ekonomiczno-Handlowym* (Warszawa, 1791) w tomie I, str. 173, powiedziano: »W tym zaś czasie zakłada się parafjalna szkółka i szpital, z dobroczynności Pańskiej opatrzone funduszem«; zdaje się wszakże, iż to była jedynie zapowiedź, która nie doczekała się urzeczywistnienia.

Kożuchówek, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Nauczycielem w miejscowej szkółce w r. 1791 był organista Franciszek Koziński; ale ponieważ nie był uzdolniony do tej funkcji, 29 października nauczycielem został Wojciech Ważyński, wychowaniec szkoły Drohickiej (por. wyżej, str. 68).

Kozin, pow. Krzemieniecki, woj. Wołyńskie. O istnieniu tutaj szkoły parafjalnej mamy jedynie suche wzmianki w aktach wizyt generalnych z lat 1783, 1784 i 1787 (*K. E. N.*, zeszyt 26, str. 55; zeszyt 27, str. 55; B. 239, fol. 391, 680).

Koźmin, pow. i woj. Kaliskie. Wzmianki o szkole są z lat 1784—1787 i 1789—1790 (B. 223, fol. 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 89; tylko z r. 1788 i 1789 wiemy, że nauczycielem jej był Jakób Lipnicki mieszczanin, który od miasta pobierał rocznie 60 zł. a od dzieci »tygodniówkę«; w r. 1788 było ich w szkole 20, a w 1789—26 (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 45, 46).

Koźminek, pow. i woj. Kaliskie. O szkółce tutejszej mamy jedynie wzmianki pochodzące z lat 1782—1785 (B. 223, fol. 17, 22, 33; B. 230, fol. 73, 79, 89; *K. E. N.* zeszyt 25, str. 77; zeszyt 26, str. 41).

Kraków od początku wieków średnich był stolicą żaków; mieli też tutaj wiele szkółek, do których uczęszczali i w których się jednoczyli; w r. 1777 w jedynastu szkółkach, istniejących w mieście i blisko za murami miasta, na przedmieściach, było 414 żaków (archiwum Ministerjum Spraw. w Moskwie, Metryka litewska, dział IX, vol. 96, fol. 156); z biegiem czasu wszakże ta liczba malała, gdyż K. E. i Szkoła Główna troszczyły się o nie bardzo mało. Jezierski, rektor wydziału małopolskiego, w protokóle wizyty szkół akademickich z 5 lutego 1784 wylicza tylko następujące szkółki: Zamkową, Panny Marji, Wszystkich Świętych, św. Szczepana, św. Anny, św. Ducha, św. Piotra Małego i św. Mikołaja (B. 227, fol. 2), a generalny wizytator Garycki 18 maja pisze, że szkoły parafjalne w Krakowie zapisane są przez prorektora wydziałowego i »mają wyznaczonych wizytatorów od Szkoły Głównej« (B. 227, fol 28; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 49), wszakże o tych wizytatorach i ich specjalnych czynnościach żadnych nie posiadamy wiadomości. Wizytator z roku 1785 Bogucicki poprzestaje na uwadze, że szkoły parafjalne krakowskie rządzone są od swoich senjorów, nad którymi Franciszek Marciszewski

prorektor ma dozór i dogląda, »aby w nich młodzież uczyła się początkowych wiadomości nauki chrześcijańskiej, czytania, pisania, rachunków, łacińskiego języka« (B. 227, fol. 32; *K. E. N.* zeszyt 28, str. 12). Wizytator Garycki zaznacza jedynie, że szkoły parafjalne opisane są (!) w dawniejszych wizytach (B. 227, fol. 52; *K E N.* zeszyt 29, str. 58). Podobne traktowanie sprawy poruszyło widocznie Szkołę Główną, skoro specjalnie poleciła ks. Marciszewskiemu i ks. Skorupskiemu zwizytować wszystkie parafjalne szkoły w Krakowie istniejące. Wywiązali się z tej misji w grudniu 1786 i w styczniu 1787 roku; wszakże raport, złożony przez nich Szkole Głównej (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 56—60) zbyt jest powierzchowny i nie uwzględnia wielu kwestyj, na które wizytatorowie obowiązani byli zwrócić uwagę, zbadać je, roztrząsnąć i wystąpić z odpowiedniemi propozycjami w celu usunięcia wad i braków. W r. 1788 wizytator Krusiński, uznając za potrzebne, »aby w porządek i nauki tych szkół nieodwłocznie wejrzeć«, gdy prorektor Marciszewski zbyt obarczony był swemi bezpośredniemi obowiązkami, wydelegował do wizytacji nauczycieli szkoły krakowskiej: Józefa Czecha, Józefa Kalasantego Girtlera, Walentego Kłossowskiego i Józefa Sołtykowicza i dał szczegółową instrukcję, podług której postępować mieli (B. 227, fol. 154; *K E N.* zeszyt 25, str. 60). Raporty złożone przez nich (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 62—76) po raz pierwszy wtajemniczają nas w istotny stan owych szkółek. W maju r. 1789 wizytator Muszyński ponownie włożył na prorektora Marciszewskiego obowiązek wizytacji szkółek parafjalnych, ten wszakże z miejsca zastrzegł sobie dopełnienie tej funkcji dopiero pod koniec czerwca, dlatego że »dzieci przez całą zimę siedzące w domach, dopiero na wiosnę do szkółek oddawane bywają« (B. 227, fol. 179), i wizytacji nie dopełnił, gdyż z powodu wakacyj szkółki opustoszały znowu z uczniów. W r. 1790 generalnym wizytatorem był Jan Śniadecki i gdy sam nie miał czasu a prorektor Marciszewski zachorował, wyznaczył do wizytacji krakowskich szkółek: Józefa Czecha, Michała Dymidowicza i Antoniego Himonowskiego (B. 222, fol. 1217; B. 227, fol. 206); tylko dwaj pierwsi złożyli piśmienne sprawozdania o swych czynnościach (*K. E N.* zeszyt 23, str. 76—81). Wreszcie w r. 1793 wizytator Fijałkowski dopełnił wizytacji szkółek przez delegatów-nauczycieli: Michała Dymidowicza Andrzeja Hussarowskiego, Walentego Kłossowskiego, Mateusza Mecherzyńskiego, Dominika Markiewicza i Józefa Sołtykowicza, którzy w miesiącach od lipca do października zwiedzili 8 szkółek i ze swej delegacji złożyli szczegółowe raporty (tamże, str. 85—98).

Z tego, co powiedziałem wyżej, jasno widać, że do r. 1788 Szkoła Główna niemal zupełnie się nie troszczyła o szkoły parafjalne krakowskie, które istniały tuż pod jej bokiem. Wprawdzie obowiązek dozoru nad niemi należał z prawa do prorektorów szkół akademickich, ale to był przepis albo wymaganie, które nie mogło wydać pomyślnych rezultatów z dwóch mianowicie powodów: prorektor szkół przygłównych miał tyle zajęcia i takie obowiązki, że nie mógł w żaden sposób stale kontrolować tego, co się działo w 10 szkołach parafjalnych, i z powodzeniem zaradzić złemu, szczególniej przy braku poparcia ze strony Szkoły Głównej;

powtóre, posiadał zbyt niewybitne stanowisko urzędowe i społeczne, ażeby skutecznie wykonywać ten nadzór albo żeby jego rozporządzenia wprowadzone były niezwłocznie w wykonanie; opiekunami szkół byli niemal wszędzie proboszczowie parafji czyli zazwyczaj kanonicy krakowscy: wobec nich prorektor szkół akademickich nie mógł mieć takiej powagi, którąby nakazywała moralne posłuszeństwo, a uchroniła go od lekceważenia. Nic więc dziwnego, że prorektorowie pod rozmaitemi pozorami wymawiali się od wizytacyj i nie dopełniali ich wcale; sami zresztą byli księżmi, a więc myśleć musieli o tem, ażeby z czasem weszli do kapituły, z tego również powodu członkom owej kapituły narażać się nie chcieli.

Od roku 1788 wizytacje szkółek parafjalnych odbywają się systematycznie. Przypuszczam, że wywołała je obawa, ażeby Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe, przez sejm w r. 1789 powołane do życia, nie wtrącały się w Krakowie do kompetencji Szkoły Głównej. Wizytatorowie składają szczegółowe raporty o stanie tych szkół, ale ich sprawozdania mają tylko akademicką wartość; spostrzeżenia ich i żądania pozostają bez skutku i następstw; nikt nie dba o to, ażeby je brano na serjo i wprowadzano w życie. Szkoła Główna, a raczej Komisja Edukacyjna, pozbawiła szkółki dochodów od żydów (kozubalce), z gwiazd, kolendy i t. p., ale w zamian za to nic im nie dała. Zaprzepaszczone zostały z biegiem czasu dochody z fundacyj, jakie miała każda niemal szkółka; niektóre przepadły i w ostatnich czasach, gdy kapituła i probostwa krakowskie straciły dobra zagarnięte przez Austrję po pierwszym rozbiorze Polski. Wskutek tych przyczyn szkoły parafjalne w Krakowie stopniowo upadały; podtrzymywała i utrzymywała je tylko siła tradycji, ale takiej, która mało sympatyzować mogła (szczególniej przy braku materjalnego poparcia) z poslępowemi zasadami, głoszonemi przez Komisję Edukacyjną; więc też i nauczyciele nie mogli być ani zdolni, ani gorliwi w nowym kierunku nauczania. Mieszczaństwo, patrząc na to wszystko, samo zresztą zbiedniałe wskutek upadku kraju, obojętnie traktowało sprawę szkółek i nie dbało o nie nawet w swej magistrackiej korporacji. Szkółki więc niszczały, upadały i zmniejszała się w nich liczba uczniów. Wyzyskiwali taką sytuację prywatni quasi-nauczyciele, narzucając się ze swoją niby lepszą i wyższą nauką: otwierali szkółki tuż obok parafjalnych, od których odciągali uczniów. Rozmaici księża i zakonnicy gromadzili u siebie uczniów prywatnie, jak naprzykład jakiś karmelita u św. Tomasza; a nawet niejaki Kwiatkowski, szynkarz na Szpitalnej ulicy, uczył 10 uczniów nauk »wyższych nad parafjalne«.

W roku 1777 istniało w Krakowie, jak powiedziałem, 11 szkółek; niektóre z nich w danym okresie zniknęły zupełnie. Wymieniam je w porządku alfabetycznym, zbierając razem wiadomości o nich, podane w źródłach współczesnych, głównie zaś w relacjach ich wizytatorów.

Szkoła przy kościele św. Anny. Była pod bokiem szkół akademickich i pod okiem bezpośredniej zwierzchności, zdawałoby się więc, że powinna być prowadzona wzorowo i prosperować, tymczasem zewnętrznie i wewnętrznie chyliła się ciągle do upadku. Bezpośrednią

przyczyną tego było niedbalstwo proboszcza św. Anny i senjorów, brak stałego funduszu na nauczyciela i przemieszkiwanie w szkole uczniów szkół akademickich. Piętrowy budynek szkolny był trwały, zbudowany gładko bez żadnych architektonicznych ozdób; pokryty był dachówką położoną na mocnych wiązaniach. Zachodnim bokiem przylegał do ulicy św. Anny, od wschodu i od południa graniczył z cmentarzem kościelnym, północną zaś stroną wychodził na ulicę, która się ciągnęła pod murami miasta. Na dole z jednej strony sieni była sala, w której się dzieci uczyły; z drugiej zaś strony dwie stancje dla nauczyciela; naprzeciwko wejścia była wygódka. Na piętrze było 8 stancyj ze zniszczonemi piecami, podłogami i drzwiami, po drugiej zaś stronie 7 stancyj, z których 4 zamieszkałe a 3 pustkami stały, nie miały bowiem drzwi, okien, podłogi i pieców. W takim stanie był budynek szkolny w r. 1783; w przeciągu następnych lat dziesięciu żadne reparacje przedsiębrane nie były, chyba przez przygodnych lokatorów, którzy się tam wprowadzali, nie mając innego mieszkania. Głównym opiekunem szkoły był proboszcz od św. Anny (ks. Tarski), który o szkołę nie dbał wcale zapewne dlatego, że fundusze jej i dochody zabrała Austrja; zaledwie że senjora nominował: w r. 1787 był nim ks. Lalikiewicz, a od r. 1790 ks. Święcicki; ale i ci nigdy nie zaglądali do szkoły, pozostawiając ją bez dozoru i w opuszczeniu. W takich warunkach i nauczyciele utrzymać się przy niej nie mogli: nie mieli na kim się oprzeć i przed kim odpowiedzialność ponosić. W latach 1786—1787 nauczycielem był Maciej Drzewiecki; w r. 1788 — Mikołaj Nowakowski, uczeń chirurgji, własną nauką i praktyką zajęty, w r. zaś 1793 ksiądz Michał Kozłowski, pilniejszy w nauczaniu, ale bezsilny, gdyż i on był pozostawiony sam sobie. W r 1783 mieszkało w szkole 30 uczniów szkół Nowodworskich, ale i tych liczba zmniejszała się w miarę tego, jak pomieszczenia niszczały; w r. 1793 mieszkało ich tylko pięciu, ale i ci, nie będąc pod dozorem, dewastowali dalej stancje i impertynencje robili nauczycielowi, mieszkającemu na dole; lokowali się też czasowo w domu szkolnym ludzie próżnujący, a nawet osoby podejrzane lub zepsutych obyczajów. W r 1788 wniósł się do szkoły Wojciech Zastawski, były instygator sądów rektorskich, czyli poprostu mówiąc, bedel — niedołężny starzec, który z braku zajęcia wziął się do uczenia dzieci, chociaż ich uczyć nie umiał, a nawet mu brakło i sił potemu, gdyż »leży chorobą złożony blisko od pół roku (1793) i nie może nawet już słów dobrze wymawiać dla zębów wypadłych«. Skorzystała z tego jego córka, która wraz ze swym mężem Pasińskim w kamienicy przechodniej tuż przy kościele św. Anny otworzyła lekcje dla kilkudziesięciorga dzieci, bezkarnie odciągając je od szkółki. W roku 1777 było w tej szkółce 65 dzieci, w 1783 — 20, w 1785 — 5, w 1788 — 6, w 1790 — 7, w 1792 — 14, a w 1793 — 7. Zastawski w r. 1788 miał uczniów 14, a Pasińscy w r. 1793 — 65 (Archiwum Minist. Spraw. w Moskwie, Metryka litewska, dział IX, vol. 95, fol. 74; vol. 96, fol. 156; Archiwum Gł. w Warszawie: B. 222, fol. 1217; B. 223, fol. 11; A. 31, fol. 158, 170; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 59, 70, 88).

Szkoła Bożego Ciała na Kaźmierzu. Frontem była zwrócona do cmentarza kościelnego, jednym bokiem i tyłem graniczyła z klasztorem, drugim zaś bokiem z ulicą poprzeczną do Wolnicy idącą. Konstrukcji prostej, w murach mocna, miała na dole sień i dwie sale do uczenia: jednę dobrą, drugą bez pieca; na piętrze były dwa mieszkania wykończone i dwa nie. Utrzymywali ją księża kanonicy Lateraneńscy; bezpośrednim zwierzchnikiem powinien był być jeden z zakonników, posiadający naukowy stopień doktora, ale to nie było przestrzegane; dozorcą szkoły w latach 1786—1790 był Dominik Dobrowolski, a w roku 1793 ks. Baranowski, nauczycielem zaś w r. 1786 Ignacy Stępiński, a od r. 1790 Marcin Zajączkowski. Nauczyciel pobierał od żydów roczny akcydens 100 zł., ale ten odpadł po r. 1783; miał wikt w klasztorze, mieszkanie w budynku szkolnym i 200 zł. pensji, z czego 150 płaciło miasto Kazimierz, a 50 zł. — klasztor. Szkoła utrzymywana była w dobrym porządku, ale postępki uczniów były słabe, mimo pilności i usilności nauczycieli, gdyż sposób uczenia był przestarzały i mechaniczny. Starano się wprowadzić w użycie nowe książki elementarne, ale ich wyzyskać nie umiano. Zdolniejszych uczniów pokryjomu uczono więcej i potem namawiano, ażeby wstąpili do zgromadzenia: w r. 1793 przyjęto do zakonu dwóch chłopców, mających lat 13 i 15. W r. 1777 było w szkółce 34 uczniów, w 1783 — 30, w 1786 — 10, w 1788 — 40, w 1790—25, w 1793—25 (Metryka litewska IX, vol. 95 fol. 75; vol. 96, fol. 156; A. 31, fol. 170; B. 222, fol. 1217; B. 223, fol. 211; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 56, 74, 76).

Szkoła św. Ducha. Znajdowała się przy szpitalu św. Ducha na ulicy Szpitalnej; w murach dobra, pokryta była dachem gontowym; na naukę były przeznaczone dwie sale: jedna na dole, druga na górze, połączone zepsutemi schodami, ale w obu nie było pieców, okien i podłóg, więc dzieci uczyły się w stancji nauczyciela. Obowiązek utrzymania szkoły obciążał księży duchaków, ale »iure devolutionis« spadł na ks. Olechowskiego, archidiakona i sufragana krakowskiego; ten jednak o szkołę nie dbał, zarówno jak i ks. Markiewicz, profesor seminarjum diecezjalnego, jej senjor. Budynek szkolny był pod opieką ks Mateckiego, ale i on żadnego nakładu nie chciał robić, czy też nie miał z czego robić; nie umiał też dobierać nauczycieli: w r. 1786 uczył tu jakiś Kroński pedagog lat 30, który niedługo bawił się szkołą; po nim był przez dwa lata (1787—1788) Sebastjan Kaliciński, ani nauczyciel, ani pedagog: nie umiał uczyć i był popędliwy, a nadto niechętny nowemu kierunkowi i zwierzchnictwu Szkoły Głównej; uczniowie nie mieli książek do nauki i psuci byli przez przygodnych mieszkańców szkoły — uczniów włóczęgów, wydalonych ze szkół innych. Niedługi był też żywot szkółki: w ostatnich dniach lipca r. 1788 została zamknięta, gdyż sale jej obrócono na składy fabryki sukiennej. W r. 1777 było w szkółce 14 uczniów, w 1783 — 20, w 1786 — 3, w 1788 — 37 (Metryka litewska, IX, vol. 95, fol. 75: vol. 96, fol. 156; B. 222, fol. 1217; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 59, 66, 80).

Szkoła św. Florjana. Budynek szkolny zbudowany był mocno, dach miał dobry, tylko schody prowadzące na 1 piętro, podłogi, drzwi, okna i piece wymagały reparacji, która należała do zaniedbywanych widocznie obowiązków kapituły kolegjackiej. Szkoła jeszcze z roku 1493 miała zapis dający rocznie 10 grzywien; później przybył drugi zapis, przynoszący 5 grzywien rocznie. Wystarczyłoby tego dochodu nawet w XVIII wieku na utrzymanie senjora i nauczyciela, lecz akt erekcyjny i oba fundusze dawno przepadły wskutek najazdów nieprzyjacielskich i pustoszenia okolic Krakowa i jego przedmieść. Senjor szkoły miał akcydensy z wigilij, anniwersarzy, gwiazdy, kolędy i kozubalca (iudaica), ale gdy i te odpadły albo zmalały, proboszcz utrzymywał go z dochodów wsi Skawce; wszakże i te zawiodły po zagarnięciu kraju przez Austrję. Gdy umarł ostatni senjor ks. Brachucki, szkoła została na opiece samego proboszcza. Odbudował ją dwa razy po zniszczeniu przez pożar w roku 1755 i 1758 kosztem 2000 zł. i nauczycielowi płacił 10 zł. kwartalnie za śpiewanie kursu w kościele; ponadto nauczyciel pobierał jedynie ugodowe z rodzicami dzieci kwartały od 2 do 4 zł. od dziecka, z trudnością wypłacane, skoro miał (październik 1793) 30 zł. niedoboru. W r. 1787 nauczycielem był Franciszek Czerwiński lat 34, wprowadzony na szkołę przez proboszcza i mieszczan kleparskich, pełniący swe obowiązki gorliwie; od 1 czerwca 1788 nastał Jan Pawełkiewicz, ale widać nie odpowiadał przeznaczeniu, gdyż od 1 stycznia 1789 powołano na jego miejsce Tomasza Kostkiewicza (mylnie Grzegorzkiewicza), dawnego ucznia szkół akademickich i nauczyciela szkółki przy kościele św. Piotra na Garbarach. Był on dobrze uzdolniony i pracowity, gdyż wedle świadectwa Jana Śniadeckiego, kierowana przez niego szkółka mogła być postawiona jako wzór dla innych: prowadzono spis uczniów i utrzymywano księgę wizyt, uczniowie uczyli się dobrze, i niemal wszyscy mieli nowe książki elementarne; w roku 1790 były w szkole dwa oddziały, a w r. 1793 wprowadzono 3: uczniów początkujących, postępujących i doskonalących się; ostatni uczyli się nauki moralnej, arytmetyki, tudzież wypisów i gramatyki na klasę I i ministrantury. Szkółka w r. 1777 miała uczniów 21, w 1783 — 30, w 1787 — 14, w 1788 — 11, w 1790 — 37, w 1793 21 (Metryka litewska, IX, vol 95, fol. 73; vol. 96, fol. 156; A 31, fol. 170; B. 222, fol. 1217; B. 223, fol. 211; *K. E. N.*, zeszyt 23, str. 58, 73, 78, 81, 93).

Szkoła św. Jakóba na Kaźmierzu. Wiemy o niej tylko, że istniała w r. 1777 i uczęszczało wtedy do niej 18 uczniów (Metryka litewska, dział IX, vol. 96, fol. 156).

Szkoła Panny Marji. Stała frontem do ulicy Siennej, bokiem zaś do ulicy prowadzącej do Nowej Bramy, a tyłem zwrócona do klasztoru dominikanów. Zdawna była najliczniejszem środowiskiem żaków, zbyt mało przez nich szanowanem: w roku 1783 brakowało w sieni trzech okien, z wewnętrznych i zewnętrznych murów tynk poodpadał, budynek wymagał podmurowania: w sali szkolnej parapety były zniszczone; okna, ławki, stoły wymagały odnowienia; w niektórych miejscach trzeba było dać ściany wewnętrzne, gdyż 2 gie piętro groziło za-

waleniem. Niczego nie zrobiono w ciągu 10 lat i w roku 1793 stan budynku był dotyla smutny, że senjor szkoły Girtler zmuszony był prosić wizytatora, ażeby przez Szkołę Główną albo samą Komisję Edukacyjną wyjednał odnowienie. Obowiązek ten należał do magistratu stołecznego miasta Krakowa. Komisja Edukacyjna w październiku r. 1780 darowała magistratowi całą kamienicę po-jezuicką (Szpitalna Nr. 545), przynoszącą rocznego czynszu 500 zł. w tym celu, ażeby z jej dochodów łożył na utrzymanie w porządku szkoły przy kościele Panny Marji. Sławetny magistrat dochody z kamienicy pobierał, nikomu rachunków nie zdawał i w przeciągu 12 lat wydał na szkołę coś 300 czy 400 zł. Dopiero hijobowe sprawozdanie Girtlera i zapewne presja ze strony Szkoły Głównej zmusiły magistrat, że na wiosnę r. 1793 polecił jakiemuś Romanowskiemu, funkcjonarjuszowi swemu czy przedsiębiorcy, zająć się odnowieniem szkoły: zreperowano dach i schody, pobielono budynek i szkarpami wsparto ścianę od strony jatek, gdyż zawalić się mogła wskutek zapadłej piwnicy. Szkoła miała dawniej dochody z kolend, kozubalców i t. p., posiadała też fundusz 3000 zł., zapisany przez ks. Łopackiego w roku 1757, dający 105 zł. procentu, którym rozporządzał archiprezbiter kościoła Panny Marji: 33 zł. brał senjor a 72 zł. nauczyciel. Senjor pobierał nadto 30 zł. kolendy od magistratu zamiast deputatu opałowego; gdy zaś po zamknięciu szkoły św. Ducha przeniesiono tutaj jej uczniów, magistrat na mocy prywatnej umowy płacił mu 100 zł. rocznie. Senjorem był ks. Dominik Markiewicz, doktór filozofji i notarjusz apostolski, w r. 1790 nastąpił po nim Sebastjan Girtler, o wiele pilniejszy i więcej dbający o szkołę, niż jego poprzednik. Obowiązki nauczyciela pełnił Piotr Janikowski, który mieszkał w szkole od r. 1750 z początku jako uczeń, potem jako dyrektor. W protokóle wizyty z r. 1788 pochwalono go za to, że się przykładał do uczenia dzieci z książek elementarnych i stosowania się do ustaw, ale było to raczej komplementem niż prawdą; postępki uczniów w naukach były mierne; nauka chrześcijańska szła najlepiej, ale kaligrafja, arytmetyka i początki gramatyki bardzo słabo i nieumiejętnie były traktowane; uczniowie nie rozumieli tego, czego się uczyli; mechanicznie wprawiani byli do kilkuwyrazowych odpowiedzi na pytania, od lat kilkunastu raz na zawsze ułożonych i wtłaczanych w pamięć przez częste powtarzanie Nauczyciel oprócz 72 zł. rocznej pensji pobierał od uczniów kwartalną opłatę, co nie mogło wiele stanowić, gdyż w tak zniszczonej i zaniedbanej szkole mogła mieszkać i uczyć się tylko biedna hołota; musiał więc dopomagać sobie dawaniem prywatnych lekcyj poza godzinami szkolnemi, i mniej dbać o szkołę; dyrektorowie zaś ani dopilnować, ani poduczać uczniów nie mogli, gdyż na ich utrzymanie żadnego nie było funduszu. Z tych powodów szkoła na bardzo niskim stała poziomie pod względem pedagogicznym i dydaktycznym. Na pochwałę senjora i nauczyciela dodać należy, iż się starali stosować do ustaw i zaleceń wizytatorów wedle możności; znajdowały się w szkole: statut jej z r. 1696, ordynacja z r. 1757 przez ks. Łopackiego zostawiona, księga wizyt i zleceń wizytatorskich. Ilość uczniów dokładnie określić trudno, gdyż oprócz dzieci przychodnich, mieszkali w szkole ża-

cy, którzy i do innych szkół uczęszczali, a nadto dyrektorowie zarówno miejscowi, jak i szkół akademickich: tych obcych bywało mniej więcej od 40 do 50-ciu; liczba właściwych uczniów wahała się między 60—70; liczba wszystkich dochodziła w r. 1777 do 113, w 1783 — 120, w 1787 — 50 (dzieci w szkole), w 1788 — 154, w 1790 — 113, w 1792 — 68 (dzieci w szkole), w 1793—95 dzieci. Jak i gdzieindziej właściwi uczniowie dzielili się na początkujących, postępujących i doskonalących się; zajęcia szkolne były dwugodzinne: od 8 do 10 rano i od 2 do 4-ej godziny popołudniu (Metr. litewska, IX, vol. 95, fol 75; vol. 96, fol. 156; A. 31, fol. 158; B. 222, fol. 1217; B. 223, fol. 211; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 58, 71, 79, 82, 85).

Szkoła św. Mikołaja. Na ulicy Wesołej wymurowana była w kwadrat, dobrym gontowym dachem pokryta; zbudował ją ks. Krzanowski na uwiecznienie tego, że sam do niej, będąc dzieckiem, uczęszczał. W r. 1783 była jeszcze w dobrym stanie — jedynie podłogi wymagały reparacji; w 10 lat później już tylko jedna stancja była zamieszkana przez organistę, trzy zaś inne były zrujnowane zupełnie: opiekował się tak pięknie szkołą proboszcz kościoła św. Mikołaja, ks. Marxen, prokurator Szkoły Głównej Krakowskiej. W r. 1777 było w niej jeszcze 10 uczniów, toż samo w r. 1783, ale odtąd zupełnie zaczęła upadać, gdyż ani na szkołę, ani na nauczyciela nie było funduszu, tylko oficjaliści proboszcza, o ile im czas pozwalał, pełnili obowiązki nauczyciela: zaglądali do szkoły po to tylko, ażeby uczniów wysłuchać lekcyj i zadać im inne. W latach 1787 i 1790 szkoła nie funkcjonowała wcale; w r. 1790 było w niej 2 uczniów (wizytatorowi podano 6), uczył ich zaś Wojciech Plackowski, który wyszedł z III klasy szkół Nowodworskich; o uczniów wcale nie dbał (płacili mu po złotówce na kwartał), tylko »usługi kościoła i proboszcza patrzy«, jak się wyraził wizytator Muszyński. W r. 1792 liczbę uczniów podano 7, których uczył Rudolf Dołasiński; w następnym zaś roku znowu występuje ten sam Plackowski ze swymi dwoma uczniami i »patrzeniem« na proboszcza, który mu dawał wikt i część akcydensów kościelnych, tudzież wysyłał go w lecie po wsiach dla wytykania należnej proboszczowi dziesięciny (Metr. litew., IX, vol. 95, fol. 74; vol. 96, fol. 156; A. 31, fol. 158, 170; B 222, fol. 1217; B. 223, fol. 212; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 58, 78, 92).

Szkoła św. Piotra Małego na Garbarach albo na Piasku była filją szkoły św. Szczepana; w r. 1777 było w niej 22 uczniów. W latach 1787—1790 ks. Wilkoszewski, adjunkt bibljoteki uniwersyteckiej, był jej seniorem; bezpośrednim opiekunem szkoły w r. 1787 był ks. Rydulski, zapewne miejscowy wikarjusz, i rządził nią przy pomocy Kromera, wójta przedmieścia; obowiązki zaś nauczyciela pełnił Stanisław Skawiński, w wieku lat 40; używał do nauki elementarza nowego; uczniów miał 10: 8 początkujących, 2 postępujących. W następnym roku przyjęto na nauczyciela 23-letniego Tomasza Kostkiewicza, który od Józefa Czecha, nauczyciela swego w szkołach akademickich, bardzo pochlebne dostał zaświadczenie, że z wielką uczniów korzyścią prowadzi naukę według nowego elementarza i roztropnie uzupełniać go umie swemi objaśnieniami.

Liczba uczniów wzrosła też zaraz do 29. Gdy w r. 1789 Kostkiewicz przeniósł się do szkoły św. Florjana, proboszcz nie miał chęci wystarania się o nowego nauczyciela: dzieci albo się uczyły w domu u przychodnich dyrektorów, albo się rozeszły po szkółkach przy kościołach św. Szczepana i św. Florjana. Proboszcz twierdził, że dochody na szkołę są nieuregulowane i nie ma z czego utrzymywać nauczyciela, ale wizytator Sniadecki był tego zdania, że szkółka w tem miejscu jest potrzebna i w raporcie swym żądał, ażeby Szkoła Główna wydała rekwizycję do proboszcza o jej podniesienie i utrzymywanie. Zdaje się, że to pozostało jedynie pobożnem życzeniem, skoro z lat następnych nie posiadamy o szkółce przy tym kościele żadnych wiadomości. (Metryka litewska, dział IX, vol. 96, fol. 156; B. 222; fol. 1217; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 58, 76, 78).

Szkoła św. Szczepana, wystawiona frontem do ulicy, tyłem i jednym bokiem do cmentarza kościelnego, drugim zaś bokiem do ulicy poprzecznej, w murach mocna, dwupiętrowa, na dole miała sień, z której jedne drzwi prowadziły do sali, gdzie się dzieci uczyły, a drugie do wygódki; na 1 em i na 2-em piętrze było 12 stancyj, ale w wielu z nich w r. 1783 brakowało okien, drzwi, podłóg i pieców; wiązania były dobre, pokryte dachówką holenderską dobrze utrzymaną; restauracja szkoły należała do proboszcza. Tę szkołę zbudował jeszcze Maciej z Miechowa, kanonik krakowski i rektor uniwersytetu, ustawy zaś jej potwierdził Stanisław Piskorski, również rektor uniwersytetu. Trudno przypuścić, ażeby nie miała żadnych zapisów i dochodów stałych. W tym okresie senjorem jej był ks. Wilkoszewski, doktor filozofji, adjunkt i potem wicebibljotekarz Szkoły Głównej, który senjorstwo przyjął, ale żadnych obowiązków i powinności względem szkoły nie dopełniał, stale tłumacząc się brakiem funduszów. Wizytatorowie dowiedzieli się, że dawniej senjorowie pobierali od proboszcza $4^1/_2$ marki oprócz dochodów okolicznościowych (iudaica, gwiazda, ingres i t. p.), do nich też powinien był należeć czynsz roczny 36 zł. z wynajmu piwnicy pod szkołą, ale i ten dochód proboszcz sobie przywłaszczył. Wilkoszewski był widać niezaradny, skoro nie dowiedział się, że archiwum Szkoły Głównej zawierało dokumenty świadczące, że szkoła miała zapis na kamienicy Stojkiewiczów, że senjor miał prawo pobierać po 6 groszy od egzekucji przestępców i po groszu od podzwonnego. Niema śladu, aby ktokolwiek starał się doszukać prawnych podstaw tych dochodów i próbował je odzyskać. W r. 1777 uczęszczało do szkółki 35 uczniów. W dziesięć lat później tylko 6 ro przychodziło na naukę do nauczyciela Hałatkiewicza, ucznia V klasy szkół przygłównych. W r. 1788 było 9 uczniów, których uczyli mieszkający w szkole Andrzej Łupaczewski i Wincenty Dzianotty, uczniowie IV klasy: czytanie i pisanie szły dobrze, ale nie dbali o wprowadzenie nowego elementarza i uważali, że nie dla nich jest przeznaczona książka Piramowicza *Powinności nauczyciela*. Kiedy na wiosnę zaczęto restaurować kościół, szkoła musiała ustać, gdyż sala szkolna, a nawet wygódka, zajęte zostały na skład rzeczy i sprzętów kościelnych. Przerwa trwała zapewne do wiosny r. 1789: w maju szkoła funkcjonowała na nowo przy 15 uczniach, pod dyrekcją tego samego Dzianottego, który teraz zjednał sobie opinję dobrego i zgo-

dnego z ustawami przygotowania uczniów na popis; postępki też ich uznano za dobre i odpowiednie pilności nauczyciela. W r. 1790 Śniadecki stwierdził, że szkoła jest dobrze i pożytecznie doglądana i utrzymywana; było w niej wówczas 29 uczniów; w r. 1792 — 20, a w r. 1793 — 15 (początkujących 11, doskonalących się 4) pod tym samym nauczycielem Dzianottym, który starał się widocznie odznaczyć, gdyż chciał, ażeby go przeniesiono do szkoły przy kościele Panny Marji. (Metr. litew., IX. vol. 95, fol. 74; vol. 96, fol. 156; A. 31. fol. 170; B. 222. fol. 1217; B. 223, fol. 211; *K. E. N* zeszyt 23, str. 59, 68, 80, 97).

Szkoła Wszystkich Świętych, na małym dziedzińcu przy wikarji fundamentalnie zbudowana, miała na dole i z jednej strony salę szkolną, z drugiej zaś było mieszkanie senjora; na piętrze było 5 stancyj, w których w r. 1783 mieszkało 15 uczniów. Wówczas zewnętrzny wygląd szkoły był bardzo dobry; dach był wyreperowany; drzwi, piece, podłogi i okna były całe, czysto i porządnie utrzymane; locus secretus deskami przepierzony; uczniowie dla swej wygody mieli na podwórzu studnię; wszystko to zawdzięczało się dbałości proboszcza ks. Putanowicza. Jego następcą od r. 1788 był ks. Smaczniński, dawny prokurator Szkoły Głównej, który, obejmując probostwo, obiecał i szkołę utrzymywać w porządku, ale niezbyt myślał o tem, skoro w r. 1793 cztery mieszkalne stancje były zdezelowane zupełnie; w dwóch izbach mieszkali dyrektorowie i jeden z nich Kuczkiewicz zajmowaną przez siebie stancję własnym kosztem musiał odnowić. Senjorem szkoły przed r. 1780 był ks. Komorowski, po nim — ks. Błażej Zygmuntowicz; obaj nie mieszkali przy szkole i nie dbali o nią; od jesieni r. 1793 obowiązki senjora spadły na ks. Karola Weissa, kanonika kolegjaty Wszystkich Świętych. Wedle tradycji szkoła ongi miała dochody z zapisów, ale senjorowie nie starali się dotrzeć do źródeł tych zapisów; kontentowali się jedynie 7 zł rocznego dochodu od 200 zł. zapisanych na jakiejś kamienicy, chociaż i te nie dochodziły ich regularnie. Dawniej miała również dochody z opłat od żydów i uroczystych eksportacyj, na które zapraszana bywała, jako mająca dobrą opinję. Uczący w niej utrzymywali się teraz jedynie z »kwartałów«, płaconych im przez uczniów. Właściwie nominowanych i stałych nauczycieli przy szkole nie było: obowiązki ich pełnili uczniowie wyższych klas szkół akademickich. W roku 1787 jednym z nich był Jan Kanty Kozłowski, który się utrzymał przy szkole do końca r. 1793; w charakterze równoprawnych pomocników funkcjonowali Stanisław Książkiewicz i Filip Kuczkowski, wychowaniec szkoły tarnowskiej. Każdy z nich uczył, jak mu się podobało: system szablonowo-mechaniczny przeważał przy używaniu dowolnych książek i zapoznawaniu korzyści, jakie mógł dać nowy elementarz; najgorzej stały nauka moralna i arytmetyka. Parafja była liczna i szkoła mogła mieć wielu uczniów, ale nikt się nie starał o to, by ich pociągnąć; dyrektorowie najwięcej dbali o tych, co mogli płacić »kwartały«; więc i w tej parafji rozwijała się nauka pokątna, dogodniejsza dla rodziców uboższych. W r. 1788 jakiś Jan Biernacki, dawny lokaj, otworzył prywatną szkółkę, do której uczęszczało kilkanaścioro dzieci. W r. 1777 było w szkole 75 dzieci, w 1783 — 40,

w 1787 — 30, w 1788 — 23 (poczynających 5, postępujących 11, doskonalących się 7), w 1790 — 23, w 1792 — 41, w 1793 — 26 i 36 (Metr. litew. IX, vol. 95, fol. 73; vol. 96, fol. 156; A. 31, fol. 158, 170; B. 222, fol. 1217; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 59, 64, 89, 95).

Szkoła Zamkowa. Kto i kiedy ją założył, nie wiedzieli o tem interesowani już w XVIII wieku, wszakże wobec związku szkoły ze scholasterją krakowską, niewątpliwie uważać ją należy za jedną z najstarszych szkół w Polsce. Gmach szkolny dwupiętrowy, który istniał w końcu XVIII stulecia, wystawiony został w końcu pierwszej połowy XVI wieku przez Mikołaja Wieniawa Bedleńskiego, scholastyka krakowskiego, od samych fundamentów z palonej cegły, na mieszkanie dla uczniów, magistra, senjora i śpiewaków katedralnych; stał on w bliskości muru otaczającego Zamek od strony Wisły, między domem penitencjarzy z fundacji Foxa a domem mansjonarzy kolegjaty św. Michała. W maju r. 1777 rewidowali szkołę Piotr Gorzeński i Sebastjan Sierakowski, kanonicy krakowscy: mury wtedy były całe; na dole znajdowały się dwie wielkie sale, w których wtedy dawano podłogę nową; na 1-em piętrze senjor zajmował trzy izdebki i te były w dobrym stanie; inne przeznaczone dla uczniów pustkami stały, tak samo jak znajdujące się na 2-em piętrze; i musiały być dobrze zrujnowane, skoro rewidenci zaznaczyli, że restauracja ich wymagałaby większego kosztu; należy więc jej uskutecznienie pozostawić dobrej woli księdza scholastyka bez określenia na to pewnego terminu; pod ścianą zaś szkoły leżała taka kupa gnoju, że zaproponowali, aby do wywiezienia go wioski kapitulne dostarczyły wozów. Tylko ten ostatni dezyderat został załatwiony w ciągu najbliższych lat siedmiu, albowiem gdy Zawadzki, architekt Komisji Edukacyjnej, zwiedzał szkołę w r. 1783, zanotował, że mury są grube i mocne plan szkoły dobry, ale sale parterowe nie miały okien, drzwi i pieców; schody na 1-sze i 2 gie piętro wymagały gruntownej reparacji; na 1-em piętrze 6 stancyj, a na 2-em wszystkie gruntownie winny być odnowione w oknach, piecach, drzwiach i podłogach; dach zaś musiał być dany zupełnie nowy. W r. 1788 szkoła była gmachem pustym i niepodobnym do mieszkania ludzkiego dla wielkich wad i niewygód, a w pięć lat później w całym dwupiętrowym budynku była tylko jedna jedyna mieszkalna izba na 1-em piętrze, zajmowana przez nauczyciela, i w niej też dzieci zgromadzały się na naukę; kiedy w r. 1795 kanonicy ponownie rewidowali gmach szkolny, rzemieślnicy orzekli, że na jego odnowienie trzebaby wydać ze 3000 zł. Scholastycy krakowscy widocznie zubożeli bardzo, że na szkołę łożyć nie chcieli i wcale o nią nie dbali, chociaż sama szkoła, senjor, nauczyciel, a nawet uczniowie, oprócz dochodów zwyczajowych, mieli rozmaite fundusze i obrywki bądź z zapisów, bądź od kanoników; część ich przepadła, ale część zapewne można było odzyskać; nikt wszakże o tem nie myślał. Nauczyciel zadawalał się tem, co mu uczniowie przynieśli wedle umowy, albo co zarobił śpiewaniem. Najlepiej miał się senjor ks. Batorowicz (1787—1793), gdyż scholastyk płacił mu 100 zł. pensji, altarja św. Koźmy i Damiana za msze dawała mu 50 zł. i każdy nowy kanonik za instalację 3 zł. i jeszcze nie miał czasu dbać o szkołę: nawet

z księdzem scholastykiem ani razu nie wszczął o niej rozmowy. Nauczycielem w szkole Zamkowej od r. 1787 był Mateusz Lenczewski, 22 lat, który opuścił VI klasę szkół akademickich i na kleryka poszedł, a że chciał prędko zostać księdzem, więc za płacę zresztą w katedrze wyśpiewywał, mało zajmując się uczniami i ignorując książki elementarne. Następcą jego w r. 1790 został ks. Kotarbiński, psałterzysta zamkowy, ale i ten mało się zajmował uczniami, mając inne obowiązki; nie można go było uważać za przeciwnika nowego systemu edukacji, gdyż starał się jakąś pośrednią wynaleźć w tym kierunku drogę, czyli lawirował między systemem starym a nowym: uznawał nowe podręczniki, ale uczniowie jego obok gramatyki na szkoły narodowe używali traktatu *de imitatione Christi*, zarówno jak obok nowego dawnych elementarzy i przestarzałych podręczników; więc i rezultaty jego nauczania były nikłe. Dodać należy, że młodzi księża, których na Zamku skupiało się sporo, wikarjusze i mansjonarze, również szukali w nauczaniu powiększenia swych dochodów, jak naprzykład księża Łapsiński i Synowczyński po kilkunastu chłopców uczyli w swych stancjach, wprawiali ich nawet w retorykę z pretensją, by ich przyjmowano potem do III klasy szkół akademickich; szkoła Zamkowa nie zawsze więc miewała większą liczbę uczniów: w r. 1777 było ich tu 7, w 1783 — 20, w 1787 — 6, w 1788 — 15, w 1790 — 21, w 1792 — 36, w 1793 — 22 (Metr. litew. IX, vol. 95, fol. 75; vol. 96, fol. 156; A. 31, fol. 158, 170; B. 222. fol. 1217; *B. 223, fol.* 211; B. 224, fol. 35: »Informatio de erectione, legibus et obligationibus scholae Arcensis« z roku 1765; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 57, 62, 90; A. Chmiel, *Wawel,* II 724, 762).

Krasnystaw, miasto powiatowe ziemi Chełmskiej w województwie Ruskiem. Na mocy konkordatu, zawartego 11 listopada r. 1780 przez K. E z Janem Alojzym Witoldem-Aleksandrowiczem, biskupem chełmskim, i jego kapitułą, ci ostatni zobowiązali się utrzymywać w Krasnymstawie szkołę parafjalną pod dyrekcją i zwierzchnością K. E., która też zastrzegła sobie prawo wizytowania szkoły w każdym czasie i kontrolowania, o ile nauka w niej dawana jest według przepisów. W r. 1784 kanonik Dobrowolski uczył w niej łaciny »z dawnych gramatyk«. W następnym roku szkoła przeszła pod dyrekcję regensa miejscowego seminarjum duchownego, ale wizytator Bogucicki oddał ją pod dozór rektorowi wydziału małopolskiego, mieszkającemu w Lublinie. Ksiądz Treffler miał ją urządzić po wyjściu z druku elementarza, ale się z tem nie spieszył i w Krasnymstawie nie był, w protokółach zaś wizyt wydziałowych w latach 1786—1789 poprzestawał na prostej wzmiance, że szkoła parafjalna istnieje i utrzymywana jest kosztem kapituły katedralnej (B. 222, fol. 1000; B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 226. fol. 49; B. 228, fol, 100, 119; B. 229, fol. 274; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 82; zeszyt 28, str. 8; zeszyt 38, str. 219).

Kraszewice w ziemi Wieluńskiej woj. Sieradzkiego. Antoni Wroński komendarz w końcu spisu ludności z 31 grudnia roku 1790 i 1791 dodał taką adnotację: »ludzi czytać umiejących niewiele znajduje się,

lubo jest do nauki wystawiona szkoła; atoli parafjanie dzieci oddawać nie chcą". (Akty Kom. C. W. ziemi Wiel., vol 1, fol. 387, 422, w A. G.).

Kraśnik, pow. Urzędowski, woj. Lubelskie. Szkoła istniała zdaje się przy klasztorze kanoników Lateraneńskich, skoro wizytator Garycki w r. 1784 mówi, że mnisi »przyjęli dwóch studentów na nauki między swoich«. (*K. E. N.* zeszyt 27, str. 46) Wizytowali tę szkołę prefekci lubelscy w latach 1784, 1786, 1787, ale żadnych o niej nie podali szczegółów (B. 223, fol. 47; B 228, fol. 117, 119).

Krobia, miasto ziemi Wschowskiej województwa Poznańskiego. O istnieniu tam szkoły parafjalnej mamy tylko jedną wzmiankę w raporcie wizyty wydziałowej Józefa Przyłuskiego z listopada roku 1786 (B. 223, fol 38).

Krośniewice, pow. i woj. Łęczyckie. Klemens Wieluski w raporcie wizyty dekanalnej z roku 1777 notuje, że chociaż jest plac na szkołę na mocy zapisu, ale dotychczas jej nie wybudowano, tylko na plebanji organista przysposabia chłopców do posług kościelnych (Archiwum kons metrop. w Warszawie).

Krotoszyn, pow. Pyzdrski woj. Kaliskiego Józef Broniewski, dziekan miejscowy, w raporcie wizyty z 24 lutego roku 1778 mówi, że była tu przy kościele szkoła utrzymywana przez magistrat, ale spaliła się wraz z kościołem w r. 1774. Rektor Przyłuski w protokółach wizyt wydziałowych z listopada i grudnia z lat 1784, 1785, 1786, 1787, 1789 i 1790 zaznacza jedynie istnienie szkoły (B. 223, fol. 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 89). Wizytował ją w latach 1788 i 1789 Jan Gorczyczewski, prorektor szkół kaliskich, i od niego się dowiadujemy, że nauczycielem w szkole był Paweł Młotowski mieszczanin; uczył w nowem domostwie przy cmentarzu, wybudowanem kosztem miasta; uczniów miał w r. 1788—15, a w 1789—14, pobierał od nich 4—5 groszy na tydzień, miasto płaciło mu rocznie 16 zł.; pobierał nadto $7\frac{1}{2}$ zł. rocznego procentu od zapisu 150 zł., ale obowiązany był zato codziennie śpiewać z uczniami pieśń »Salve regina«. (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 45—46). W październiku 1792 nauczycielem był Antoni Cmielik, mieszczanin osiadły; miał do nauki 60 dzieci płci obojga, uczących się czytać, pisać i rachunków z bardzo dobrym postępkiem (A 31, fol. 159). Istniała w Krotoszynie i druga szkoła dysydentów lepiej uposażona od poprzedniej; ale o niej żadnych nie mamy wiadomości (*K. E. N.* zeszyt 23, str. 45).

Kruszyna, pow. Ostrzeszowski ziemi Wieluńskiej, woj. Sieradzkie. W roku 1790/91 nauczycielem miejscowej szkoły był Józef Skorupa; uczył 4 chłopców i 2 dziewcząt (Akty Kom. C. W. vol 1, fol. 433; vol. 18, fol. 216).

Krzepczów, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. W czerwcu 1790 było w szkółce 2 chłopców umiejących już czytać; za nauczyciela mieli Pawła Iskierskiego (Akty Kom. Porz. C. W. pow. Piotrk., vol. 21, fol. 520).

Krzychów, ziemia Drohicka, województwo Podlaskie. 28 września 1791 Benedykt Jalnicki, zatwierdzony jako nauczyciel szkółki na propozycję proboszcza Macieja Kobylińskiego, dziekana łosickiego (patrz wyżej, str. 67).

Krzyworzeka, w ziemi Wieluńskiej. W styczniu 1791 było w szkółce chłopców 9, dziewcząt 6; w styczniu 1792 chłopców 5, dziewcząt 3. (Akty Kom. Porz., vol. 1, fol. 480, 504).

Krzyżanowice, pow. Pińczowski, woj. Krakowskie. Było to probostwo ks. Kołłątaja i on tu założył szkołę, »aby ubogich rolników i wieśniaków dzieci przyzwoitą ich stanowi instrukcję i edukację odebrały«. W maju 1784 wizytował ją ks. Bogucicki i znalazł w dobrym porządku. Z lat 1785, 1786 i 1789 są tylko wzmianki o istnieniu szkoły. Specjalny o niej raport złożył dopiero w 1792 roku Dominik Markiewicz, prorektor pińczowski. Dowiadujemy się od niego, że budynek szkolny w bliskości kościoła był porządny, izba do nauki także wygodna, z ławkami; nauczycielem był kantor kościelny, zdolny, ale wid. é leniwy, skoro uczniowie, których wówczas miał ośmiu, na egzaminie dali dowody pożytku nikczemnego. Wizytator nalegał na ks. Isfryda Biegańskiego komendarza, ażeby co miesiąc wizytował szkołę, postępki uczniów sprawdzał, nauczyciela pilnował i rodziców zachęcał do posyłania dzieci do szkoły; nauczycielowi zaś kazał czytywać *Powinności nauczyciela*, uczyć dzieci według nowego elementarza, gorliwym być w nauczaniu, sprawdzać, czy dzieci w niedziele chodzą do kościoła i sakramenty przyjmują, składać kwartalne raporty i zaprowadzić książkę zaleceń (A. 31, fol. 159; B 228, fol. 387, 388, 389, 391, 421; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 117; zesz. 27, str. 18; zesz 29, str. 10).

Książ w ziemi Wschowskiej województwa Poznańskiego. Wzmiankę o istnieniu tutaj szkoły czytamy w raporcie wizyty wydziałowej Józefa Przyłuskiego z grudnia roku 1785 (B. 223, fol. 33).

Książ Wielki w powiecie Księskim województwa Krakowskiego. Szkołę ks. Brachman, proboszcz miejscowy, postawił w r. 1776, z mieszkaniem dla nauczyciela; on też zostawił fundusz, z którego nauczyciel pobierał 400 zł. rocznie i z którego opłacano reparacje w domu szkolnym. Margrabstwo Wielopolscy od założenia szkoły pośrednio okazywali jej pomoc. utrzymywali w Książu konwikt na 12 chłopców, po jednym z każdego klucza; uczniowie w konwikcie tym otrzymywali darmo wszystko, zacząwszy od koszuli; mieli osobnego dozorcę, tudzież szwaczkę i praczkę. Gdy chłopiec wyuczył się czytać, pisać, rachować i ugruntował się w zasadach moralności, odsyłano go z powrotem na wieś, aby tam dla innych był przykładem i z czasem zajął miejsce wójta lub sołtysa, a na jego miejsce z tego samego klucza brano innego chłopca. Ściągało to do szkoły i dzieci innych wieśniaków. Z lat 1784 i 1786 mamy o szkole tylko wzmianki. W r. 1792 oprócz 12 funduszowych było 28 innych uczniów pod kierunkiem Marcina Zawojowicza kleryka, uczącego tu już rok trzeci; uczniowie podzieleni byli na trzy grupy: początkujących, postępujących i doskonalących się (A 31, fol. 160; B. 228, fol. 387, 391, 422; *K. E N.* zeszyt 23, str. 120; zesz. 27, str. 18; zesz 29, str. 10).

Kuczyn Wielki w ziemi Drohickiej, woj. Podlaskiego. Michał Maniewski, proboszcz, otworzył tu szkółkę w listopadzie 1791; zgłosiło się

do niej 3 uczniów (Akty Kom. Porz. ziemi Drohickiej, Bibl. Publ. w Wilnie, rękopis B 3. 284, fol. 198).

Kupin, pow. Kamieniecki, woj. Podolskie. Stadnicka starościna balińska, z domu Lanckorońska, żona Stanisława, stolnika podolskiego, »dla publiczności jakoteż naglona od sąsiedztwa szlachty, w tamtem województwie gęsto osiadłej, mniej majętnej, ażeby w tem miasteczku szkoły założyła dla edukacji dzieci, których rodzice są bez sposobu posyłania ich do szkół publicznych«, rozkazała zbudować dom wygodny w Kupinie, sprowadziła dyrektorów i »dla lepszego porządku i pilności w naukach« zobowiązała miejscowych karmelitów, ażeby objęli dozór nad tą szkołą. Stało się to zapewne latem w roku 1781, skoro wizytator Hołłowczyc, będąc w Kamieńcu pod koniec lipca 1782, polecił rektorowi zwizytować istniejącą w Kupinie szkołę parafjalną księży karmelitów. Nie przyszło do tego w owym czasie, gdyż wizytator Kolendowicz 25 sierpnia 1783 w protokóle wizyty w Kamieńcu notuje tylko, że w Kupinie szkoła istnieje. W grudniu tego samego roku Andrzej Słabniewicz, rektor wydziału wołyńskiego, powziąwszy wiadomość o tej szkółce, jakoby nowo otworzonej, napisał do Jana Wrzeszcza, rektora kamienieckiego, ażeby do Kupina dojechał, stan szkoły zbadał i poinformował go, czy utrzymywana jest zgodnie z ustawami Komisji. Wrzeszcz się nie spieszył z wykonaniem polecenia; doszły go wszakże wieści, że w Kupinie uczą ponad program i z nieodpowiednich podręczników, gdyż wizytator Garycki za bytnością w Kamieńcu 14 lipca 1784, kazał mu zwizytować szkołę jeszcze przed wakacjami i nakazać zakonnikom, ażeby w uczeniu stosowali się do tego, co K. E. przeznaczyła na szkoły parafjalne. Wrzeszcz wybrał się na wizytację dopiero 27 stycznia 1785 i przekonał się naocznie, że szkołą kierował kaznodzieja od karmelitów, że się składała z dwóch izb porządnych z ławkami, że podzielona była na dwie klasy: w I ej mającej 56 uczniów, dyrektorem, a raczej nauczycielem, był Daniel Wapiński, wychowaniec szkoły bazyljańskiej w Buczaczu, a w II-ej przy 27 uczniach uczył Leon Jastrzębski, były uczeń szkoły bernardynów w Zbarażu; obaj nowych wymagań i przepisów nie znali, więc też oprócz czytania, pisania, rachunków i nauki chrześcijańskiej uczyli języka łacińskiego według Alwara; pensyj nie pobierali żadnych, tylko rodzice płacili im »kwartały« od 2 do 4 zł. od chłopca. Wizytator zalecił kaznodziei, ażeby się trzymano programu szkół parafjalnych, ażeby dyrektorowie zostali dobrani ze stanu akademickiego i Alwara wyrzucono zupełnie, w przeciwnym bowiem razie szkoła »utraci prawo czynienia tak chwalebnej przysługi obywatelom i krajowi«. W lutym tegoż roku zjechał na wizytację Słabniewicz, rektor wołyński, i to samo znalazł, przy większej tylko liczbie uczniów, których w obu klasach było 93; wypowiedział i on życzenie zreformowania szkoły na parafjalną. Gdy w końcu maja wizytator Bogucicki zjechał do Kamieńca, wobec powyższych raportów, nakazał rektorowi zamknąć szkołę w Kupinie z kończącym się rokiem szkolnym. Wrzeszcz polecenie wykonał i wtedy wszczął się alarm: Kosielski, plenipotent Stadnickiej, zwrócił się ze skargą do Gintowta Dziewiałtowskiego, sekretarza K. E., i prosił, »ażeby K. E. tę szkołę założoną dla potrzeby obywatel-

skiej aprobować raczyła i onej edukację podług potrzeby kraju i praktykowanych nauk w szkołach publicznych rozrządzić nakazała«. Tego samego domagała się i córka Stadnickiej, Zofja Grabianczyna, starościna liwska (w liście z Ostapkowic 20 lutego 1786 pisanym). Dziewiałtowski 14 maja polecił Wrzeszczowi zdać o szkole relację, zjechawszy na miejsce z wizytatorem Garyckim. Ostatni w Kupinie był w ostatnich dniach lipca i w swym raporcie pisze, że zakonnicy nie chcieli i nie chcą uczyć podług ustaw i Grabianczynę o tem przekonał; zdecydowała więc, ażeby szkoła była parafjalną pod rządem K. E. i prosiła wizytatora o zdatnego dyrektora, obiecując płacić mu pensję. Szkoła przez rok była zamknięta, gdyż mamy notatkę z 21 grudnia 1786, że »szkoły parafjalne w Kupinie ustały«. W roku 1787 albo 1788 zaczęła się taka sama historja, jak poprzednio: karmelici znowu otworzyli szkołę i uczyli według dawnego programu swego Łukasz Kanty Świebocki, rektor wydziału wołyńskiego zjechawszy do Kupina 22 stycznia 1789, znalazł w szkole 42 uczniów w dwóch klasach, pod dwoma dyrektorami: Jakóbem Rudzińskim i Janem Markiewiczem; obaj badani na osobności i widocznie zatrwożeni, nie byli w stanie dać jasnych odpowiedzi co do systemu nauczania i obaj nie ujawnili zdolności pedagogicznych: uczyli ponad program łaciny, ale jednych uczniów z Alwara po łacinie, a drugich z gramatyki pijarskiej po polsku; lecz ci i tamci nie rozumieli dobrze tego, czego się uczyli; wykładali również historję, nie będąc w niej biegłymi, a geografji uczyli bez map jakichkolwiek. Toż samo potwierdził Jan Wrzeszcz, obecnie rektor wydziału ukraińskiego, w raporcie z wizyty wydziałowej z 17 lipca, więc też i wizytator Muszyński, biorąc szczególniej pod uwagę, że zakonnicy nie używają w szkole książek elementarnych nowych i raportów o niej nie składają wcale, zalecił Nepomucenowi Tylkowskiemu, prorektorowi kamienieckiemu, ażeby dopilnował wykonania ustaw szkolnych wogóle. O dalszych losach szkoły kupińskiej nie posiadamy żadnych wiadomości (B. 222, fol 1014, 1131; B. 223, fol. 166; B. 239, fol. 4, 203—205, 309, 313; B. 238, fol. 162; B. 240, fol. 193, 220; B. 241, fol. 37; *Archiwum do dziej. ośw* tom I, str. 51; *K. E. N.* zeszyt 23, str. 160; zesz. 27, str. 57, 59; zesz. 28, str. 19; zesz 29, str. 64).

Kurów, pow. i woj. Lubelskie. Wzmianki o istnieniu szkoły mamy z lat 1782, 1786—1789, a pewne szczegóły w raporcie Walerjana Bogdanowicza, generalnego wizytatora w r. 1787. Właścicielem Kurowa był Ignacy Potocki, a proboszczem — ks. Piramowicz; o szkołę więc miał kto dbać i stała lepiej od wielu innych. Dziedzic zapisał na swych dobrach 500 zł. rocznej pensji dla nauczyciela; sam bywał na popisach i osobiście egzaminował dziatwę, która na zadawane przez niego pytania »odpowiadała z taką uwagą, roztropnością i pojętnością, jaka rzadko gdzie po innych klasach szkół narodowych dała się widzieć«. Potocki też zachęcał do nauki pilniejszych uczniów odzieniem albo innemi podarkami, szczególniej pieniężnymi: w roku 1787 polecił nauczycielowi rozdać między uczniów 600 zł., z czego wnioskować można, że i nauczyciel był uzdolniony i liczba uczniów znaczna. Wizytator był zachwycony i pro-

ponował, ażeby szkole kurowskiej zrobić urzędową reklamę w gazetach i podać ją gwoli zachęty za wzór innym (A. 30, fol. 101; B. 222, fol. 824, 1000; B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 228, fol. 119; B. 229, fol. 274; *Archiwum do dziej. liter. i ośw.* tom I, str. 29).

Kurzelów. pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Była tu ponoć jakaś fundacja na szkołę, zapewne w związku z założeniem kolegjaty w r. 1360 przez Jana Bogorję Skotnickiego, arcybiskupa gnieznieńskiego, ale o niej K. E żadnych nie miała wiadomości. O samej szkole posiadamy jedynie wzmianki z lat 1782, 1783 i 1786 (B. 222, fol. 3, 54; *K. E. N.* zeszyt 25, str. 65; zesz 31, 43; zesz. 29, str. 28).

Kutno, ziemia Gostyńska woj. Rawskie. Nie było tu formalnej szkoły, ani funduszu na nauczyciela, ale w r. 1779 uczono w domu poświątnym, o ile znaleźli się rodzice ze stanu szlacheckiego i miejskiego, którzy chcieli posyłać dzieci na naukę i płacić za nią (wizyta dekanatu kutnowskiego przez Stanisława Antoniego Kaszowskiego, dziekana łęczyckiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie). Stanisław Kostka Gadomski, podkomorzy sochaczewski, (prawdopodobnie po r. 1783) wystawił na szkołę dom przy kościele i opłacał nauczyciela; uczono wtedy w szkole nawet Alwara; wiadomości te pochodzą z roku 1786 i 1787 (B. 223, fol. 72; B. 231, fol. 13; *K. E. N.* zesz. 26, str. 22, 42; zesz. 29, str. 29).

Latyczów, miasto powiatowe woj. Podolskiego. W r. 1784 istniała tu szkoła w klasztorze dominikanów, ale czego w niej uczono, o tem władze K. E nie wiedziały (B. 238, fol. 58; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 68).

Leszno, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Wiemy, że tu była szkółka parafjalna katolicka, ale przestała istnieć wskutek pożaru, który w r. 1790 zniszczył prawie całe miasto (*K. E. N.* zesz. 23, str. 43).

Lewartów albo Lubartów w woj. i pow. Lubelskim. Szkołę parafjalną utrzymywał miejscowy proboszcz; są o niej tylko gołosłowne wzmianki w raportach z lat 1782, 1784, 1786—1789 (B. 222, fol. 1000; B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 228, fol. 117, 119, B 229, fol. 274; *Archiwum do dziej. ośw*, tom I, str. 29; *K. E. N.* zesz. 27, str. 46).

Lipowiec, pow. Winnicki, woj. Bracławskie. Łukasz Berlicz Strutyński, starosta horodelski, właściciel miasteczka, ufundował tu szkółkę parafjalną za inicjatywą Komisji Porządkowej C.-W.; K .E. z wdzięcznością przyjęła wiadomość o tem i 14 kwietnia 1792 poleciła wizytatorowi generalnemu zwiedzić ją, opisać jej stan, fundusze i urządzić ją stosownie do ustaw i potrzeb szlacheckiej młodzi (B. 44, str. 432).

Liw, ziemia Liwska, woj. Mazowieckie. Szkółka istniała tu w latach 1789—1793; nauczyciel nawet mieszkania nie miał w naturze i kontentować się musiał jedynie opłatą, którą nieregularnie uiszczali mu mieszczanie; uczniów miał niewielu, ale nawet i ci nie celowali nauką, ani wyglądem (A. 34, fol. 46; B. 222, fol. 1269, 1363; B. 223, fol. 189; B. 229, fol. 392).

Lublin. Bardzo smutną o tak sławnem mieście mamy wiadomość z 19 kwietnia 1793: »szkół parafjalnych niemasz żadnych«. (B. 228, fol. 245).

Lubochnia, pow. i woj. Rawskie. W r. 1782 istniała tu szkółka pod osobnym dyrektorem. Wizytator Kolendowicz nie zwiedzał jej osobiście, tylko Kantemu Poznańskiemu, prefektowi szkoły rawskiej, 11 czerwca zalecił wezwać do siebie tego dyrektora, poznać jego uzdolnienie i sposoby uczenia, oznajmić mu powinności dyrektorskie, tudzież mieć dozór nad nim i uczniami jego, znosząc się na tamtem miejscu z tym, który tegoż dyrektora utrzymuje« (B. 234, fol. 26, 27; *K. E. N.* zesz 25, str. 65).

Luboml, ziemia Chełmska, woj. Ruskie. Istniała tu szkoła parafjalna, mająca osobnego dyrektora, w latach 1783 i 1784 (B. 226, fol. 4, 49; *K. E. N.* zesz. 27, str. 82).

Lwowek, pow. i woj. Poznańskie. Szkołę wystawił ks. Jan Kasprowicz proboszcz, magistrat zaś płacił pensję nauczycielowi, który uczył dzieci czytać, pisać i początków religji; szkółka istniała w latach 1782—1790 (B. 223, fol. 38. 183. 188; B. 232, fol. 287; Łukaszewicz, *Opis kościołów*, tom II, 404; *K. E. N.* zesz. 25, str. 73).

Łagów, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Ksiądz Kozicki na wizycie kanonicznej w r. 1782 fundusz z dziesięciny Sadkowskiej przeznaczył na utrzymanie nauczyciela: miasto jednocześnie obiecało wystawić budynek szkolny i w tym celu uzyskało pozwolenie na rozbiórkę kościoła św. Leonarda. W protokółach wizyt i raportach rektorskich i wizytatorskich wzmianki o istnieniu szkoły pochodzą z lat 1782—1784 i 1786—1789. Szczegółowe zaś raporty z wizyt mamy z lat 1787—1789. Widać z nich, że w r. 1787 nauczycielem był Walenty Grocholski, ale żył tylko z »opatrzności«, gdyż proboszcz nie płacił mu należnej pensji 100 zł. rocznie, więc przed żniwami porzucił szkółkę. Ks. Borzęcki, komendarz łagowski, od 1 lutego 1788 r. sprowadził nowego nauczyciela w osobie kleryka Aleksego Wyrzykowskiego, ale i ten żył jedynie z opłaty od rodziców, więc niedługo popasał. W r. 1789 nauczycielem był jakiś F. Zajączkowski, dla którego prefekt szkół kieleckich, wizytujący szkółkę, również musiał się upominać u proboszcza o wypłatę pensji, widocznie jednak napróżno, gdyż w roku następnym szkółka przestała istnieć. W tych trzech latach było w niej 12 — 12 — 9 uczniów, po większej części początkujących: uczyli się, jak mogli, i z książek, jakie pod ręką były; upominania wizytatorów o wprowadzenie elementarza nowego i zachowanie ustaw nie odnosiły żadnego skutku (A. 31, fol. 159; B. 223, fol. 43, 84, 92; B. 226, fol. 281. 283 297, 309; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11, 274; *K. E. N.* zesz. 23, str. 109; zesz. 25, str. 63; zesz. 26, str. 52).

Lask, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Wzmianki jedynie o istnieniu szkoły mamy z lat 1782, 1783 i 1786; była na nią jakaś fundacja, ale o niej z tych czasów żadnej wiadomości niema (B. 232, fol. 3, 54; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65; zesz. 26, str. 31, 43; zesz. 29, str. 28).

Łaskarzew, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Był tu zapis na szkółkę 1000 zł. i procent od nich w ilości 35 zł. obracany był na zakup książek. W latach 1790—1791 nauczycielem był Jan Zawisza i licznych miał uczniów: 42 chłopców w wieku od 4 do 17 lat i 29 dziewcząt w wieku od lat 6 do 15; wszyscy uczyli się tylko poznawa-

nia liter, sylabizowania i czytania (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 18, fol. 150).

Łaszów, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Obowiązki nauczyciela pełnił organista Stanisław Filipowicz; w grudniu 1791 miał na nauce czytania i pisania chłopców 11, dziewcząt 5; w grudniu 1792 chł. 6, dziew. 4 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 2, fol. 82, 172).

Łęczgów, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Wzmianka o istnieniu tutaj szkółki parafjalnej jest w raporcie Walerjana Bogdanowicza, generalnego wizytatora, w r. 1786 (*K. E. N.* zesz. 29, str. 13).

Łęczna, pow. i woj. Lubelskie. Miasteczko Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, szkółkę parafjalną utrzymywał miejscowy proboszcz; tę jedyną o niej wiadomość podaje wizytator Krusiński w raporcie z r. 1788 (B. 222, fol. 1000).

Łęczyca, miasto wojewódzkie. Przy kolegjacie była fundacja archidiakona Krzęciewskiego dla nauczyciela, wykształconego w uniwersytecie krakowskim, o czem wizytator Kolendowicz powziął wiadomość w r. 1782 z nagrobka Stanisława z Sieciechowa; zalecił więc rektorowi szkoły akademickiej Joachimowi Więckowskiemu doszukać się fundacji, ale ksiądz Więckowski ani myślał o tem, a może nie mógł się dowiedzieć, czy też nie chciano mu pozwolić na poszukiwania, gdyż Łęczyckie niezbyt sprzyjało nowemu kierunkowi w nauczaniu. W r. 1782 nie było tu nauczyciela i o istnieniu w Łęczycy jakiejkolwiek szkółki zupełny brak wiadomości (B. 231, fol. 29; *K. E. N.* zesz. 25, str. 67).

Łęgonice, ziemia i woj. Rawskie. Była tu szkółka w domu organisty Jana Mileskiego; w styczniu 1791 miał tylko 3 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 289).

Lokacze, pow. Włodzimierski, woj. Wołyńskie. Właścicielem miasteczka był Ludwig Wilga, wojewoda czernichowski, i on utrzymywał tu szkółkę przy farze, płacąc nauczycielowi 100 zł. rocznie; o istnieniu jej mamy wiadomości z lat 1783, 1784, 1786 i 1787. Ale gdy dochody z miasteczka zaczęły się zmniejszać, nietylko nauczyciela przestał opłacać, ale i dom niegdyś na szkołę obrócony, na lokację poczty przerobił; szkoła przestała istnieć, gdy proboszcz nie był w stanie jej utrzymać, mając 400 zł. dochodu i dwa ogrody (B. 223, fol. 145; B. 242, fol. 207, 286, 312, 386; *K. E. N.* zesz. 27, str. 63; zesz. 29, str. 69).

Lowicz, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Szczegółowe wiadomości o szkole parafjalnej mamy z lat 1782—1789. Nie dowodzi to, żeby tylko w ciągu wspomnianych lat istniała, skoro utrzymywała ją kapituła łowicka: ona wybierała na nauczycieli zdolniejszych kleryków i dawała utrzymanie 9—12 uczniom ubranym po klerycku w fioletowe sutanny dla asysty przy nabożeństwach. O dobry stan nauk w szkole dbali również pijarzy łowiccy, pod których bezpośredni kierunek naukowy szkoła została oddana w r. 1782 i którzy dwa razy do roku odprawiali w niej popisy i egzaminy; wizytowali ją również przełożeni zakonu pijarskiego w Polsce, jako rektorowie wydziału szkół pijarskich; dbał o nią i prymas Poniatowski, prezes K. E., który od r. 1784 miał w niej 6 stypendystów

ze stanu szlacheckiego i 8 miejskiego i włościańskiego; ostatni kierowani byli na organistów i na nauczycieli szkół parafjalnych, gdyż uczono ich gry na organach i śpiewu. Prócz nauki czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej i chrześcijańskiej, uczono w szkółce początków gramatyki łacińskiej (z pijarskiej gramatyki, której egzemplarzy szkoła pijarska w Łowiczu dostarczała zapewne darmo po wprowadzeniu w użycie *Gramatyki dla szkół narodowych* Kopczyńskiego), tak, że zdolniejsi uczniowie bez żadnych trudności przyjmowani byli do I klasy publicznych szkół pijarskich. Tak pomyślne warunki szkoły nie uszły baczności Garyckiego i Muszyńskiego, generalnych wizytatorów w latach 1787 i 1788, gdyż zaświadczyli przed K. E., że »skoro dyrektorowie tym sposobem uformowani będą się znajdować po wszystkich parafjach, natenczas edukacja narodowa stanie się powszechną i pożyteczną«. Nauczyciele szkółki, wobec ścisłej kontroli, lepszych warunków bytu i w nadziei prędszej promocji, dokładali starania, ażeby uczniowie uczyli się dobrze; starannie też przestrzegali obowiązujących ustaw i uczyli z nowych książek w sposób racjonalny i z wielką pilnością. Obowiązki te od r. 1783 pełnili Franciszek i Jan Opaccy i Józef (Mikołaj) Raszkowski; mieli corocznie od 30 do 42 uczniów (A. 34, fol. 58; B 222, fol. 915, 981, 1293; B. 223, fol. 74, 114, 127; B. 231, fol. 240, 241, 243, 249, 255, 257, 259, 265, 272, 287, 298, 300, 315; *K. E. N.* zesz. 23, str. 11; zesz. 25, str. 67; zesz. 26, str. 32, 43; zesz. 27, str 37; zesz. 29, str. 29).

Łysobyki, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. W końcu roku 1790 było w szkółce chłopców 5, dziewcząt 9; w końcu roku 1792 chłopców 13, dziewcząt 3; uczył ich Michał Hraziński (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 18, fol. 243, 252).

Maciejowice, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. W r. 1791 dyrektorem albo nauczycielem szkółki był Baltazar Łukasiewicz; 6 chłopców i 3 dziewcząt uczył abecadła, czytania i pisania (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 18, fol. 351).

Maciejów, ziemia Chełmska, woj. Ruskie. Wiadomości o istnieniu szkółki przy miejscowej farze mamy z lat 1783 i 1784 (B 226, fol. 4, 49; *K. E. N.* zesz. 27, str. 82).

Magnuszew, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie Nie było tu ani budynku szkolnego, ani fundacji na utrzymanie nauczyciela; w r. 1778 jakiś przygodny bakałarz przemieszkiwał u jednego z mieszczan i uczył 8 chłopców. (Wizyta Onufrego Szembeka, w archiw. kons. metrop. w Warszawie fol 848).

Makarów, pow. i woj. Kijowskie. Założył, czy też miał tu założyć szkółkę ks. Kajetan Rościszewski, dziekan kijowski, ale o niej nie posiadamy żadnych szczegółów; por. wyżej pod wyrazem Chodorków (*Gazeta Warszawska* z 13 kwietnia 1776; Smoleński, *Pisma historyczne*, II. 142)

Makowiska, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. W styczniu 1791 bakałarzem był Łukasz Piskorski i miał na nauce 7 chłopców (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol 352).

Maków, ziemia i woj. Rawskie. W styczniu 1791 było w szkółce

chłopców 4, dziewczę 1 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 192).

Maluszyn, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Według raportu ze stycznia 1791 uczyło się w miejscowej szkółce 8 chłopców i 1 dziewczę; z chłopców ur. Józef Sosnowski, zapewne syn rządcy, był »na Donacie« (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 339).

Małogoszcz, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Michał Franciszek Wykiński, dziekan kurzelowski, w akcie wizyty dek. Małogoskiego, w r. 1779 pisze, że »przy kościele farnym jest kleryk minorum ordinum Jan Ossuchowski, który lat 18 uczy szkoły, niezłych obyczajów; uczy miejskich synków wraz z dziewczętami, dość pilny; za tę pracę ma intraty rocznej z funduszu zł 3 gr. 15; miał i ogród, ale mu miasto dawno odebrało; do ustanowienia funduszu szkoły sposób obmyśleć deklaruje ks. koadjutor, gdy wnidzie w posesję probostwa tego; oświadczył się i z swojej kieszeni płacić dyrektorowi« (Archiwum kons metrop. w Warszawie).

Markuszów, pow. i woj. Lubelskie. Wiadomości o szkółce parafjalnej mamy z lat 1782, 1786—1789; wizytator Krusiński w r. 1788 notuje, że była utrzymywana wspólnym nakładem Kajetana Hryniewieckiego, wojewody lubelskiego, właściciela miasteczka, i mieszczan (B. 222, *fol. 1000*; B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 228, fol. 119; B. 229, fol. 274; *Archiwum do dziej. liter.* tom I, str. 29).

Masłowice, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Była to własność Marjanny Masłowskiej, podstoliny ostrzeszowskiej, w posesji Hipolita Masłowskiego, łowczego wieluńskiego; z jego dyspozycji sprowadzono bakałarza do uczenia dzieci; w r. 1790 było uczących się chłopców 25, dziewcząt 21, zapewne z całej parafji Ruda, do której Masłowice należały, gdyż w Masłowicach było wszystkiego 232 dusze ludności (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 58, 59).

Mazów, pow. i woj. Łęczyckie. Wieś była własnością księży misjonarzy gnieznieńskich i rektor ich albo prefekt (w r. 1782 ks. Długaj) utrzymywali tu swym kosztem nauczyciela, do którego i uboższa szlachta oddawała dzieci na naukę; w r. 1777 miał 30 uczniów; wiadomości o szkółce mamy tylko z lat 1782 i 1783 (Wizyta Klemensa Wituskiego, z r. 1777 w archiwum kons. metr. w Warszawie, XIII, 216; B. 231, fol. 13, 29; *K. E. N.* zesz. 25, str. 67).

Mele, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Było to pustkowie, należące do wsi Popów parafji Wąsosze, ale miało szkółkę i nauczyciela Wincentego Sochańskiego; w r. 1790 miał 7 uczniów; Popów był własnością kanoników lateraneńskich w Krzepicach (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 296).

Miedzna, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Wiadomości o szkółce mamy z lat 1792 i 1793; w pierwszym z tych lat w szkółce było 43 uczniów pod dozorem Kazimierza Skorupki, pilnego i zdatnego; schodził się na naukę w domu jednego mieszczanina i uczyli się czytać, pisać nauki chrześcijańskiej i moralnej, rachunków i początków gramatyki z wielką korzyścią; rodzice od każdego ucznia płacili po 2 zł. na kwar-

tał, a mieszkanie i wikt dawał nauczycielowi miejscowy proboszcz (A. 31, fol. 159; B. 222, fol. 1363; B. 229, fol. 392).

Mieleszyn, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Wieś ta była duchowna i proboszcz Jan Kozłowski w końcu r. 1791 pisał: »szkoły dotychczas nie postanowiono i z uczących się żadnego w tym roku niemasz«; w następnym roku wykazano: poczynających czytać chłopców 7, dziewcząt 4, umiejących zaś czytać chł. 5, dziew. 7; nauczycielem ich był Jędrzej Urzędowski. W dwóch wsiach tej parafji (Mieleszyn i Chróścin) w wieku szkolnym było chł. 43, dziew. 16 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 2, fol 113, 114, 123).

Mierzyce, ziemia Wieluńska. Wieś dziedziczna kapituły gnieznieńskiej; w r. 1791 organista miał na nauce 5 chłopców (tamże, vol. 2, fol. 150).

Międzyrzec Korecki, pow. Łucki, woj Wołyńskie. Z generalnej wizyty Walerjana Bogdanowicza w r. 1787 mamy wiadomość, że pijarzy utrzymywali tutaj również szkołę farną i osobnego dla niej nauczyciela, na którego popisie »pożytecznie odpowiadali uczniowie z początkowych nauk chrześcijańskiej, moralnej, arytmetyki i z łacińskiego języka; Elementarz jednak komisyjny nie jest w użyciu« (A. 30, fol 101; B. 222, fol. 845).

Mikołajów, pow. Latyczowski, woj. Podolskie. Wzmianka o istnieniu szkoły farnej jest w protokóle wizyty w Ostrogu, spisanym przez wizytatora Kolendowicza w r. 1783 (B. 241, fol. 138).

Mikorzyn, pow. Ostrzeszowski ziemi Wieluńskiej. W r. 1790 uczyło się tutaj chłopców 8, dziewcząt 5; w 1791 chł. 8 dziew. 6 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol 2, fol. 187, 200).

Mikstad, pow. Ostrzeszewski, woj. Sieradzkie. W r. 1791 pobierało tu naukę początkową chłopców 6, dziewczę 1 (tamże, vol. 2, fol. 223).

Milejów, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Stanisław Antoni Kaszowski, dziekan łęczycki, będąc tu na wizycie kanonicznej w r. 1779, zaznacza, że niema tu ani szkoły parafjalnej, ani funduszu na nauczyciela, »uczą się jednak dzieci różnej kondycji w plebanji i u organisty«. (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Mława, ziemia Zawkrzeńska, woj. Płockie. W r. 1782 utrzymywali tu szkołę księża misjonarze i uczyli w niej 50—100 chłopców. Są o niej wzmianki w latach 1787—1790 Wizytator Krusiński w r. 1789 mniema, że szkołę utrzymywano na stopie parafjalnej, dlatego, »że książki elementarne z Pułtuska były brane« (A. 34, fol 43; B. 222, fol. 1263; B. 223, fol. 72, 189; B 233, fol. 288; *K. E. N.* zesz. 23, str. 14).

Młodzieszyn, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Józef Kochanowski, proboszcz warszawski, wizytował kościół w r. 1778 i pisze, że szkoły tu niema, pleban wszakże uczy chłopców swem staraniem (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Mokobody, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Komisja Porządkowa 10 października 1791 uznała za uzdolnionego na bakałarza Nikodema Żurowicza na wniosek ks. Chrempińskiego proboszcza (por. wyżej, str. 68).

Mokrzsko, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W raporcie z końca

r. 1790 powiedziano, że uczy się tu chłopców 13, dziewcząt 10; ale w rok później Walery Nowakowski kapelan pisze: »ze wsi Mokrzska dzieci w tym roku na zimę po kilkakrotnem zaleceniu z ambony nie są dane na naukę do organisty, lubo jest gotowym do uczenia« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 2, fol. 240, 258).

Mosina, pow. i woj. Poznańskie. Wzmianki o istnieniu szkoły mamy z lat 1786—1790; ponadto wiemy, że dom na szkołę wynajęty był przez miasto, które też płaciło 30 zł. nauczycielowi, resztę dopłacali uczniowie podług ugody; w r. 1790 nauczycielem był Michał Młocki i miał w r. 1787 chł. 18, dziew. 8, a w r. 1790 ogółem 28 dzieci (B. 223, fol. 38, 53, 183, 188; *K. E. N.* zesz. 23, str. 48).

Mszczonów, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Była tu fundacja na szkołę, ale gdy w r. 1773 starostwo wieczystem prawem zostało nadane Józefowi Łuszczewskiemu, sędziemu sochaczewskiemu, zajął on na swoją korzyść grunty przeznaczone na szkołę i rodzice-mieszczanie własnym kosztem utrzymywali nauczyciela świeckiego. Z r. 1782 jest adnotacja o istnieniu szkoły; toż samo z lat 1786, 1789 i 1790 z dodatkiem, że ks. Wolski uczy prywatnie szkółki dawnym trybem, to jest: z Alwara, co odrywa uczniów od szkół publicznych. (Wizyta dek. Mszczonowskiego przez Józefa Kochanowskiego, proboszcza warszawskiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie; A. 34, fol. 44; B. 222, fol. 1266; B. 223, fol. 189; *K. E. N.*, zesz. 29, str. 29).

Myjomice, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W r. 1791—1792 uczyło się tu chłopców 10, dziewcząt 2 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 2, fol. 276).

Mykanów, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W raporcie z 1 stycznia 1791 powiedziano, że nauczyciel Jan Ściborowski ma uczniów czytających 2, sylabizujących 1; a w raporcie z czerwca tego samego roku, że ma jednego ucznia, którego poducza pisać (tamże, vol. 2, fol. 306, 309).

Myszyniec albo Myszeniec, ziemia Łomżyńska, woj. Mazowieckie. Była tu misja jezuitów, którą kierował ks. Wincenty Przyborowski; po kasacie zakonu pozostał na miejscu i Komisja Edukacyjna 1 kwietnia 1782 wyznaczyła mu 600 zł. emerytury »przez wzgląd na zasługi w zgaszonym zakonie księży jezuitów, a po zgaszeniu zakonu około edukacji dzieci w szkole parafjalnej Myszyńskiej prace« (Archiwum Komisji Skarbu, S. 5, str. 191; *K. E. N.* zesz. 39, str. 75).

Nowe Miasto nad Pilicą, ziemia i woj. Rawskie. Mamy tylko wzmianki o istnieniu szkoły parafjalnej w latach 1782 i 1785—1787 (B. 228, fol. 388, 389, 391, 422; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65).

Oborniki, pow. i woj. Poznańskie. Wiadomość o istnieniu szkółki parafjalnej jest w raporcie wizyty wydziałowej Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z listopada roku 1786 (B. 223, fol. 38).

Oleksyn, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. Wiadomość, że szkółka nie istnieje, znajduje się w raporcie wizytatora Bogdanowicza z r. 1786 (*K. E. N.* zesz. 29, str. 28).

Olszowa, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W raporcie z 12

marca 1790 Jan Karwacki, proboszcz, wykazał w wieku szkolnym chłopców 14, dziewcząt 25; z nich »14 chł. mieszczą się tymczasem i uczą w plebanji, inni zaś albo służą, albo dla niedostatku odzieży w domach własnych zostają i tam się niektórzy uczą; córki w plebanji mieścić się nie mogą, a z tych niektóre w domu się uczą«. W styczniu 1791 jest 5 chł., co umieją czytać, pisać i uczą się początków rachunków; czytać umie 7, sylabizuje 5; w styczniu 1792 3 bierze początki łaciny, 8 dobrze umie czytać, ale »dla niedostatku na papier pisać się nie uczą«, 8 uczy się czytać (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 2, fol. 340, 350, 358).

Opatów, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki są tylko o szkole z lat 1782, 1783, 1786—1789; utrzymywali ją zapewne miejscowi księża bernardyni (B. 223, fol. 47, 84, 92; B. 229, fol. 11, 274; *K. E. N.* zesz. 25, str. 63, zesz. 26, str. 35).

Opoczno, miasto powiatowe woj. Sandomierskiego. Szkoła była tu dawniej, ale została zburzona; o dochodach i fundacji na nią niema śladu; w r. 1775 był tu jakiś stary nauczyciel Andrzej Grabiński, który uczył dzieci w prywatnym domu (Wizyta Wojciecha Kawieńskiego, dziekana opoczyńskiego, w archiwum konsyst. metrop. w Warszawie Nr. 1235, fol. 5).

Opole, pow. Urzędowski, woj. Lubelskie. Wizytator Krusiński w r. 1788 pisze, że szkółkę utrzymuje proboszcz miejscowy (miasteczko było własnością księżny Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej); jest o niej wzmianka w tablicy wizyty wydziałowej ks. Trefflera, rektora małopolskiego, z 30 stycznia 1789. Teodor Waga, prowincjał pijarów, w memorjale o szkołach i funduszach pijarskich, z 8 stycznia 1794 oświadcza, że przy ich rezydencji w Opolu utrzymywana jest wraz z nauczycielem szkółka parafjalna (A. 36, fol. 46; B. 222, fol. 1000; B. 229, fol. 274).

Orchówek, ziemia Chełmska, woj. Ruskie. Istniała tu szkółka w r. 1783 z osobnym nauczycielem (B. 226, fol. 4).

Orle, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. W r. 1791 uczyli się tutaj syn administratora i syn owczarza; obaj umieli czytać (A. G., Akty Kom. Porz. powiatu Radziej. vol. 4, fol. 77).

Osieck, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. O szkole tutejszej mamy bardzo ciekawy raport z r. 1792 następującej osnowy: »Ksiądz Reptowski, proboszcz miejscowy, wybudował dom, którego połowę na szpital i połowę na szkółkę obrócił i mieszkanie dyrektora; w tej połowie izba jest wielka, w której 100 dzieci razem pomieścić się nie może, a przy niej osobna na mieszkanie dla dyrektora szkoły. Przy ostatniej rewizji szkoły parafjalnej 18 kwietnia 1790 odbytej pokazało się chłopców 46, dziewczynek 26, in summa dzieci 72. Dyrektora szkoły od początku posesji teraźniejszego proboszcza, sam tenże proboszcz sprowadził i swoim kosztem zupełnie utrzymywał. Dopiero jak Komisja Dobrego Porządku przed laty kilku do miasta Osiecka zjechała, proprio motu z dochodów miejskich zaleciła temuż dyrektorowi płacić na rok zł. 120, ale że ta zapłata nie była dostateczna, przetoż proboszcz miejscowy temuż dyrektorowi dopłacał i do tego czasu dopłaca zł. 80, a razem daje mu ordy-

narję przyzwoitą do wyżywienia się. Uczy się w tej szkole dzieci pacierza, katechizmu, czytać, pisać, rachować, a nadewszystko wpaja się w ich umysły obowiązki religji i dobrych obyczajów, żeby się z nich robili cnotliwi i użyteczni obywatele. Prócz tej pryncypalnej szkoły Osieckiej bywają i po niektórych wsiach parafji, ale tylko w zimie po kilkanaście i więcej niedziel szkółki, jakoto: w Jaźwinach. Pogorzeli, Gocławiu, Regucie i Hucie Szklannej, aby powoli światło nauki i oświecenia chrześcijańskiego i obywatelskiego roznosić. Dziesięcinę Jaźwinska przeznaczono przez biskupa, jak świadczy zapis w Warszawie 7 stycznia 1789 datowany, na utrzymanie fabryki kościoła, szkółki i szpitala w sumie zł. 371« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej. vol. 3, fol. 101).

Osiek, pow. i woj. Sandomierskie. Suche wzmianki o istnieniu szkółki mamy w protokółach wizyt z lat 1782—1784, 1786, 1788 i 1789 (B. 223, fol 47, 92; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11.274; *K. E. N.* zesz. 25, str. 63). Andrzej i Stanisław Golańscy w r. 1754 zapisali 2253 zł. w połowie na wikarjusza i na utrzymanie czterech ubogich uczniów (Jan Wiśniewski. *Dekanat Sandomierski*, Radom. 1915, str. 124).

Osmolin. ziemia Sochaczewska. woj. Rawskie. Walerjan Bogdanowicz, wizytator w r. 1786, w raporcie swoim pisze o istnieniu tutaj szkółki i że w niej uczą z Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Ostrołęka, ziemia Łomżyńska, woj. Mazowieckie. W r. 1783 utrzymywał tu szkółkę miejscowy pleban, kierował zaś nią a nawet miał w niej Alwara uczyć miejscowy organista. 19 stycznia 1789 biskup płocki Szembek pozwolił bernardynom otworzyć szkółkę parafjalną według ustaw K. E; skorzystali z pozwolenia, ale »mając nieposkromioną chęć uczenia tego, czego sami nie umieją«, otworzyli 3 klasy dla 150 uczniów pod trzema nauczycielami: Augustynem Rhode, Franciszkiem Poehlzem i Piotrem Śrzemowiczem. Z pytań egzaminacyjnych z r. 1792 istotnie widać, że nauczanie i podręczniki nie odpowiadały wymaganiom K. E. Wizytator Treffler wybierał się w r. 1793 na wizytację szkoły, ale nie wiemy, czy doszła do skutku i jaką wytworzył sobie o szkole opinję (A. 31, fol. 122, 160; B. 231, fol. 151, 195; B. 223, fol. 294; *K. E. N.* zesz. 23, str. 12; zesz. 26, str. 35; zesz. 29, str. 29, 31).

Ostroróg, pow. i woj. Poznańskie. W r. 1785 szkółki nie było, tylko organista uczył kilkoro dzieci we własnem mieszkaniu (Łukaszewicz. *Opis kościołów* II, 414).

Ostrowąs, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. W raporcie z 31 grudnia 1791 Zygmunt Jan Rudowski proboszcz pisze: »szkółka jest, ale dla szczupłości ubogiej i niedostatniej parafji żadnego niemasz studenta« (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Radziej. vol. 1, fol. 128)

Ostrów, pow. i woj. Sieradzkie. Wzmianki o szkole parafjalnej katolickiej są z lat 1783—1790; w dziewiątem dziesięcioleciu XVIII wieku dyrektorem jej był Antoni Sitkowski, obyczajny i pilny; uczył 34 chłopców i 13 dziewcząt z wielką dla nich korzyścią; miasto płaciło mu 80 zł. pensji i od rodziców pobierał tygodniówkę po 3 grosze od dziecka; przy domku zakupionym przez mieszczan na szkołę miał ogródek i kawał roli; w r. 1788 dozór nad szkołą sprawował proboszcz ks. Chrzanowski

(B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 183, 188; Fabisz, *Wiadomość o szkólności katolickiej w dekanacie Koźmińskim*, str. 28; Łukaszewicz, *Opis kościołów*, II. 145; *K. E. N.* zesz. 23, str. 43, 46; zesz. 29, str. 16). Była tu i druga początkowa szkoła, utrzymywana przez dysydentów; wzmianki o niej mamy z lat 1782 –1786 i wiadomość z r. 1792, że nauczycielem w niej był Krzysztof Eyder; dzieci na nauce miał 30. »postępek ich w czytaniu, pisaniu polskim i niemieckim językiem, tłumaczeniu się, w rachunkach i moralnej nauce pokazał się znaczny« (A. 31, fol. 159; B. 230, fol. 73, 78, 89, 131; *K. E. N.* zeszyt 25, str. 77; zesz. 26, str. 41).

Ostrzeszów, miasto powiatowe ziemi Wieluńskiej. W marcu r. 1790 uczyło się tutaj chłopców 21, dziewcząt 16; na początku r. 1791 było na nauce chł. 28, dziew. 13, a w drugim spisie wykazano chł. 38, dziew. 15: z nich uczyło się konstrukcji i arytmetyki 10; umiało czytać chł. 22, dziew. 10; sylabizowało chł. 7, dziew. 4. Nauczycielem ich był Fr. Herman, który nie mając zajęcia, ofiarował mieszczanom swoje usługi do uczenia dzieci; porozumiano się z nim, ale kontraktu nie spisano, gdyż mieszczanie chcieli się wprzód przekonać o jego pilności w uczeniu i zadowoleniu rodziców z postępków dzieci Dano mu część należności, a reszty odmówiono; zaskarżył więc mieszczan do Komisji Porządkowej C.-W., wykazał, że uczył 41 dzieci i złożył przysięgę dowodową. Komisja 23 maja 1791 zasądziła mu od miasta za pół roku od każdego dziecka po $7^1/_2$ groszy, po garncu żyta, po $^1/_2$ kwarty jęczmienia i po $^1/_2$ kwarty grochu. Proces z miastem był zapewne powodem opuszczenia szkoły przez Hermana w połowie roku 1791 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 3, fol. 91, 93, 430, 434; vol. 17, fol. 46, 50).

Oszjaków, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W raporcie z początku r. 1791 wykazano uczących się chłopców 5, a w raporcie z końca tego samego roku chł. 5 (tamże, vol. 3, fol. 155, 182).

Ożarów, ziemia Wieluńska. Raport z 2 lutego 1791 wykazuje uczących się chł. 10, dziew. 6; raport z 23 stycznia 1792 — chł. 6, dziew. 4 (tamże, vol. 3, fol. 190, 224).

Pacanów, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. Są wzmianki o szkole z lat 1782—1784 w raportach generalnych wizytatorów (B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11; *K. E. N.* zesz. 25, str. 63).

Parczów, pow. i woj. Lubelskie. Szkoła parafjalna wspomniana w protokóle i raporcie wizyty Bonifacego Garyckiego z r. 1784 (B. 228, fol. 117; *K. E. N.* zeszyt 27, str. 46 .

Parysów, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. W spisie ludności z 30 grudnia 1790 wspomniany jest 70 letni Adam Białecki »derektor miejski«; utrzymywał go swym kosztem proboszcz Franciszek Ruchlin, kanonik inflancki; uczył dzieci po polsku i po łacinie czytać, pisać i katechizmu (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 100; vol. 10, fol. 318).

Parzno, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. W raporcie z 1 lipca 1792 wykazano w szkółce parafjalnej uczniów 7 w wieku 6—9

lat; wszyscy umieli czytać, pisać i uczyli się rachunków (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 41 fol. 1).

Parzymiechy, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W raporcie z końca grudnia 1790 wykazano uczących się chłopców 7 i w raporcie z końca grudnia 1791 chł. 10, przyczem Karol Wolski, miejscowy proboszcz i dziekan krzepicki, dodaje uwagę: »przy tej farze znalazłoby się uczniów więcej, lecz dla ubóstwa, nie mając przyzwoitej odzieży, siedzieć w domu muszą w zimie, a w lecie za dobytkami idą; powtóre, przy tej farze szkoły parafjalnej niemasz, której żaden pleban w tych czasach nie potrafi wystawić dla niedostatku drzewa, gdyż na opał i inną gruntową potrzebę nie dopuszczają parafjanie« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 3, fol. 239, 263).

Parzynów, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W raporcie z 4 lutego 1790 podano uczących się chł. 13, dziew. 13; w raporcie z 30 grudnia 1791 — chł. 12, dziew. 14; w raporcie z 24 czerwca 1792 powiedziano, że »w szkole żadnych dzieci niema, bo trzodę teraz pasą« (tamże, vol. 3, fol. 299, 344, 351).

Pawłowice, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Przy kościele była szkółka, do której w styczniu 1791 uczęszczało 3 chłopców; Andrzej Gumowski pleban dodaje przytem: »więcej niemasz, bo ta parafja nie ma szlacheckiej młodzieży, a prostaczkowie rolnicy dzieci swoje do rolnictwa i pracy przyzwyczajają, aby byli w pańszczyźnie wyręczeni« (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 12).

Piaseczno, ziemia Warszawska, woj. Mazowieckie. Wincenty Treffler wizytator, będąc w Górze w r. 1793 na wizycie szkół pijarskich, zalecił Nepomucenowi Waszkiewiczowi prefektowi, ażeby nowo utworzoną w Piasecznie szkółkę urządził w sposób ustawami przepisany (A. 34, fol. 121).

Piaski, pow. i woj. Lubelskie. Szkoła parafjalna wspomniana w protokóle wizyty generalnej Bonifacego Garyckiego z 5 czerwca 1784 (B. 228, fol. 117; *K. E. N.* zesz. 27, str. 46).

Pierlejewo, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Komisja Porządkowa nauczyciela szkółki Pawła Balińskiego uznała za nieuzdolnionego i na jego miejsce 27 kwietnia 1792 zatwierdziła Pawła Twarowskiego, na propozycję proboszcza ks. Jakóba Zaręby (por. wyżej, str. 69, 70).

Pilica, pow. Lelowski, woj. Krakowskie. Wzmiankę, że tu istnieje szkoła parafjalna, czytamy w raporcie o wizycie generalnej Bonifacego Garyckiego w r. 1786 (*K. E. N.*, zesz. 29, str. 87).

Pińczów, pow. Wiślicki, woj. Sandomierskie. Była tu fundacja na szkołę, ale się zatraciła z biegiem czasu. Ksiądz Antoni Popławski, wizytator z r. 1791, notuje, że szkółkę farną stworzono tu 19 marca 1791; dyrektorem jej był Mikołaj Kozłowski kleryk: uczył pilnie według elementarza komisyjnego i miał 18 uczniów, ale żadnej pensji; za wiosenny kwartał nauki obiecano mu tylko 27 zł. 15 gr. Było to powodem usunięcia się od szkółki, gdyż w następnym roku w maju dyrektorem jej był Kazimierz Dymitrowski, mieszczanin pińczowski, lat 48; mieszkał on w niewygodnej izbie w wynajętym domu, gdyż budynek,

szkołą zwany, oddany był na mieszkanie służbie kościelnej. Dominik Markiewicz, prorektor szkoły akademickiej, który wizytował szkółkę 22 maja 1792, widząc się w Libertowie z Hugonem Kołłątajem, podkanclerzym, proboszczem pińczowskim, dopominał się o zwrot domu (szkoła była tu utrzymywana dawniej przez księży paulinów), co mu też Kołłątaj obiecał uskutecznić. Uczyło się wtedy w szkółce 18 chłopców i 4 dziewczęta samych początków czytania i pisania, tudzież początków nauki chrześcijańskiej, z marnym postępkiem i z rozmaitych książek; rodzice za naukę płacili kwartały wedle swej zamożności (A. 31, fol. 159; B. 228, fol. 399; *K. E. N.* zesz. 23, str. 118).

Piotrków, wieś parafjalna w pow. Radziejowskim, woj. Brzesko-Kujawskiem. W raporcie proboszcza ze stycznia roku 1792 powiedziano: »szkoła dopiero się zaczyna i zapowiedziana jest parafji w kościele, bo bakałarz uczący dzieci roku teraz zeszłego w adwent umarł; gdy zaś chorował kilkanaście niedziel przed śmiercią, więc ludzie dzieci swoje od niego pobrali do domów swoich« (A. G Akty Kom. Porz pow. Radziej. vol. 4, fol. 104).

Plecka Dąbrowa, ziemia Gostyńska, woj. Rawskie. Wzmianka o szkółce jest w raporcie wizytatora Walerjana Bogdanowicza z r. 1786 (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Pleszew, pow. i woj. Kaliskie. Z lat 1782—1786 są o szkółce wzmianki z posłuchu zapisane w protokółach wizyt, odprawianych przez rektorów i wizytatorów. Dopiero Jan Gorczyczewski, prorektor szkół kaliskich, był na miejscu 1 września 1787 i dowiedział się, że szkółki żadnej niema i że właściciel miasta Makary Gorzeński, kasztelan kamieński, sprowadził nauczyciela i zalecił go miastu, ale mieszczanie nie mogli się porozumieć co do utrzymania go i musiał się wynieść gdzieindziej. Obowiązki nauczyciela pełnił Karol Chanecki, sługa kościelny, człowiek letni i przykładny; mieszkał u proboszcza i uczył do 20 chłopców, biorąc od każdego po 3 zł. na rok. Po jego śmierci, na tych samych warunkach, Józef Dąbrowski przez zimę w r. 1788 uczył 29 dzieci. Wizytator Gorczyczewski, będąc tu ponownie 1 lipca 1788, zachęcał mieszczan, ażeby wybudowali szkołę i obmyślili fundusz na nauczyciela. Jakoż odniosło to skutek: w maju 1789 tenże Dąbrowski przy kościele uczył 18 dzieci; ale obok tej powstała prawdziwa szkoła, zwana przez mieszczan większą, której dyrektorem był Michał Zawierski, dosyć uzdolniony; miał w niej 24 uczniów i ks. Gorczyczewski zaświadcza, że korzystali wiele w naukach przepisanych na szkoły parafjalne. Gorzeński ze swej strony obiecał temu dyrektorowi płacić 100 zł. rocznie, ale z dopełnieniem tej obietnicy wcale się nie spieszył (B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 188; B. 230, fol. 73, 78, 89; *K. E. N.* zesz. 23, str. 43, 46, 47; zesz. 25, str. 77; zesz. 26, str. 41).

Pławno, pow. Radomsko-ki, woj. Sieradzkie. Ludwik Karśnicki, kasztelan wieluński, dziedzic miasteczka, wybudował szkołę przy kościele; dozór nad nią miał Teodor Wiesiołowski pleban i utrzymywał nauczyciela 18-letniego Józefa Soszkiewicza, rodem z Uniejowa, kleryka z alumnatu łowickiego. W drugim kwartale r. 1792 było w szkółce 18 chłop-

ców w wieku 5—14 lat i 11 dziewcząt w wieku 5—12 lat; uczyli się »nauk zwyczajnych szkołom parafjalnym«, ale niezbyt daleko w nich postąpili, gdyż dopiero litery poznawali, sylabizowali i czytali, a zaledwie dwóch chłopców czytać poczynało (A. G Akty Kom. Porz. pow. Piotrk i Rad., vol. 41. fol. 4, 5).

Płońsk, miasto pow. woj. Płockiego. Piotr Gościcki, prorektor szkół pułtuskich, zjechawszy na wizytę 3 lipca 1782, namawiał bardzo usilnie przeora karmelitów, ażeby w swym klasztorze urządził szkółkę parafjalną. Kiedy i jaki to odniosło skutek, nie wiemy: jedyną wzmiankę o szkółce mamy w raporcie Adama Jakubkiewicza, rektora wydziału mazowieckiego, z lutego roku 1787 (B. 223, fol. 72; *K. E. N.* zesz. 23, str. 13).

Pniewy, pow. i woj. Poznańskie. Jedyna wzmianka o szkółce jest w raporcie wizyty wydziałowej Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z listopada r. 1786 (B. 223, fol. 38).

Pobiedziska, pow. i woj. Gnieznieńskie. Jedynie wzmianki o szkółce mamy z lat 1782—1789; dopiero w r. 1790 mieszczanie wyrestaurowali dom na szkółkę; na nauczyciela był tu procent od 3000 zł, uczniowie dopłacali 1 zł 10 gr. miesięcznie; w r. 1787 i w r. 1790 było ich 17; uczył ich ks Stankiewicz, proboszcz kościoła św. Ducha (B. 223, fol. 17, 22, 33. 38, 53, 183; B 235, fol. 136; *K. E. N.* zesz. 23, str. 47; zesz. 25, str. 71; zesz 26, str. 41).

Podrzewie, pow. i woj. Poznańskie. Z roku 1785 mamy wiadomość, że w miejscowej szkółce uczą się małe dzieci; gmina bakałarzowi płaci pensję; uczy dzieci dobrze i bywa z niemi na nabożeństwie (Łukaszewicz, *Opis kościołów* II, 424).

Pokrzywnica, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki o miejscowej szkółce mamy z lat 1782 i 1784; w r. 1793 wizytował ją Michał Kubeszowski, prorektor sandomierski; znalazł w niej 20 uczących się dzieci i potrzebne instrukcje dyrektorowi zostawił (B. 228, fol. 81; B. 229. fol. 296, 299; *K. E. N.*, zesz 25, str. 63).

Połaniec, pow. i woj. Sandomierskie. Mamy jedynie wzmianki o istnieniu tutaj szkółki w latach 1782—1784, 1787—1789 (B. 223, fol. 84. 92; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11. 274; *K. E N* zesz 25, str. 63).

Połonne, pow. Krzemieniecki, woj. Wołyńskie. Był tu zapis 2000 zł. z obowiązkiem płacenia 10% na nauczyciela, ale lustratorowie zagarnęli fundusz i niewiadomo, co się z nim stało. Wizytator Kolendowicz w r. 1783 w Lubarze będąc, słyszał, że jakiś jezuita uczy tu Alwara, a w Żytomierzu powiedziano mu, że dyrektora w szkole farnej utrzymuje ks. oficjał kijowski. W r. 1788 wizytował szkółkę Antoni Tarnawski, rektor lubarski, z ramienia wizytatora Krusińskiego i zostawił niektóre zalecenia; 8 lipca zjechał na wizytę Kanty Świebocki, rektor wołyński, i dyrektorowi Boreckiemu nakazał słuchać proboszcza i bez jego wiedzy nie oddalać się od szkoły, w nauczaniu zaś trzymać się ustaw; zwiedzał on szkółkę i w następnym roku w dniu 3 lipca i z proboszczem Pasławskim traktował o usunięciu Boreckiego, który do uczenia dzieci był za

stary: miał 70 lat, uczyć nie umiał, zaleceń wizytatorów nie słuchał i trzymał się szkoły, jako jedynego sposobu do życia; miał 14 uczniów, w lipcowe upały siedział w szkole w »wytartych wilkach« po trzy godziny, ale jak i czego uczył, wizytator nie chciał opisywać; powiedział tylko, że dzieci przezeń uczone są »muta animalia« (B. 222. fol. 1008, 1036; B. 223, fol. 156; B. 240, fol. 4; B. 242, fol. 423; *K. E. N.* zesz. 23. str. 162).

Poniec, pow. Kościański, woj. Poznańskie. Wzmianki o szkole są z lat 1787 – 1790; dom szkolny drewniany wybudowało miasto na gruncie kościelnym; w r. 1790 nauczycielem był Fiałkowski: uczył 40 chłopców i dziewcząt; od miasta pobierał 100 zł., resztę podług umowy dopłacali mu rodzice (B. 223, fol. 54, 183, 188; *K. E. N.* zesz. 23, str. 47).

Poznań. Jedna szkoła parafjalna istniała tu przy katedrze w seminarjum duchownem, czyli dawnym gmachu akademji Lubrańskich. Wiadomości o niej mamy z lat 1781—1790. Na mocy konkordatu, zawartego przez K. E. z biskupem Okęckim, przeznaczono na jej utrzymanie 1000 zł. ze wsi Wólka, po-jezuickiej, w województwie płockiem; fundusz ten odbierali księża misjonarze utrzymujący seminarjum, i jeden z kleryków albo księży pełnił w niej obowiązki nauczyciela, za co miał mieszkanie, stół i 200 zł. pensji; ale uczył dawnym sposobem i wizytator Jezierski w r. 1785 zalecił rektorowi wielkopolskiemu, ażeby miał dozór nad tą szkółką i wglądał w nauki. W r. 1787 nauczycielem był ks. Krall i miał 30 uczniów, w roku zaś 1790 kleryk Garczyński i tak samo miał 30 uczniów (B. 223, fol. 17, 22, 33, 38. 53, 183, 188; B. 232, fol. 287, 293, 298, 357, 358, 375, 387; F. Chłapowski, *Życie i prace ks. Józefa Rogalińskiego*, zesz. II, str. 44; *K. E. N.* zesz. 23, str. 48; zesz. 25 str. 73; zesz. 20, str. 14)

Druga szkoła była przy kolegjacie św. Marji Magdaleny; wiadomości o niej mamy z lat 1784 – 1790. Zdaje się, że ją otwarto dopiero w r. 1784 w domu przez miasto ozdobnie wymurowanym na cel ten specjalnie. Nauczycielem w niej był Franciszek Keller, metr języka niemieckiego w szkołach wydziałowych. Miał przy szkole mieszkanie darmo; dostawał od miasta trzy fury drew na opał i niewielką pensję; pobierał też niewielką opłatę od uczniów. W nauczaniu stosował się zupełnie do przepisów K. E. i uczył dzieci z wielką dla nich korzyścią; w r. 1787 uczęszczało do szkoły chłopców 19, dziewcząt 12 (B 222. fol 948; B. 223. fol. 22, 33, 38, 53, 183, 188; B. 232. fol. 357, 358, 375, 387; *K. E. N.* zesz. 23. str. 48; zesz. 29, str. 14).

Praszka, ziemia Wieluńska. woj. Sieradzkie. Był tu zapis 1000 zł. na dobrach Mokrzsko przez Bogusława Kożuchowskiego, cześnika wieluńskiego, na nauczyciela; z tego pobierał 35 zł. procentu, a nadto rodzice dzieci przyczyniali się do jego utrzymania. W roku 1790 nauczycielem był Paweł Tokarski mieszczanin, który w swoim domeczku uczył dzieci; w marcu miał na nauce 36 chłopców i 20 dziewcząt, a w grudniu 21 chł. i 17 dziew. (Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 3, fol. 393, 394).

Proszowice, miasto powiatowe woj. Krakowskiego. Zaczęto tu budować szkołę w r. 1784; ale w trzy lata później stała jeszcze bez

dachu; dawniej płacono nauczycielowi 12 zł. ze składek (*K. E. N.* zesz. 23, str. 112; zesz. 29, str. 58).

Pruszyn, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. W r. 1791 istniała przy plebanji szkółka; miała wtedy dyrektora i 4 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol 47).

Przedborz, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Na rogu kościoła za karczmą proboszczowską stał domek, szkółką nazwany; w r. 1779 szlachcic Józef Turowicz, pilny i dobrych obyczajów, uczył w niej młódź miejską, za co od żydów pobierał 16 zł., a od proboszcza 14 zł. i korzec żyta; inne wzmianki o szkółce czytamy w raportach wizytatorów z lat 1782, 1783 i 1786 (Wizytacja dek. kurzelowskiego przez ks. Michała Franciszka Wykińskiego w r. 1779 w archiwum kons. metrop. w Warszawie; B. 232, fol. 3, 54; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65; zesz. 26, str. 31, 43; zesz. 29, str. 28).

Przesmyki, ziemia Drohicka, województwo Podlaskie. Szkółka otworzona w r. 1791 przez proboszcza Polikarpa Czarneckiego; nauczycielem był Michał Beyser, Litwin, mający zalecenia kilku zacnych osób o swej zdatności; egzaminowany i zatwierdzony został na tem stanowisku 22 września przez Komisję Porządkową (Akty Komisji, patrz w części I, str. 67).

Przybyszew, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. W miejscowej szkółce miejskiej w r. 1790 Wojciech Dzielski uczył chłopców 7 i dziewcząt 2 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 72).

Przytyk, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. Był tu w r. 1778 osobny dom szkolny, w którym zakrystjan uczył chłopców i dziewczęta, przeważnie zimową porą, za co przez rodziców ich był wynagradzany. Drugą wzmiankę tylko o szkole mamy z r. 1786 (Wizyta dek. Przytyckiego przez ks. Marcina Porczyńskiego w archiwum kons. metrop. w Warszawie; *K. E. N.* zesz. 29, str. 28)

Puszcza, ziemia i woj. Rawskie. Wizytator Krusiński w r. 1789 pisze, że ks. Zielonka, marjanin, uczy tu prywatnie szkółki dawnym trybem (A. 34, fol. 44; B. 222, fol. 1266).

Pyzdry, miasto powiatowe w woj. Kaliskiem. Wzmianki o istnieniu szkółki są w protokółach wizyt Józefa Przyłuskiego, rektora wydziału wielkopolskiego, z lat 1786—1789 (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188; B. 235, fol. 179).

Raczyn, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. U organisty Antoniego Jeziorskiego w r. 1790 uczyło się chł. 8, dziew. 2; w r. 1791 chł. 6, dziew. 5 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 4, fol. 8, 16).

Radom, miasto powiatowe woj. Sandomierskiego. Przy miejscowych szkołach pijarskich była osobna klasa uczniów poczynających, których nauczaniem w r. 1787 zajmował się ks. Józef Goławiński, prefekt; wizytatorowie uważali tę klasę za szkółkę parafjalną (B. 228, fol. 541).

Radomsk, miasto powiatowe woj. Sieradzkiego. W latach 1782 do 1787 księża franciszkanie utrzymywali tu szkółkę, prawdopodobnie na poziomie wyższym od parafjalnej. W r. 1792 przysłano tu bakałarza z Ręczny, ale mieszczanie nie chcieli oddawać dzieci na naukę i pod

rozmaitemi pozorami zwlekali z załatwieniem tej sprawy (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Radomsk., vol. 41, fol. 2; B. 226, fol. 199; B. 232. fol. 3, 54; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65; zesz. 26, str. 31, 43; zesz. 28, str. 57, 59; zesz 29, str. 28).

Radomyśl, pow. Urzędowski, woj. Lubelskie. Wiemy tylko, że szkółka istniała tu w r. 1791 (A. G Akty Kom Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 48).

Radzymin, ziemia Warszawska, woj. Mazowieckie. Kiedy w r. 1781 w dniu 30 maja Eleonora ks. Czartoryska, kanclerzyna wielka litewska, przybyła tu na letnie pomieszkanie, udała się do kościoła parafjalnego, przez siebie wzniesionego, gdzie ją przyjmował ks. Narbut pijar, proboszcz wraz ze szkółką parafjalną, przez księżnę również założoną (*Gazeta Warszawska* 1781 z 2 czerwca Nr. 44, suplement; Baliński, *Starożytna Polska*, tom I, str. 482).

Radzyń, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Wiemy, że ks. Bicykowski proboszcz 24 maja 1791 przesłał Komisji Porządkowej C.-W. raport o szkółce istniejącej przy kościele, ale osnowa raportu nie dochowała się (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 54).

Rajgród, ziemia Bielska, woj. Podlaskie (dekanat Augustowski, biskupstwo Wileńskie). W r. 1777 uczyło się w miejscowej szkółce szlachty 7, mieszczan i włościan 32; w 1781 — szl. 6, wł. 4; w 1782 — szl. 8, miesz. 14, wł. 4 (Kurczewski, *Wiadomość o szkołach parafjalnych w diecezji wileńskiej*, Rocznik Tow. przyj. nauk., Wilno, 1908, str. 16; Toczyłoski. Raport dziekanów o szkołach parafjalnych w diecezji wileńskiej, A. 44, fol. 312).

Rawicz, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Szkółka mieściła się w domu szpitalnym, a nauczycielem był organista Musbek; w r. 1790 miał na nauce chłopców 50 i dziewcząt 8; za co pobierał procent od 30 zł. z zapisu (za odmawianie z dziećmi litanji) i po 6 groszy na miesiąc od każdego dziecka (*K. E. N.*, zesz. 23. str. 47).

Rdułtów, pow. i woj. Łęczyckie. Według relacji z r. 1775 nie było tu ani szkoły, ani nauczyciela, tylko organista zwykł uczyć chłopców czytania i pisania za wynagrodzeniem, płaconem mu przez proboszcza (Wizyta Klemensa Wituskiego w archiwum kons. metrop. w Warszawie, Nr. 215, fol. 9).

Ręczna, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Ks. G. Rzewuski, proboszcz 9 maja 1792 pisze, że przez jakiś czas utrzymywał bakałarza, lecz gospodarze pomimo kilkakrotnego upominania z ambony nie chcieli posyłać dzieci na naukę; bakałarza przeniesiono do Radomska, ale i tam nie miał powodzenia (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 31, fol. 9).

Rogaszyce, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W r. 1791 uczyło się tu chłopców 9, dziewcząt 4; w r. 1792 — chł. 11, dziew. 1 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 3, fol. 36. 37).

Rogoźno, pow. i woj. Poznańskie. W r. 1778 magistrat utrzymywał nauczyciela, który dzieci płci obojga uczył czytać, pisać, rachunków i katechizmu (Łukaszewicz, *Opis kościołów*, I, 402).

Rozbity Kamień, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Proboszcz Ignacy Jastrzębski pisze do Komisji Porządkowej w październiku 1791, że do organisty Józefa Modzelewskiego, wybranego przezeń na nauczyciela, »zgłosiło się dwóch uczniów z elementarzami«. (Akty Kom. Porz. ziemi Drohickiej, Bibl. Publ. w Wilnie. Mss. B. 3, Nr. 284, fol. 189; por. wyżej, str. 68).

Rozprza, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Stanisław Antoni Kaszowski, dziekan łęczycki, w akcie wizyty dek. tuszyńskiego z r. 1779 pisze, że tu »szkoły formalnej niemasz, tylko organista z własnej ochoty uczy dzieci czytać, chłopców do mszy służyć« (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Ruda, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W r. 1790 uczyło się chł. 25, dziew. 21; w r. 1791 chł. 14, dziew. 5. (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 58, 80).

Rudka, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie, Kom. Porz. 23 listopada 1791 uznała organistę Krzysztofa Górskiego za uzdolnionego na nauczyciela miejscowej szkółki (por. wyżej, str. 69).

Rudlice, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W styczniu 1791 r. uczyło się tu 5 dzieci (Akty ziemi Wiel., vol. 5, fol. 12).

Rydzyna, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Musiała tu istnieć i parafjalna szkółka, skoro wizytator Krusiński 1 czerwca 1789 prosił Atanazego Pomorzkanta, prefekta pijarów, »ażeby raczył szkołę parafjalną rydzyńską i, jeżeliby się zdała okazja, inną pobliską zwizytować i wywiedzieć się, jak idą nauki, tudzież jaki ma fundusz« i wiadomość o tem przesłać do K. E. albo do Szkoły Głównej (B. 234, fol 385).

Ryki, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Wieś była własnością Wojciecha Święcickiego, chorążego radomskiego, który w r. 1789 niby domową utrzymywał szkołę, trzymając ks. Siedleckiego, pijara, jako jej kierownika; uczył on nie według myśli K. E. i wywoływał zażalenia ze strony pijarów radomskich. Komisja Porządkowa wywołała założenie właściwej szkółki parafjalnej, której nauczycielem był Krzysztof Osiński, mieszczanin 48 lat, obyczajów pomiernych; w r. 1791 miał na nauce chłopców 14: w r. 1792 chłopców 10, dziewcząt 5 (A. 34, fol. 50; B. 222, fol. 1278; Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 59, 93).

Rząsiny, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. W lipcu 1792 uczyło się tu 5 chłopców w wieku 7—12 lat (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 41, fol 16).

Rzeczyca, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Walerjan Bogdanowicz wizytator w r. 1786 twierdzi, że w miejscowej szkole farnej używają gramatyki Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Rzgów, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Dziekan Kaszowski pisze w r. 1779, że »szkoła jest i szczupła pensja dla dyrektora, ale tylko zimą dzieci chodzą«. W r. 1791 nauczycielem był Jan Kordyszewicz; uczył 5 chłopców i 9 dziewcząt (Archiwum kons. metrop. w Warszawie; A. G. Akty Kom. Porz. Piotrk. i Radomsk., vol. 21, fol. 304).

Sadlno, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. W końcu

r. 1791 było tu w szkółce 4 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Radziej., vol. 1, fol. 175).

Samogoszcz, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Na początku r. 1791 Franciszek Gilewski pleban, ugodził za nauczyciela Mikołaja Wojcikowskiego, organistę, lat 37, ale dzieci nie przychodziły na naukę, gdyż wieśniacy woleli ich używać do robót w polu; dopiero w rok później szkółka składała się z 2 chłopców i dziewczyny; wszyscy zaczynali czytać (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 99, 127).

Sandomierz. Scholastyk miejscowej kapituły był obowiązany utrzymywać szkółkę przy kolegjacie z mocy zapisu na wsi Maruszowie i dekretów kapituły; budynek szkolny był piękny, ale ludzie nie widzieli w nim ani nauczyciela, ani uczniów. Wszyscy wizytatorowie od r. 1782 ciągle się upominali o przywrócenie szkoły, ale kapituła dopiero w r. 1792 powzięła rezolucję o jej otworzeniu. W zimie 1792—1793 wizytował ją Michał Kubeszowski, prorektor sandomierski, i znalazł w niej 15 uczniów: uczyli się czytać, pisać, rachunków i początków języka łacińskiego (A. 30, fol. 101; B. 222, fol. 826; B. 223, fol. 47; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 6, 11, 100, 296, 299; *K. E. N.* zesz. 26, str. 52; zesz. 27, str. 52).

Satanów, pow. Kamieniecki, woj. Podolskie. Przy kościele farnym istniała szkółka w latach 1788—1789. Wizytował ją Łukasz Kanty Świebocki, rektor wydziału wołyńskiego, ale wcale nie budujący stan jej opisał; uczęszczało do niej 24 dzieci oficjalistów; uczyli się z książek, jakie w tani sposób wydostać mogli; opiekunem szkoły był miejscowy komendarz ks. Gałecki, nauczycielem zaś jakiś Czoplan, który nie miał wykształcenia i uczyć nie umiał, wałęsał się po kolendzie i od komendarza »z wszelką skromnością« brał plagi. Na szkółkę była fundacja Kostków ze 150 zł. pensji, dostatniej ordynarji i stancji z opałem; wskrzesił ją ks. Witoszyński, kanonik kamieniecki, a wizytator obiecał mu wyszukać dobrego nauczyciela (B. 222, fol. 1014; *K. E. N.* zesz. 23, str. 166).

Sawin, ziemia Chełmska, woj. Ruskie. Wzmiankę o szkółce mamy z roku 1784 (B. 226, fol. 49; *K. E. N.* zesz. 27, str. 82).

Sąpolno, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. W styczniu 1792 w szkółce było 8 chłopców, dwóch z nich uczyło się rachunków i »na gramatyce«, nauczycielem był Jan Berent (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Radziej., vol. 4, fol. 210).

Serock, ziemia Zakroczymska, woj. Mazowieckie. Mamy tylko wzmiankę o szkółce z r. 1785 w protokóle wizyty w Pułtusku wizytatora Jezierskiego (B. 223, fol. 148).

Serokomla, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Posiadamy jedynie wiadomość z r. 1783, że Ignacy Scypion, podstoli litewski, właściciel miasteczka, miał zamiar założyć tu szkółkę (B. 228, fol. 250).

Sieciechów, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. W r. 1790 w szkółce przy kościele farnym było 8 chłopców (jeden szlachcic) i 2 dziewczynki (jedna ze szlachty); Józef Tuszyński uczył ich czytać, pisać i rachunków (*K. E. N.* zesz. 23, str. 128).

Siedlce, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Michałowa Ogińska

Aleksandra z Czartoryskich, hetmanowa litewska, utrzymywała tu szkółkę swoim kosztem; według wiadomości z r. 1782 wikary staruszek uczył chłopców, dyrektor zaś dziewczęta (A. 40, fol. 23, 131).

Siemikowice albo Siemkowice, ziemia Wieluńska woj. Sieradzkie. Franciszek Święcicki, podstoli ostrzeszowski, dziedzic wsi, przed r. 1788 założył tu szkółkę parafjalną, wszystkim dzieciom kupił elementarze i opłacał nauczyciela; schodziły się do niego dzieci pozostające we wsi; te co w pole szły za bydłem, miewały wyznaczone lekcje i wróciwszy z pastwiska, przychodziły do dyrektora i zdawały sprawę z nauczonych lekcyj. Szkółką opiekował się pleban ks. Wyrzykowski i dokładał wiele osobistego starania, ażeby dzieci z nauki odnosiły jak największą korzyść. W styczniu 1792 było w szkole 17 uczniów, a dwóch we wrześniu 1791 poszło do szkół narodowych w Wieluniu (A. G Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Radomsk, vol. 24, fol. 496; A. 31, fol. 22; B. 222, fol. 976).

Sieradz. Jedyną wzmiankę o istnieniu tutaj szkoły farnej mamy z roku 1786 (*K. E. N.* zesz. 29, str 30).

Skalmierz, pow. Proszowski, woj. Krakowskie. Musiała tu być dawna fundacja na szkołę, skoro ks. Lochman, miejscowy scholastyk, twierdził, że obowiązany jest wypłacać dyrektorowi 40 zł. rocznie, a mieszczanie mówili o dawnym zwyczaju, iż dyrektorowi dawali kolejno wikt codziennie; istniała też szkoła zaraz za cmentarzem o dwóch izbach z sienią, tylko kantor utrzymywał w nich bydło. Nauczaniem zajmowali się prywatnie, ucząc w swych mieszkaniach: w r. 1787 Walenty Kaszewic, a w roku 1792 ks. Wojciech Susecki podkustoszy, który miał 3 uczniów; ks. Antoni Gadnicki wikarjusz, który miał 15 uczniów, i Wawrzyniec Piasecki, który miał 2 uczniów i same dziewczęta po mieście uczył; wszyscy ci nauczyciele kontentowali się kwartałami i wszyscy uczyli z książek, jakie były pod ręką, nowych elementarnych nie znając (B. 223, fol. 84, 92; B. 228, fol. 391, 422; B. 229, fol. 274; *K. E. N.*, zesz. 23, str. 112, 125; zesz. 29, str. 10, 87).

Skalmierzyce, pow. i woj. Kaliskie. W r. 1783 proboszcz Stanisław Podbowicz zalecił swemu wikarjuszowi, ażeby zatrudniał się edukacją dzieci, bez pensji i funduszu żadnego; wzmianki o szkółce mamy z lat 1785 i 1786, ale już z r. 1787 jest wiadomość, że szkoła dawniej otworzona ustała dla niedostatku funduszu na nauczyciela (B. 223, fol. 33, 38; B. 230, fol. 78, 131, 213; *K. E. N.* zesz. 23, str. 44; zesz. 26, str. 41; zesz. 29, str. 16).

Skaryszew, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. Był tu zapis 4000 zł. ks. Krzysztofa Rudzkiego, plebana kaszowskiego, z r. 1655 na utrzymanie nauczyciela i 5 uczniów; na utrzymanie szkoły przeznaczona była dziesięcina dworska i chłopska ze wsi Chomentów Szczygieł i innych w ogólnej sumie 569 zł. 17 gr. W r. 1782 utrzymywał szkołę proboszcz Miechowski, dając na nią 600 zł. rocznie. Wizytatorowie zalecali prefektom pijarów w Radomiu zwiedzić tę szkółkę, przepisać porządek nauk i wprowadzić nowy elementarz. Jakoż prefekt Jakób Poławski odbył wizytację 20 października 1786 i znalazł 10 poczynających się uczyć i 10 postępujących uczniów pod kierunkiem Jana Nepo-

mucena Czaplińskiego, proboszcza miechowity (umarł w r. 1787), i nauczycieli ks. Tadeusza Zwierzchalskiego i ks. Teodora Starowicza. Z raportu, przesłanego przez szkołę prefektowi radomskiemu w dniu 30 grudnia, widać, że ks. Zwierzchalski miał 10 uczniów początkujących, których uczył czytać, pisać, rachować i nauki moralnej z elementarza K. E.; nauczycielem 18 postępujących i 4 doskonalących się uczniów był ks. Kluka, tylko z większą dokładnością i systematycznie; dla wszystkich razem była też wykładana nauka chrześcijańska W r. 1787 wizytował ją prefekt pijarów w Radomiu Edward Bieniewski, lecz jego raportu z wizyty nie mamy. W protokóle wizytatora generalnego Muszyńskiego niewiadomo czem wywołana wzmianka, że z rozkazu księcia prymasa (Michała Poniatowskiego, prezydującego w K. E.) szkoła parafjalna »należy do wizyty dziekańskiej«. Wizytator Treffler w r. 1793, działający na zasadzie poprzednich ustaw, znowu prefektowi radomskiemu, ks. Wawrzyńcowi Cieleckiemu, nakazał wizytacje szkoły i dopilnowanie, aby w niej nie uczono ponad program, rodzicom zaś zdolniejszych uczniów radzono na dalszą naukę wysyłać ich do szkół publicznych; była wtedy w szkółce znaczna liczba uczniów«. (A. 34, fol. 120; B. 222, fol. 975; B. 228, fol. 496, 504, 520, 541, 555; ks. Jan Wiśniewski, *Dekanat Radomski*, str. 344; *K. E. N.* zesz. 23, str. 128; zesz. 25, str. 65; zesz. 27, str. 33; zesz. 29, str 28).

Skierniewice, ziemia i woj. Rawskie. W r. 1779 prymas Antoni Ostrowski na miejscu starego wystawił nowy dom kościelny, w którym była na dole jedna izba przeznaczona na szkołę. Kierował nią jakiś kleryk, który chłopców i dziewczęta uczył czytać i pisać; nie podobało się to wizytatorowi Garyckiemu w r. 1783 i zalecił mu, aby do jednej szkoły dwojakiej płci nie przyjmował. W r. 1786 Bogdanowicz wizytował tę szkółkę i znalazł w niej dawne gramatyki pijarskie. Stosunki wszakże poprawiły się wkrótce, gdyż wizytator Krusiński, w przejeździe z Rawy do Łowicza w maju 1789, popasał w Skierniewicach i zdążył zwizytować tu szkółkę; pisze o niej, że jest pod dozorem ks. Lewandowskiego, dyrektorem zaś jest Ludwik Adamski. »Zastałem w niej uczącej się młodzieży obojga płci do 40. Piękne charaktery zastanowiły mnie. Odpowiadały dzieci z elementarza na szkoły parafjalne wydanego na pytania z katechizmu, nauki moralnej, początków arytmetyki i t. d., a co mi się najwięcej podobało, umieli tak czytać, jak łatwo jest czytającego zrozumieć, to jest: podług znaków ortograficznych. Książę prymas (Michał Poniatowski), kazawszy szkółkę wyreperować porządnie, opatrzył ją różnemi sprzętami dla potrzeby i wygody uczących się dzieci. Dyrektor utrzymuje się ze składki rodziców, którzy że nie są hojnymi, a bardziej jeszcze, że wyżej wzmiankowany ks. Lewandowski podobno się dyrektorowi sprzeciwia, chcącemu we wszystkiem postępować drogą od P. Komisji pokazaną i w książce elementarnej p. t. *Obowiązki dla nauczycieli szkół parafjalnych* opisaną. Dlatego pomieniony dyrektor więcej na tem miejscu być nie chciał. Przekonałem się tu dostatecznie, iż gdyby choć mały jaki fundusz na utrzymanie dyrektora mógł być statecznym i gdyby dyrektor nie dependował od kaprysu jednego księdza, ale od rządu szkół

Rawskich lub Łowickich, cisnęłyby się dzieci do szkoły w miasteczku tak osiadłem i wiele mogłyby pożytkować«. Ten sam ks. Franciszek Lewandowski utrzymał się przy szkole nadal i mimo 60 lat wieku zajmował się uczeniem dzieci; w marcu roku 1791 miał w szkole 53 chłopców, z których 42 umiało czytać, pisać i rachować, a 11 tylko czytać (Wizyta kościoła skierniewickiego w maju 1779 przez Macieja Grzegorza Garnysza, biskupa chełmskiego, w archiwum konsystorza metropolitalnego w Warszawie; A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 521; A. 34, fol. 44; B. 222, fol. 1266; B. 223, fol. 189; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65; zesz 26, str. 24; zesz. 29, str. 29)

Skoszewy, pow. Brzeziński, woj. Łęczyckie. Wzmianka o szkółce z r. 1786 i jakoby w niej Alwara uczono, jest w raporcie wizytatora Garyckiego (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Skrzeszew, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Komisja Porządkowa 8 listopada 1791 uznała za uzdolnionego na bakałarza miejscowego organistę, Antoniego Harasiewicza (por. wyżej, str. 69).

Skurzec, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Była tu szkoła pod dozorem księży marjanitów; uczył w niej ks. Hipolit Jankowski, lecz uczniowie jego bardzo mało umieli; uczyli się jedni czytać, drudzy katechizmu, inni elementarza dawnej daty, inni Donatów — a wszystko to bez ładu; na rejestrze podano 13 uczniów, ale zdaje się, że nie wykazano wszystkich; niektórzy i z Alwara korzystali, gdyż wizytator księgę tę na stole zastał, a profesor twierdził, że na niej uczą się czytać. »Zamiar księży marjanitów w stworzeniu szkoły parafjalnej ten być zdaje się: murują oni kościół i pewnie potrzebują dobrodziejów, których chcąc sobie skarbić, dzieci ich werbują i gotowi są uczyć, czegoby kto partykularny zażądał, byle on chciał dobrze kościołowi uczynić«. W r. 1792 dnia 11 stycznia K. E. przyjęła tę szkołę pod swoje urządzenia i pozwoliła marjanitom »uczyć początków religji, obyczajności, czytania, pisania, rachowania«, zabroniła zaś uczenia łaciny i wyższych nauk; Szkoła Główna odebrała też dyspozycję odwizytowania tej szkoły przez wizytatora na pierwszej wizycie (A. 31, fol. 159; B. 44, str. 403).

Słupca, pow. i woj. Poznańskie. Jedynie wzmianki o istnieniu szkółki mamy z lat 1782—1789 (B. 223, fol. 17, 22, 23, 38, 54, 183; B. 235, fol. 136, 167, 179, 182; *K. E. N.* zesz. 25, str. 71; zesz. 26, str. 41).

Słupia, pow. Chęciński, woj. Sandomierskie. Szkoła efemerycznie istniała w latach 1782—1789, nie miała bowiem szczęścia do nauczycieli, którzy, nie korzystając ze stałego funduszu, opuszczali ją prędko; dopiero w roku 1790 dłużej się utrzymał Krzysztof Antoni Zakrzewski przy 26 uczniach, którzy się uczyli czytania, pisania i początków łaciny, ale ze starych książek; nauczyciel utrzymywał się z opłat pobieranych od rodziców dzieci; ale się i on zawiódł, gdyż prefekt kielecki ks. F. Wieliczko, zjechawszy na wizytę w roku 1792, »dyrektora nie zastał, który nie mając żadnego funduszu, dzieci rozpuścił« (A. 31, fol. 159; B. 223, fol. 43, 84, 92; B. 226, fol. 249, 255, 257, 259, 269, 281 283, 297, 318; B. 228, fol. 81; B 229, fol. 11, 274; *K. E. N.* zesz.

23, str. 133, 134; zesz. 25, str. 63; zesz. 26, str. 52; zesz. 27, str. 20; zesz. 29, str. 13).

Słupia, ziemia i woj. Rawskie. Szkółki nie było z braku funduszu, tylko organista Jakób Werner uczył dzieci pacierza, katechizmu i czytać; w styczniu 1791 miał ich troje (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 107).

Soborzyce, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Franciszek Rakoski, pleban, pisze, że szkółki niema, nawet organista uczyć nie chce, gdyż tyle czytać i trochę pisać umie, ile go sam proboszcz nauczył; zresztą parafja mała, za naukę rodzice płacić nie chcą; organista musi sobie zarabiać na żywność. Sam więc proboszcz uczył w r. 1790 chłopców 4 i dziewcząt 4, tylko w zimie, gdyż latem dzieci bydło pasą; ludzie zresztą niechętnie dawali do nauki swoje dzieci; inne dla złej wymowy uczyć się nie mogły; w r. 1791 pleban miał na nauce tylko 4 chłopców (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 41, fol. 3).

Sobota, pow. Orłowski, woj. Łęczyckie. Wizytator Bogdanowicz zrobił wzmiankę, że tu istniała szkółka w r. 1786, w której miano uczyć Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Sochaczew, woj. Rawskie. Józef Kochanowski, proboszcz warszawski, w wizycie dek. sochaczewskiego z r. 1778 pisze, że na szkołę niema tu domu, ani stałego pomieszczenia, tylko wikary i organista uczą kilku chłopców (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Sokolniki, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W grudniu roku 1792 uczyło się tu chłopców 13, dziewcząt 5 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 4, fol. 225).

Sokołów, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Wzmianki o istnieniu szkółki mamy z lat 1786, 1790 i 1793; obowiązki nauczyciela pełnił Jan Korczalski, miejscowy organista; ponieważ wszakże okazał się za mało uzdolnionym, 29 października 1791 zastąpił go Kacper Koc, wychowaniec szkół w Drohiczynie, na propozycję do Komisji Porządkowej Jana Wojewódzkiego, kanonika kijowskiego, proboszcza kożuchowskiego i administratora probostwa w Sokołowie (B. 222, fol. 1363; B. 223, fol. 189; B. 229, fol. 310, 392; *K. E. N.* zesz. 29, str. 27; por. wyżej, str. 68).

Srockie, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Stanisław Wiciński, proboszcz, w raportach z 21 lipca 1790 i 6 stycznia 1792 pisze: »Szkółkę parafjalną bez funduszu żadnego ze szpitalem własnym kosztem wystawiłem; na wiosnę będzie ukończona; deklarowanych uczniów szlachty jest 3; w domach się jeszcze zachowują dla zimna, nie mając okrycia dobrego; tych i innych czytać i pisać uczy Jan Milewski, organista, dla którego szczególny wyderkaf w grodzie wynalazłem i o tego uskutecznienie czynię, co mogę, u dworu referendarza koronnego«. (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotr. i Rad., vol. 21, fol. 524; vol. 41, fol. 14).

Stanin, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Jest wiadomość ze stycznia r. 1791, że przy kościele istnieje szkółka (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 48).

Starawieś, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. W r. 1792 organista

Michałowski w swojem mieszkaniu 9 dzieci uczył czytać, pisać, katechizmu i rachunków początkowych z miernym postępkiem; brał za to na kwartał po 2 zł. od głowy (A. 31, fol. 159).

Starożebry, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Józef Tyszkiewicz, organista, mianowany 30 września 1791 nauczycielem szkółki przez Komisję Porządkową na wniosek proboszcza ks. Glinki (por. wyżej, str. 68).

Staszów, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki tylko o szkółce mamy z lat 1782—1786 (B. 223, fol. 47; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11; *K. E. N.* zesz 25, str. 63).

Stawiany, pow Wiślicki, woj. Sandomierskie. Otworzono tu szkółkę w r. 1792 na żądanie podkanclerzego Kołłątaja. Nauczyciel Marcin Marański, 64 lat, uczył u siebie w ciasnej izbie 14 chłopców i 3 dziewczęta czytać i pisać z książek, jakie mieli pod ręką. Plenipotent Kołłątaja wyznaczył nauczycielowi ordynarji kwartalnej: korzec żyta, 3 ćwierci jęczmienia, po 2 garnce grochu i pszenicy odjemnej, na omastę zaś 1 zł. 15 gr.; obiecał mu nadto płacić jakąś pensję (A. 31, fol. 159; *K. E. N.* zesz. 23, str. 123).

Sterdynia, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Miejscowy organista Jan Kuczewski, czasowo zatwierdzony został na bakałarza szkółki, jako nie uzdolniony należycie, w dniu 28 października 1791 (por. wyżej, str. 69).

Stęszewo, pow. i woj. Poznańskie. Łukaszewicz pisze, że szkoła utrzymała się tutaj aż do samego upadku Polski (*Opis kościołów*, I. 267); w aktach K. E. znalazła się o niej tylko jedna wzmianka z r. 1786 (B. 223, fol. 38).

Stężyca, woj. Sandomierskie. Proboszcz Jowin Bystrzycki wyznaczył na szkółkę miejsce w domu zwanym Wikarja i swoim kosztem utrzymywał nauczyciela Piotra Chojnackiego, szlachcica z województwa sieradzkiego, zdatnego w dawaniu lekcyj, trzeźwego i pilnego; w styczniu roku 1791 miał on 21 uczniów (kilku ze szlachty); lepsi z nich uczyli się początków łaciny; w styczniu 1792 było na nauce 25 chłopców 9—17 lat i 5 dziewcząt 7—12 lat; 20 uczyło się czytać i pisać, 9 początków arytmetyki (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 131, 180).

Stoczek, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Wojciech Stelkiewicz proboszcz zeznał przed Komisją Porządkową 21 czerwca 1790, że na szkółkę ma fundusz z wójtowstwa, zapisany przez Onufrego Okęckiego, biskupa poznańskiego, w r. 1787, i że utrzymuje szkółkę (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 109).

Strzegocin, ziemia Zakroczymska, woj. Mazowieckie. Według wiadomości z r. 1792 była tu szkoła o dwóch nauczycielach: jeden uczył proformy i infimy, drugi gramatyki i syntaxis; uczniów mieli 50. Według wiadomości z r. 1793 była tu parafjalna tylko szkoła, którą wizytator Treffler polecił w lipcu zwiedzić prorektorowi pułtuskiemu (A. 31, fol. 160; B. 233, fol. 294).

Strzegowo albo Strzegów, ziemia Zakroczymska, woj. Mazowieckie. Bernardyni otworzyli tu szkołę parafjalną na mocy pozwolenia, udzielo-

nego im przez biskupa płockiego Szembeka, z dnia 27 listopada 1790 (A. 31, fol. 122).

Suchcice, pow Piotrkowski, woj. Sieradzkie. W styczniu 1791 było w miejscowej szkółce 6 chłopców; w styczniu 1792 chł. 3; uczyli się sylabizować i czytać (A. G. Akty Kom Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 21, fol. 336, 440).

Sulejów, pow. Opoczyński, woj. Sandomierskie. Formalnej i stałej szkoły tu nie było; mieszczanie tylko czasem dla dzieci swoich utrzymywali dyrektora, jak zapewnia protokół wizyty dekanatu tuszyńskiego z r. 1779 ks. Stanisława Antoniego Kaszowskiego, dziekana łęczyckiego (Archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Sulmierzyce, pow. Radomskoski, woj. Sieradzkie. Marcin Zaleski proboszcz, założył tu szkółkę w r. 1790; było w niej 6 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Radomsk., vol. 13, fol. 488, 655).

Sułkowice, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Wizytator Bogdanowicz twierdzi, zapewne z opowieści, że tu w szkółce uczono w r. 1786 Alwara (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Szamotuły, pow. i woj. Poznańskie. O istnieniu szkółki mamy tylko wzmianki w raportach wizyt rektorskich z lat 1783, 1789 i 1790 (B. 223, fol. 17, 183, 188).

Szczepankowo, ziemia Łomżyńska, woj. Mazowieckie. Wzmianka jedyna o szkółce z r. 1783 dodaje, że utrzymuje ją pleban; z r. 1786 jest wiadomość, że ją zamknięto (B. 231, fol. 151, 195; *K. E. N.* zesz. 26, str. 35, 44).

Szczuczyn. ziemia Wizka, woj. Mazowieckie. Przy szkołach 3-klasowych była parafjalna szkółka, utrzymywana kosztem pijarów, pod dyrektorem świeckim; uczono w niej czytać, pisać, nauki moralnej i chrześcijańskiej, początkowych rachunków i nauki gospodarskiej. W r 1783 dyrektorem jej był Jan Adamowski i miał 75—104 uczniów; w r. 1784 Antoni Kurzątkowski i Józef Olszewski uczyli w niej naprzemian 90 uczniów; w r. 1785 Franciszek Żukowski i Walenty Markowski mieli 82 uczniów; w r. 1786 nauczycielem był ks. Zygmunt Szynkler, uczniów miał 64; w r. 1787 Ksawery Referowski uczył 71 uczniów; w r. 1788 pod Maciejem Glinką było 94 uczniów; w r. 1789 pod Maciejem Olszowskim i Andrzejem Siemaszko 80 uczniów; w r. 1793 Ignacy Osiński, kleryk, miał uczniów 87. Wizytatorzy Krusiński i Treffler (1789 i 1793) zaświadczają, że szkoła prowadzona była bardzo dobrze (A. 30, fol. 101; A. 34, fol. 55, 127; B. 222, fol. 1287; B. 235, fol. 7, 17, 26, 35, 44, 58, 69, 70, 78, 79; *K. E. N.* zesz. 26. str. 36, 44).

Szklarka, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W r. 1791 było w szkółce 6 chłopców i 5 dziewcząt; z nich 5 sylabizowało, 6 umiało czytać (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 3, fol. 93).

Szpanów, pow. Włodzimierski, woj. Wołyńskie. Dobra były własnością Jana Steckiego, starosty owruckiego; mamy tylko wiadomość z r. 1783, że tu była szkółka parafjalna (B. 240, fol. 355).

Szrem, pow. Kościański, woj. Poznańskie. Wzmianki o szkole są z lat 1783 i 1786. Była tu fundacja 72 zł. na nauczyciela na wsi Zbru-

dzewie. należącej do miasta, zapisana przez ks. Barskiego, proboszcza szamotulskiego, ale obywatela szremskiego; był też dom drewniany na szkołę, utrzymywany kosztem miasta. W r. 1787 było w szkole 19 uczniów; ale nauczycielowi nie płacono pensji, mieszczanie do fundacji nawet przyznać się nie chcieli, więc szkoła upadła. Dopiero w r. 1790 Władysław Wrześniewicz, człowiek dojrzałych lat, podjął się uczyć dzieci czytać, pisać, rachować; prócz pensji z zapisu pobierał od rodziców niewielką opłatę (B. 223, fol. 17, 38, 53, 54, 183, 188; B. 232, fol 386; *K. E. N.* zesz. 23, str. 47, 48).

Szydłowiec, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. W r. 1782 istniała tu szkółka przy kościele (*K. E. N.* zesz. 25, str. 65).

Szydłów, pow. i woj. Gnieznieńskie. Stanisław Kosmowski, opat trzemeszeński, zapisał 1500 zł. na nauczyciela, »ut villanos iuvenes tam in legendo, quam in moribus et rudimentis fidei instruat« (Łukowski, *Archiwum Trzemeszeńskie,* Roczniki Tow. Przyj. nauk Poznańskiego, tom XI, str. 411).

Szymanów, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Józef Kochanowski, proboszcz warszawski, w wizycie dekanatu sochaczewskiego w r. 1777 pisze: »ludimagister est ipse organarius, qui pueros legere et scribere docet«. (Archiwum kons. metrop. w Warszawie)

Szymoniewice, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Według wiadomości z r. 1791 gromada utrzymywała szkółkę, w której było 10 uczniów. (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 86).

Śledzianowo, ziemia Drohicka, województwo Podlaskie. Organista Ambroży Moczulski, po zdaniu egzaminu, uznany za nauczyciela szkółki przez Komisję Porządkową, na propozycję proboszcza ks. Skorupki (por. wyżej, str. 67—68).

Śmigiel, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Wzmianki o istnieniu szkółki są z lat 1786—1790. W r. 1787 było uczniów 20, w 1789 około 30; uczyli się czytać i pisać po polsku i po niemiecku; w r. 1790 dyrektorem był Mateusz Tuchort, zarazem kantor kościelny; dzieci miał na nauce 20; płacili mu podług ugody; szkółka mieściła się w domu drewnianym na jurysdykcji kościelnej, utrzymywanym kosztem miasta (B. 223, fol. 38, 53, 54, 183, 188; *K. E. N.* zesz. 23, str. 42, 47).

Środa, woj. Poznańskie. Była tu szkoła w domu drewnianym przy cmentarzu; nauczyciela opłacał magistrat; wzmianki o szkole są z lat 1784—1790 (B. 223, fol. 33, 38, 54, 183, 188; Łukaszewicz, *Opis kościołów.* I. 320; *K. E. N.* zesz. 23, str. 48).

Święciechowa, ziemia Wschowska, woj. Poznańskie. Są tylko wzmianki, że tu istniała szkółka w latach 1786—1790 (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188).

Tarczyn, ziemia Warszawska, woj. Mazowieckie. Na szkółkę była suma 1000 zł. zapisana w r. 1679 (feria 6 post Pauli eremitae — 13 stycznia) przez Jana Czorn i Dorotę Soehmanową na jednej z kamienic warszawskich przy ulicy Nowomiejskiej, podległa dyspozycji kapituły warszawskiej, która z tych pieniędzy najmowała od jednego z mieszczan dom na szkołę. W r. 1777 nauczycielem był Stanisław Pruszkowski, żonaty,

rodem z Księstwa Oświecimskiego; uczył dobrze i opłacany był przez rodziców uczących się dzieci; miał ich 17 chłopców i 7 dziewcząt (A. G. Księgi Starej Warszawy; wizyta Szembeka, w archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Tarłów, pow. i woj. Sandomierskie. Wzmianki o szkółce są z lat 1782—1784 (B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11; *K. E. N.* zesz. 25, str. 63).

Teofilpol, pow. Krzemieniecki, woj. Wołyńskie. Wiemy, że istniała tu szkółka w r. 1773 (*Spis ważniejszych miejscowości w powiecie Starokonstantynowskim na Wołyniu*, Starokonstantynów, 1910, str. 533).

Toruń, miasto powiatowe w woj. Chełmińskiem. Były tu szkoły akademickie podwydziałowe, które w r. 1786 zostały przeniesione do Radziejowa i oddane pijarom; w Toruniu K. E pozostawiła tylko szkołę parafjalną, ale o niej żadnych nie mamy wiadomości (A. 30, fol. 81).

Trzcinnica, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W lutym r. 1791 w pięciu wsiach należących do parafji gołosłownie podano liczbę uczących się chłopców 32, dziewcząt 30 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 241).

Trzebieszów, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Wizytator Kolendowicz w r. 1783 pisze o Trzebieszowie: »tam niepewno, czy uczą, czy nie«; napewno wiemy tylko, że w grudniu 1791 organista uczył tu troje dzieci (B. 228, fol. 250; A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 44).

Trzemeszno, pow. i woj. Gnieznieńskie. Szkołę parafjalną miał tu założyć opat Michał Kosmowski, przy szpitalu dla 12 ubogich płci obojga i dla 6 sierot ze stanu miejskiego (Jakób Meissner, *Nachrichten über die Entstehung und Entwickelung der Schule in Trzemeszno,* str. 9, przypisek 1, w »Erstes Jahresbericht über das K. Gymnasium zu Trzemeszno in dem Schuljahre 1839—1840«).

Tulczyn, pow. i woj. Bracławskie. Dominikanie utrzymywali tu szkołę paratjalną; w r. 1784 wizytował ją Bonifacy Garycki i znalazł w niej 40 uczniów, dzieci mieszczan i rzemieślników od dworu Wacława Potockiego, wojewodzica ruskiego, komisarza edukacji; mieli dwóch dyrektorów, z których jeden uczył poznawania liter, drugi — czytać, pisać i gramatyki pijarskiej; jeden zaś z dominikanów wykładał arytmetykę; wiadomości o szkółce mamy jedynie z lat 1783—1785 (B. 223, fol. 26; B 241, fol. 449; B. 242, fol. 13, 24; *K. E. N.* zesz. 27, str. 69).

Turzysk, pow. Włodzimierski, woj. Wołyńskie. Właścicielem miasteczka był Józef Ossoliński, wojewoda podlaski, który chcąc się przyłożyć do wykonania patrjotycznych myśli K. E., 1 października 1778 wystąpił do niej z listem i memorjałem o założeniu w Turzysku szkoły parafjalnej na podstawach następujących: 1) wszystkie trzy cerkwie istniejące w Turzysku oddać chciał na własność bazyljanom prowincji litewskiej z obowiązkiem utrzymywania szkółki parafjalnej z dwoma nauczycielami pod władzą K. E.; 2) miał dać bazyljanom 12 poddanych i 1000 zł. corocznie na pensje dla nauczycieli; 3) obiecywał na siebie przyjąć dostarczanie materjału na budowę szkoły i jej odnawianie. Komisja Edukacyjna poleciła sekretarzowi swemu oznajmić Ossolińskiemu wielką wdzię-

czność za gorliwe starania około edukacji, ale »aprobatę funduszu do poznania onego zawiesiła« i inaczej postąpić nie mogła, skoro bowiem Ossoliński nie uczynił zapisów prawnych, nie miała racji przed sejm występować o zatwierdzenie zapisu, który jeszcze nie istniał. Ossoliński, chcąc rzecz do skutku przyprowadzić, po śmierci jednego z parochów wprowadził bazyljanów do murowanej cerkwi, oddał im jurydykę, obiecał przyłączyć fundusze dwóch innych cerkwi, tudzież wystawić nowy kościół, rezydencję i szkołę. Ostatnia zaczęła funkcjonować: od r. 1783 do r. 1787 dozór nad nią miał ks. Kietliński altarysta i do pomocy trzymał dyrektora. Z początku było w niej 58 uczniów w jednej klasie; ze znaczną korzyścią swoją uczyli się gramatyki i wypisów, nauki moralnej. W r. 1785 szkoła miała 50 uczniów, w r. 1787 było ich 60, podzielonych już na 3 klasy: w I uczyli się gramatyki elementarnej, arytmetyki i kaligrafji, w II i III gramatyki wyższej, geometrji, algebry i etyki, a poza godzinami szkolnemi jeden z dyrektorów uczył ich gry na skrzypcach i dętych instrumentach; uczono ich nawet języków niemieckiego i francuskiego, a więc wykraczano daleko poza program szkół parafjalnych. Niedługo to wszakże trwało. Ossoliński nie dokonał zamierzeń, gdyż dwaj inni parochowie nie wybierali się umierać, by bazyljanom pozostawić swoje cerkwie, z wybudowaniem kościoła się nie spieszył, wreszcie zaś dobra te sprzedał Fryderykowi Moszyńskiemu, sekretarzowi wielkiemu W. Ks. Litewskiego. Wpłynęło to źle na szkołę: w r. 1788 została zamknięta. Bazyljanie wszakże starali się utrzymać na miejscu: z trudnością odebrali fundusz drugiej cerkwi; nowy właściciel dał im budynek jeden dosyć stary, wymagający reperacji: w r. 1789 osadzili w nim dyrektora i otworzyli szkółkę: w lipcu było w niej wszakże tylko 6 uczniów, którzy się uczyli początków czytania i pisania. Jak ta szkółka rozwijała się dalej, nie wiemy; wizytator Marcin Fiałkowski, będąc we Włodzimierzu 26 kwietnia 1793 dał miejscowemu prefektowi ks. Benjaminowi Korza upoważnienie do zwizytowania jej (Archiwum Zarządu dóbr państwowych w Petersburgu, dział 4, księga 7, fol. 234, 235; B. 222, fol. 1008; B. 223, fol. 26. 146; B. 240, fol. 154, 162, 220; B. 241, fol. 37; B. 242, fol. 207, 286, 312, 386; *Archiwum do dziej. lit. i ośw.* tom I, str. 31; *K. E. N.* zesz. 23, str. 167; zesz. 27, str. 57, 63; zesz. 29, str. 67. 69; zesz. 38, str. 60).

Tuszyn, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Stanisław Kaszowski, dziekan łęczycki, będąc tu na wizycie w r. 1779 zanotował, że szkoły formalnej niema, ani funduszu dla dyrektora i lubo dwór (ks. Michał Czetwertyński) mieszczanom serjo i pod karą przykazał, ażeby szkołę mieli i dyrektora konserwowali, słuchać nie chcą i nie dbają, i choćby organista chciał uczyć, to dzieci nie dają. Dopiero w r. 1792 dom albo izbę w podwórzu plebańskiem przy kościele obrócono na szkołę, ale latem nie było uczniów, gdyż rodzice używali chłopców do robót, mieli się stawić w szkole dopiero jesienią; jedynie 4 dziewcząt jakaś szlachcianka uczyła przy szpitalu, gdzie była osobna izba (Archiwum kons. metrop. w Warszawie, XIII, 217; A. G. Akty Kom. Porządk. pow. Piotrk. i Rad., vol. 41, fol. 20).

Tykocin, ziemia Bielska, woj. Podlaskie. Misjonarze utrzymywali tu szkółkę niby parafjalną; uczono w niej zapewne więcej, skoro wizytatorów dochodziły wieści, że w niej jest w użyciu Alwar; wiadomości o niej mamy tylko z lat 1783—1786 (B. 235, fol. 17, 45; *K. E. N.* zesz. 26. str. 36, 44; zesz. 29, str. 31). Szkoła Główna Litewska uważała tę szkółkę za podlegającą swej jurysdykcji i gdy od wizytatorów dowiedziała się, że w r. 1785 było w niej dwóch nauczycieli i 90 uczniów, których »uczą tam inaczej niż przepis na fary, lecz od nich idą potem do szkół różnych na wydoskonalenie się«, wizytatorowi Pilchowskiemu w r. 1787 nakazała wejrzeć »w szkołę parafjalną, znajdującą się w Tykocinie i jeżeli tam najdzie nauki nad przepis dawane przez księży misjonarzów, to, co jest zbytecznego, zakaże i nauki w obrębie szkołom parafjalnym przyzwoite ustanowi«. Pilchowski nie mógł być w Tykocinie i wyręczył się Janem Michałowskim, prefektem szkół w Białymstoku; zjeżdżał on corocznie do Tykocina i żądaną reformę przeprowadził, skoro w r. 1789 mógł zaświadczyć, że tam 80 uczniów »uczą wedle przepisów P. Komisji«. (Archiwum minist. oświaty w Petersburgu, Nr 35151 i Nr 35155; A. 38, fol. 71, 146).

Ulan, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Wiemy, że proboszcz nadesłał Komisji Porządkowej w maju r. 1791 raport o szkółce przy kościele parafjalnym zostającej, ale treści i osnowy raportu nie znamy (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 53).

Urzędów, miasto powiatowe woj. Lubelskiego. Józef Marszałkowski, kanonik wojnicki, proboszcz żabiński, zakupił w Urzędowie dwa place, przy kościele farnym leżące, wybudował na nich szkółkę, rezydencję dla dyrektora, a nadto pozostawił 8000 zł., zabezpieczonych na Wojciechowie, Bobach i Urzędowie, na utrzymanie szkółki i ks. Franciszka Pikulskiego, proboszcza szpitalnego urzędowskiego, ustanowił jej rządcą i nauczycielem. Andrzej Górski i Kazimierz Porczyński, jako egzekutorowie zapisu, wyjednali zatwierdzenie go przez K. E i wzięcie szkoły pod jej opiekę. Wizytatorowie generalni i rektorowie lubelscy nie zwracali wszakże na nią specjalnej uwagi; podają tylko wiadomości o jej istnieniu w latach 1784—1789. W r. 1786 z rekomendacji ks. Grzegorza Marszałkowskiego, komendarza w Biały, sprowadzono stamtąd Szymona Pulińskiego na nauczyciela, a gdy tymczasowo zajął szkołę inny nauczyciel, Puliński uczył dzieci Marjanny Górskiej i F. Bąkalskiego burmistrza. W Urzędowie pod datą 8 lipca 1786 burmistrz i radni dali Pulińskiemu świadectwo z prośbą do władzy szkolnej, ażeby go pozostawiła w Urzędowie na stanowisku nauczyciela miejskiej szkoły (Oryginalny dokument z pieczęcią w bibljotece im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie Nr. 257; B. 222, fol. 1000; B. 223, fol 47, 84, 92; B. 228, fol. 117, 119; B. 229, fol. 274; *K. E N.* zesz. 27, str. 46; zesz. 29, str. 15).

Walichnowy, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W grudniu 1790 uczyło się tu chłopców 7, dziewcząt 8, a w r. 1791 chłopców 6, dziewcząt 7 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 269, 288).

Wargocin, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. W styczniu 1791 było w szkółce parafjalnej chłopców 5, dziewcząt 4; w styczniu 1792

chł. 3, dziew. 5; nauczycielem ich był Józef Piasecki organista (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 197, 217).

Warka. ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Osiadł tutaj w r. 1787 Wojciech Szymański, szlachcic z województwa inowrocławskiego (wysługiwał się przedtem rozmaitym panom i służył w Collegium Nobilium w Warszawie) i zajął się uczeniem dzieci, przymierał wszakże z głodu, gdyż komornego za szkółkę musiał płacić 4 talary rocznie, a opłata od ucznia 15 groszy na tydzień dochodziła go bardzo nieregularnie; na wiosnę więc w r. 1790 zwrócił się do Komisji Porządkowej z prośbą, ażeby zainterwenjowała w sprawie polepszenia jego losu. Komisja na sesji 27 kwietnia powzięła »rezolucję do nastąpić mającej lustracji« (A G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 1, fol. 61; vol. 3, fol. 21).

Warszawa. O szkołach parafjalnych w Warszawie mamy bardzo urywkowe wiadomości: rektor szkół akademickich ks. Adam Jakukiewicz zbyt wiele miał zajęć, ażeby im poświęcić należytą uwagę i więcej czasu. Od 1 września 1774 do 1 czerwca 1776 utrzymywał tu parafjalną szkołę jakiś Szymczyński i brał za to od K. E. roczną pensję 400 zł. a od 1 września 1775—500 zł. (A. 5, fol. 72, 73, 75, 78, 85). Rodzaj początkowej szkółki istniał przy szkole pijarów. Franciszek Jezierski, wizytator, pisze w r. 1785, że to była osobna klasa dla dzieci, które się usposabiają dobrze czytać i pisać, do czego ks. Kopczyński ułożył różne tablice dla łatwego pojęcia składu zgłosek: doświadczał tym sposobem reguł świeżo ułożonego przez siebie elementarza (*K. E. N.* zesz. 28, str. 53—54). Zupełnie prywatnych szkółek małych po różnych ulicach w r. 1787 było 54, w r. 1788 do 70; uczyło się w nich do 1000 dzieci samego czytania, pisania i początków gramatyki; książę Adam Czartoryski wprowadził w Warszawie taki zwyczaj, iż światlejsi dyrektorowie tych szkółek mieli dozór nad kilkunastu innymi dyrektorami w bliskości ich uczącymi; ale to nie była kontrola zbyt pewna i Jakukiewicz proponował, ażeby ustanowić specjalnego rewizora tych szkółek z pensją 400 zł., zaleciwszy mu częste ich odwiedzanie i naradzanie się z rektorem szkół akademickich co do pożytecznego ich utrzymania (B. 223, fol. 67, 94). Projekt ten urzeczywistniony został dopiero w r. 1793 od 1 października: sam Jakukiewicz, otrzymawszy emeryturę, został mianowany »wizytatorem pensyj warszawskich i szkół parafjalnych« z pensją 2000 zł. rocznie, którą pobierał do 1 października 1795 (Rękopis Biblj. Uniw. w Warszawie 3. 1. 1., str. 318; A. 12, fol. 69; B. 46, fol. 77). 27 marca 1794 złożył K. E. pierwszy i jedyny, zdaje się, raport o tych szkołach, który został przez nią oddany ks. Andrzejowi Gawrońskiemu, kanclerzowi katedry krakowskiej, do opinji i »w celu ułożenia planu do urządzenia tak ważnego objektu potrzebnego«. (B. 56, fol. 77). Od r. 1791 otworzono też szkółkę parafjalną przy kościele św. Benona; przełożeni nad nią zwrócili się z memorjałem do króla, prosząc o poparcie pieniężne, i K. E, »widząc użyteczność« tej szkółki, 25 czerwca wyznaczyła na jej utrzymanie 1200 zł. rocznie, poczynając od 1 października 1791 do odbierania dwiema ratami z kasy generalnej funduszu edukacyjnego; asygnowana była ta suma do 1 października 1795 (A. 12, fol. 69; B. 44, str. 361). Wiemy nadto,

że prywatną szkółkę parafjalną utrzymywał Florjan Krojer, który w memorjale podanym Komisji 20 marca 1794, prosił, ażeby zabroniła mieć takie szkółki dyrektorom, nie posiadającym jej pozwolenia. 28 marca szlachcic Tadeusz Majewski podał K. E prośbę, aby mu pozwolono otworzyć w Warszawie szkółkę i wydano na nią patent; obie te sprawy przed decyzją posłano do opinji ks. Jakukiewiczowi (B. 46, fol. 69, 73, 79).

W okresie, którym się zajmujemy, istniały w Warszawie tylko 3 właściwie szkółki parafjalne: przy kościołach św. Andrzeja, św. Krzyża i Panny Marji na Nowem Mieście. Pierwszą z nich utrzymywał proboszcz z własnej woli, bez żadnego funduszu; bezpośrednie o niej wzmianki mamy tylko z lat 1782, 1783, 1787 i 1788 (B. 223, fol. 67, 94; B. 236, fol. 17; *K. E. N.* zesz. 26, str. 18, 42). Drugą utrzymywali księża misjonarze i wzmianki o jej istnieniu posiadamy z lat 1782, 1783, 1785, 1787—1789 (B. 223, fol. 67, 94, 189; B. 236, fol. 17, 187, 407). Trzecia szkółka miała na swe utrzymanie włókę gruntu z zapisu wójta Wilka jeszcze z XV wieku; pierwotnie miała być kolonją akademji krakowskiej, ale utrzymała się na poziomie parafjalnej; zawiadywał nią proboszcz; nauczycielem od 29 września 1782 był Kazimierz Ginalski, niegdyś nowicjusz w zakonie jezuitów. Rektor Jakukiewicz (8 stycznia 1783 z powodu zabiegów o emeryturę) wydał mu świadectwo, że »dosyć pożytecznie nauki na szkoły parafjalne przepisane daje«; zniechęcali go zaś do dalszej pracy zagęszczeni na Nowem Mieście dyrektorowie, »którzy okazują przez swoje czynności, jakoby żadnej jurysdykcji szkolnej nie byli podległymi« (A. 15, fol. 249, 259); z późniejszych lat mamy o szkółce suche tylko wzmianki z r. 1783, 1785, 1787, 1788 i 1790 (B. 223, fol. 67, 94, 189; B. 236, fol. 17, 187, 407; Archiwum minist. spraw. w Moskwie, Metryka litewska, dział IX, vol. 95, fol. 139).

Warszewice, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Proboszcz Józef Ryszkowski zeznał 11 czerwca 1790 przed Komisją Porządkową, że funduszu na szkółkę niema i że w zimie służący kościelny uczył 8 dzieci za wynagrodzeniem, które mu pleban płacił; nazywał się Józef Brzozowski (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 92; vol. 8, fol. 243).

Warta, pow. i woj. Sieradzkie. Wzmianka o szkółce jest z r. 1786, ale dopiero z raportu następnego roku dowiadujemy się, że dozór nad nią miał ks. Łubieński, proboszcz, a nauczycielem był Józef Dąbrowski, człowiek podeszły, ale zdatny i dobrych obyczajów; miał na nauce 28 dzieci i utrzymywał się ze składki płaconej przez rodziców; nie musiało się mu wieść dobrze i wyjechał, gdyż w r. 1788 inny dyrektor zajmuje się nauczaniem i niezależnie od proboszcza; udzielał on lekcyj na mieście, do niego zaś schodziło się tylko 18 dzieci. Z r. 1789 mamy bardzo lakoniczne sprawozdanie, że »ubóstwo miejscowych obywateli nie może się zdobyć na fundusz dla dyrektora, przeto i uczących się tu niewiele i postępek ich dość mały« (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 232; *K. E. N.* zesz. 23, str. 44, 45, 47; zesz. 29, str. 16). Była tu i druga szkółka przy klasztorze bernardynów; wiemy o niej to tylko, że około r. 1790 jeden z zakonników uczył w niej młódź szlachecką (Stanisław Chodyński, *Szkoła oo. bernardynów w Warcie*. Włocławek, 1910, str. 5).

Wąchock, pow. i woj. Sandomierskie. Mamy tylko jednę wiadomość z r. 1782, że cystersi utrzymywali tu szkółkę parafjalną (*K. E. N.*, zesz. 25, str. 65).

Wąkczew, pow. i woj. Kaliskie Wiadomości o istnieniu szkółki mamy z lat 1783—1790; utrzymywali ją miechowici i jeden z zakonników był w niej nauczycielem; zdaje się wszakże, iż mieli uczniów tylko ze stanu szlacheckiego i uczyli ponad program według dawnego systemu, skoro wizytatorowie upominają się, ażeby nie przekraczano zakresu nauk, przeznaczonych na szkoły parafjalne, i ażeby się stosowano do ustaw K. E.; może być, że słuszną jest pogłoska z r. 1788, jakoby ta szkoła ustała, nie mając funduszu (B. 223, fol. 17, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 79, 132, 213; *K. E. N.* zesz. 23, str. 43, 46; zesz. 26, str. 41: zesz. 29, str. 16).

Wąsosze, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Szkółka została założona pod koniec r. 1790; w grudniu było w niej 5 chłopców, z których jeden zaczynał pisać na tablicy, a reszta brała początki czytania od Tomasza Szczepanickiego organisty. W raporcie z 31 grudnia 1792 ks. Piotr Nerezjusz pisze: »szkółka jest założona i dyrektor organista, ale nie dają dzieci do szkółki; wymawiają się zimą, że zimno, nie mają w czem chodzić do szkoły, a latem, że niema kto pasać bydło i trzodę«. Wieś ta była królewską w posesji księży paulinów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel. vol. 4, fol. 296, 309).

Wąwolnica, pow. Urzędowski, woj. Lubelskie. Proboszcz z zakonu św. Benedykta utrzymywał tu szkółkę parafjalną; ale o jej istnieniu mamy wiadomość tylko z lat 1788 i 1789 (B. 222, fol. 1000; B. 229, fol. 274).

Wielgomłyny, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Michał Franciszek Wykiński w wizycie dek. kurzelowskiego w r. 1779 zapewnia, że żadnego funduszu na szkółkę niema i tylko organista za opłatą, pobieraną z konwentu częstochowskiego, uczy razem dzieci płci obojga; w styczniu 1791 było w szkółce chłopców 9, dziewcząt 7; 4 chłopców uczyło się na gramatyce, dwóch miało Donata, reszta zaś elementarz (Archiwum kons. metrop. w Warszawie; A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 13, fol. 544).

Wielopole, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Jest wiadomość z r. 1782, że tu istniała szkółka (B. 232, fol. 3; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65).

Wieruszów, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W grudniu 1791 w miejscowej szkółce było 13 chłopców, z których 7 umiało, a 6 zaczynało czytać (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wiel., vol. 4, fol. 434).

Wierzbie, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. Gromada utrzymywała tu szkółkę, ale Ignacy Korzenicki, proboszcz ożarowski, chciał ją zamknąć i bakałarza zabrać do Ożarowa; spór o to wytoczył się przed Komisję Porządkową, która na sesji 7 czerwca 1791 postanowiła: »szkółkę tę ku użytkowi jako chwalebnie przez gromadę utrzymywaną nienaruszenie bez przeszkody wszelkiej« zachować, a obu stronom nakazała w przeciągu dwóch tygodni podać objaśnienia do przedłożonych przez nie po-

przednio memorjałów. W szkółce istniejącej przy kościele filjalnym uczyło się 8 chłopców i 5 dziewcząt (tamże, vol. 3, fol. 190; vol. 17, str. 53).

Wierzchlas, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W styczniu 1791 uczyło się tu 6 chłopców (tamże, vol. 4, fol. 452).

Wilczyska, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Nauczycielem szkółki był Jan Stawski, szlachcic, lat 50, obyczajów dosyć dobrych; w styczniu 1791 miał 2 uczniów; »więcej uczniów niemasz, bo chłopi ubodzy starają się tylko dzieci przyzwyczajać do roli i wyręczenia się w powinnościach pańszczyzny, a szlacheckiej młodzieży do nauki w parafji niemasz«; w styczniu 1792 Stawski miał 3 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 248, 249).

Wilga, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Na utrzymanie nauczyciela była tu przeznaczona dziesięcina ze wsi Giełczy, należącej do Feliksa Górskiego, chorążego warszawskiego; nauczaniem dzieci zajmował się organista kościoła przy szpitalu (wieś należała do parafji Szymoniewickiej. A. G Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 86).

Wirów, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Komisja Porządkowa zatwierdziła w r. 1791 jako bakałarza Wojciecha Niemyskiego, zaproponowanego przez ks. Chludzińskiego, proboszcza (por. wyżej, str. 68).

Wiskitki, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Była tu w r. 1777 szkółka parafjalna, utrzymywana przez proboszcza, ks. Adama Markiewicza; uczyli się w niej razem chłopcy i dziewczęta (Wizyta dek. Sochaczewskiego przez Józefa Kochanowskiego, proboszcza warszawskiego, w archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Wiślica, miasto powiatowe woj Sandomierskiego. Szkółka musiała tu być oddawna, skoro miejscowa scholasterja bogato była uposażona; ale scholastyk, który tu nie mieszkał, o szkółkę nie dbał; ledwie że 40 zł. nauczycielowi rocznie płacił, resztę dokładali mu rodzice dzieci w formie kwartałów; domu nawet nie było na szkołę; dyrektor stary niewiele sam umiejący, mieszkał w chałupie mizernej między ogrodami, w izdebce ciemnej, śmierdzącej, prawie zapadłej w ziemię; tam też mieścili się i uczniowie jego; w r. 1787 miał ich 16, w 1792 — 11 chłopców i 4 dziewczęta; uczył ich ze starych elementarzy początków czytania i pisania, tudzież katechizmu, a 2 chłopców uczyło się na Donacie; wszyscy jednakże prawie nic nie umieli; wiadomości o istnieniu szkółki notowane są pod latami 1784—1789 (A. 31, fol. 159; B. 223, str. 47, 84, 92; B. 228, fol. 387, 388, 392, 422; B. 229, fol. 274; *K. E. N.* zesz. 23, str. 112, 116; zesz. 27, str. 18; zesz. 29, str. 10).

Wiśniowiec, pow. Krzemieniecki, woj. Wołyńskie. Jedyną wzmiankę o istnieniu tutaj szkółki mamy z r. 1783 (B. 239, fol, 391; *K. E. N.* zesz. 26. str. 55).

Witków, pow. i woj. Gnieznieńskie Tylko suche wzmianki o szkółce mamy z lat 1786—1790 (B. 223, fol. 38, 54, 183, 188; B. 235, fol. 179).

Witów, pow. Piotrkowski. woj. Sieradzkie. Raport ks. Melchjora Wyrzykowskiego, przeora norbertanów, z 23 sierpnia 1790 opiewa, że szkółka została urządzona niedawno w domostwie klasztornem w oficynie murowanej nowej, z dwiema izbami i alkową każda, w pierwszym dzie-

dzińcu, łączącym się z cmentarzem kościelnym, jedna izba jest dla chłopców, druga dla dziewcząt; chłopców jest 11 w wieku 5—12 lat, dziewcząt 13 od 6—10 lat; z chłopców jeden czyta dobrze, reszta uczy się poznawania liter; z dziewcząt czyta 3, sylabizuje 5 i poznaje litery 5; nauczycielem jest Aleksy Wasowski, 60 lat, od dzieciństwa osiadły przy klasztorze (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 21, fol. 515).

Witów, pow. Radziejowski, woj. Brzesko-Kujawskie. W grudniu 1791 było w szkółce 5 chłopców i jedna dziewczynka (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Radziej. vol. 4, fol. 278).

Włocławek, pow Brzeski, woj. Brzesko-Kujawskie. Tylko jedną mamy wiadomość o istnieniu szkółki parafjalnej z r. 1783 (B. 235, fol. 81; *K. E. N.* zesz. 26, str. 41).

Wodynie, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. W marcu 1791 było w szkółce 10 chłopców i 5 dziewcząt; uczył ich Antoni Nagawczyński (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 10, fol. 407).

Wodzisław, pow. Księski, woj. Krakowskie. Wzmianki o szkole mamy z lat 1787 i 1789 (B. 223, fol. 84; B. 229, fol. 274).

Wojciechowice, ziemia Gostyńska, woj. Rawskie. Wizytator Bogdanowicz w r. 1786 notuje, że tu była szkółka, ale na Alwarze oparta (*K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Wojcieszków, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Dyrektorem szkółki był Jakób Wielgorski, lat 51; w grudniu 1791 miał na nauce 1 dziewczynkę, w styczniu 1792 chłopców 2 i dziewcząt 2 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 272, 299).

Wojcin, pow. Ostrzeszowski, woj. Sieradzkie. W r. 1790 wykazano w wieku szkolnym chłopców 36, dziewcząt 26; w spisie ludności z lutego 1791 figuruje Józef Rościcki, dyrektor mieszkający w szkole Wojcińskiej, ale o uczniach żadnej nie mamy wiadomości (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej, vol. 4, fol. 453, 466).

Wolborz, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Wzmianki o szkółce są z lat 1782, 1783 i 1786. W marcu 1790 było w niej 3 uczniów, umiejących czytać, pisać i rachować, a 17 poczynających w tych umiejętnościach (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 21, fol. 529; B. 232, fol. 3, 54; *K. E. N.*, zesz. 25, str. 65; zesz. 26, str. 31, 43; zesz. 29, str. 28).

Wróblewo, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W grudniu 1790 wykazano sylabizujących chłopców 8, dziewcząt 5; zaczynających czytać chł. 4, dziew. 4; w grudniu 1791 sylabizujących chł. 2, zaczynających czytać chł. 3, dziew. 4 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej, vol. 2, fol. 240, 258).

Września, pow. i woj. Gnieznieńskie. Jedynie wzmianki o istnieniu szkółki są z lat 1782—1790 (B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 235, fol. 136, 167, 179, 182; *K. E. N.* zesz. 25, str. 71; zesz. 26, str. 41).

Wschowa, woj. Poznańskie. Wzmianki o szkółce parafjalnej są z lat 1782, 1786—1790; z czterech ostatnich lat są krótkie wiadomości, że tę szkółkę utrzymywał swym kosztem proboszcz wschowski i dzie-

kan poznański, a dawny rektor wielkopolski ks. Józef Rogaliński i że w niej dzieci płci obojga uczono tylko po niemiecku: czytać, pisać, arytmetyki i katechizmu; w r. 1787 było w niej 35 dzieci, w 1788 — 71, w 1789 — 54, w 1790 — 48; nauczycielem był Antoni Lochman (A. 34, fol. 34; B. 222, fol. 1243; B. 223, fol. 38, 54, 183, 188; B. 234, fol. 311; *K. E. N.* zesz. 23, str. 42).

Wysimierz, ziemia Czerska, woj. Mazowieckie. Mieszczanie utrzymywali tu szkółkę, opłacając nauczyciela, który był zarazem organistą; tę wiadomość mamy z r. 1791 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Czerskiej, vol. 3, fol. 73).

Wysimirzyce, pow. Radomski, woj. Sandomierskie. W r. 1778 stary organista zajmował się uczeniem dzieci, za co od rodziców pobierał wynagrodzenie (Wizyta dek. przytyckiego przez Marcina Józefa Porczyńskiego dziekana, w archiwum kons. metrop. w Warszawie).

Wysock, pow. i woj. Kaliskie. Ksiądz Jan Widłak wielunianin, miejscowy proboszcz, nauczyciel niemieckiego, fizyki i prawa w szkołach podwydziałowych w Kaliszu, założył tu szkółkę parafjalną w r. 1782 w ten sposób, że organiście ustąpił z gruntu plebańskiego kawałek roli z obowiązkiem uczenia dzieci bez wyciągania zapłaty od rodziców. Jan Gorczyczewski, prorektor szkoł kaliskich, w sprawozdaniu z r. 1787 pisze, że ta szkółka ustała dla niedostatku funduszu na nauczyciela; ale z r. 1790 mamy wiadomość, że była czynna (B. 223, fol., 22, 33, 38, 188; *B.* 230, fol. 79, 89, 131, 213; *K. E. N.* zesz. 23, str. 44; zesz. 26, str. 41; zesz. 29, str. 16).

Wysokienice, ziemia i woj. Rawskie. Z r. 1791 mamy wiadomość, że szkółką miejscową zarządza osoba duchowna, dopóki zdatniejsza nie obejmie tego obowiązku; 6 chłopców i 4 dziewczęta uczyło się w niej czytać i pisać (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 213).

Wyszanów, ziemia Wieluńska, woj. Sieradzkie. W raporcie z lutego 1791 wykazano 6 uczących się chłopców, w raporcie ze stycznia 1792 — 7 (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Wieluńskiej, vol. 4, fol. 509, 545).

Wyszków, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Organista Jakób Kulesza zatwierdzony został w r. 1791 jako nauczyciel miejscowej szkółki. (por. wyżej str. 69).

Zaniemyśl, pow. i woj. Poznańskie. W r. 1784 dzieci schodziły się w mieszkaniu kościelnego, który uczył je czytać (Łukaszewicz, *Opis kościołów*, I. 239).

Zasław, pow. Krzemieniecki, woj. Wołyńskie. Był tu fundusz na dyrektora szkoły przy kościele farnym, ale niewiadomo, dlaczego nie korzystano z niego we właściwym celu. Hołłowczyc wizytator, wyjeżdżając z Międzyrzeca Koreckiego 2 czerwca 1782, polecił Andrzejowi Słabniewiczowi, rektorowi wołyńskiemu, zwizytować szkołę parafjalną w Zasławiu. Słabniewicz wywiązał się z tego dopiero w grudniu 1783 i doniósł, że szkołę własnym kosztem utrzymują misjonarze miejscowi, pod osobnym dyrektorem, który miewa do 20 uczniów i uczy ich stosownie do przepisów z książek, jakie uczniowie wydostać mogą, choćby to był nawet

dawny Alwar. Drugi raz Słabniewicz wizytował szkołę w lutym roku 1785 i znalazł ją w tych samych warunkach, jedynie liczba uczniów wzrosła do 30. Następca Słabniewicza ks. Świebocki wizytował szkołę w latach 1788 i 1789 i poświadcza tak samo, że rządzi nią jeden z misjonarzy ks. Jakób Błachuciński, a do uczenia trzyma dyrektora Józefa Pulczyńskiego; uczniów znalazł 30 w stopniu rozwoju bardzo rozmaitym: wszyscy umieli katechizm, 7 dopiero czytać się uczyło z rozmaitych elementarzy starych, 16 umiało czytać, nieco gramatyki i pisać, 7 zaś już pisało »kompozycje« i przed wizytatorem popisywali się z rachunków. W następnym roku Pulczyński, zawiedziony w nadziejach co do wynagrodzenia od rodziców, porzucił szkołę: liczba uczniów spadła do 24 i poziom nauczania znacznie się obniżył. Wizytator proponował, ażeby fundusz na nauczyciela z kościoła farnego przenieść do misjonarzów, ale to nie dało się zapewne zrobić, i jakich losów szkółka doświadczała po r. 1790, nie posiadamy o tem żadnej wiadomości (B. 222, fol. 1008; B. 239, fol. 680; B. 240, fol, 154, 162, 220; B. 241, fol. 37, 138; Bibl. Uniw. w Warszawie, rękopis 6. 3. 1. zeszyt 11, str. 227, 233; *K. E. N.* zesz. 23, str. 168, 169; zesz. 27, str. 55; zesz. 29. str. 67; *Archiwum do dziej. lit. i ośw.* I, 41).

Zawada. pow. Kościański, woj. Poznańskie. W r. 1784 istniała tu szkoła parafjalna (Łukaszewicz, *Opis kościołów*, I, 193).

Zawichost, pow. i woj. Sandomierskie. O istnieniu tutaj szkółki mamy jedynie wzmianki z lat 1782—1784, 1787—1789 (B. 223, fol. 84, 88; B. 228, fol. 81; B. 229, fol. 11, 274).

Zbąszyn, pow. Kościański, woj. Poznańskie. W raportach wizyt wydziałowych Józefa Przyłuskiego, rektora wielkopolskiego, z r. 1789 i 1790 są wzmianki o szkółce (B. 223, fol. 183, 188).

Zbuczyn, ziemia Łukowska, woj. Lubelskie. Utrzymywał tu szkółkę Krzysztof Cieszkowski, kasztelan liwski; w r. 1782 było w niej 40 dzieci młodzi szlacheckiej; drugą wiadomość o istnieniu szkółki mamy z czerwca 1783, trzecią z grudnia 1790; było w niej w tym roku 6 uczniów pod osobnym nauczycielem (A. 40, fol. 23, 131; B. 228, fol. 250; Akty Kom. Porz. ziemi Łukowskiej, vol. 1, fol. 44).

Zduny, pow. i woj. Kaliskie. Była tu szkółka zapewne z dawnej fundacji; uczyło się w niej 24 dzieci; ale że nie było stałego i pewnego funduszu na nauczyciela, August Sułkowski, wizytator z r. 1774, mówi o niej jako o upadłej, co potwierdza i ks. Józef Rogaliński w grudniu tego samego roku. Wznowiona została w r. 1778 »sub cura civitatensi«. Wizytator Kolendowicz w r. 1782 notuje jej istnienie. W r. 1788 nauczycielem był Jan Drabik, rodem ze Śląska, który latem miał do 12, a zimą do 20—24 dzieci; mieszkał w domu kościelnym i tam je uczył; miasto płaciło mu rocznie 100 zł., od rodziców dzieci brał tygodniówki i dostawał jakąś część akcydensów kościelnych; sam zaledwie czytać i pisać umiał, więc dzieci nie wiele korzystały i liczba uczących się spadła do 13. W r. 1792 nauczycielem był Józef Rablewski i 22 dzieci uczył czytać i pisać (Wizyta dek. krotoszyńskiego przez dziekana ks. Józefa Broniewskiego z r. 1778 w archiwum kons. metrop. w Warszawie;

A. 31, fol. 159; B. 223, fol. 17, 22, 33, 38, 54, 183, 188; B. 230, fol. 73, 78, 89; *K. E. N.* zesz. 23, str. 45, 47; zesz. 24, str. 12; zesz. 25, str. 9, 10, 77; zesz. 26, str. 41).

Zduny, ziemia Sochaczewska, woj. Rawskie. Na początku ósmego dziesięciolecia była tu szkoła i bakałarz, ale gromada przed r. 1779 na swój użytek obróciła plac i działki ról w trzech polach; w budynku o 3 izbach zamieszkali organista, komornik i ubodzy, żyjący z jałmużny. Wizytator Bogdanowicz w r. 1786 z niepewnego posłuchu twierdzi, jakoby tu była szkółka na nauce Alwara oparta (Wizyta dek. kutnowskiego przez Stanisława Kaszowskiego w archiwum kons. metrop. w Warszawie; *K. E. N.* zesz. 29, str. 29).

Zgierz, pow. i woj. Łęczyckie. Do r. 1776 była ta szkółka z dawnej fundacji, mieszczanie zaś opłacali nauczyciela stosownie do umowy i kolejno dawali mu wikt; ale dalej nie chcieli ponosić tych kosztów i szkółka upadła (Wizyta Kaszowskiego z r. 1779, jak wyżej).

Zwiahel, pow. Łucki, woj. Wołyńskie. Istniała tu szkółka parafjalna w r. 1783 (B. 240. fol. 355).

Żabionka, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. Ks. Jan Kanty Gronowski w raporcie złożonym Komisji Porządkowej 31 stycznia 1791 pisze: »Lubo funduszu żadnego niemasz na szkółkę, jednak przez lat przeszło 24 ją utrzymywałem. Sam najpierwej, będąc wikarym przy tymże kościele przez lat blisko 6 uczyłem dzieci różnej kondycji czytać, pisać, rachunków, nawet i po łacinie. Gdym otrzymał to beneficium, a mając większe zatrudnienia, trzymałem dyrektorów i sam ich dozierałem, płacąc im i wikt dając. Z mojej początkowej edukacji znajdują się uczniowie moi i przy dworach, i w różnych kunsztach, a nawet przy roli. Nawet i dziewczęta, zwłaszcza w Żabionce prawie ledwie nie wszystkie czytać umieją z mojego starania. Do roku przeszłego trzymałem dyrektora Franciszka Malinowskiego z żoną i dziećmi; ten był przez 3 lata; roku przeszłego in octobri odprawiłem go, bo na mnie ciężko było trzymać przy tak wielkich podatków opłacaniu. Jednakże nieustanna ciągnie się edukacja, gdyż ksiądz wikary (Stanisław Derylewicz) i organista (Wojciech Lesiecki) jest na pomocy«. W styczniu 1791 uczyło się 4 chłopców; w styczniu 1792 — 8 chłopców; 5 z nich umiało czytać, pisać i uczyło się rachunków (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 307, 355).

Żarnów, pow. Opoczyński, woj. Sandomierskie. Mamy wiadomość, że tu była szkółka parafjalna w r. 1782 (B. 232, fol. 3; *K. E. N.* zesz. 25, str. 65).

Żelazna, ziemia i woj. Rawskie. Na szkółkę był osobny budynek; był też nauczyciel Marcin Duszyński, 63 lat; w styczniu 1791 miał na nauce 3 uczniów (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 8, fol. 419).

Żelechów, ziemia Stężycka, woj. Sandomierskie. W powtornej erekcji kościoła z r. 1493 była już wzmianka o rządcy szkółki; ale za czasów K. E. nie było śladu budynku szkolnego i ogrodu, należącego do szkółki; w r. 1777 organista darmo uczył razem chłopców i dziewczęta. W lutym 1791 nauczycielem był Jan Pruchnicki, uczył 15 chłopców

i 5 dziewcząt, a w styczniu 1792 miał na nauce tylko 10 chłopców, z których 3 uczyło się już początków rachunków (Wizyta Onufrego Szembeka z r. 1777 w archiwum kons. metrop. w Warszawie; A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Stężyckiej, vol. 19, fol. 378, 398).

Żeleski, pow. Bialski, woj Rawskie. W październiku 1790 istniała szkółka w budynku szpitalnym; tam też mieszkał i nauczyciel; o uczniach nie mamy żadnej wiadomości (A. G. Akty Kom. Porz. ziemi Rawskiej, vol. 4, fol. 12).

Żytno, pow. Piotrkowski, woj. Sieradzkie. Tadeusz Kluszczyński, organista, w styczniu 1792 uczył 16 chłopców nauk początkowych (A. G. Akty Kom. Porz. pow. Piotrk. i Rad., vol. 24, fol. 580).

ytomierz, miasto powiatowe w woj. Kijowskiem. Nie było tu szkoły parafjalnej; ale ponieważ do I klasy szkół podwydziałowych zgłaszało się wielu uczniów, nie umiejących nawet dobrze czytać, wizytator Hołłowczyc w r. 1782 zarządził, ażeby tę klasę podzielić na dwie, i niższa (nazwano ją proforma) uchodziła za parafjalną szkółkę; mieściła się osobno w oficynach drewnianych po-jezuickich zabudowań, blisko szkół akademickich; miała osobnego dyrektora Hieronima Głodzińskiego, studenta świeckiego, który, pobierając 500 zł. rocznej pensji, uczył swych uczniów czytania, pisania, arytmetyki początkowej i katechizmu; w r. 1783 miał ich 140; w 1784 — 78, w 1786 — 51, w 1787 — 108 (B. 242, fol. 421, 498, 547, 572).

LITWA.

Abele, miasteczko w powiecie Wiłkomierskim województwa Wileńskiego, dekanatu Kupiskiego. W roku 1777 jest w szkółce dzieci ze szlachty 8, mieszczan i włościan 7. T. [1]. W roku 1781 szl. 4, włościan 18; w 1782 szl. 5, mieszczan 3, włościan 9. K.

Anuszyszki, powiat i województwo Trockie, dekanat Trocki. — W r. 1777 istniała szkółka o 3 uczniach, z których 2 było stanu szlacheckiego. T.

Augustów, miasteczko w ziemi Bielskiej woj. Podlaskiego, dekanat Augustowski. W r. 1777 było w szkółce szl. 9, mieszczan i włościan 25. T.; w r. 1781 — szl. 3, mieszczan 20, wł. 17; w r. 1782 — szl. 5, miesz. 10. wł. 15. K.

Bakałarzew, miasteczko w powiecie Grodzieńskim, woj. Trockie, dekanat Olwicki. W r. 1777 szkółka miała 20 uczniów ze szlachty, 17 zaś mieszczan i włościan. T. W r. 1781 było w niej: szl. 3, miesz. 5, wł. 19; w r. 1782 — szl. 3, miesz. 6, wł. 11. K.

Balwierzyszki, miasteczko w pow. i woj. Trockiem, dek. Simneński. W r. 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i wł. 10. T. W r. 1781 miesz. 5, wł. 5. K.

Bargłów, ziemia Bielska, woj. Podlaskie, dekanat Augustowski. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 6, szl. 7. T.; w r. 1781 wł 6, w 1782 wł. 11. K.

Bartniki, pow. i wojew. Trockie, dek. Olwicki. W r. 1777 jest w szkółce miesz. i wł. 33. T.; w 1781 szl. 1, m. 2; w 1782 szl. 3, miesz. 4, wł. 15. K.

---

[1] T. = Raport dziekanów o szkołach parafjalnych w diecezji Wileńskiej ułożony przez ks. P. S. Toczyłoskiego, kanonika Wileńskiego i audytora biskupiego. Archiwum Główne w Warszawie, akty Komisji Edukacyjnej dział A., tom 44, karty 312—314.

K. = Jan Kurczewski, *Wiadomość o szkołach parafjalnych w diecezji Wileńskiej*. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wilno, 1908, str. 16.

P. = Archiwum Ministerjum Oświaty w Piotrogrodzie.

A. = Archiwum Główne w Warszawie, dział A. i B = dział B. aktów Komisji Edukacyjnej.

Bereza, pow. i woj. Brzeskie. Kartuzi, dziedzice tego miasteczka, na żądanie prymasa w r. 1784 swoim nakładem wystawili nowy wygodny budynek na szkołę i mieszkanie uczących. Kapłan świecki jest na wzór prefekta (pisze ks. Wincenty Treffler, który wizytował szkołę w r. 1786), pilnującego porządku i regularności szkoły. Lekcje dawane są przez dwóch dyrektorów; trzeci uczy niemieckiego języka. Płacę proporcjonalną i żywność odbierają od księży kartuzów. Uczniowie w liczbie 36, na dwie klasy podzieleni, uczą się katechizmu, czytania, pisania, arytmetyki, początków łaciny, początków geografji i historji Litwy. Na egzaminie dowiedli, iż się uczyli pożytecznie. Że ta szkoła jest nad ustawę szkół parafjalnych, eksplikowali się księża kartuzi, iż chcąc z siebie szczerą posługę czynić dla publiczności, chętnie ten koszt utrzymują na wsparcie edukacji ubogich synów szlacheckich z przyczyny odległości szkół formalnych zewsząd na mil kilkanaście (P. Nr. 35159). Szkoła Główna Litewska nie wzięła do serca powyższych uwag wizytatora, gdyż w raporcie swym w roku szkolnym 1785/6 doniosła Komisji Edukacyjnej krótko, że w Berezie istnieje »szkoła parafjalna pod rządem ks. kartuzów« (P. Nr. 35151). W r. 1788 wizytował szkołę ks. Jan Erdman: znalazł uczniów blisko 50, na dwie klasy podzielonych, dla których zakonnicy trzymają swoim kosztem trzech dyrektorów. Jeden w klasie I uczy czytać, pisać, a to umiejącym daje pierwsze początki języka łacińskiego i arytmetyki. Drugi w klasie II — łaciny wyższej. Trzeci daje lekcji języka niemieckiego. Ksiąg elementarnych przepisanych nie używają. Dozór najbliższy nad szkołą i dyrektorami ma ks. Andrzej Bernatowicz, tameczny altarysta, dozór zaś najwyższy sprawuje jeden z kapłanów zgromadzenia. Uczniowie z tego, czego ich uczono, dobrze odpowiadali (P. Nr. 35152). Wizytatorowi w następnym roku wysłanemu poleciła Szkoła Główna wziąć od zakonników submisję co do zachowania ustaw i wymagań; lecz gdy wizytator ks. Jakób Jaksa 27 lipca 1789 przybył do Berezy, nie zastał na miejscu ks. Pasłowskiego rektora, a z innymi ojcami strwożonymi i pomieszanymi nic w szczególności ani traktować, ani ułożyć nie mógł i zebrawszy ich na radę, uzyskał jedynie najuroczystsze zapewnienie, że za powrotem rektora submisja urzędownie zrobiona z pieczęcią i podpisem osób zgromadzenia nadesłana będzie wizytatorowi. Upominał się o nią z drogi i przyjechawszy do Wilna, ale nie otrzymał jej wcale. Co się zaś szkoły samej dotyczy, to relacja wizytatora nie była pochlebna. Pisał w swym raporcie, że ta szkoła od samego założenia swego nigdy nie była parafjalną, już to dla sposobu dawania nauk, już to dla rodzaju lekcyj, już to dla liczby dystyngwowanych obywatelskich synów, już to dla liczby klas, których zawsze było trzy. Sam wszakże tylko dwie klasy znalazł pod kierunkiem dwóch dyrektorów, nie ze wszystkiem przykładnych i idących śladem zwierzchnika swego ks. Bernatowicza, mającego z obyczajów nie piękną wcale sławę. Wizytator był zdania, że wszystkich należy usunąć: mieliby więcej niż 50 uczniów, gdyby ich nie zrażali zbytnią surowością i wyzyskiwaniem. Uczono w szkole po większej części z ksiąg elementarnych, ale używano i innych gramatyk oprócz narodowej: jakie postępy uczniowie zrobili

w naukach, o tem wizytator przekonać się nie mógł, gdyż się już rozjechali na wakacje (A. 38, fol. 175). Konflikt z władzami Komisji Edukacyjnej i upadek klasztornej dyscypliny był zapewne powodem zupełnego zamknięcia szkoły. Ks. Antoni Obrąpalski, generalny wizytator, zjechawszy do Berezy w lipcu 1791, dowiedział się, że żadnej szkoły niema, a nieobecność przeora, pozostawiła go w wątpliwości, czy szkoła otwarta będzie (A. 39, fol. 136).

Berzniki, pow. Grodzieński, wojew. Trockie, dekanat Simneński. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, wł. 6; w 1781 szl. 1, m. 4; w 1782 m. 2, wł. 5. T. K.

Biała, pow. i woj. Brzesko-Litewskie, dekanat Brzeski. Istniała tu szkółka w latach 1781—1784 pod dyrekcją Szymona Pulińskiego, »statecznego i pilnego w obowiązkach«, upadła wszakże, gdy Puliński przeniósł się do Urzędowa. Raport Szkoły Głównej Litewskiej z roku 1788/9 zaznacza, że »miejsce to szkoły parafjalnej żadnej nie ma« (A. 38, fol. 143). Siostry miłosierdzia utrzymywały tu szkółkę dla dziewcząt, za co składał im podziękowanie w r. 1791 ks. Antoni Obrąpalski, wizytator generalny, gdy wprowadzony został do sali, w której widział edukujące się młode panienki i sieroty; z pozwolenia przełożonej egzaminował je z czytania, śpiewu i katechizmu (A. 39, fol. 138).

Białohrud, pow. i dek. Lidzki, woj. Wileńskiego. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 10; w 1781 szl. 6, wł. 15; w 1782 szl. 1, miesz. 3. T. K.

Białystok, ziemia Bielska, woj. Podlaskie, dek. Knyszyński. Zapisy na utrzymanie nauczyciela były jeszcze z poprzednich stuleci[1]. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 50 (T.). W r. 1784 nauczycielem jej był ks. Dziekoński, »bardzo talentów zdatnych i szczególnej pilności, jaka dobrego profesora zdobić może«; uczono wówczas w szkole oprócz czytania i pisania, początków gramatyki, żeby promować uczniów do szkół podwydziałowych (P. Nr. 35155). W r. 1787 szkoła miała 65 uczniów, których postępek z nauk ustawami na szkoły parafjalne opisanych, pokazał się wiekowi przyzwoity; nauczyciel składał o nich raporty ks. Janowi Michałowskiemu, prorektorowi szkół podwydziałowych (A. 38, fol. 70). W następnym roku było 88 uczniów, nauczycielem zaś ich — Jan Denisewicz kleryk; prorektor Michałowski wizytował szkołę co miesiąc i egzaminował uczniów (P. Nr. 35152). Od r. 1789 nauczycielem był Józef Lęczewski kleryk, również pilny i pracowity w uczeniu; miał w tym roku 97 uczniów, którzy w czasie wizyty ks. Erdmana, generalnego wizytatora w nauce chrześcijańskiej, czytaniu, pisaniu, arytmetyce początkowej i pierwszych początkach gramatyki znaczny okazali postęp (A. 39, fol. 54). O pożytku w tych naukach i formowaniu charakterów czyli kaligrafji chlubne o szkółce dał świadectwo ks. Antoni Obrąpalski, który wizytował ją w r. 1791; było w niej w roku szkolnym 1790—1791 85 uczniów (A. 39, fol. 140).

[1] Z lat 1581 i 1625 przez Piotra i Krzysztofa Wiesiołowskich; szczegóły podane w raporcie Szkoły Głównej Litewskiej (A. 38, fol. 146).

Bielica, pow. i dekanat Lidzki, wojew. Wileńskie. Miała szkółkę w r. 1777 z 6 szl. uczniami, 12 miesz. i wł. W r. 1781 było w niej szl. 6, miesz. 15, wł. 21; w 1782 szl. 6, miesz. 30, wł. 24. T. K.

Bielsk, w ziemi Bielskiej województwa Podlaskiego. W r. 1777 był tam na wizycie parafjalnej w dniu 23 października ks. Wojciech Józef Kraszewski, kanonik inflancki, i żydom z pobliskiego miasteczka nakazał odbudować szkolny dom za zgodą konsystorza janowskiego (B. 196, fol. 333). W r. 1784/5 miała ta szkółka 50 uczniów, bezpośrednio zależała od ks. Jana Michałowskiego, prorektora szkół w Białymstoku, lecz opiekował się nią głównie ks. Szyjkowski, biskup Synopeński, który na to miał baczenie pilne, ażeby »pod dyrekcją kleryka trafiała w tryb dobrego w swym stopniu uczenia« (P. Nr. 35155). Z roku 1785/6 mamy o niej tę jedynie wiadomość, że istniała (P. Nr. 35151). Walerjan Bogdanowicz, wizytator koronny, będąc 7 lipca 1786 na wizycie w Drohiczynie, dowiedział się, że w Bielsku istnieje szkoła parafjalna; nie zainteresowała go wszakże więcej, gdyż zaznaczył tylko, że »jak powieść zachodzi«, uczą tam łaciny (B. 226, fol. 180; zeszyt 29, str. 31). Siostry miłosierdzia i w Bielsku utrzymywały szkółkę dla dziewcząt, w której uczono czytać, pisać i robót (P. Nr. 35151); wiadomość tę mamy z roku 1786.

Bieniakonie, miasteczko w powiecie Lidzkim województwa Wileńskiego, dekanat Radunski. W r. 1777 miało w szkółce szl. 9, miesz. i włościan 21; w 1781 szl. 2, a w 1782 jednego ucznia stanu szlacheckiego. T. K.

Bienica w pow. Oszmiańskim woj. Wileńskiego. Przy klasztorze bernardynów istniała szkoła niby średnia, ale w 1782 zdegradowano ją na parafjalną (P. Nr. 35158); w następnych latach mnisi wrócili do pierwotnego programu, gdyż z raportu ks. Jakóba Jaksy, generalnego wizytatora, dowiadujemy się, że w r. 1790 uczono w tej szkółce łaciny i to z gramatyki Alwara (P. Nr. 35158, 35160; A. 39, fol. 72); uczniów miała 15.

Bieszenkowicze, miasteczko w pow. i województwie Witebskiem, dekanat Witebski. W r. 1781 było w szkółce szl. 4, miesz. 6. K.

Birże, miasteczko pow. Upickiego, woj. Trockiego, dek. Kupiski. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 14; w 1781 szl. 6, miesz. 11, wł. 6; w 1782 szl. 5, miesz. 6, wł. 7. T. K.

Błoń (Błonie), pow. dek. i woj. Mińskie. W r. 1775 ustanowiono tam plebana »nowej fundacji«, który od Komisji Edukacyjnej dostawał pensję z obowiązkiem utrzymywania szkółki parafjalnej (A. 13, fol. 335). W r. 1777 było w szkółce szl. 1, miesz. i wł. 8. T.

Bobrujsk pow. Rzeczycki, wojew. Mińskie. Z raportu ks. Dawida Pilchowskiego, generalnego wizytatora, z r. 1783 dowiadujemy się, że szkoła parafjalna porządnie utrzymuje się przy probostwie; ks. podproboszcz cysters sam zaprosił do niej wizytatora, przez którego egzaminowani byli uczniowie z nauk przyzwoitych szkole parafjalnej; było ich 13 (A. 40, fol. 43). Ks. Władysław Tautkiewicz, generalny wizytator, był w szkole w r. 1784 i zaznaczył, że wspomniany podproboszcz utrzymuje dyrektora szkoły, który co trzeci miesiąc składa o niej raporty ks. Ga-

brjelowi Snitko, prorektorowi szkoły podwydziałowej w Bobrujsku (P. Nr. 35158). W r. 1786 Szkoła Główna Litewska pisze w swym raporcie, że w szkole jest 14 uczniów, i że egzaminowani z czytania, pisania, katechizmu i początków liczby, okazali postęp przyzwoity swemu wiekowi (P. Nr. 35151), z raportu zaś tejże Szkoły Głównej za rok 1787/8 dowiadujemy się, że dyrektorem szkoły jest Antoni Makowski, który uczy podług przepisów, uczniów zaś ma 4 i ci egzaminowani przez wizytatora ks. Jakóba Jaksę, popisali się dobrze (P. Nr. 35152). Pomimo tego szkoła widocznie upadała i kiedy ten sam ks. Jaksa zjechał na wizytację 19 lipca 1790, już jej nie znalazł. Był z tego powodu »u ks Radeckiego komendarza i usilnie go obligował, żeby znowu z przykładem powszechności składnie do prawa wskrzeszona być mogła«. Odebrał od niego zapewnienie, że w tej sprawie odezwie się do arcybiskupa połockiego, jako miejsca tutejszego proboszcza, i wedle rozrządzenia jego wszystkiego dopełni (P. Nr. 35160). Wnioskować z tego można, że stosunki wyznaniowe przyczyniły się do upadku tej szkółki.

Bolniki, pow. Wiłkomierski, woj. Wileńskie, dek. Pobojski. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 11; w 1781 szl. 8, miesz. 4, wł. 19; w 1782 szl. 10, miesz. 1, wł. 4. T. K.

Bopty (Bobty), pow. i dek. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz i wł 43; w roku 1781 tylko jeden uczeń szlacheckiego pochodzenia. T. K.

Borysów, pow. i woj. Mińskie, dek. Orszański. Mamy wiadomość, że istniała tam szkółka parafjalna w r. 1782 i liczyła tylko 6 uczniów: 3 ze szlachty i 3 mieszczan. K.

Bóbr, miasteczko w pow. i wojew. Mińskim, dekanat Orszański. W roku 1781 w szkółce było szl. 10; w r. 1782 szl. 13, miesz. 7. K. W r. 1783 niejaki Piotrowski otworzył tu szkołę podzieloną na klasy, więc wizytator generalny ks. Dawid Pilchowski upoważnił ks. Hieronima Haraburdę, prorektora szkół w Chołopieniczach, o 4 mile odległych, do zamknięcia jej. Jakoż skasowano ją z zostawioną wolnością utrzymywania szkółki parafjalnej (A. 40, fol. 34, 44). W roku 1783 utrzymywał taką szkółkę miejscowy pleban; żadnych wszakże o niej nie mamy wiadomości.

Brasław, pow. i dek. Brasławski, woj. Wileńskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 25; w 1781 szl. 1, miesz. 3, wł. 6; w 1782 szl. 4, miesz. 6, wł. 18. T. K.

Brunowiszki, pow. Upicki, woj. Trockie, dek. Kupiski. W szkółce w r. 1781 było 3 uczniów z włościan. K.

Brześć Litewski. Szkoła parafjalna została założona staraniem ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich; dozór nad nią mieli bazyljanie, a miasto składało rocznie na dyrektora 400 złp. Wizytował ją pierwszy ks. Franciszek Bieńkowski, wizytator generalny, w r. 1782 w obecności delegatów magistratu, którzy przy tej sposobności dziękowali mu za względy, jakie Komisja Edukacyjna ma na ich dzieci (A. 40, fol. 24, 131); wizytator zaś z polecenia Szkoły Głównej Litewskiej nakazał, ażeby bazyljanie nie sięgali wyższych lekcji ponad program szkółki parafjalnej (A. 38, fol, 23). W r. 1785 wizytator i prefekt szkół wydzia-

łowych znaleźli w szkole 22 uczniów i z zadowoleniem egzaminowali ich z czytania, pisania, liczby i katechizmu (P. Nr. 35155). Następni wizytatorowie, którzy zwiedzali szkołę w latach 1786—1791 zadowoleni byli ze znacznego postępku uczniów w naukach przepisanych na szkoły parafjalne, oraz w czytaniu ruskich skoropisów. Liczba uczniów wszakże bardzo się wahała: w r. 1786 było ich 24, w r. 1787 — kilkudziesięciu; w 1788 — 49, w 1791 — 20 (P. Nr. 35151, 35152, 13189; A. 38, fol. 62; A. 39, fol. 130).

Brzostowica Mała, pow. i dek. Grodzieński, woj Trockie. W roku 1781 było w szkółce szl. 6, wł. 3; w 1782 szl. 6. K.

Brzostowica Wielka, miasteczko w pow. Grodzieńskim, woj. Trockiem, dekanat Wołkowyski. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 4; w 1781 szl. 6, miesz. 4, w 1782 szl. 2. miesz. 6, wł. 1. T. K.

Bystrzyca, pow. i woj. Wileńskie, dek. Swirski. W r. 1777 było w szkółce szl. 1, wł. 12; w 1781 wł. 5, w 1782 wł. 5. T. K.

Cepra, pow. dek. woj. Nowogrodzkie. Ks. Dawid Pilchowski, wizytator generalny, w raporcie z wizyty w roku 1783 pisze, że tu istnieje szkoła parafjalna przy klasztorze ks. bazyljanów (A. 40, fol 38). Żadnych innych wiadomości o tej szkole nie mamy.

Chodorówka, pow. Grodzieński, woj. Trockie, dek. Knyszyński. W r. 1777 było w szkółce szl. 18, miesz. i wł. 44; w 1781 szl. 1, wł. 30; w 1872 szl. 3, wł. 13. T. K.

Chołchło (Chołchła), miasteczko w pow. Oszmiańskim woj. Wileńskiego, dekanat Miński. W roku 1777 było w szkółce szl. 4, w 1781 szl. 4. T. K

Chołopienicze, pow. i wojew. Mińskie. Szkółkę dla chłopiąt i dziewcząt utrzymywał przy swym kościele dominikanin, za co dostawał pensję od dziedzica podkanclerzego Chreptowicza; uczono w niej czytać, pisać, rachować i śpiewu w kościele; szkółka istniała tylko do roku 1784, gdyż ks. Władysław Tautkiewicz, będąc tu w czerwcu tego roku na wizycie szkół podwydziałowych, wyraził się, że o szkołach parafjalnych tu nie słychać (A. 40, fol. 30, 40; P. Nr. 35158).

Choroszcza, ziemi Bielskiej miasteczko, woj. Podlaskie, dek Knyszyński. W r. 1777 w szkółce przez dominikanów utrzymywanej, było szl. 42, wł. 84 (T.). Zapewne utrzymywana była co do programu na wyższej stopie. To było zapewne powodem, że Komisja Edukacyjna 11 kwietnia 1777 postanowiła listownie prosić Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego i jednego ze swych członków, o zamknięcie szkoły u dominikanów, na których zewsząd skargi do Komisji nadchodzą (zeszyt 37, str. 147). Z następnych lat tę tylko posiadamy wiadomość, że w roku 1781 było w tej szkółce tylko 4 uczniów ze stanu włościańskiego (K).

Chotajewicze, miasteczko w pow. i woj. Mińskiem, dek. Radoszkowicki. Tę tylko mamy wiadomość, że w r. 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 2. T.

Chożów, miasteczko w pow. Oszmiańskim woj. Wileńskiego, dek. Radoszkowicki. W r. 1777 szkółka miała 20 uczniów: szl. 8, m. i wł. 12; w 1781 szl. 8, miesz. 16, wł. 18; w 1782 szl. 8, miesz. 10, wł. 6. T. K.

Cudzeniszki, pow. dek. woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 6, wł. 10; w 1782 szl. 2, wł. 1. T. K.

Czabiszki, pow. i woj. Wileńskie, dek. Pobojski. Mamy tylko wiadomość z r. 1782, że w szkółce było szl. 4, wł. 12. K.

Czausy, woj. Mścisławskie. Szkółka dla chłopców i dziewcząt założona z początku o dwóch, potem o jednym nauczycielu w roku 1790 (Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, I, 94).

Czereje, woj. Połockie, dekanat Orszański. W miejscowej szkółce w r. 1781 było szl. 2, miesz. 5; w 1782 miesz. 3 (K.); ks. Dawid Pilchowski, wizytator generalny w raporcie z r. 1783 pisze, że miejscową szkółkę utrzymuje ks. pleban (A. 40, fol. 44).

Daniszew, dek. i pow. Oszmiański woj. Wileńskiego. Ufundowała tutaj Komisja Edukacyjna w r. 1775 nowego plebana z pensją półroczną 750 zł. i obowiązkiem utrzymywania szkółki; w roku 1777 było w niej miesz. i wł. 9 (A. 13, fol. 335; T.).

Darewo, pow. i dek. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 7, miesz. i wł. 13; w 1782 szl. 3. T. K.

Daugi, dek. pow. i woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 10; w 1781 szl. 4, wł. 7; w 1782 szl. 3, wł. 8. T. K.

Daugieliszki, dek. Brasławski, pow. Oszmiański. woj. Wileńskie. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 2, wł. 8; w 1782 szl. 1, miesz. 4, wł. 2. T. K.

Dereczyn, pow. Słonimski, wojew. Nowogrodzkie, dek. Różański. W r. 1781 uczęszczało do szkółki szl. 2, miesz. 4, wł. 1. K.

Derewno, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. dek. Miński. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 24. T.

Dobrzyniew, dek. Augustowski, pow. i woj. Trockie. W 1777 było w szkółce szl. 2, wł. 1; w 1781 szl. 3, wł. 4; w 1782 szl. 15, wł. 4. T. K.

Dokszyce, dek. Połocki, pow. woj. Mińskie. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 16; w 1781 szl. 2, miesz. 10; w 1782 szl. 2, miesz. 5, wł. 10. T. K.

Dolistów, dek. Augustowski, pow. woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 7, miesz, i wł. 9; w 1781 szl. 3, wł. 2; w 1782 szl. 4, wł. 9. T. K.

Dołhinów, dek. Połocki, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 w szkółce było szl. 2, miesz. i wł. 3; w 1781 szl. 2, miesz. 6, wł. 11; w 1782 szl. 1, miesz. 6, wł. 11. T. K.

Dombrowa, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 79; w 1781 szl. 4, miesz. 9, wł. 15. T. K.

Dorsuniszki, dek. Kowieński, pow. woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 3, miesz. 4, wł. 18. T. K.

Druja, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 9; w 1781 szl. 1, miesz. 18; w 1782 szl. 3, miesz. 9, wł. 4. T. K.

Dryświaty, pow. i dek. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce jest miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 4, miesz. 6, wł. 5; w roku 1782 szl. 5, miesz. 5, wł. 8. T. K.

Dubinki, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce szl. 4, wł. 10; w 1781 szl. 9, wł. 2. T. K.

Dukszty, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1781 jest w szkółce 4 włościan. K.

Duniłowicze, dek. Połocki, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 4, miesz. i wł. 8; w 1781 wł. 2. T. K.

Dusiaty, dek. Kupiski, pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 34; w 1781 szl. 2, wł. 31; w 1782 szl. 3, wł. 32. T. K.

Dworzec, dek. Słonimski, pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 jest w szkółce miesz. i wł. 5; w 1781 miesz. 7; w roku 1782 szl. 1, miesz. 2. T. K.

Dziembrów, dek., pow. Lidzki, woj. Wileńskie. Pleban nowej fundacji z r. 1775 bierze pensji półrocznej z funduszów edukacyjnych 750 zł. z obowiązkiem utrzymywania szkółki (A. 15, fol. 335); w roku 1777 jest w niej szl. 5, miesz. i wł. 10; w 1781 szl. 4, miesz. 7, wł. 2; w 1782 szl. 1, miesz. 7, wł. 2. T. K.

Dziewałtów, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 1, miesz. i wł. 10; w 1781 szl. 6, miesz. 1, wł. 12; w 1782 miesz. 4, wł. 6. T. K.

Dziewieniszki, dek. Raduński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce szl. 8, miesz. i wł. 30; w 1782 szl 3, miesz. 2, wł. 5. T. K.

Dzisna, dek. i woj. Połockie. Ks. Franciszek Bieńkowski, wizytator generalny, pisze w raporcie z r. 1782, że w Dziśnie szkół niema (A. 40, fol. 133), w innem źródle zanotowano, że w miejscowej szkółce jest jeden uczeń ze szlachty (K.). Szkoła Główna Litewska na posiedzeniu w dniu 9 lipca 1791 roku upoważniła rektora Poczobutta, ażeby w jej imieniu przesłał Komisji Edukacyjnej swoje zdanie o tem, czy możnaby w Dziśnie otworzyć szkołę w klasztorze ks. franciszkanów (A. 39, fol. 114).

Ejsymonty, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 6, miesz. i wł. 16; w 1781 szl. 4, wł. 2. T. K.

Ejszyszki, dek. Raduński, pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 15, miesz. i wł. 45. Z wizyty kanonicznej odprawionej w r. 1788 dowiadujemy się, że nauczycielem szkoły w Ejszyszkach od lat pięciu jest Kazimierz Dymgayłło, rodem ze Żmudzi, szlachcic, pobożny i obyczajny, ale powolny, więc wśród uczniów nie potrafił utrzymać należytego rygoru; pleban miejscowy płacił mu pensję i dawał ordynarję, za to od rodziców dzieci niczego już nie brał. W szkółce uczono pacierza, katechizmu, czytać, pisać, liczby. Nauka zaczynała się od św. Marcina (11 listopada), kiedy dzieci wolne były od pasania bydła, kończyła się zaś »około św. Jerzego (23 kwietnia), jak ciepło na wiosnę rozpoczyna się«. Uczniów było wówczas w szkole 20 »z miasteczka wolnych ludzi i z wiosek królewskich«; inni włościanie nie posyłali dzieci do szkoły z zakazu swych panów, ażeby »wyuczywszy się czytać i pisać nie uciekali od panów na wolność gdzie; powtóre z przyczyny ubóstwa i ucie-

mięženia«; dzieci bowiem muszą pasać bydło i pilnować ognia w chatach, gdy rodzice są na robocie (K. str. 25).

Ekimania, dekanat i woj. Połockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 15, miesz. 9; w 1782 szl. 10, miesz. 3, wł. 2. T. K. W r. 1775 osadzono tu plebana nowej fundacji z półroczną pensją 750 zł. i obowiązkiem utrzymywania szkółki (A. 13, fol. 335; Kwartalnik Litewski, 1910, tom II, str. 68).

Filipowo, dek. Olwicki, woj. Połockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 15, miesz. i wł. 31; w r. 1781 szl. 4, miesz. 10; w 1782 szl 2, miesz. 28, wł. 2. T. K.

Galudowicze, dekanat Połocki, miejscowość nieznana autorom »Słownika Geograficznego«. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 6. T.

Giedrojcie, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 13; w 1781 miesz. 3, w 1782 miesz. 4, wł. 3. T. K.

Giegużyn, dek. Kowieński, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 1, miesz. i wł. 3. T.

Giełwany, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1781 szl. 10, miesz. 12; w 1782 szl. 12, wł. 6. K.

Gieranony, dek. Raduński, pow. Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 szl. 12, miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 5, wł. 2; w 1782 szl. 10, miesz. 4, wł. 4. T. K.

Gierwiaty, dek. Oszmiański, pow. i woj. Wileńskie. W roku 1777 szl. 4, miesz i wł. 9. T.

Giże, dek. Olwicki, pow. Wołkowyski, woj. Wileńskie. W r. 1782 w szkółce włościan 8. K.

Glinciszki, dek. pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 szl. 1, miesz. i wł. 22; w 1781 wł. 5; w 1782 wł. 8. T. K.

Głębokie, dek. Połocki, pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 3, miesz. 13; w 1782 szl. 6, miesz. 5 (T. K). W r. 1789 wizytował szkółkę nieznany nam wizytator i zapisał, że utrzymuje ją miejscowy pleban; było w niej wtedy 20 uczniów; ci »egzaminowani z katechizmu, dość dobrze odpowiadali; jedni z uczniów uczyli się czytać, drudzy pokazali swoje pisma i opowiadali początki liczby« (Kwartalnik Litewski, II, 68). W czerwcu 1790 zwiedził szkółkę Jakób Jaksa, wizytator generalny i sam egzaminował uczniów z nauki chrześcijańskiej, czytania, pisania i początków arytmetyki; nauczycielem ich był organista; uczniów miał wówczas 13, w zimie bywało ich około 20 (P. Nr. 35160; A. 39. fol. 77). W r. 1791 nowy wizytator Michał Piotrowski, kanonik inflancki, także odwiedził szkółkę i egzaminował jej 10 uczniów; znalazł porządek i postępek w uczniach, a dozór i regularność w rządcy, za co mu wdzięczność oświadczył (P. Nr. 35161; A. 39, fol. 163).

Goniądz, dek. Augustowski, ziemia Bielska, woj. Podlaskie. W roku 1777 w szkółce szl. 10, miesz. i wł. 31; w 1781 szl. 3, miesz. 7, wł. 5; w 1782 szl. 6, miesz. 17, wł. 3. T. K.

Graużyszki, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i wł. 6. T.

Grażyszki, dek. Olwicki, pow. Wołkowyski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 15; w 1781 szl. 1, miesz. 6, wł. 2; w 1782 wł. 7. T. K.

Grodno miało od r. 1777 dwie parafjalne szkółki: jedną u fary, w której było w 1777 szl. 2, miesz. i wł. 9, w 1781 szl. 4, miesz. 12, wł. 16; drugą zaś u franciszkanów, w której było w 1777 szl. 1, miesz. i wł. 4, a w 1782 szl. 2, wł. 4. Zdaje się, że jedna i druga wkrótce istnieć przestały, skoro Szkoła Główna Litewska w raportach swoich przesłanych Komisji Edukacyjnej z lat szkolnych 1785/6 i 1788/9 pisze, że »szkoły parafjalnej na tem miejscu ani w bliskości żadnej niemasz«. (P. Nr. 35151; A. 38, fol. 148). W r. 1791 jakiś Eysmont zgłosił się do K. E. z memorjałem lub prośbą, ażeby mu przeznaczyła pensję 300 zł. po zmarłym eksjezuicie Jakubowskim lub wypłacała mu corocznie taką sumę na utrzymanie szkółki parafjalnej w Grodnie. Komisja 22 lipca postanowiła odmówić prośbie co do pensji, skoro Eysmont nie był jezuitą, »równie nie może mieć tejże sumy wyznaczonej na utrzymowanie szkółki parafjalnej w Grodnie dla niedostateczności funduszu na nowe szkół zakłady« (B. 44, pag. 369).

Gudohaje, dek. pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. Istniała szkółka w r. 1781 i uczyło się w niej 2 włościan. K.

Hajna, dek. Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 15, miesz. i wł. 2; w 1781 szl. 10, miesz. 9, wł. 1; w 1782 szl. 2, miesz. 8, wł. 2 (T. K.).

Hanuszyszki, dek. Kupiski, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 7; w r. 1781 wł. 2 (T. K.).

Hermaniszki, dek. Raduński, powiat Lidzki, wojew. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce szl. 5, wł. 8; w 1782 szl. 3, wł. 10 (T. K.).

Hlusk, dek. Bobrujski, pow. i wojew. Nowogrodzkie. W r. 1781 w szkółce było szl. 13, m. 8, wł. 4 (K.). Franciszek Bieńkowski wizytator zaznacza w swym raporcie z r. 1782, że »parafjalną szkołę uczyli księża bernardyni i przestali« (A. 40, fol. 133). Władysław Tautkiewicz, wizytator z roku 1784 znowu zaświadcza o istnieniu tu szkółki (P. Nr. 35158). Następna wizyta odbyła się dopiero 19 lipca 1790 przez Jakóba Jaksę, kanonika smoleńskiego. W protokóle wizyty zaznaczył, że szkółkę zwykł odwiedzać Aleksander Sipajło, prorektor bobrujski, że ma uczniów do 15, którzy się uczą czytać, pisać, początków arytmetyki i nauki chrześcijańskiej (P. Nr. 35160); w raporcie wszakże, złożonym Szkole Głównej napisał, że przyjechawszy do Hluska, nie zastał nikogo z przełożonych (gdyż jedni wyjechali, drudzy byli na nabożeństwie w kościele), ani nawet dyrektora Feliksa Wołczka, który się robotą ogrodniczą zabawiał w ogrodzie; bez niego więc wizytator sam egzaminował 15 uczniów z czytania, pisania i nauki chrześcijańskiej (A. 39, fol. 91).

Hniezno, dek. Wołkowyski, pow. Grodzieński, woj. Trockie. Mamy tylko jedną wiadomość o tej szkółce z r. 1777, a mianowicie, że było w niej wówczas miesz. i wł. 6 (T.).

Hoduciszki, dek. Brasławski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1781 było w szkółce szl. 4, miesz. 2, wł. 6 (K.).

Holszany, dek. Oszmiański, powiat Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1781 jest w szkółce mieszczan 5 (K.).

Horodno, dek. i pow. Lidzki, wojew. Wileńskie. W r. 1777 jest w szkółce miesz. i wł. 4 (T.).

Horodyszcze, dekanat Słonimski, pow. i wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2; w 1781 szl. 4, miesz. 1; w 1782 szl. 3 (T. K.).

Horodziłów, dek. Radoszkowski, pow. Oszmianski, woj. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce szl. 4; w 1781 szl. 7, w 1782 szl. 3. (T. K.).

Hoża, dek. pow., Grodzieński, wojew. Trockie. W r. 1777 było w szkółce mieszczan i wł. 8; w 1781 szl. 2, wł. 6; w 1782 szl. 1, wł. 6 (T. K.).

Hruzdowo, dek. Radoszkowicki, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 w szkółce szl. 4; w 1781 szl. 6, miesz. 5, wł. 4; w 1782 szl. 6, wł. 3 (T. K.).

Ikaźń, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 8, miesz. i wł. 20; w 1781 szl. 9, miesz. 3, wł. 2; w 1782 szl. 8, miesz. 2, wł. 2. (T. K.).

Ilia, dek. Radoszkowski. pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 6. w 1781 szl. 5, miesz. 10, wł. 1; w 1782 szl. 3, miesz. 1 (T. K.).

Indura, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 16; w 1781 wł. 26; w 1782 szl. 2, miesz. 10, wł. 8 (T. K.).

Inturki, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 było było wł. 8, w 1781 wł. 8 (T. K.).

Iszkołdź, dek., powiat i wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 1, miesz. 10 (T. K.).

Iwie, dek. Raduński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 15; w 1781 szl. 2, mieszczan 6; w 1782 szl. 2, miesz. 6 (T. K.).

Iwieniec, dek., pow., woj., Mińskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 1, miesz. i wł. 28; w 1781 szl. 2; w 1782 szl. 5, miesz. 8 (T. K.).

Jałówka, dek. Wołkowyski, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 8, miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 22; w 1782 szl. 6, wł. 1 (T. K.).

Janiszki, dek. Pobojski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. Pleban nowej fundacji w drugiej połowie roku 1775 bierze pensji półrocznej 750 zł. z obowiązkiem utrzymywania szkółki (A. 13, fol. 335). W r. 1777 było w niej szl. 2, miesz. i wł. 12; w 1781 miesz. 8, wł. 3; w 1782 szl. 8 (T. K.).

Janów, pow. Piński, wojew. Brzesko-Litewskie. Wincenty Treffler w raporcie wizyty generalnej z r. 1786 pisze, że tu była szkoła parafjalna dosyć liczna i że 4 czerwca Pawłowi Wiszniewskiemu, prorektorowi pińskiemu, polecił, ażeby ją wizytował, nowy elementarz wprowadził

i stosowania się do ustaw pilnował (P. Nr. 35159). W r. 1788/9 szkoła była pod rządem księży marjanów i miała uczniów 20, którzy się uczyli czytania, pisania, arytmetyki i początków łaciny z Alwara (A. 38, fol. 153).

Janów, dekanat Knyszyński, powiat Grodzieński, wojew. Trockie. W r. 1777 szkółka miała 16 uczniów: 7 szl., 9 miesz. i wł. (T.).

Janówka, dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i włościan 2; w 1781 szl. 5, mieszczan 2, wł. 3 (T. K.).

Jasionówka, dek. Augustowski, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i wł. 4; w 1781 szl. 1, miesz. 6, wł. 36; w 1782 wł. 9 (T. K.).

Jatwiesk, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1781 było w szkółce 2 uczniów ze szlachty (K.).

Jeleniewo, dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 46; w 1781 mieszczan 2, wł. 2; w 1782 wł. 45 (T. K.).

Jeziorossy, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 1, miesz. 1 (T. K.).

Jeziory, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 24; w 1782 szl. 6, miesz. 6 (T. K.).

Jezno, dek. Kowieński, pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i wł. 2; w 1781 szl. 4, miesz. 6, wł. 6; w 1782 miesz. 9 (T. K.).

Jotajnie, pow. Upitski, woj. Trockie. Właścicielem wsi był Adam Łukiański, sędzia grodzki upitski, a szkołę parafjalną otworzył jakiś Kopycki kalwin wraz z pensjonatem. Ten Kopycki poprzednio był nauczycielem w Kiejdanach; niewiadomo z jakiej okazji oderwał się od swego zgromadzenia i przeniósłszy się na to miejsce założył osobną szkołę. Oprócz uczniów swojej religji, ma obywatelskich urzędników powiatowych dzieci, między innymi synów Łukiańskiego. Liczy uczniów do 20, od których osobną za każdego bierze wedle ugody płacę, wynoszącą czasem od osoby do 80 dukatów; uczy ich »wedle swego upodobania«. Wiadomości te zakomunikował Szkole Głównej Litewskiej Jakób Jaksa, wizytator generalny w 1789 (38, fol. 157).

Juchnowka (Juchnowiec, Juchnowicze), dek. Knyszyński, pow. Grodzieński, wojew. Trockie. W 1777 było w szkółce szl. 4, mieszczan i wł. 15 (T.).

Jurewicze, pow. Mozyrski, woj. Mińskie. Franciszek Bieńkowski, wizytator z r. 1782, zapewniał, że tu szkół niema. Tymczasem Dawid Pilchowski, wizytator z r. 1783, od Gabryela Snitko, prorektora bobrujskiego, dostał raport, że w Jurewiczach kapucyni utrzymują szkołę i mają w niej 30 uczniów; jeden z zakonników uczył ich retoryki, poetyki, gramatyki i początków arytmetyki, lecz na egzaminie dała się poznać nikczemna korzyść uczniów z tych nauk. Kapucyni zapewniali Snitkę, że po wakacjach nie będą utrzymywali szkoły podzielonej na klasy, lecz poprzestaną na szkole parafjalnej; Szkoła Główna wszakże zamknęła ją zupełnie (A. 40, fol. 47, 133).

Kalwarja, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 8; w 1781 miesz. 15, wł. 10, w 1782 miesz. 3, wł. 43 (T. K.) Na żądanie obywateli dominikanie w 1784 zaczęli uczyć w szkółce gramatyki i języka niemieckiego. Gdy K. E. zabroniła tej szkółki a jednocześnie poleciła dominikanom otworzyć szkołę podwydziałową w Wierzbołowie, ks. Dominik Szaniawski, generalny prokurator zakonu, podał do K. E. prośbę o utrzymanie szkółki w Kalwarji (A. 20, fol. 62). Ks. Poczobut, rektor Szkoły Głównej, pisał do Dziewiałtowskiego, sekretarza K. E., że z tym projektem trzeba się wstrzymać koniecznie; »muszę o tem napisać do rektora wydziałowego« (list z 16 maja 1785, A. 25, fol. 35).

Kamieniec, pow. i woj. Brzesko-Litewskie. W r. 1789 w szkole parafjalnej było 20 uczniów; ks. wikary Kozicz uczył ich początków arytmetyki, czytania, pisania i łaciny, utrzymując niektórych własnym kosztem (A. 38, fol. 169).

Kamień, pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 10; w 1782 szl. 2 (T. K.).

Kamionka, dek. Lidzki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W roku 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. 1; w 1782 szl. 1 (T. K.).

Karpowicze, dek. Augustowski. pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 7; w 1781 wł. 2 (T. K).

Kiejdany, dekanat Wiłkomirski, księstwo Żmudzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 34; w 1781 szl. 8, miesz. 6, wł. 6; w 1782 szl. 3, miesz. 10, wł. 8 (T. K.). Karmelici prowincji litewskiej 10 marca 1794 w Wilnie podali do K. E. prośbę, ażeby im oddano szkołę podwydziałową w Krożach; w tym memorjale jest wzmianka, że w Kiejdanach utrzymywali szkołę parafjalną (A. 20, fol. 284).

Kiernów, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce wł. 8; w 1781 wł. 10; w 1782 szl. 3, miesz. 1, wł. 2 (T. K.).

Kietowiszki, dek. Kowieński, pow. i wojew. Trockie. W roku 1777 było w szkółce szl 2; w r. 1781 wł. 3; w 1782 szl. 1, miesz. 2. (T. K).

Kieturwłoki, dek. Olwicki, pow. i wojew. Trockie. W roku 1781 było w szkółce szl. 2, miesz. 2, wł. 4; w roku 1782 szl. 9, miesz. 1, wł. 8 (K.).

Kleck, dek., pow., woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 6, miesz. i wł. 7; w 1781 szl. 3, miesz. 9, wł. 2; w 1782 szl. 2, miesz. 16, wł. 3 (T. K.). O istnieniu szkółki w r. 1783 świadczy ks. Dawid Pilchowski, generalny wizytator (A. 40, fol. 38).

Knyszyn, dek. Knyszyński, ziemia Bielska, woj. Podlaskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 7; w 1781 wł. 4 (T. K.).

Kobryń, pow. Brzeski, woj. Brzesko-Litewskie. Jezuici z Łucka, jako posiadacze probostwa dawali na szkółkę rocznie 100 zł. W r. 1782 proboszczem kobryńskim był Ignacy Buchowiecki, kanonik inflancki, rektor szkół i wydziału brzesko-litewskiego, i upominał się o powyższy fundusz (A. 40, fol. 24, 131). Zdaje się, że mu dano tę sumę, gdyż utrzymywał tu szkołę parafjalną; ale bezpośrednią wiadomość o jej istnieniu mamy tylko z roku szkolnego 1785—1786 (P. Nr. 35151).

Kobylin (Kobylino), dek. Bielski, ziemia Bielska, woj. Podlaskie. Wojciech Józef Kraszewski, kanonik inflancki, w wizycie dekanatu bielskiego, odprawionej w r. 1777 z polecenia Feliksa Pawła Turskiego, biskupa łuckiego, pisze: »scholae non exstant, director tamen aliquando permanet cum pueris educandis« (B. 196, fol. 412).

Kobylniki, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 3, miesz. 16, wł. 7; w 1782 szl. 1, miesz. 2, wł. 4 (T. K.).

Kojdanów, dek., pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 12, miesz. i wł. 42; w 1781 miesz. 4, wł. 15; w 1782 miesz. 15, wł. 13 (T. K.).

Kołtyniany, dek. Brasławski, księstwo Żmudzkie. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 10; w 1781 szl. 1, miesz. 2, wł. 1; w 1782 miesz. 2 (T. K.).

Komaje, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 7, miesz. i wł. 12; w 1782 szl. 2, miesz. 1, wł. 4 (T. K.).

Komajki, dek. Kupiski, ks. Żmudzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. i wł. 19; w 1781 szl. 4, miesz 3, wł. 6; w 1782 szl. 4, miesz. 1, wł. 3 (T. K.).

Kopciów, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 1; w 1781 szl. 3, miesz. 1 (T. K.).

Korkożyszki, dek. Wileński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce wł. 29; w 1781 szl. 5, wł. 6; w 1782 szl. 5, wł. 20 (T. K.).

Kormiałów, dek. i pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 3 (T.).

Korycin, dek. Knyszyński, ziemia Bielska, woj. Podlaskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 17, miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 2 (T. K.).

Korzeń, dek. Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 8, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 3 (T. K.).

Kossów, dek. Różański, ziemia Drohicka, woj. Podlaskie. Były tutaj dwie szkoły: jedna przy kościele parafjalnym, w której w r. 1781 było szl. 3, miesz. 11, a w roku 1782 szl. 4 (K.); wiemy, że istniała w r. 1791 pod nauczycielem Józefem Chmielewskim i opieką ks. Dąbrowskiego, miejscowego proboszcza i dziekana węgrowskiego (Akty Komisji Porządkowej Cywilno-wojskowej województwa Podlaskiego ziemi Drohickiej w Bibljotece Publicznej w Wilnie, rękopis Nr. 284, fol. 183). Druga szkółka na funduszu wiekuistym (A. 40, fol. 131) została założona przez Bystrzynę, wdowę po Józefie, kasztelanie brzesko-litewskim, w domu murowanym, pięknym i wygodnym, dla 20 chłopiąt i tyluż dziewcząt z poddaństwa; tamtych dyrektor, a te słuszna matrona edukuje, ucząc ich czytać i pisać po rusku i po polsku, oraz katechizmu i ręcznych robót, między któremi są przednie siatki i koronki. Wolno było i obcym dawać dzieci na edukację do tej szkoły, ale za wynagrodzeniem osobnem. Chłopcy i dziewczęta dostawały od Bystrzyny suknie jednej barwy; fundatorka przykładnie i z troskliwością opiekowała się szkółką i odwiedzała ją sama.

W r. 1790 uczyło się w niej 36 chłopców i 25 dziewcząt, dozór nad obojma oddziałami szkółki miał wtedy ks. Sydorowicz, miejscowy podproboszcz (A. 39, fol. 38; A. 40, fol. 24; P. Nr. 35151 i 35159).

Kościeniewicze, dek. Świrski, ziemia Bielska, wojew. Podlaskie. W r. 1777 założono tu nowe probostwo z funduszów edukacyjnych i plebanowi wyznaczono 1500 zł. rocznej pensji z obowiązkiem utrzymywania szkółki. W r. 1777 było w niej szl. 2, miesz. i wł. 12; w 1781 szl 3. miesz. 2; w 1782 szl. 1 (T. K.; A. 13, fol. 335).

Kowarsk, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 10, miesz. i wł. 2; w 1782 szl. 7, miesz. 5 (T. K.).

Kowno, wojew. Trockie. Szkółka była w klasztorze augustjanów i w r. 1777 było w niej szl. 2, miesz. i wł. 2; w 1781 szl. 6, miesz. 18, wł. 8 (T. K.). Zapewne niedługi był jej żywot, jeżeli Szkoła Główna w raporcie z r. 1788—1789 pisze o Kownie: »szkoły parafjalnej na tem miejscu niemasz, ani też w bliskości« (A. 38, fol. 153).

Krasna, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W roku 1777 było w szkółce szl. 4, miesz. i wł. 3 (T.).

Krasnesioło, dek. Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. W roku 1777 było w szkółce szl. 5, miesz. i wł. 7; w 1781 szl. 6; w 1782 szl. 5. miesz. 4, wł 8 (T. K.)

Krasnobor (Krasnybór), dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 4, miesz. i wł. 15; w 1781 miesz. 2, wł. 1 (T. K.).

Krasnopol, dek. Simneński, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1872 było w szkółce szl. 2, miesz. 22, wł. 13 (K.).

Krewno, dek. Kupiski, księstwo Żmudzkie W roku 1777 było w szkółce miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 1, wł. 10; w 1782 szl. 2, miesz 2 (T. K.).

Krewo, dek. i powiat Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 7. miesz. i wł. 21; w 1781 miesz. 4, wł. 7; w 1782 szl. 6, miesz. 8 (T. K.). Wizytator z r. 1784, ks. Wł. Tautkiewicz raportuje, że tutaj »szkoła parafjalna od plebana utrzymywana, a dawniej rozpoczęta« (P. Nr. 35158).

Kroszyn, dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r 1777 jest w szkółce miesz. i wł. 11; w 1781 szl. 1, miesz. 1; w 1782 miesz. 9 (T. K.)

Kryniczyn, dek. Kupiski, ks. Żmudzkie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 40; w 1781 szl. 5, wł. 12; w 1782 miesz 17, wł. 10 (T. K.).

Krynki, dek. i pow. Grodzieński, woj Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 25 (T.).

Krzemienica, dek. Wołkowyski, pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 12; w 1781 miesz. 4, wł. 10 (T. K.).

Krzywoszyn, dek. Słonimski, pow Nowogródzki, woj. Nowogrodzkie. W r 1781 uczęszczał do szkółki tylko jeden uczeń ze szlachty (K).

Kublicze, dek. Połocki, woj. Połockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 6, miesz. i wł. 13; w 1781 szl. 3, w 1782 szl. 4 (T. K.) Wizytator Tautkiewicz w r. 1784 świadczy, że szkółkę utrzymywał pleban (P. Nr. 35158).

Kukuciszki, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 25; w 1781 szl. 7, m. 6, wł. 10; w 1782 szl. 6, miesz. 14, wł. 6 (T. K.).

Kundzin, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce szl. 1, miesz. i wł. 2 (T.).

Kupiszki, dek. Kupiski, powiat Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 28; w 1781 miesz. 3; w 1782 miesz. 11, wł. 3 (T. K.).

Kurkle, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W 1782 było w szkółce szl. 3, miesz. 1 (K.).

Kurzeniec, dek. Świrski, powiat Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 było w szkółce szl. 3, miesz. 6; w 1781 szl. 2, miesz. 2; w 1782 szl. 2 (T. K.).

Kuźnica, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 31 (T.)

Kwasówka, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce miesz. i wł. 32; w 1781 wł. 8; w 1782 wł. 12 (T. K.).

Kwetki (Kwietki), dek. Kupiski, ks. Żmudzkie. W r. 1781 było w szkółce szl. 3; w 1782 szl. 2, wł. 2 (K.).

Lachowicze, dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 2, miesz. i wł. 10 (T.).

Lack, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 6; w 1781 szl. 1, miesz. 1, wł. 5; w 1782 szl. 8, miesz. 1, wł. 3 (K. T.).

Lebiedziew, dek. Radoszkowicki, pow. Oszmiański, woj Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 5; w 1782 szl. 1, wł. 2 (K. T.).

Lejpuny, dek. Simnenski, pow. i woj. Trockie. W 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 7; w 1782 szl. 1, wł. 2 (K. T.).

Lepel, dek. i woj. Połockie. W 1777 uczyło się miesz. i wł. 4; w 1781 szl. 2, m. 8; w 1782 wł. 4 (T. K.)

Lida, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W 1777 było w szkółce miesz. i wł. 12; w 1781 szl. 3, wł. 2; w 1782 szl. 3, wł. 6 (T. K.).

Lipniszki, dek. Raduński, powiat Oszmiański, wojew. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 16; w 1781 m. 9, wł. 4 (K. T.).

Lipsk, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. Pleban nowej fundacji z r. 1775 miał obowiązek utrzymywać szkółkę; w 1777 było w niej mieszczan i wł. 29; w 1781 miesz 6, wł. 12; w 1782 wł. 7 (A. 13, fol. 355; K. T.).

Lipsk, dek Słonimski, pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 było w szkółce szl. 9, miesz. i wł. 18 (T.).

Liszków, dek. Trocki, pow. Upitski, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 4, miesz. i wł. 11; w 1781 szl. 2, m. 2, wł. 1; w 1782 m. 1, wł. 5 (K. T.).

Ludwinów, dek. Olwicki, ks. Żmudzkie. W r. 1781 uczyło się m. 1, wł. 19; w 1782 wł. 9 (K.).

Labonary, dek. Brasławski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1781 uczyło się szl. 1, miesz. 2, wł. 12; w 1782 szl. 2, m. 8. wł. 16 (K.).

Lahiszyn, dek. Różański, pow. Piński, woj. Brzeskie. W r. 1781 było w szkółce szl. 11 (K.).

Lankieliszki, dek. Olwicki, pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 15; w 1781 szl. 36, miesz. 3, wł. 31; w 1782 szl. 3, miesz. 2, wł. 4 (K. T.).

Lawaryszki. dek. pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się wł. 10, w 1781 wł. 3 (K. T.).

Lohojsk. dek. Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 8; w 1781 miesz. 4; w 1782 szl. 1, miesz. 10 (K. T.).

Losk, dek. i pow. Oszmiański. woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło szl. 4. wł. 5; w 1782 wł. 3 (K. T.).

Łoździeje. dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 9; w 1781 szl. 9, miesz. 15; w 1782 miesz. 12. wł. 4 (K. T.).

Lubów. dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W 1777 uczyło się szl. 2, miesz. i wł. 2; w 1781 miesz. 5; w 1782 wł. 9 (T. K.).

Łuczaj, dek. i woj. Połockie. W r. 1777 miesz. i wł. 21; proboszcz fundacji nowej z r. 1775 obowiązany był utrzymywać szkółkę parafjalną (A. 13, fol. 335; T.).

Łukonica. dek. Różański, powiat Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1781 uczyło się szl. 2, wł. 2 (K.).

Łunna, dek. Wołkowyski, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W 1777 uczyło się m. i wł. 27; w 1781 szl. 5 (K. T.).

Lyngmiany, dek. Brasławski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 16; w 1781 szl. 1, wł. 6; w 1782 szl. 2, m. 4, wł. 3 (K. T.).

Lyntupy, dekan. Świrski, powiat Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 6, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 5, m. 12; w 1782 szl. 2, miesz. 7 (K. T.).

Łysków. dek. Różański, powiat Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W roku 1781 uczyło się w szkółce parafjalnej szl. 1, miesz. 4, wł. 3; w 1782 szl. 12 (K.).

Magdalenów. dek. Olwicki, pow. i woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się m. i wł. 12 (T.).

Malaty. dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, wł. 6; w 1781 m. 8. wł. 2 (K T.).

Marków. dek. Radoszkowicki, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 1, miesz. i wł. 6; w 1781 szl. 15; w 1782 szl. 19, miesz. 4 (K. T.).

Marjampol, pow. Kowieński, woj. Trockie. Ks. Józef Mraas, generalny wizytator marjanów, pisze do Massalskiego, biskupa wileńskiego, z Wilna 12 marca 1792, że otrzymawszy od K. E. ostrzeżenie względem szkółki marjampolskiej, donosi: »ta szkółka w miejscu odległem od

szkół wydziałowych, a o 4 prawie mile od zakonnych w Wierzbołowie. z początku swojej erekcji jedynie dla dopełnienia obowiązków parafjalnych, dogodzenia żądaniom obywatelów i oświecenia pospólstwa otwarta została« i że umyślnie jedzie do Marjampola, ażeby o tem »zupełniejsze donieść mógł uwiadomienie«. Widocznie i marjanie, naśladując innych zakonników, własnowolnie rozszerzali program nauk szkolnych, gdyż ks. Marciejewski, prefekt szkół w Wierzbołowie, utrzymywanych przez dominikanów, w tymże roku 20 listopada zawiadamiał ks. Wieliczkę, rektora wydziału kowieńskiego, że marjanie w Marjampolu istotnie mieli szkółkę parafjalną, »ale od wiosny roku 1791 zaczęli ją przekształcać na łacińską, podzielili na kilka klas i mają więcej 100 uczniów ze szkodą szkół sąsiednich i specjalnie Wierzbołowskich« (A. 25, fol. 260, 294).

Mejszagoła, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, wł. 5; w 1782 wł. 15 (K. T.).

Merecz, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1777 było w szkółce parafjalnej miesz. i wł. 7; w 1781 szl. 3, m. 8; w 1782 szl. 2. m. 12, wł. 3 (K. T.).

Metele, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 2 (T.).

Miadzioł, dek. Świrski, powiat Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 7; w 1781 szl. 2, m. 4, wł. 11; w 1782 szl. 2, m. 17, wł. 2 (K. T.).

Michaliszki, dek. Świrski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 1, miesz. 6; w 1782 miesz 4 (K. T.).

Miedniki, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r 1777 uczyło się miesz. i wł. 10; w r. 1781 miesz. 8, wł. 9; w 1782 szl. 3, miesz. 5, wł. 5 (K. T.).

Międzyrzecz, dek. Różański, pow. Wołkowyski, wojew. Nowogrodzkie. W r. 1781 uczyło się m. 5; w 1782 wł. 4 (K.).

Mikołajew, dek. Nowogródzki, powiat Piński, wojew. Brzeskie. W roku 1777 uczyło się miesz. i wł. 13; w 1781 szl. 11; w r. 1782 szl. 12 (K. T.).

Mińsk, dek. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się szl. 9, miesz. i wł. 14; w 1782 szl. 3, miesz. 2. Ale w następnym 1783 roku Dawid Pilchowski, wizytator generalny, pisze, że »szkoły parafjalnej ani ks. pleban, ani zakonnicy w całem tem dość przestronnem mieście nie utrzymują« (A. 40, fol. 44, K. T.).

Miory, dek. Brasławski, wojew. Połockie. W r. 1781 uczyło się tutaj szl. 3 (K.).

Mir, dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się tu szl. 2, m. i wł. 5; w 1782 m. 5. W r. 1783 istniały tu 2 szkoły parafjalne; jedna przy plebanji, druga u bazyljanów. Pierwsza z nich dłuższy czas przetrwała, gdyż była na nią fundacja jeszcze z r. 1604, ale co to był za fundusz, nie chciał dać objaśnienia proboszcz Sylwestrowicz, gdy był o to zainterpelowany przez wizytatora Jana Erdmana w r. 1789; utrzymywał tylko bakałarza, który zimą uczył dzieci, albowiem latem

brali je do domu na posługi gospodarskie (A. 38, fol 95, 118; A. 40 fol. 38, K., T.).

Mirosław, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się tu szl. 1, m. i wł. 4; w 1781 szl. 6, wł. 4; w 1782 szl. 5, m. 6. wł. 8. Zapewne te wiadomości odnoszą się do szkółki utrzymywanej przez księży marjanów. Musiały wizytatora dojść pogłoski, że uczą tu ponad program, gdyż w r. 1785 nakazał Jackowi Samochwałowiczowi, prefektowi szkoły podwydziałowej u dominikanów w Mereczu, ażeby zawiadomił księży marjanów, że mogą utrzymywać tylko parafjalną szkołę; według wiadomości z połowy r. 1789 było tu kilkunastu uczniów, którzy się uczyli początków łaciny, liczby, czytania i pisania (Petersburg, Archiwum Ministerjum Oświaty Nr. 35155; A. 38, fol. 151; K. T.).

Mołczadź. dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 3; w 1781 szl. 3; w 1782 szl. 3 (K. T.).

Mosty, dek. Różański, pow. Grodzieński, woj Trockie. W r. 1781 uczyło się szl. 3, wł. 1 (K.).

Mozyr. miasto powiatowe woj Mińskiego. Wizytator z r. 1784 Władysław Tautkiewicz pisze, że tu niema szkoły parafjalnej, ale proboszcz ks. Grządzki ma wyraźne zalecenie od samego biskupa wileńskiego, ażeby szkółkę otworzył; nie mamy wiadomości, że istotnie otwartą została (Archiwum ministerjum oświaty w Petersburgu Nr. 35158).

Mścibów. dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 43; w 1781 m. 14, wł 16; w 1782 miesz. 10, wł. 10 (K. T.).

Muśniki. dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 8, m. i wł. 10; w 1781 m. 3. wł. 10 (K. T.).

Mysz. dek. Słonimski, pow. i wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 13; w 1781 szl. 1; w 1782 m. 6 (K. T.).

Nacza. dek. Raduński, pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 1; w 1782 szl. 3, m. 1, wł. 2 (K. T.).

Naliboki, dek., powiat i wojew. Mińskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 10 (T.).

Narwiliszki, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 13 (T.).

Nidoki, dekanat Pobojski, pow. Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 21; w 1781 wł. 15; w 1782 szl. 4, m. 8, wł. 12 (K. T.).

Niechniewicze. dek. pow. i wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się wł. 5; w 1781 wł. 10 (K. T.).

Niecieczy, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 8; w 1781 szl. 3, wł 3 (K. T.).

Niedźwiedzice, pow. Słucki, dek. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 12 (T.).

Niemenczyn. dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, wł. 5 (T.).

Niemonojcie, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 4; w 1781 szl. 4, wł. 5; w 1782 szl 6, wł. 8 (K. T.).

Niestaniszki, dek. Świrski, pow. Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, wł. 14; w 1781 wł. 16; w roku 1782 wł. 18 (K. T.).

Nieśwież, dek., pow. i woj. Nowogródzkie. W r. 1777 uczyło się tu m. i wł. 13; w 1781 szl 12, m. 18; w 1782 m. 20. Utrzymywał tę szkółkę ks. Katembrynk, miejscowy proboszcz, kanonik łucki, »dla szczególnych talentów wzięty wielce człowiek i dbający o edukację«. Z początku oddał ją bernardynom, ale gdy zaczęli formować klasy i odciągać młodzież od szkół podwydziałowych, oddał dozór nad nią dyrektorowi świeckiemu; mieściła się przy szkołach akademickich w murowanym oddzielnym pawilonie. Zmiana dozoru (w r. 1782) nie wpłynęła pomyślnie na szkółkę: Dawid Pilchowski, wizytator z r. 1783, nie znalazł w niej żadnego ucznia: rozproszyli się na początku lata. Proboszcz wznowił ją dopiero w r. 1790, wyszukawszy nowego dyrektora w osobie Mikołaja Jaworskiego, który uczył dobrze, i »wzbudzając pilniej uczącą się młódź do skorszego postępku, a leniwych do podźwignienia się z opieszałości swojej nagrodami temu stanowi zwyczajnemi, to jest: sprawianiem im uczciwszych sukien i innemi potrzebami ich kondycji stosownemi«. Było ich wówczas 56 i uczyli się czytania, pisania, nauki chrześcijańskiej i początków arytmetyki, z postępkiem odpowiednim ich wiekowi. Za te starania ks. Jakób Jaksa, wizytator, czuł się w obowiązku złożyć ks. Katembrynkowi wizytę i oświadczyć specjalną wdzięczność. W r. 1791 liczba uczniów zmniejszyła się o połowę: było ich tylko 28 (Archiwum ministerjum oświaty w Petersburgu Nr. 35160; A. 39, fol. 85, 161; A. 40, fol. 28, 38; K., T.).

Niewodnica, dek. Knyszyński, pow. Grodzieński, woj. Trockie W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 4 (T.).

Nowe Miasto, dek. Wiłkomirski, pow. Upitski, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl 1, miesz. i wł. 33; w 1781 szl. 2, miesz. 4, wł. 10; w 1782 m. 15, wł. 12 (K T.).

Nowogródek, miasto wojewódzkie. Istniała tu szkółka w r. 1777, w której uczyło się szl. 4, m. i wł. 5; ale musiała prędko upaść, skoro wizytatorzy z r. 1783 i 1784, Pilchowski i Tautkiewicz, wyraźnie zaznaczają, że tu szkółki parafjalnej niema (Archiwum min. ośw. w Petersburgu, Nr. 35158; A. 40, fol. 36; K. T.).

Nowydwór, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się tutaj m. i wł. 21 (T.).

Nowydwór, dek. i powiat Lidzki. wojew. Wileńskie. W r. 1777, uczyło się tu miesz. i wł. 24; w 1781 szl. 7, wł. 4; w 1782 szl. 6, wł. 2 (K. T.).

Odelsk, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 29; w 1782 szl. 6, wł. 15 (K. T.).

Olita. dek., pow. i wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 60; w 1782 szl 7, m. 17, wł. 8 (K. T.).

Olkieniki. dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 9, m. i wł. 25; w 1781 szl. 6, miesz. 9, wł. 4; w 1782 szl. 6, miesz. 7, wł. 4 (K. T.).

Olkowicze, dek. Radoszkowicki, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się tu m. i wł. 4 (T.).

Olszany, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie W 1777 uczyło się szl. 7, m. i wł. 13 (T.).

Olszewo, dek. Różański, pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1781 uczyło się szl. 3 (K.).

Olwita, dek. Olwicki, pow. Wołkowyski, wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 5; w 1781 m. 2, wł. 2; w 1782 wł. 6 (K. T.).

Onikszty, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 9 (T.).

Opitołoki, dek. Wiłkomirski, pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 6; w 1782 szl. 2, m. 4, wł. 4 (K. T.).

Opsa, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 9, m. i wł. 5; w 1781 szl. 6, m. 10, wł. 5; w 1782 szl. 2, m. 4, wł. 16 (K. T.).

Orany, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1781 uczyło się szl. 2, m. 7. W r. 1788—1789 utrzymywała tu szkółkę podskarbina litewska Michałowa Brzostowska, z domu Ogińska, bez wszelkiego stałego albo wieczystego funduszu; było wtedy w szkółce 16 uczniów; uczył ich zaś ks. Olszewski bernardyn, mając ku pomocy braciszka z tego samego zakonu; uczniowie brali początki czytania i pisania, łaciny i arytmetyki, zimową porą zbierało się uczniów z ubogiej szlachty do 24 (A. 38, fol. 151; K.).

Ossów, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1781 uczyło się szl. 1, m. 2, wł. 1; w 1782 szl. 1, m. 3, wł. 3 (K.).

Ostrowiec, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 3, wł. 2; w 1781 szl. 2, wł. 7; w 1782 szl. 2, wł. 4 (K. T.).

Oszmiana, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 8; w 1781 szl. 10, m. 7, wł. 15; w 1782 szl. 8, m. 9, wł. 14 (K. T.).

Owanta, dek. Pobojski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 1, wł. 7; w 1781 wł. 4 (K. T.).

Ozierany, dek. Bobrujski, pow. Rzeczycki, woj. Mińskie. W roku 1781 uczyło się szl. 4 (K.).

Paludowicze, dek. i wojew. Połockie. W r. 1775 ustanowiono tu probostwo z przeznaczeniem na jego utrzymanie 1500 zł. z funduszów edukacyjnych i z obowiązkiem utrzymywania szkółki parafjalnej. Mamy tylko jedną wiadomość z r. 1781, że się tu uczyło szl. 15, wł. 4 (A. 13, fol. 335; K.).

Parafjanów, dek. i woj. Połockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 6; w 1781 szl. 7; w 1782 szl. 2 (K. T.).

Patryków, dek. Bobrujski, pow. Rzeczycki, woj. Mińskie. W roku 1781 uczyło się szl. 3, m. 2, wł. 1 (K.).

Pawłów, pow. i woj. Wileńskie; tak został przezwany dawny Merecz nad Mereczanką, dopływem Niemna, przez swego nabywcę Pawła Brzostowskiego, kanonika wileńskiego i referendarza litewskiego. Postanowiwszy usamowolnić i usamorządnić włościan swych, Brzostowski kazał

ich zwoływać do siebie, czytać im głośno przez lektorów historyjki moralne, słuchać rozmów, częstować podwieczorkami; potem ich namówił, żeby dzieci swoje uczyli czytać i pisać. W r. 1769 nadał swym poddanym »Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie czyli Mereczu«[1]. Paragraf 6-ty ustaw traktował o szkole i lekarzu. Jakaś szkółka musiała tu istnieć, prawidłowo zaś zorganizowana została dopiero w r. 1788, kiedy specjalnym aktem, zeznanym w ziemstwie wileńskiem, Brzostowski zapisał 30000 złp. na utrzymanie dyrektora i felczera[2]. »Mowa od jednego z gospodarzów miana w Pawłowie roku 1791 maja 14« z powodu konstytucji 3 maja i na pochwałę Brzostowskiego[3] tchnie przesadą i robi wrażenie jakby dla włościanina była napisana przez osobę inteligentniejszą. Przypuszczam, że budowa szkoły dopiero w r. 1787—1788 ukończoną została; ślady jej dotąd pozostały na miejscu[4].

Pelikany, dek. i pow. Brasławski, wojew. Wileńskie. W r. 1775 ufundowano tu probostwo z funduszów K. E. i obowiązkiem utrzymywania szkółki parafjalnej. W r. 1777 uczyło się w niej miesz. i wł. 9; w r. 1781 szl. 2, miesz. 2, wł. 7; w 1782 szl. 2, wł. 13 (A. 13, fol. 335; K. T.).

Pierszaje, dek., pow. i woj. Mińskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 15; w 1781 m. 1; w 1782 m. 1, wł. 1 (K. T.).

Pilwiszki, dek. Olwicki, pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 4; w 1781 szl. 3, wł. 7; w 1782 wł. 3 (K. T.).

Pińsk, miasto powiatowe w woj. Brzeskiem. Plebanję trzymali tu franciszkanie i Dawid Pilchowski, wizytator z r. 1783, korzystając z bytności prowincjała, osobiście go upraszał o założenie szkółki parafjalnej »jako posługi kościołowi i ojczyznie wielce użytecznej w tem zwłaszcza miejscu, w którego bliskości cerkwie ruskie szkół parafjalnych nie utrzymują«. Wizytator otrzymał solenne przyrzeczenie, że szkoła będzie założona, ale się na tem tylko skończyło; gdyż Wincenty Treffler, wizytator w r. 1786, dopominał się o szkółkę ponownie i jego również franciszkanie zbyli czczemi obietnicami (Arch. min. oświaty w Petersburgu, Nr. 35159; A. 40, fol. 41).

Piwoszuny, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się tutaj szl. 3, miesz. i wł. 9 (T.).

Pobojsk, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 10; w 1781 szl. 8, m. 8, wł. 33; w 1782 szl. 20, m. 7, wł. 51 (K. T.)

Podbirże, dek. Kupiski, pow. Upitski, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 10; w 1781 szl. 2, wł. 6; w 1782 szl. 14, wł. 16 (K. T.).

---

[1] Wilno, 1771 i 1791; oba wydania bardzo rzadkie; żadnego z nich nie miałem w ręku.

[2] *Pawłów, od r. 1767 do r. 1795*. Wilno, 1811, str. 8, 26.

[3] *Dziennik ekonomiczno-handlowy*. Warszawa, 1791, tom I, str. 185—187.

[4] Baliński-Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa, 1846, tom III, str. 215.

Podbrzezie, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 9, m. i wł. 25 (T.).

Pogiry, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 12 (T).

Pohość, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1781 uczyło się mieszczan 5 (K.).

Pojewonie, dek. Olwicki, pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się. miesz i wł. 32; w 1781 szl. 2, m. 1, wł. 10; w 1782 wł. 3 (K T.).

Połąki. dek. i pow. Słonimski, wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 1 (T.).

Połock z polskiej strony miał szkołę parafjalną w kościele pojezuickim na Ekimanji (patrz wyżej).

Połoneczka, dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie.. W roku 1781 uczyło się szl. 1, m. 2, wł 1; w 1782 szl. 1, m. 1 (K.).

Połusze. dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W roku 1781 uczyło się szl. 1, wł. 3; w 1782 szl. 3, m. 5, wł. 3 (K)

Pompiany, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1782 uczyło się miesz. 2, wł. 4 (K.).

Ponedel, dek. Kupiski, pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 15; w 1781 szl. 4, wł 15; w 1782 szl 7, wł. 16 (K. T.).

Poniemuń, dek. Kowieński, pow. Upitski, woj. Trockie. W 1777 uczyło się m. i wł 5; w 1782 m. 2, wł. 2 (K T.).

Poniemuń, dek. Kupiski, pow. Wiłkomirski, wojew Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 6, m. i wł 6; w 1781 m. 6, wł. 15; w 1782 szl. 15, m. 10, wł. 16 (K. T.).

Poniewież, dek. Wiłkomirski, pow. Upitski, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 13, m i wł. 10. Z roku 1789 mamy wiadomość, że tu niema żadnej szkoły parafjalnej (A. 38, fol. 157: T.).

Poniewiorka, dek., pow. i wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 18; w 1781 m. 13, wł 2; w 1782 wł. 16 (K. T.).

Popiele, dek Kupiski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W roku 1781 uczyło się wł 1; w 1782 szl. 3 (K.)

Poporcie, dek. Kowieński, pow. i woj Trockie. W 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 2; w 1781 szl. 3, wł. 1; w 1782 szl. 1, wł. 1 (K. T.).

Porozów, dek. Różański, pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1781 uczyło się szl. 1, m. 4, wł. 3; w 1782 szl. 4, wł 4 (K.).

Postawy. dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 5, m. 27; w 1781 szl. 5. m. 7 (K. T.).

Poswol, dek. Kupiski, pow. Upitski, woj. Trockie. W 1777 uczyło się m. i wł. 26; w 1781 szl. 8, m. 9, wł. 8; w 1782 szl. 6, m. 19, wł. 7 (K. T.).

Poszumienie, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W 1781 uczyło się szl. 3; w 1782 szl. 15, m. 3, wł. 3 (K.).

Preny. dek. i pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło

się szl. 10, m. i wł. 14; w 1781 szl. 22, m. 30, wł. 31; w 1782 szl. 11, m. 9, wł. 18 (K. T.).

Przerośl, dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się m. i wł 28; w 1781 szl. 12, m. 5, wł. 6; w 1782 szl. 1, m. 20, wł. 10 (K. T.).

Pszczołna, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 1; w 1872 miesz. 2 (K. T.).

Punie. dek.. pow. i wojew. Trockie. W 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 8; w 1781 szl. 6, m. 8, wł. 15; w 1782 szl. 2, m. 6, wł. 5 (K. T.).

Puńsk, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 6; w 1781 wł 15; w 1782 wł. 20 (K. T.)

Raczki, dek. Olwicki, pow. i woj. Brzeskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 26; w 1781 szl. 2, m. 6, wł. 2; w 1782 m. 20, wł. 5 (K. T.)

Radoszkowice, dek Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. Szkółka parafjalna istniała tu od roku 1761 przy plebanji nakładem i staraniem ks. Bukatego. W r. 1777 uczyło się w niej szl. 8, m. i wł. 12; w 1781 miesz. 6; w 1782 szl. 3, m. 1, wł. 1; w 1790 uczniów 10; uczono ich czytać, pisać i nauki chrześcijańskiej (Archiwum ministerjum oświaty w Petersburgu Nr. 35160; A. 39, fol. 83; K. T.).

Raduń, dek. Raduński pow. Lidzki, woj Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł 13; w 1782 szl. 1, m. 2, wł. 2 (K. T.).

Rakiszki. dek. Kupiski, pow. Wiłkomirski woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się m. i wł. 7; w 1781 szl. 4, wł. 10; w 1782 szl. 3, m. 7, wł 5 (K. T.).

Raków, dek, pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 14; w 1781 szl. 7, m. 13; w 1782 szl. 2, m. 10 (K. T.).

Raśna. pow. i wojew. Brzeskie. Marjanie w swym klasztorze »na obligację obywatelów« utrzymywali tu szkółkę parafjalną; w roku 1789 mieli 5 uczniów, których jeden z księży uczył katechizmu, czytania, pisania, arytmetyki, oraz gramatyki łacińskiej (A. 38, fol. 144)

Remigoła. dek. Wiłkomirski, pow. Upitski, woj. Trockie. W roku 1781 uczyło się szl. 5, m. 4; w 1782 szl. 9, m. 2 (K.).

Repla, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 8; w 1781 szl. 8 (K. T.).

Rogów. dek. i pow. Wiłkomirski. woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł 5; w 1781 szl. 2, m. 1, wł. 1; w 1782 szl. 3 (K. T.).

Rohotna. dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 2; w 1781 miesz. 1 (K. T.).

Roś, dek. i pow. Wołkowyski, wojew. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 2 (T.)

Rotnica, dek., pow. i woj. Trockie. W r. 1775 założono plebanję z funduszów K. E. i obowiązkiem utrzymania szkółki parafjalnej; w roku 1777 uczyło się w niej miesz. i wł. 5; w 1782 miesz. 3, wł. 3 (A. 13, fol. 335; K. T.).

Różanka, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło

się szl. 2, m. i wł. 6; w 1781 szl. 3, m. 2; w 1782 szl. 2, miesz. 3 (K. T.).

Różana, dek. Różański, pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. Szkółkę utrzymywał z początku proboszcz, potem Aleksander Sapieha, kanclerz litewski; w r. 1781 uczyło się w niej 12 mieszczan; w 1782 szlachty 12. W r. 1784 Szkoła Główna Litewska zaleciła, ażeby w szkółce uczono tego tylko, co obejmuje program szkół parafjalnych. W roku 1787 było w niej 20 uczniów; wizytator na egzaminie poznał zdatność dyrektora; postępek uczniów z czytania, pisania, początkowej liczby, katechizmu i z początków gramatyki okazał się dość znaczny (A. 38, fol. 23, 78; K.).

Rudomina, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 5; w r. 1781 m. 2, wł. 8; w r 1782 szl. 2, m 3, wł. 16 (K. T.).

Rukszenice, dek. i woj. Połockie. W r. 1775 wprowadzono tu plebana nowej fundacji K. E. z obowiązkiem utrzymywania szkółki; w roku 1777 uczyło się w niej miesz. i wł. 9; w 1781 szl. 6; w 1782 szl. 5 (K. T., A. 23, fol. 335).

Rumbowicze, dek. Trocki, pow. Upitski, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł 4; w 1782 szl. 1, wł. 3 (K. T.).

Rumszyszki, dek. i pow. Kowieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 6; w 1781 szl. 11, m. 5, wł. 2 (K. T.).

Rzeczyca, dek. Bobrujski, pow. i woj. Mińskie. W r. 1781 uczyło się szl. 4, miesz. 2 (K.).

Sejny, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się tutaj szl. 3, m. i wł. 8 (T.).

Sercie, dek. Simneński, pow. Upitski, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 20 (T.).

Sidra, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się tu miesz. i wł. 12 (T.).

Sielec, dek., pow. i wojew. Brzeskie. Antoni Obrąpalski wizytator w r. 1791 nawiedził tu szkółkę parafjalną; znalazł w niej 15 uczniów i pisze, że »ks. Malinowski, kanonik brzeski, proboszcz tego miejsca, mąż wysokiej cnoty, niespracowany w opowiadaniu słowa bożego, rządny w domu i ludzki, zachęca parafjanów swoich gorliwie, ażeby dzieci swoje do szkółki wysyłali, ale skutek dla grubej ciemnoty pospólstwa nie ze wszystkiem odpowiada zamiarom jego« (A. 39, fol. 136).

Sielub. dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 8 (T.).

Siesiki, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 5; w 1781 szl. 21, wł. 4; w 1782 m. 5, wł. 1 (K. T.).

Simno, dek. Simneński, pow. i woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 9; w 1782 szl. 1, m. 8, wł. 1 (K. T.).

Skiemiany, dek. Pobojski, pow. Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 6; w 1781 szl. 6, m. 2, wł. 8; w 1782 szl. 3, m. 4, wł. 2 (K. T.).

Skopiszki, dek. Kupiski, pow. Kowieński, woj. Trockie. W 1777

uczyło się m. i wł. 6, w 1781 szl. 1, wł. 9; w 1782 szl. 9, wł. 10 (K. T.).

Skorule, dek. i pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 3; w 1781 szl. 10, wł. 4; w 1782 szl. 36, m. 2, wł. 3 (K. T.).

Słonim, dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. Szkółka parafjalna była utrzymywana przez proboszcza; w r. 1781 uczyło się w niej 7 miesz., w r. 1782 miesz. 4. Dozór nad nią miał sobie zlecony ks. Gerwazy Semetkiewicz bazyljanin, prefekt szkół akademickich w Żyrowicach, z nakazem, ażeby ją wizytował i utrzymywał w zakresie szkół parafjalnych. W r. 1786 zwiedził ją wizytator Treffler; miała wtedy 30 uczniów, z których każdy od siebie płacił dyrektorowi za naukę. W r. 1788 zwiedził szkółkę ks. Jakób Jaksa, wizytator generalny; znalazł w niej 15 uczniów i z nich pięciu odbyło egzamin z konstrukcji, arytmetyki i nauki moralnej, reszta brała początki czytania i pisania; nauczycielem ich był Chojnowski; od proboszcza dostawał stancję na mieszkanie i 100 zł. pensji, dodatki zaś według umowy płacili mu uczniowie. Wiosną r 1790 na mocy umowy z proboszczem objęli szkółkę bernardyni i założyli rodzaj konwiktu, ugodziwszy za dyrektora niejakiego Dybowskiego; pozyskali 90 uczniów, których uczyli czytać, pisać, początków arytmetyki i katechizmu. W r. 1791 wizytator Antoni Obrąpalski znowu odwiedził szkółkę w przejeździe do Żyrowic; było w niej 48 uczniów; »uczono ich czytać, pisać, katechizmu i arytmetyki, dobrze i pożytecznie« (A. 39, fol. 66, 147; P. Nry 35152, 35155, 35159; K.).

Słuck, dek. Bobrujski, księstwo Słuckie, woj. Nowogrodzkie. Była tu szkółka parafjalna przy plebanji w osobnym budynku pod nauczycielem Żukowskim, pilnie i z pożytkiem wywiązującym się ze swoich obowiązków. W r. 1781 uczyło się w niej szlachty 3, miesz. 4, włościan 18. Zwiedzali ją w latach 1782—1791 prawie wszyscy wizytatorowie generalni, egzaminując zawsze uczniów z tego, czego ich uczono: czytania, pisania, początków arytmetyki i katechizmu; nauczyciel opłacany był przez rodziców po 4 zł. kwartalnie od dziecka, ale niezbyt regularnie; szkółka w r. 1783 miała kilkunastu uczniów, w 1787 — 26, w 1788 — 18, w 1789 — 14, w 1790 — 19, i w 1791 — 13. Istniała tu także szkółka konfesji augsburskiej i kilka szkółek dyzunickich, gdzie uczono czytania i śpiewu kościelnego; lecz o nich żadnych innych wiadomości nie mamy (A. 38, fol. 89, 124; A. 39, fol. 87, 156; A. 40, fol. 28, 42, 131; P. Nr. Nr. 35151, 35152, 35160. K.).

Smołwy, dek. i pow. Brasławski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł 28; w 1781 szl. 3, m. 4, wł. 9; w 1782 szl. 11, miesz. 33, wł. 33 (K. T.).

Smorgonie, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, miesz. i wł. 9; w 1781 wł. 11; w 1782 miesz. 19, wł. 5 (K T.).

Snów (Snowy), dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 4 (T.).

Sobotniki, dek. Raduński, pow. Oszmiański, wojew. Wileńskie.

W r. 1777 uczyło się m. i wł. 3; w 1781 szl. 3, m. 4, wł. 10; w 1782 szl. 2, m. 4, wł. 4 (K. T.).

Sokolany, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W 1777 uczyło się miesz i wł. 26; w 1781 wł. 31 (K T.).

Sokółka, dek. i powiat Grodzieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 29; w 1781 szl. 7, wł. 17 (K. T.).

Sołoki, dek. i powiat Brasławski, wojew. Wileńskie. W r. 1781 uczyło się włościan 4 (K.).

Soły, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, miesz. 6; w 1781 szl. 3 m. 3, (K. T.).

Starojelnia, dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W 1777 uczyło się m. i wł. 11; w 1782 szl. 2 (K. T.).

Stokliszki, dek. i pow. Kowieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 3, miesz. 4, wł. 6; w 1782 miesz. 4 (K. T.).

Stołpie, dek.. pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 4 (T.).

Strubnica, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W 1777 uczyło się szl. 14, miesz. i wł. 3 (T.).

Stwołowicze, dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W 1777 uczyło się szl. 2, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 8, miesz. 5; 1782 szl. 1, miesz. 7 (K. T.)

Subocz, dek. Kupiski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 5; w 1781 szl. 6, m. 2, wł. 3; w 1782 wł. 3 (K. T.).

Sumiliszki, dek. Kowieński, pow. i wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 3; w 1781 miesz. 2 (K. T.).

Surwiliszki, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 4 (T.).

Suwałki, dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 12; w 1781 miesz. 9, wł. 6; w 1782 szl. 8, miesz. 10, wł. 12 (K. T.).

Swiadość, dek. Kupiski, powiat Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 4; w 1781 m. 2, wł. 2; w 1782 szl. 1, m. 1 wł. 3 (K. T.).

Swierzno (Swierz), dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 2; w 1781 szl. 9, wł. 3; w 1782 szl. 3, wł. 8 (K. T.).

Swięciany, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się miesz i wł. 24; w 1781 szl. 1, miesz. 2, wł. 4; w 1782 szl. 6, miesz. 3 (K. T.).

Swir, dek. Swirski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 8, miesz. i wł. 13; w 1781 szl. 6, miesz. 11; w 1782 szl. 2, miesz. 5, wł. 2 (K. T.).

Swiranki, dekanat Swirski, powiat Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 5; w 1782 szl. 7 (K. T.).

Swisłocz, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777

uczyło się szl. 3, miesz. i wł. 2; w 1781 szl. 2; w 1782 szl. 3, m. 4, wł. 1 (K. T.).

Swojatycze, dek., pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, miesz. i wł. 11; w 1781 miesz. 10; w 1782 szl. 1, m. 9, wł. 3 (K. T.).

Szaty, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 21, miesz. i wł. 14; w 1781 szl. 8, m. 4 (K. T.).

Szczorse, dek., pow. i wojew. Nowogrodzkie. Szkółkę parafjalną utrzymywał tu Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, członek Komisji Edukacyjnej, więc też i wizytatorzy generalni odwiedzali ją niemal wszyscy. Dawid Pilchowski w r. 1783 pisze, że kilkadziesiąt dzieci wiejskich bierze w niej edukację i że w lecie »przez 3 miesiące, w których posługę jaką mogą czynić w domach, dają się im wakacje«. W r. 1786 szkółka miała 30 uczniów stanu wiejskiego, a w zimie liczba ich dochodziła nawet do 80; egzaminowani byli z czytania, pisania, katechizmu, a niektórzy z arytmetyki, oraz z czytania słowiańskiego i skoropisów; dzielili się na początkujących i postępujących; wielu z nich z nauki odnosiło znaczną korzyść. W następnym roku zwiedził szkółkę wizytator Jan Erdman; uczyło się w niej 40 chłopców, »w zimie liczba ich pomnaża się do 80 uczniów, a czasem i więcej«. Egzaminowani z czytania, pisania, katechizmu i niektórzy z arytmetyki, znaczny okazali postępek. »Skutek tej tak pożytecznej szkoły — pisze wizytator — jaśnie się widzieć daje, gdy stanu tego niskiego ludzie lepiej się zachowywać poczynają, niż przedtem, tak co do pełnienia powinności dwornych, jakoteż co do własnego domowego rządu« (A. 38, fol. 95; A. 39, fol. 70; A. 40, fol. 37; P. Nra 35151 i 35160).

Szeszole, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 13; w 1781 szl. 4, m. 3 (K. T.).

Szumsk, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się wł. 10; w 1782 wł. 6 (K. T.).

Szydłowice, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W roku 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 6; w r. 1781 szl. 10, m. 4; w 1782 szl. 3, m. 3, wł. 3 (K. T.).

Szydłów, dek. Kowieński, księstwo Żmudzkie. Były to dobra Tadeusza Bukatego, biskupa tespieńskiego, sufragana żmudzkiego, a fundusz w nich na szkołę zapisany był przez jakiegoś Janczewskiego. Nauczycielem był kleryk świecki i miał wielu uczniów, ale wedle jakich uczył przepisów, wizytator dowiedzieć się nie mógł. Powyższą wiadomość mamy z r. 1789 (A. 38, fol. 159).

Szyrwinty, dek. Pobojski, pow. i wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł 6; w 1781 m. 1, wł. 28; w 1782 wł. 19 (K. T).

Tauroginy, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 15; w 1781 szl. 5, m. 4, wł. 9; w 1782 szl. 2, m. 8, wł. 16 (K. T).

Traszkuny, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. Bernardyni utrzymywali tu szkołę parafjalną i w niej w r. 1777 uczyło się szl. 19, m. i wł. 15; w r. 1782 szl. 8, m. 4, wł. 20. Jako parafjalna wspom-

niana jest ta szkółka w r. 1786, ale bernardyni, »ucząc docześnie, z dobrej woli«, zaczęli rozszerzać program, zapewne wobec przewagi wśród uczniów szlachty, gdyż w r. 1789 zanotowano, że uczą gramatyki Alwara; mieli wtedy 30 – 50 uczniów (A. 38, fol. 155; P. Nr. 35151; K. T.).

Trąby, dek. i pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się w miejscowej szkółce 16 włościan (T.).

Troki Nowe, miasto wojewódzkie. W r. 1775 Komisja Edukacyjna wyznaczyła 2000 zł. na szkołę zapewne w klasztorze dominikanów; w roku 1777 uczyło się w niej szl. 2, m. i wł 8 (A. 14, fol. 33; T.).

Troki Stare. Przy kościele parafjalnym istniała szkółka w r. 1777 i uczyło się w niej szl. 7, m. i wł. 18 (T.).

Trokiele, dek. Raduński. pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się wł. 4; w 1782 szl. 2, wł 4 (K. T.).

Troupie, dek. i pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 7 (T.).

Trzciana, dek. Augustowski, pow. Grodzieński, wojew. Trockie. W r 1777 uczyło się szl. 6, m. i wł. 14; w 1781 szl. 5, wł. 8; 1782 szl. 4, m. 1, wł. 14 (K. T.).

Turgiele, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 36; w 1781 m. 2, wł. 25; w 1782 szl. 1, wł. 27 (K. T.).

Turość, dek. Knyszyński, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 3; w 1781 wł. 5, (K. T.).

Twerecz. dek. Brasławski, pow. Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 13; w 1781 szl. 2, m. 3, wł. 5; w r. 1782 szl. 9, m. 3, wł. 12 (K. T.).

Uciana. dek. Kupiski, pow. Wiłkomirski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 11; w 1781 szl. 2, wł. 5; w 1782 szl. 1, wł. 2 (K. T.).

Udrya. dek. Simneński, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 7; w 1781 szl. 3, wł. 5; w 1782 szl. 10 (K. T.).

Upniki, dekanat Pobojski, pow. Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 8, miesz. i wł. 11; W 1781 miesz. 2, wł. 2; w 1782 szl. 8, wł. 11 (K. T.).

Urdomina. dek. Simneński, powiat Grodzieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 10; w 1781 szl. 10, miesz. 11, wł. 25; w 1782 szl. 5, m. 4, wł. 10 (K. T.).

Uszacz, dek. i woj. Połockie. Istniała tu szkółka parafjalna w klasztorze dominikanów — nie mamy o niej żadnych wiadomości. Wiemy tylko, że od r. 1787 liczba uczniów ze szlachty zaczęła się zwiększać i na skutek zabiegów obywateli ziemskich K. E. 17 września 1791 przekształciła szkółkę parafjalną na szkołę podwydziałową o trzech nauczycielach (Kronika Rodzinna, Warszawa, 1888, tom XIV, str. 11).

Uszpole, dekanat Kupiski, pow. Wiłkomirski, wojew. Wileńskie. W r. 1782 uczyło się włościan 4 (K.).

Uzda, dek., pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się szl. 3., miesz. i wł. 3: w 1781 miesz. 2; w 1782 szl. 1, miesz. 17 (K. T.).

Wasiliszki, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1781 uczyło szl. 3, m. 7, wł. 3 (K.).

Wawiorka (Wawerka), dek. i powiat Lidzki, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 10 (T.).

Werenów, dek. Raduński, pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1782 uczyło się szl. 2, m. 3, wł. 2 (K.).

Werki, dek., pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 3; w 1782 szl. 2, wł. 6 (K. T.).

Wędziagoła, dek. i pow. Kowieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 7; w 1782 szl. 9 (K. T.).

Widze, dek. i pow. Brasławski, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się w szkółce parafjalnej szl. 9, m. i wł. 10; w 1781 szl. 2, m. 3, wł. 12; w 1782 szl. 4, m. 6, wł. 16 (K. T.).

Widzieniszki, dek. Pobojski, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 15; w 1781 szl. 11, m. 18; w 1782 szl. 4, m. 7, wł. 6 (K. T.).

Wiejsieje, dek. Simneński, pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 4, miesz. i wł. 4; w 1781 szl. 2, m. 10, wł. 20; w 1782 szl. 3, m. 1, wł. 2 (K. T.).

Wilno. Istniały tu następujące szkółki parafjalne: 1) przy plebanji Antokolskiej św. Piotra, gdzie w r. 1777 uczyło się szl. 4, m. 9; 2) przy plebanji św. Bartłomieja w r. 1781 uczyło się szl. 6, wł. 15; 3) przy plebanji Świętojańskiej w r. 1777 uczyło się szl. 10, m. 2, a w 1781 szl. 2, miesz. 9; 4) przy Katedrze, gdzie w r. 1777 uczyło się szl. 18, m. 10; 5) przy plebanji św. Nikodema — w r. 1777 uczyło się m. 12; 6) przy plebanji Zarzecznej — w r. 1777 uczyło się szl. 1, m. 8 (K. T.).

Wiłkomierz, dek. i pow. Wiłkomierski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 6, i m. i wł. 15; ale już w r. 1786 w raportach jest wiadomość, że tu niema szkoły parafjalnej (P. Nr. 35151; T.).

Wiłkowyszki, dek. Olwicki, pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 11; w 1781 miesz. 3; w 1782 szl. 1, m. 7, wł. 5 (K. T.).

Wiszniew, dek. Miński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 8, i wł. 19 (T.).

Wisztyniec, dek. Olwicki, pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się miesz. i wł. 30; w 1781 miesz. 8; w 1782 szl. 2, m. 10, wł. 2 (K. T.).

Wiżajny, dek. Olwicki, pow. Grodzieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się miesz. i wł. 35; w 1781 szl. 1, m. 3, wł. 5; w 1782 szl. 1, m. 3, wł. 1 (K. T.).

Wiżuny, dek. Kupiski, pow. Wiłkomierski, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 20; w 1781 szl. 4, m. 20; w 1782 szl. 5, m. 4, wł. 15 (K. T.).

Wobolniki, dek. Kupiski, pow. Upitski, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 10, m. i wł. 30; w 1781 szl. 6, m. 2, wł. 24; w 1787 szl. 10, m. 14, wł. 20 (K. T.).

Wojstom, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku

1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 10; w 1781 szl. 5, m. 8, wł. 2; w 1782 szl. 3, m. 12, wł. 2 (K. T.).

Wołkołaty, dek. i woj. Połockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 4; w 1782 miesz. 7 (K. T.).

Wołkowysk, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W roku 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 4; w 1781 szl. 3, m. 2, wł. 1; w 1782 szl. 2, miesz. 2 (K. T.).

Wołma, dek., pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 6; w 1781 szl. 2; w 1782 szl. 2, m. 4 (K. T.).

Wołożyn, dek. Miński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 11. Z wiadomości z r. 1790 dowiadujemy się, że szkółką kierowali miejscowi bernardyni i mieli 10 uczniów, których uczyli czytania, pisania, początków arytmetyki i nauki chrześcijańskiej (A. 39, fol. 72; P. Nr. 35160; T.).

Wołpa, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 7, m. i wł. 15; w 1781 miesz. 5; w 1782 szl. 2, m. 5, w 1782 szl. 2, m. 5 (K. T.).

Worniany, dek. Oszmiański, pow. i woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, wł. 4; w 1781 szl. 1, wł. 5; w 1782 szl. 3, wł. 3 (T. K.).

Wysoki Dwór, dek. i pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 1; w 1781 szl. 3; w 1782 szl. 4 (K. T.).

Wysokie Litewskie, dek., pow. i woj. Brzeskie. Szkółka założona w r. 1780; wizytował ją w r. 1787 Jan Erdman, wizytator generalny, i pisze, że »spostrzegłszy zbierające się dzieci do kościoła w dzień święty, zatrzymał się i zebrał ich do szkoły, ktorą mu oni ukazali. Domek to był murowany, osobny, mający dwie oddzielne izby, z których w jednej poczynających, w drugiej postępujących uczy dyrektor. Na ścianie nalazłem przepis nauk stosownie do szkoły parafjalnej: przydano jednak gramatykę języka łacińskiego, takoż ustawy względem zachowania się w kościele, w szkole, oraz podział nauk i czasu. Niektórzy egzaminowani uczniowie, było ich zaś wszystkich 27, dość znaczny pokazali postępek. W nieprzytomności ks. proboszcza, który jako w dzień święty nabożeństwem zatrudniony był w kościele, z ust niewinnych dziatek dowiedziałem się z pociechą, że nie tylko ks. altarysta, ale też i sam ks. proboszcz często ich nawiedza, egzaminuje i uczy«. Szkółkę utrzymywał swym kosztem ks. proboszcz; w r. 1777 miała 30 uczniów, w 1789 tylko 15 (A. 38, fol. 69, 144; P. Nr. 35152).

Zabłocie, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 10; w 1781 szl. 6, wł. 2; w 1782 szl. 2, m. 3, wł. 1 (K. T.).

Zabłudów, dek. Knyszyński, pow. Grodzieński, wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 30; w 1781 szl. 2, w 1782 szl. 6 (K. T.).

Zabrzeź, dek. Miński, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 8 (T).

Zadoroże (Zadroże), dek. i woj. Połockie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 5; w 1782 szl. 2 (K. T.).

Zadwieje (Zadźwiej, Zadźwieja), dek. i pow. Słonimski, woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się szl. 4, m. i wł. 7; w 1781 szl. 3, m. 1; w 1782 szl. 4, m. 1, wł. 1 (K. T.).

Zadziew, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W 1777 uczyło się szl. 2, miesz. 12; w 1782 szl. 2, miesz. 6; w 1782 szl. 4, miesz. 4 (K. T.).

Zagość, dek. i pow. Kowieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 9 (T.).

Zahacie, dek. i woj. Połockie. W r. 1777 ufundowano tu nową plebanję z dotacją 1500 zł. i obowiązkiem utrzymywania szkółki parafjalnej. W r. 1777 uczyło się w niej szl 7; w 1781 szl. 7 (A. 13, fol. 335; K. T.).

Zaladzie, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 18 (T.).

Zalesie, dek. i pow. Grodzieński, woj. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 1, m. i wł. 1 (T.).

Zamoście, dek. i pow. Wołkowyski, woj. Nowogrodzkie. Jakób Jaksa, generalny wizytator, zwiedził istniejącą tu szkółkę w dniu 19 lipca 1789. Utrzymywał ją niejaki Choynowski, »mający opatrzenie swoje od proboszcza miejsca tego co do mieszkania i prowizji w zbożu, częścią z płacy proporcjonalnej przez umowę z rodzicami dzieci, które uczy«. Miał 15 uczniów i uczył ich czytania, pisania, arytmetyki, nauki moralnej, historji świętej, geografji, historji litewskiej i początków łaciny z gramatyki Alwara. Wizytator z tego wszystkiego egzaminował uczniów i znalazł w nich dobry postępek (A. 38, fol. 173).

Zasław, dek. Radoszkowicki, pow. i wojew. Mińskie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 20; w 1781 szl. 3, miesz. 4; w 1782 szl. 2, m. 6, wł. 5 (K. T.).

Zdzięcioł, dek. Słonimski, pow. i woj. Nowogrodzkie. W r. 1777 uczyło się miesz. i wł. 5; w 1781 miesz. 6; w 1782 szl. 1, miesz. 8, wł. 2 (K. T.).

Zelwa, dek. Różański, pow. Wołkowyski, wojew. Nowogrodzkie. W r. 1781 uczyło się szl. 7, m. 3; w 1782 szl. 13, miesz 7 (K.).

Ziembin, dek. Radoszkowicki, pow. i woj. Mińskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 2; w 1781 szl. 2 (K. T.).

Żejmy, dek. Wiłkomierski, pow. Kowieński, woj. Trockie. W roku 1777 uczyło się szl. 11, m. i wł. 13; w 1781 szl. 3, wł. 6; w 1782 szl. 3, m. 5 (K. T.).

Żmujdki, dek. Pobojski, pow. Wiłkomierski, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 3, m. i wł. 11; w 1781 szl. 3 (K. T.).

Żodziszki, dek. Świrski, pow. Oszmiański, woj. Wileńskie. W roku 1777 uczyło się szl. 5, m. i wł. 4; w 1781 szl. 4, m. 5, wł. 7; w 1782 szl. 4, m. 5, wł. 3 (K. T.).

Żołudek, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 6, m. i wł. 18; w 1781 szl. 3, m. 4, wł. 2; w 1782 szl. 2, m. 4, wł. 8 (K. T.).

Żośle, dek. Kowieński, pow. i wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 6, m. i wł. 8 (T.).

Żuprany, dek. i pow. Oszmiański, wojew. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się szl. 2, m. i wł. 9; w 1782 szl. 8, m. 7, wł. 5 (K. T.).

Żyrmuny, dek. i pow. Lidzki, woj. Wileńskie. W r. 1777 uczyło się m. i wł. 8; w 1781 szl. 3; w 1782 szl. 6 (K. T.).

Żyżmory, dek. Kowieński, pow. i wojew. Trockie. W r. 1777 uczyło się szl. 5, miesz. i wł. 8; w 1781 szl. 2, m. 8, wł. 2; w 1782 szl. 2, m. 15, wł. 3 (K. T.).

Wykaz miejscowości i osób [1].

Adamowski Jan, 184.
Adamski Ludwik, 180.
Alcantara, *20.
Aleksandrowicz Jan, biskup chełmski, 30, 156.
— Karol, *95.
Alwar gramatyk, 41, 47, 122, 130–133, 159–161, 167, 169, 173, 177, 181, 182, 188, 193, 195, 196, 201, 209, 229.
Amanuszewski Zygmunt, 142.
Ambrożkiewicz, 141.
Ameryki Półn. Stany Zjednoczone, 1.
Andreae Karol, *2.
Andrychowicz Antoni, 69.
Anglja, 2.
Antonowicz Mateusz, *95.
Arciechowski Franciszek, *95.
— Jan, *95.
August II, król polski, 142.
Austrja, 2–4, 113, 147, 148, 150.

Babsko, 17.
Balicki ks., 136.
Baliński Michał, 176. *219.
— Paweł, 70, 171.
Bar, 43.
Baranowski ks., 149.
— Andrzej, *95.
Barański ks., 144.
Barski ks., 185.
Bartoszewicz Szymon, 68.
Batorowicz ks., 155.
Baudeau ks., *81.
Bąkalski F., 188.
Bąkiewicz Klemens p., 58, 121, 138.
Bąkowa góra, 17.
Baków, 6.
Bedleński Mikołaj, scholastyk krakowski, 155.
Bedlno, 6.
Bełdowski Ksawery, *95.
Berent Jan, 178.
Beresteczko, 41, 49, 58.
Bereza, 6.
Berezwecz, 108.
Berlin, *2, *28, 60.
Bernatowicz Andrzej, 199.
Beyser Michał, 67, 175.
Bęczkowice, 17.
Będków, 17
Biała Mazowiecka, 17, 75.
— Podlaska, 105, 188.
Białecki Adam, 170.
Białobrzegi, 18.
Białobrzeski Jakób, 54.
Białocerkiew, 29, 30.
Białynin, 17.
Białystok, 201.
Bicykowski ks., 176.
Biegański Isfryd, 158.
Bieliński Franciszek, 9, 10, 20, 60, 89.
— Józef, *26, *79, *98, 99.
Bielski Dion, 80.
Bieńkowski Franciszek w., 202, 205, 207, 209.
Bierkowski n., 139.
Biernacki Jan, 154.
Blankenburg, 28.
Bliźnica, *96
Błachuciński Jakób, 195.
Błonie, 80.

[1] Gwiazdka znaczy, że dana nazwa wspomniana jest w przypiskach; miejscowości w alfabetycznym porządku, wydrukowane tłustym drukiem na stronnicach 117—230, opuszczone są w poniższym spisie; opuszczono też wyrazy: Litwa, Polska, Warszawa i nazwy jednostek administracyjnych (np. dekanat łęczycki, województwo sandomierskie); ks. = ksiądz, n. = nauczyciel, p. = prefekt lub prorektor, r. = rektor, w. = wizytator: nazwy na litery Ć. Ś. są pod literami C. S.

Boby, 188.
Bodzentyn, *54, 58.
Bogdanowicz Walerjan w., 40, 42, 45, 46, 121—123, 125, 126, 131, 132, 160, 163, 166, 167, 169, 172, 177, 180, 182, 184, 193, 196, 201.
Bogucicki Józef w., 40, 44, 45, 117, 145, 156, 158.
Bogusław, 49, 55.
Bogusławski ks., 142.
Jakób, 17, 18, 120, 136.
Borecki n., 173.
Borewicz n., 94, 98.
Borkowice, 140.
Borkowski Paweł, 75.
Borysiewicz Bazyli, 119.
Borzęcki ks., 162.
Borzykowa, 75.
Bożychowicz Bartłomiej, 123.
Brachman ks., 158.
Brachucki ks., 150
Brailów, 49, 55, 56.
Branicki Klemens, hetman w. k., 163.
Brasław, *95.
Braunschweig (Brunświk), 28.
Brochów, 17.
Broniewski Józef, 157, 195.
Broszniowski Popiel Edmund p., 58, 77, 119, 134.
Brzestowica Mała, *96.
Brześć Litewski, 57.
Brzeźnica, 131.
Brzostków, 54.
Brzostowska (Ogińska) Michałowa, 218.
Brzostowski Paweł, 218, 219.
Brzoza, *20.
Brzozowski Józef, 190.
Brzozów, 135.
Bubnowski Stanisław, 144.
Buchowiecki Ignacy, 6, 130, 210.
Buczalski Jan, 117.
Buczacz, 159.
Budziszewice, 142.
Bug, 57.
Bukaty ks., 221.
— Tadeusz, biskup tespieński, 225.
Busk, 54, 58.
Bystry Józef, kasztelan brzeski, 211.
Bystrzycki Jowin, 183.

Caderer Franciszek, 125.
Cegłowski Józef, 143.
Ceranów, 69.
Chanecki Karol, 172
Chełm, 45—49.
Chełmowski Józef, 80.
Chęciny, *54, 58.
Chłudziński ks., 68, 192.
Chłapowski Franciszek, 174.
Chmielewski Józef, 68, 144, 211.
Chodassewicz Michał, 80.
Chodorków, 164.
Chodów, 18.
Chodyński Stanisław, 190.
Chojnacki Piotr, 183.
Chojnata, 17.
Chojnowski n., 223.
Chomentów-Szczygieł, 179.
Chotchła, *95.
Choynowski, 229.
Chrempiński ks., 68, 166.
Chreptowicz Joachim, podkanclerzy litewski, *80, 203, 225.
Chróścin, 166.
Chrzanowski ks., 169.
Ciążeń, 54.
Ciechanowiec, 67.
Cieciszowski, kasjer K. E., *102.
Cielądz, 17.
Cielecki Wawrzyniec p., 180.
Cieszkowski Krzysztof, kasztelan liwski, 195.
— Łukasz, 126.
Cieszyn, 3
Ćmielik Antoni, 157.
Cyankiewicz Andrzej, 54, 58, 136, 142.
Cyborowski Michał, *95.
Cycero, 127.
Czajków, 74.
Czapliński Jan Nepomucen, 180.
Czarliński Józef, 127.
Czarnecki Polikarp, 67, 175.
Czarniawski Józef, *95.
Czarnocki, pisarz sądowy K. E., 88.
Czartoryska Eleonora, 176.
Czartoryski Adam, generał ziem podolskich, 202.
— Józef, stolnik litewski, 144.
Czech Józef, 146, 152.
Czechowce, *95.
Czechowski, kanonik poznański, 135.
Czermno, 17.
Czersk, 134.
Czerwiński Franciszek, 150.
Czetwertyński Michał, 187.
Czoplan n., 178.
Czorn Jan, 185.
Czubicki ks., 129.

Daniuszew, 80.
Danowski, 98, *100.
Dąbie (Kłodawa), 18.
Dąbkowski Jakób, *95.
Dąbrowa (Opoczno), 17, *95.
— Wielka, 68.
Dąbrowica, 108.
Dąbrowski Antoni, 68, 69, 128.
— Józef, *95, 140, 172, 190.

Dąmbski Antoni, starosta gostyński, 135.
Depuciński Ignacy, 142, 143.
Derylewicz Stanisław, 196.
Dębski Adrjan p., 50, 127.
Dłużewski Kazimierz, 70.
Dmowski Michał, 136.
Dobrowolski ks., 156.
— Dominik, 149.
Dobszewicz Benedykt, 80.
Donat gramatyk, 121, 129, 132, 165, 181, 191, 192
Dorau Jan, 134.
Dowbory, *95.
Drabik Jan, 195.
Dramiński Antoni, 127.
Drohiczyn, 45, 46, 48, 57, 68, *96, 126, 182, 201.
Dryświaty, *96.
Drzązgów, 73.
Drzewiecki Maciej, 148.
— W., 58.
Dubno, 46, 55.
Dubowicki Jan, 123.
Dunin Celestyn Piotr, podczaszy brzeziński, 128.
Duszyński Marcin, 196.
Dybiński Tomasz, 133.
Dybowski n., 223.
Dymgayłło Kazimierz, 205.
Dymidowicz Michał, 146.
Dymitrowski Kazimierz, 171.
Dziadkowskie, 69.
Dzianotty Wincenty, 153, 154.
Dzieciszewski Kazimierz, 121.
Dzieduszycki Walery, 135.
Dziedzicki r., 105.
Dziekoński ks., 200.
Dzielski Michał, 175.
Dziewiałłowski Gintowt, sekretarz K. E., *25, *80, 81, 91, *94, 159, 160, 210.
Dziębrów, 80.

Ejsmonty, *95, *96.
Ekimanja, 80, 220.
Eljasz, handlarz wileński, 98, *100
Erdman Jan w., 105, 199, 200, 215, 225, 228.
Europa, 1, 2.
Eyder Krzysztof, 170.
Eysmont n., 207.

Fabjański, 125.
Fabisz, 135, 170.
Federowicz Franciszek, 68, 133.
Fedr, 127.
Felbiger Jan Ignacy, *10, 59.
Fiałkowski n., 174.
Fiałkowski Marcin w., 50, 146, 187.
Filipowicz Stanisław, 163.
Fox, 155
Froben Kazimierz, 130.
Fryderyk II, 2.

Gadnicki Antoni, 179.
Gadomski Stanisław, podkomorzy sochaczewski, 161.
Gałecki ks., 178.
Gałęzowski ks., 138
Garampi Józef, nuncjusz, 21.
Garczyński, kleryk, 174.
Garnysz G. M., biskup chełmski, 181.
Garycki Bonifacy w., 39, 40, 44, 46, 54, 122–124, 131, 133–135, 143, 145, 146, 157, 159, 160, 164, 170, 171, 180, 181, 186.
Gawroński Andrzej, 189.
Gąbin, 17.
Gederman Henryk, 69.
Gidle, 45.
Gieczno, 17.
Gielcza, 192.
Gilewski Franciszek, 178.
Ginalski Kazimierz, 190.
Gineyt, 98, *100.
Girtler Kalasanty Józef, 146.
— Sebastjan, 151.
Giżyce, 17, 135.
Glinka ks., 68, 183.
— Jakób, 6.
— Maciej, 184.
Gliszczyński ks., 125.
Głodziński Hieronim, 197.
Głuszyn, 74.
Gniezno, 48, 53, 54.
Gocław, 169
Godycki ks., 94, 97, 99.
Gogolewski ks., 68, 133.
Golański Andrzej, — Stanisław, 169.
Goławiński Józef p., 175.
Gołecki Kazimierz, 53.
Gorczyczewski Jan p., 53, 58, 172, 194.
Gorzeński Makary, kasztelan kamieński, 172.
— Piotr, 155
Gorzkowice, 17.
Gostyński Wiktoryn, 55.
Gościcki Piotr p., 44, 55, 58, 126–128, 173
Goślicki Wawrzyniec, biskup poznański, 5.
Gotha, *2.
Goździkiewicz ks., 141.
Góra, 45, 46, 48, 171.
Górska Marjanna, 188.
Górski Andrzej, 188.
— Feliks, chorąży warszawski, 192.
— Krzysztof, 69, 177.
— Leopold r., 43.

Góyski Józef, 53.
Grabianczyna Stadnicka Zofja, 160.
Grabiński Andrzej, 168.
Grajewski ks., 69.
Grabienice, 141.
Grabów, 54.
Granne, 68.
Grocholski Walenty, 162.
Grochów, 17.
Gromtiński Jakób, 133.
Gronowski Jan Kanty, 196.
Gryglewiczowie, 143.
Grządzki ks., 216.
Grzegorzewski Władysław, kasztelan ciechanowski, 135.
Grzegorzkiewicz (Kostkiewicz) Tomasz, 150.
Gumowski Andrzej, 171.

Hajewski Daniel, 48.
Hałatkiewicz n., 153.
Hanower, 60.
Haraburda Hieronim, 202.
Harasiewicz Antoni, 69, 181.
Hecker Jan Juljusz, 2.
Helfert Józef Aleksander, *2, *4.
Heppe H., *2.
Herman Franciszek, 170.
Hermanów, *96.
Heydenreich, *95.
Himonowski Antoni, 146.
Hiszpański Stanisław, 124.
Hołłowczyc Stefan w., 118, 129, 137, 159, 194, 197.
Horodek, 6.
Hraziński Michał, 164.
Hryniewiecki Kajetan, wojewoda lubelski, 165.
Hulewicze, 46, 58.
Humań, 56, 122.
Hussarowski Andrzej, 146.
Huta Szklanna, 169.

Iłłukszta, *91.
Iłów, 17.
Imielno, 17.
Iskierski Paweł, 157.
Iwaniska, 46.

Jabłonna, 24.
Jagielski Bartłomiej, 144.
Jaksa Jakób w., 105, 199, 201, 202, 206, 209, 217, 223.
Jakubowski ks., 207.
Jakukiewicz Adam r., 55, 120, 128, 173, 189, 190.
Jalnicki Benedykt, 67, 157.
Jamno, 17, 135.
Janczewski n., 225.
Janikowski Piotr, 151.
Janiszewski Antoni, 69.
Janiszki, 80.
Jankowski Hipolit, 181.
— Ignacy, *95.
— Jan, 80.
Janów Podlaski 6, 30, 41.
Januszewski Stefan, 70, 129.
Jasiński Wojciech p., 49.
Jastrzębski Ignacy, 68.
— Leon, 159.
Jaworowski Ignacy, 119.
Jaworski Józef, 143.
— Mikołaj, 217.
Jaźwiny, 169.
Jeruzal, 17.
Jezierski Franciszek w., 40, 44, 45, 49, 121, 126, 127, 133, 145, 174, 178, 189.
— Jan Stefan, 117.
Jeziorski Antoni, 175.
Jędrzejowski Jan, 121.
Jędrzejów, *54, 58.
Jodkowski Tadeusz, 80.
Jonczewski Leonard, 50.
Juchniewicz Antoni, *95.
Jurewicze, 80
Jutrosin, 54.

Kaczkowski Karol, 122.
Kaiserlautern, *2.
Kaliciński Sebastjan, 149.
Kalisz, 43–46, 48, 53, 54, 194.
Kamieniec Podolski, 46, 47, 56, 159.
Kamień Rozbity, 68.
Kamieński Adolf, 14.
Kamion, 17.
Kampinos, 17.
Kaniów, 119, 122.
Karlsruhe, 60.
Kareński Syrokomla Stanisław, 130.
Karpowicz Michał, 81—84, 91.
Karśnicki Ludwik, kasztelan wieluński, 172.
Karwacki Jan, 168.
Kaski, 17.
Kasprowicz Jan, 162.
Kaszewic Walenty, 179.
Kaszowski Antoni Stanisław, *6, 17, 18, 120, 128, 161, 166, 177, 184, 187, 196.
Katembryk ks., 217.
Kawieński Wojciech, 168.
Kaźmierz, przedmieście Krakowa, 149.
Kątski Franciszek, 75.
Keller Franciszek, 174,
Kiciński Pius, 37.
Kiejdany, 209.
Kielce, 42, 44, 46, 48–50, 54, 58, 121.
Kiernozia, 17.
Kierznowski Antoni, 69.

Kietliński ks., 187.
Kiwatycze, 6.
Klaczko, kupiec, 100.
Kleczew, 54.
Klemens XIV, 21
Klimontów, 46, *54, 55.
Kluk ks., 67, 126, 180.
Kluszczyński Tadeusz, 197.
Kładzko, 60.
Kłobuck, 41
Kłomnice, 140.
Kłossowski Walenty, 146.
Knackluss, budowniczy, 94, 98, *100.
Kobierzycki Jan, 129.
Kobryń, 6.
Kobyla Góra, 74.
Kobyliński Maciej, 67, 157.
Koc Kasper, 68, 182.
Kochanowski Józef, proboszcz warszawski, 126, 137, 139, 166, 167, 182, 185, 192.
Kock, 54.
Kode Antoni, 80.
Kodeń, 6.
Kokuciszki, *95.
Kolendowicz Franciszek w., 20, 39, 43, 44, 118, 120, 121, 123, 124, 127, 128, 135, 159, 162, 163, 166, 173, 186, 195.
Kołłątaj Hugo 31, 142, 158, 172, 183.
Komaniewski Maciej, 134.
Komenský, 1
Komorowski ks., 154.
Konice, 18.
Koniecpol, 45.
Konin, 54.
Konopka Józef, 121.
Kończa, przedsiębiorca budowlany, 98, *100.
Kopacewicz Bartłomiej, *96.
Kopczyński Onufry, 164, 189.
Koprzywnica, *54, 55.
Kopycki n., 209.
Korczalski Jan, 68, 182.
Kordyszewicz Jan, 177.
Korzec, 55.
Korzenicki Ignacy, 191.
Korzeniewicz Jazon, 56.
Korzon Tadeusz, 16.
Kosecki Michał, 80
Kosmowski Stanisław, opat trzemeszeński, 130, 185, 186
Kossakowski Józef, biskup inflancki, *91.
Kossów, 68.
Kostkiewicz (Grzegorzkiewicz) Tomasz, 150, 152, 153.
Kostków rodzina, 178.
Kościan, 54.
Kościeniewicze, 80.
Kościkowski Jan, 69.
Kot Stanisław, 5.
Kotarbiński ks., 156
Kozicki ks., 162.
Kozicz ks., 210.
Kozielski, 159.
Koziński Franciszek, 68, 145
Kozłowski Jan, 166.
— Jan Kanty, 154
— Michał, 148.
— Mikołaj, 144, 171.
Kozłów, 17.
— Biskupi, 17.
Koźle, 17.
Koźminek, 54.
Kożerawski, Tomasz, 17, 18.
Kożuchowski Bogusław, cześnik wieluński, 174.
Kożuchówek, 68.
Kraków, *38, *39, 42, 47, 49, 58, *71, *81, 142.
Krasicki Ignacy, biskup warmiński, 18, 19.
Krasnodębski Jakób, 69.
Krasnystaw, 30, *54.
Kraszewice, 74.
Kraszewski Wojciech Józef, 201, 211.
Kraśnik, *54.
Krauz Antoni, 6.
Kretynga, *104, 108.
Krojer Florjan, 190.
Kroński n., 149.
Krośniewice, 18.
Krotoszyn, 54.
Kroże, 108, 210.
Krusiński Jacek, 48.
— Jan Kanty w., 41, 46–50, 117, 121, 122, 132, 135, 143, 144, 163, 165, 168, 173, 175, 177, 180, 184.
Krzanowski ks., 152.
Krzemieniec, 46, 48, 50.
Krzepice, 165.
Krzęciewski, archidiakon łęczycki, 163.
Krzychow, 67.
Krzywórzeka, 74.
Krzyżanowice, 58.
Krzyżanowski Józef, 69.
Książ Wielki, 26, 58.
Książkiewicz Stanisław, 154.
Kubeszowski Michał p., 123, 173, 178.
Kuczewski Jan, 69, 183.
Kuczkiewicz, 154.
Kuczkowski Filip, 154.
— Jan, 144.
Kuczyn Wielki, 70.
Kulesza Jakób, 69, 194.
Kupin, 55, 57.
Kurczewski Jan, 93, 176, *198.

Kurdwanów, 17.
Kurów, 26, *54.
Kurzątkowski Antoni, 184.
Kurzelów, 45.
Kutno, 6, 55.
Kuźnica Grabowska, 74.
Kwiatkowski, szynkarz, 147.

Lachowicze, *95.
Ladziawa, *96.
Lalikiewicz, ks., 148.
Lanckorońska-Stadnicka, 159, 160.
Langkan Joachim, 67, 126.
Lasocki Franciszek, 140.
Lehmann Max, *2.
Lekowczyzna, *96.
Lelewel Karol, kasjer K. E., 105.
Lenczewski Mateusz, 156.
Leniecki Franciszek, 125.
Lesiecki Wojciech, 196.
Leszno, 53.
Lewandowski Franciszek, 180, 181.
Lewicki Józef, *26, 130.
— Stanisław, 144.
Lewin, 17.
Łęczewski Józef ks., 200.
Libertów, 172.
Librowicz Maciej, 75.
Linowski Zygmunt p., 47.
Lipiński Tymoteusz, *219.
Lipnicki Jakób, 145.
Lipsko, 80.
Lochman ks., 179.
— Antoni, 194.
Lubar, 47, 57, 173.
Lubartów, *54, 120.
Lubieszów, 108.
Lublin, 45, 46, 54, 108, 126, 156, 188.
Ludkowka, 17.
Lutomski Józef, kasjer K. E., 89, 100—102.
Lusin, 17.
Lwów, 5.
Lwówek, 54.

Łabuń, 49, *54.
Łagów, 58.
Łappa ks., 100, 102.
Łapsiński ks., 156.
Łask, 45.
Łącki Józef Michał, 6.
Łęczna, 54.
Łęczyca, 44. 46, 47, 108.
Łęki, 18.
Łomazy, 6.
Łomża, 48, 108.
Łoniewicze, *96.
Łopaciński Hieronim, 185.
Łopacki ks., 151.
Łowicz, 48, 58, 132, 180.
Łoza Jan, 30.
Łubieński ks., 190.
Łuck, 29, 44, 46, 77, 134, 210.
Łuczaj, 80.
Łukasiewicz Baltazar, 164.
Łukaszewicz Józef, *5. 124, 125, 130 133, 162, 170. 173, 176. 183, 185, 194, 195.
Łukaszewski Dominik, 120.
Łukiański Adam, 209.
Łukiszki, 89.
Łukomski ks., 185.
Łuków, 44—46, 48.
Łuniewski Bernard, 136.
Łupaczewski Andrzej, 153.
Łuszczewski Józef, 167.
Łużki. 108.
Łyskornie, 74.
Łyzykiewicz Józef, *96.

Majewski Antoni, 132.
— Tadeusz, 190.
— Wawrzyniec, 128.
Makarów, 126.
Makowski Antoni, 202.
Maleszewski ks., 68.
Malicki Ignacy, 132
Malinowski Franciszek, 196.
— Jan r, 120, 137, 222.
— Karol, 80.
Małachowski Stanisław, 75, 89.
Małopolska, 4—6, 18, 50, 59.
Maniewski Michał, 69, 70, 158.
Marański Marcin, 183.
Marciejewski p., 215.
Markiewicz ks., 149.
— Adam, 192.
— Dominik p., 58, 124, 136, 146, 151, 158, 172.
— Jan, 160
Markowski Walenty, 184.
Markuszów, *54.
Marszałkowski Grzegorz, 187.
— Józef, 188
— Łukasz, 137.
Marciszewski Franciszek p., 145, 146.
Maruszów, 178.
Marxen ks., 151.
Masłowska Marjanna, 165.
Masłowski Hipolit, 165.
Massalski Ignacy, biskup wileński, *4, 9, 15, 21, 22, 26—28, 79—81, 84—105, 109, 214, 215.
Matecki ks., 149.
Mazew, 55.
Mazowsze, 4, 19, 59.
Mecherzyński Mateusz, 146.
Meissner Jakób, 186.

Merecz, 216.
— (Pawłów), 218, 219.
Mereczanka, 218.
Miasteczko (Nowodwór), 76.
Michalewski, 183.
— Feliks, 142.
— Jan p., 188, 200, 201.
Michałów, 140.
z Miechowa Maciej, 153.
Miecznikowski Stanisław, 127.
Miedzianka, 125.
Miejska Górka, 41.
Mieleszyn, 166
Mienicki Józef, *96.
Mieszczanek n., 117.
Międzyrzec Podlaski, 6.
— Wołyński, 46.
Mikoład, 74.
Mikorski Józef Andrzej, 132.
Mileski Jan, 163, 182.
Miłkowski Maciej, *96.
Miłonice, 6.
Mir, 105.
Mistrzewice, 17.
Mitawa, *91.
Młocki Michał, 167.
Młodzieszyn, 17, 135.
Młotowski Paweł, 157.
Mniszech Jerzy Michał, 26, 89, 118.
Moczulski Ambroży, 67, 185.
Modlna, 18.
Modzelewski Józef, 68, 177.
Mogielnica, 75
Mogien Dominik, 80.
Mohylówka, 130.
Mokobody, 68.
Mokrzsko, 174
Mokrzycki Nikodem r., 46, 55, 122, 123.
Molitoris Wojciech, 125.
Mosina, 54.
Moskwa, 142, 148, 190.
Mostki, 140.
Mosty, 125
Moszyński Fryderyk, sekretarz wielki WKs. L., 187.
Motty, biskup tanozeński, 144, 145.
Mozolewski Wincenty, *96.
Mozyrz, 80.
Mraas Józef, 214.
Mszczonów, 17.
Musbek, organista, 176.
Muszyński Józef w., 41, 47, 48, 118, 123, 129, 132, 146, 152, 160, 164, 180
Mysza, *95.

Nachlaczewski Jakób, 123.
Nagawczyński Antoni, 193.
Naharnowski Franciszek, 121.
Nalichowski Alojzy, 74.
Namsler Jan, 138.
Narbutt Kazimierz, 31—36, 176.
Narkiewicz Franciszek, 69, 128.
Naruszewicz ks., 134.
de Nassau książęta, 124.
Naygebauer Józef, 138.
Nerezjusz Piotr, 191.
Nestorowicz Piotr, 120.
Nieciecza, 69, *96.
Niedośpiel, 18.
Niemcy, 28
Niemen, 218
Niemierów, 6.
Niemyski Wojciech, 68, 192.
Nowacki Michał, 133.
Nowakowski Mikołaj, 148.
— Walery, 167.
Nowe Miasto Korczyn, *54, 58.
Nowodwór (Miasteczko), 76.

Obrąpalski Antoni w., 200, 222, 225.
Oczykowski Ignacy, 53.
Odrzywół, 17.
Offemberg Piotr, 127.
Ogińska Michałowa Aleksandra, 178—179.
Okęcki Onufry Antoni, biskup poznański, 30, 133, 174, 183.
Olechowski ks., 149.
Oleśnica, 142.
Olizarowicz Franciszek, *96.
Olszewski ks., 218.
— Józef, 184.
Olszowski Maciej, 184.
Ołyka, 47.
Opacki Jan Franciszek, 164.
Opatów, *46, 54, 55.
Opawa, 3.
Opole, 6.
Oporów, 6
Osiek, 55.
Osiński Ignacy, 184.
— Krzysztof, 177.
Osławski Jan, *96.
Osmolin, 17.
Ossoliński Franciszek, biskup kijowski, 29, 119.
— Józef, wojewoda podlaski, 186, 187.
Ossuchowski Jan, 165.
Ostapkowice, 160.
Ostrowski ks., 120.
— Antoni, prymas, 25, 30, 180.
Ostrożany, 69.
Ostróg, 166.
Ostrów, 54.
Osuchów, 17.
Oszjaków, 74
Oszkowice, 17.

Ożarowski Piotr, kasztelan wojnicki, *20.
Ożarów, 191.

Pacieszów, 140.
Pacyna, 17.
Pacynkowski Franciszek, *96.
Paleniczak Sebastjan, 124.
Paludowicze, 80.
Paprocki Jan r., 43.
Paryż, 3, *81.
Parzno, 75.
Pasińscy, 148.
Pasławski ks., 173, 199.
Pasqud Krystjan Jan, 138.
Pawełkiewicz Jan, 150.
Pelikany, 80.
Petersburg, *84, *85, *95, *105, 113, 135, 187, 188, *198, 216, 217, 219, 221.
Pęczkowski Franciszek r., 44, 127.
Piasecki Józef, 189.
— Wawrzyniec, 179.
Piechowski Antoni, 137.
Pietrzykowski Wincenty, 143.
Pikulski Franciszek, 188.
Pilchowski Dawid w., 103, 188, 201—204, 210, 215, 217, 219, 225.
Pińczów, 42, 44, 48—50, 54, 58.
Pińsk, 108.
Piotr Dämjan św., 24.
Piotrków, 44—47, 108.
Piotrkówek, 17.
Piotrowicz Paweł, 122.
Piotrowski, gramatyk, 143.
Piotrowski n., 202.
— Józef, 75.
— Michał, 206.
Piramowicz Grzegorz, 34, 38, 39, 60, *104, 153, 160.
Piskorski Łukasz, 164.
— Stanisław r., 153.
Piszczac, 6.
Plackowski Wojciech, 152.
Plecka Dąbrowa, 17.
Pleszewo, 54
Pławno, 75.
Płock, 44—48, 55, 108, 132.
Płońsk, 117.
Płowski Fabjan, 137.
Pobiedziska, 54.
Poczkowski Ferdynand, 69.
Poczobutt r., 31, *104, 107, 205.
Podkowicz Stanisław, 179.
Podlasie, 6.
Poehtz Franciszek, 169.
Pogodziński, 53.
Pogorzel, 169.
Poletyło, 94, 98, 100, 101.
Połaniec, *54, 55.
Poławski Jakób p., 179.
Połonne, 55, 57.
Pomorzkant Atanazy, 177.
Poniatowski Michał, prymas, 16, 23—25, 81, 88, 91, *92, 100, 163, 180.
— Stanisław, 89.
Poniec, 54.
Poniński Antoni, 124.
Popławski Antoni, *9, 10—14, 49, 50, 59, 171.
Popów, 165.
Porczyński Józef Marcin, 136, 194.
— Kazimierz, 188.
— Michał, 175.
Poser, drukarz, *79.
Potocki Ignacy, 26, 60, 75, 89, 160.
— Wacław, 186.
Poznań, 30, 43—45, 47—48, 54, 145.
Poznański Kanty, 162.
Praga Czeska, *2.
Pralolin, 6.
Promniccy, 142.
Proszowice, 58.
Pruchnicki Jan, 196.
Prusy (Brandenburgja), 2, 5, 28, 113.
Pruszkowski Stanisław, 185.
Prużana, 5.
Przedborów, 75.
Przedborz, 45.
Przerośl Mała, *95.
Przesmyki, 67.
Przyborowski Wincenty, 167.
Przybyłecki Bonawentura, Jan Kanty, 130.
Przyłuski Józef r., 49, 52—54, 120, 124, 126 127, 129, 131, 133, 136, 137, 139, 144, 157, 158, 167, 173, 175, 195.
Pulczyński Józef, 195.
Puliński Szymon, 188, 200.
Pułtusk, 4, 44—48, 50, 127, 166, 178.
Pustkowie Zamkowe, 74, 140.
Putanowicz ks., 154.
Pyzdry, 54.

Rablewski Józef, 195.
Raczyński n., 94, 98, 100—102.
Radecki ks., 202.
Radom, *20, 48, 136, 141, 169, 179, 180.
Radomsk, 45, 176.
Radziejów, 48, 108, 132, 186.
Radziwiłł Michał Hieronim, 120.
Radziwiłłowa Lubomirska Marja, 120.
Raj, ogród w Wilnie, 89.
Rajgród, 57.
Rakoski Franciszek, 182.
Rakowiecki Józef, 75.
Raszkowski Józef Mikołaj, 164.
Rawa, 43—49, 55, 76, 108.

Referowski Ksawery, 184.
Regnów, 17.
Reguta, 169.
Rehbaum C., *2,
Reptowski ks., 168.
Ręczna, 175.
Rhode Augustyn, 169.
Rogaliński Józef r., 174, 194, 195.
Rojek Zygmunt p., 44.
Rosienie, 108.
Rosja, *113.
Rościcki Józef, 193.
Rościszewski Kajetan, *25, 126, 164.
Rotnica, 80.
Rozbity Kamień, 68.
Równo, 46.
Ruchlin Franciszek, 170.
Ruda, 165.
Rudniki, 75.
Rudowski Jan Zygmunt, 169.
Rudziński Jakób, 160.
Rudzki Krzysztof, 179.
Rukszenice, 80.
Ruś, 5, 19, 104, 204.
Rybno, 17.
Rycharski Franciszek, 48.
Rydulski ks., 152.
Rydzyna, 43–48, 133.
Rydzyński ks., 133.
Ryszkowski Józef, 190.
Rzeczycki Benedykt p., 117.
Rzewuski ks., 141.
— Franciszek, 122.
Rzyczki, 140.
Rzym, 6, 60.

Sack, nadradca, 5.
Sadkowice, 17.
Sadków, 162.
Sady, 68.
Samcewicz Jędrzej, 76.
Samochwałowicz Jacek p., 216.
Sandomierz, 42, 43, 47, *54.
Saniewski Jan, 128.
Sanniki, 17.
Sapieha Aleksander, kanclerz litewski, 222.
Sarnecki Józef, 134
Satanów, 55.
Sowiński Antoni, 117.
Schonemberg, *91.
Ściborowski Jan, 167.
Scypion Ignacy, 178.
Semetkiewicz Ignacy, 223.
Serokomla, 44.
Sieciechów, 58.
z Sieciechowa Stanisław, 163.
Siedlce, 57.
Siedlecki ks., 177.
Siemaszko Andrzej, 184.
Siennica, 70.
Sieński Wojciech, 133.
Sieradz, 41.
Sierakowski Sebastjan, 155.
Siestrzewitowski, *22.
Siewruk Jakób, 94, 98
Sipayło Aleksander p., 207.
Sitkowski Antoni, 169.
Skalmierz, *54, 58.
Skandynawskie państwa, 2.
Skaryszew, 58.
Skawce, 150.
Skorupa Józef, 157.
Skorupka ks., 68, 185.
— Kazimierz, 165.
Skorupski ks., 146.
Skoszewy, 17.
Skotnicki Bogorja Jan, arcybiskup gnieźnieński, 161.
Skórzec, 57.
Skrzeszew, 69.
Skuły, 17.
Śląsk, 10, 28, 195.
Śledzianów, 6, 67, 68.
Słabniewicz Andrzej r., 55, 118, 119, 129, 159, 194, 195.
Sławatycze, 6.
Sławiński Antoni, 48.
Sławno, 18.
Sławoszów, 17.
Słupca, 53, 54.
Słupia, *54, 58.
Smaczniński ks., 154.
Smigiel, 54.
Smogolewski Maciej, 128
Smoleński Władysław, 164.
Sniadecki Jan w., 41, 49, 121, 143, 146, 150, 153, 154.
Snitko Gabrjel p., 202, 209.
Sobótka, 6.
Sochaczew, 17.
Sochański Wincenty, 165.
Soehman Dorota, 185.
Sokolniki, 74.
Sokołów, 68.
Sołtykowicz Józef, 146.
Sosnowski Józef, 165.
Soszkiewicz Józef, 172.
Sozan ks., 135.
Srockie wieś, 17.
Srzem, 54.
Srzemowicz Piotr, 169.
Srzoda, 54.
Stadnicka Grabianczyna Zofja, 160.
— Lanckorońska, 159, 160.
Stadnicki Stanisław, 159.
Stanisław August, król, *16, 29, 38, 119.
Stankiewicz ks., 173.

Stanowiska, 18.
Starokonstantynów, 186.
Starowicz Teodor, 180.
Starożebry, 68.
Staszic Stanisław, *25.
Staszowscy, 142.
Statkowski Kazimierz, *96.
Stawiany, 58.
Stawski Jan, 192.
Stecki ks., 129.
— Jan, starosta owrucki, 184.
Sterdynia, 69.
Stetkiewicz Wojciech, 183.
Stępiński Ignacy, 149.
Stężyca, 54.
Stojkiewicze, 153.
Stoki, *96.
Straczeński Łukasz, 123.
Strutyński Berlicz Łukasz, starosta horodelski, 161.
Stryków, 17.
Strzegocin, 17.
Sułkowski August, wojewoda gnieznieński, 21, 89, 92, 131, 195.
Susecki Wojciech, 179.
Suserz, 17.
Swiebocki Łukasz Kanty r., 55, 144, 160, 173, 178, 195.
Świechowski Antoni, 6.
Swiejkowski Leonard Marcin, 28, 123.
Święcicki ks., 148.
— Franciszek, podstoli ostrzeszowski, 179.
— Wojciech, chorąży radomski, 177.
Świeciechów, 54.
Sydorowicz ks., 212.
Sylwestrowicz ks., 215.
Synowczyński ks., 156.
Syszczyce, 142.
Szamotuły, 54.
Szaniawski Dominik, 210.
Szczawin, 17.
Szczepanicki Tomasz, 191.
Szczuczyn koronny, 46.
— litewski, 45, 108.
Szczygielski Kazimierz, 129.
Szczygieł-Chomentów, 179.
Szembek Hilary-Krzysztof, biskup płocki, 25, *112.
— Krzysztof Antoni, biskup płocki, 169, 186.
— Onufry, archidiakon warszawski, *134.
Szereszów, 6.
Szerwinty, *96.
Szewczenko, 130.
Szybiński Dominik, 144.
Szyjkowski, biskup synopeński, 201.
Szymanów, 17.
Szymański Wojciech, 189.
Szymczyński n., 189.
Szymoniewice, 192.
Szynkler Zygmunt, 184.
Szyszkowski Andrzej, 143.

Tarnawski Antoni r., 173.
Tarski ks., 148.
Tatomir Grzegorz, 130.
Tatur Wincenty, 80.
Tautkiewicz Władysław w., 201, 203, 207, 212, 216, 217.
Tąkiel Hilary, 69.
Theiner Augustyn, *21.
Toczyłoski Samson Piotr, kanonik wileński, 86, 87, 91, *95, 98, 176, *198.
Tokarski Paweł, 174.
Topola, 17.
Toruń, 44, 45, 52, 53.
Towiański, biskup karparjeński, 80.
Trafarski Bonawentura, 141.
Treffler Wincenty w., *22, 45, 46, 48—50, 54, 57, 77, 118, 121, 125—127, 140, 156, 168, 169, 171, 180, 183, 184, 199, 208, 219, 223.
Trębki, 17.
Trojanów, 17.
Troszyn 17.
Trzebieszów, 44.
Trzemeszno, 42—49, 53, 54, 132.
Tuchort Mateusz,
Tulczyn, 41, 55
Tułowiecki Jędrzej, 54.
Turkowski Józef, 124.
Turowicz Józef, 175.
Turski Paweł Feliks, biskup łucki, 23, 30, 211.
Turzysk, 46, 55, 58.
Tuszyński Józef, 178.
Twarowski Paweł, 70, 171.
Tykocin, 41, 57.
Tylkowski Nepomucen p., 160.
Tyszkiewicz Józef, 68, 183.

Ukraina, 5, 19.
Uniejów, 172.
Urbanowicz Józef, 80.
Urbański Ambroży, 131.
Urzędowski Jędrzej, 166.
Urzędów, *54, 200.

Vives, 1.
Voltaire, 2.

Waga Teodor, 168.
Walichnowy, 74.
Waliszewo, 17.
Walusewicz Tomasz, 80.
Wapiński Daniel, 159.

Wargawski Wiktor, kanonik płocki, *23.
Wargocin, 73.
Warta, 54.
Wasilewski ks., 141.
— Franciszek, *96.
Jakób, *96.
Wasilkowski Maciej, 144.
Wasiński Stanisław, 144
Wasowski Aleksy, 193.
Waszkiewicz Nepomucen, 171.
Ważyński Wojciech, 68. 145.
Wąkczew, 54.
Wąsosze, 165.
Weiss Karol, 154.
Werki, 81, *96.
Werner Jakób, 182.
Węgrów 42, 45, 46, 48, 50.
Wiciński Stanisław. 182.
Widłak Jan, 194.
Wiedeń, 3, *10.
Wielgorski Jakób, 193.
Wieliczko F. p., 58, 121, 138, 181, 215.
Wielkopolska, 4—6. 14. 50, 59.
Wielopolski, 26. 15.8.
Wieluń, 45-47 72, 179.
Wierzbicki Jakób, * 96.
Wierzbołowo. 108, 210, 215
Wierzbowski Michał, 129.
Teodor, *10, *117.
Wiesiołowski Piotr, Krzysztof, *200.
Teodor, 131, 172.
Więckowski Joachim r., 44, 163.
Wilga Ludwik, wojewoda czernihowski, 163.
Wilk, wójt warszawski. 190.
Wilkoszewski ks., 152, 153.
Wilków, 17.
Wilno, *66, *70, 81, *84, *88, 89—93, 95, *96, 100, *102, *104, 176, 177, *198, 199, 214, *219.
Winiarski, 98, *100.
Winnica, 46, 47. 123.
Wirów, 68.
Wiskitki, 17.
Wiszniewski Paweł p., 208.
Wiślica, *54, 58.
Wiśniewski Jan, *22, 136, 141, 169, 180.
— Szymon, 129, 141.
Witków. 54.
Witoń, 17.
Witoszyński Ignacy, 70. 178.
Wituski Klemens, *6, 18, 125, 128, 133, 157, 165. 176.
Witwicki n., 122.
Włocławek, 190.
Włodzimierz Wołyński, 46, 187
Wodzisław, *54.
Wohyń, 6.
Wojciechów, 188.
Wojcieszków, 73.
Wojcikowski Mikołaj, 178.
Wojcin, 18.
Wojewódzki Jan, 68, 182.
Wojniłowicz ks., 102.
Wolborz, 45.
Wolfenbüttel, 28, 60.
Wolnica, 149.
Wolski Karol, 167, 171.
Wołczek Feliks, 207.
Wołczyn, 6.
Wołpa, *95.
Wołyniak (autor. M. Giżycki) 204.
Wołyń, 186.
Woyszwiłło Konstanty, *96.
Wólka. 174.
Wrocław, *2, 60.
Wroński Antoni, 156.
Wróblewski Mateusz, *96.
Wrzeszcz Jan r., 56, 123, 159, 160
Września, 53, 54.
Wrześniewic z Władysław, 185.
Wschowa, 20, 41—47, 49. 53, 54.
Wybicki Józef, *5, 15, *84, 87, 95—97, 100, 101.
Wybrański Kajetan. 120.
Wykiński Mikołaj, 18, 125, 127, 140, 141, 165, 175, 191.
Wyrzykowski ks., 179.
— Aleksy, 162.
— Melchjor, 192.
Wysock, 54.
Wyszanów, 74.
Wyszków, 69.

Zachacie, 80.
Zajączkowski F., 162.
— Marcin. 149.
Zakret, 94.
Zakrzewski Antoni Krzysztof, 181.
Franciszek, 131.
— Jan, 80.
Zaleski Józef, * 96.
Marcin, 184.
Zalewski ks., 131.
Załuski Stanisław Kostka, biskup łucki, 5.
Zambrzycki Franciszek, 29.
Zamoyski Andrzej, kanclerz koronny, 21. 118, 120.
Zamoytel Karol, *96.
Zamoytele. *96.
Zaremba n., 128.
Zaręba Jakób, 69, 70, 171.
Zarębski Prosper p., 47.
Zasław, 55.
Zastawski Wojciech, 148.
Zawada, 140.

Zawady, 17.
Zawadzki, budowniczy K. E., 155.
Zawichost. 54, 55.
Zawierski Michał, 172.
Zawisza Jan, 162.
Zawojowicz Marcin, 158.
Zbaraż, 159.
Zbąszyn, 54.
Zbrudzew, 184, 185.
Zbuczyn, 44, 57.
Zduny, 54.
Zembrów, 68.
Zglinicki A., 127.
Zielonka ks., 175.
Ziębiński ks., 136.
Zubelewicz Szymon, *96.
Zwierzchalski Tadeusz, 180.
Zygmuntowicz Błażej, 154.

Żabińska Elżbieta, 141.
Żdżary, 17.
Żegań, 10, 28.
Żelazna, 18.
Żelechów, 73.
Żeliński Wojciech, 58.
Żmudź, 80, 205.
Żukowski Franciszek. 184, 223.
Żurowicz Nikodem, 68, 166.
Żychlin, 17.
Życko, 17.
Żyrowice, 108, 223.
Żytomierz, 48, 56, 120, 122, 173.

Biblioteka Pedagog. im. St. Konarskiego w Lublinie

SPIS RZECZY

Przedmowa: nauczanie i szkoły ludowe do końca XVIII wieku, szczególniej w Prusach, Austrji i Polsce . . . . . str. 1—6

Część I.

Historja szkół parafjalnych w Koronie i na Litwie.

I. Głosy wybitnych ludzi w sprawie oświaty ludu bezpośrednio przed powołaniem do życia Komisji Edukacyjnej: zdania i projekty Massalskiego, Bielińskiego, Popławskiego i Kamieńskiego. Konstytucja o ustanowieniu Komisji Edukacji Narodowej . . . . . str. 9—15

II. Ludność Polski w czasie pierwszego rozbioru i liczba dzieci w wieku szkolnym. Przeszkody tamujące rozwój oświaty ludu: obojętność samych włościan, zatracenie zapisów fundacyjnych, ruina budynków szkolnych, przesądy szlachty. Liczba szkółek początkowych w chwilach ustanowienia K. E. N. Brak nauczycieli i brak funduszów na szkółki. Zabiegi o uzyskanie pomocy ze strony duchowieństwa klasztornego i świeckiego, kolatorów i właścicieli dóbr ziemskich. »Przepis dla szkół parafjalnych«. Polecenia dane wizytatorom. Zakaz utrzymywania szkółek prywatnych. Konkordaty zawarte z biskupami. Projekty przepisów dla szkół parafjalnych, ułożone przez Kołłątaja i Narbutta. Postanowienia zawarte w »Ustawach dla stanu akademickiego« . . . . . str. 16—37

III. Stosunek K. E. N. do oświaty ludowej i szkół parafjalnych po wydaniu »Ustaw«. Działalność w tej sprawie Szkoły Głównej, wizytatorów generalnych, rektorów i prefektów. Liczba szkółek w latach 1783—1789. Słaby ich rozwój z powodu braku elementarza i braku nauczycieli . . . . . str. 38—63

IV. Poparcie oświaty ludowej w kodeksie praw Zamoyskiego; przyjęcie jego postulatu przez stronnictwo patrjotyczne i urzeczywistnienie go w konstytucji Wielkiego Sejmu o komisjach porządkowych cywilno-wojskowych. Działalność tych komisyj w sprawie szkół parafjalnych w powiatach i ziemiach Bracławskiej, Ciechanowskiej, Czerskiej, Drohickiej, Garwolińskiej, Kaliskiej, Liwskiej, Łuckiej, Łukowskiej, Rawskiej, Sandomierskiej, Stężyckiej, Wieluńskiej, Wiskiej, Włodzimierskiej. Liczba szkółek i uczących się w tym czasie. Nie dosyć pomyślny rezultat wskutek niechęci włościan i drobnego mieszczaństwa. Cicha opozycja ze strony szlachty i po części duchowieństwa wiejskiego, tudzież zbyt słaba

energja komisyj porządkowych Stosunek ich do K. E. N. i jej organów. Liczba szkółek w ostatnim okresie działalności K. E. N. . . . . str. 64—78

V. Ignacy Massalski, biskup wileński, jako kierownik oświaty ludowej na Litwie: działalność jego w pierwszych latach istnienia K. E. N. Kazanie ks. Karpowicza o oświacie ludu i szkołach parafjalnych. Massalskiego »Przepis dla wizytatorów«. Obowiązki dziekanów i plebanów co do szkółek. Zdanie o szkółkach Wybickiego. Nieudany konkordat z Massalskim i oziębłość jego dla oświaty ludowej. Liczba szkółek i uczących się w latach 1777—1782. Zabiegi Massalskiego o założenie seminarjum dla kształcenia nauczycieli wiejskich; historja tego zakładu w latach 1775—1779. Szkoła Główna i wizytatorowie generalni w stosunku do szkół parafjalnych, liczba tych szkół i uczniów w nich w latach 1783—1789. Brak wiadomości o działalności komisyj porządkowych na Litwie w sprawie oświaty ludu. Liczba szkółek i uczących się w latach 1790—1791 . . str. 79—107

VI. Ogólne wnioski i uwagi. Wpływ szkół parafjalnych i ustawy o nich na późniejsze szkolnictwo ludowe w zaborze rosyjskim . . . . . str. 108—113

Część II.

Wiadomości o szkołach parafjalnych.

W Koronie . . . . . str. 117—197
Na Litwie . . . . . str. 198—230

Spis osób i miejscowości . . . . . str. 231—242